

Nr 17/2005

ISSN 0860-2395



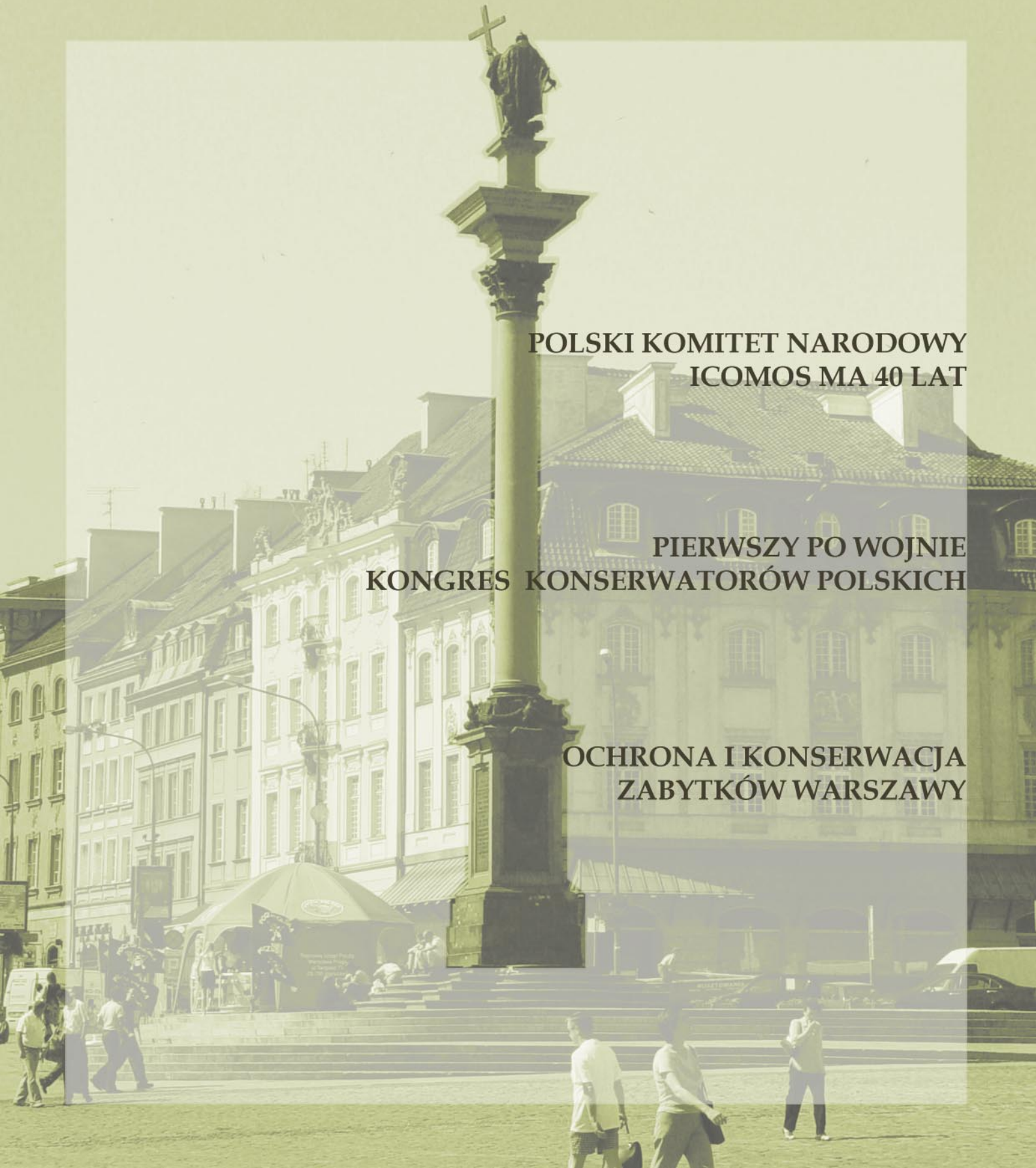
WIADOMOŚCI KONSERWATORSKIE

PISMO STOWARZYSZENIA KONSERWATORÓW ZABYTKÓW

**POLSKI KOMITET NARODOWY
ICOMOS MA 40 LAT**

**PIERWSZY PO WOJNIE
KONGRES KONSERWATORÓW POLSKICH**

**OCHRONA I KONSERWACJA
ZABYTKÓW WARSZAWY**



Wzmacnianie konstrukcji murowych i żelbetowych



RUREDIL X MESH C10 M25/M50

System wzmacnienia konstrukcji murowej oraz żelbetowej przy pomocy siatki z włókna węglowego osadzonej w zaprawie cementowej – FRCM

Szczególne zalety systemu:

- wytrzymałość na ogień identyczna jak wytrzymałość podłoża
- możliwość nakładania na wilgotne podłoże
- wysoki stopień wzmacnienia konstrukcji murowych
- łatwe nakładanie na nierównych i nieregularnych podłożach
- łatwe wykonanie



Międzynarodowy patent włoskiej firmy
RUREDIL S.p.A.



Centrum Technologiczno-Badawcze Budownictwa

ul. Mydlana 5, 51-502 Wrocław
tel. (071) 348 00 50, fax. (071) 372 82 30
e-mail: info@visbud.pl, www.visbud.pl

Ruredil



Nr 17/2005

ISSN 0860-2395

WIADOMOŚCI KONSERWATORSKIE

PISMO STOWARZYSZENIA KONSERWATORÓW ZABYTKÓW

Pismo Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków
WIADOMOŚCI KONSERWATORSKIE
nr 17/2005

Rada Programowa

Dr hab. inż. Jerzy Jasięko – Przewodniczący
Mgr inż. Lech J. Engel
Dr inż. arch. Marcin Gawlicki
Dr inż. Mariusz Jackiewicz
Prof. zw. dr hab. inż. arch. Andrzej Kadłuczka
Prof. zw. dr hab. inż. arch. Kazimierz Kuśnierz
Dr inż. Zygmunt Matkowski
Mgr inż. Piotr Napierała
Dr inż. Piotr Rapp
Prof. zw. dr hab. inż. arch. Andrzej Tomaszewski
Mgr Jacek Rulewicz

Redaktor Naczelny

Prof. zw. dr hab. inż. arch. Kazimierz Kuśnierz

Z-ca Redaktora Naczelnego

Mgr Janusz Mróz

Sekretarze Redakcji

Mgr inż. arch. Maria Sarnik-Konieczny
Mgr inż. arch. Marek Barański

Biuro Redakcji

Dr Maria Stępińska
00-464 Warszawa, ul. Szwolężerów 9
tel. (022) 621-62-41

Projekt okładki:

Mgr inż. arch. Dominika Kuśnierz-Krupa
Mgr inż. arch. Michał Krupa

Opracowanie graficzne i DTP:

Sławomir Pęczek, EDITUS
tel. (071) 793-1500, 502 23-43-43

Redaktor techniczny:

Zdzisław Majewski

Realizacja wydawnicza:

Dolnośląskie Wydawnictwo Edukacyjne
53-204 Wrocław, ul. Ojca Beyzyma 20/b
tel./fax (071) 363-26-85, 345-19-44,
www.dwe.wroc.pl

WIADOMOŚCI KONSERWATORSKIE
periodyk Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków

Wydawca:

Zarząd Główny Stowarzyszenia
Konserwatorów Zabytków
00-464 Warszawa, ul. Szwolężerów 9
tel. (022) 621-54-77, fax (022) 622-65-95

WIADOMOŚCI KONSERWATORSKIE
są dofinansowywane przez Ministerstwo
Kultury, Departament Ochrony Zabytków

Nakład: 1000 egz.

Druk ukończono w listopadzie 2005 r.

Prace o objętości do 25 stron A4 należy składać w biurze redakcji w formie elektronicznej + 1 egz. drukowany. Zdjęcia: oryginały lub w formie elektronicznej.

Od redakcji

Ostatni okres od ukazania się numeru 16/2004 „Wiadomości Konserwatorskich” w listopadzie 2004 roku obfitował w wiele wydarzeń w środowisku konserwatorów zabytków. W styczniu 2005 roku mieliśmy uroczyste rozdanie nominacji na rzeczoznawców Ministra Kultury; w kwietniu Międzynarodowy Dzień Ochrony Zabytków obchodzony tym razem w salonach gdańskiej Starówki; w październiku odbył się Kongres Konserwatorów Zabytków, który zgromadził ponad 250 najważniejszych postaci naszego środowiska. Mieliśmy też kilkanaście ważnych dorocznych zjazdów i konferencji konserwatorskich, targów, spotkań i seminariów naukowych. Trwają przygotowania do Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego SKZ, który nakreśli drogi działania naszej organizacji na następne 3 lata.

Mamy satysfakcję, że nasze starania o podniesienie rangi „Wiadomości Konserwatorskich” do poziomu czasopisma naukowo-konserwatorskiego powiodły się. W uznaniu poziomu merytorycznego czasopisma SKZ Komitet Badań Naukowych – Zespół T07 przyznał nam 4 punkty kategoryzacyjne na „mapie nauki polskiej”. Wszystkim Autorom artykułów naukowych zamieszczonych w zeszytach „Wiadomości Konserwatorskich” 13/2003 – 16/2004 oraz osobom, które przyczyniły się do tego sukcesu, serdecznie gratulujemy i dziękujemy. Podniesienie rangi naszego czasopisma i umieszczenie go w grupie wydawnictw naukowych dobrze służy szeroko rozumianej idei ochrony zabytków.

W nowych planach wydawniczych nadal będziemy dążyć do stałego podnoszenia poziomu merytorycznego „Wiadomości”. Ostatni numer „Wiadomości Konserwatorskich” w roku 2005 poświęcony będzie, w zasadniczej części, sprawozdaniu z Kongresu Konserwatorów Polskich, przebiegowi dyskusji oraz wnioskom złożonym w poszczególnych sesjach tematycznych. Jakość tej prezentacji zależy od Uczestników Kongresu oraz liczby tekstów przesłanych do publikacji.

Szanowni Państwo – „Wiadomości Konserwatorskie” są periodykiem – półrocznikiem, który (będąc finansowany przez resort kultury) ukazuje się w czasie fizycznego przekazania dotacji celowej na ich opracowanie i wydrukowanie. Ukazuje się więc nierytmicznie, dostosowując się do procedur prawno-ekonomicznych. Nie zawsze zatem ukazuje się wtedy, gdy odbywają się ważne wydarzenia w środowisku konserwatorskim kraju. Nie mamy na to obecnie wpływu, ale mamy nadzieję, że w przyszłości ta absurdalna sytuacja zmieni się.

Mamy za sobą Kongres Konserwatorów Polskich, po ukazaniu się tego numeru „Wiadomości Konserwatorskich” będziemy też po Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym SKZ. Ostatni, prawie dwudwuletni okres działalności SKZ wiązał się z roboczymi kontaktami oraz współpracą z Generalnym Konserwatorem Zabytków, Panem Ministrem Ryszardem Miklińskim. Zatem wypada nam podsumować i ten okres naszej pracy, bez względu na to, co zostało zawarte w Rezolucji Kongresu.

Minister Ryszard Mikliński, chociaż sprawował swoją funkcję jedynie dwa lata, wykazał pełne zaangażowanie w sprawy środowiska konserwatorskiego i ochronę dziedzictwa w Polsce. Za to trzeba mu podziękować. Należy też pamiętać, że m.in. pierwszy powojenny Kongres Konserwatorów Zabytków mógł się odbyć dzięki Jego poparciu i wsparciu finansowemu Ministra Kultury. W tym czasie powstał też Program Ochrony Dziedzictwa opracowany przez Radę ds. Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury RP.

Drodzy Czytelnicy!

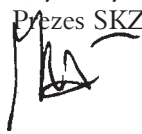
Ten numer „Wiadomości Konserwatorskich” 17/2005 zostanie rozpowszechniony w końcu listopada 2005 roku. Będziemy wówczas znali nowy skład władz resortu kultury. Dedykujemy Im tekst Rezolucji Kongresu i materiały pokongresowe, które opublikowane zostaną w numerze 18/2005 z prośbą, by dołożyli wszelkich starań, aby polska konserwacja i ochrona dziedzictwa zajęła należne jej miejsce w polityce Państwa i to zarówno w polityce krajowej, jak i poza granicami Polski.

Redaktor Naczelny



Kazimierz Kuśnierz

Przewodniczący Rady Programowej

Przes SKZ


Jerzy Jasieńko

SPIS TREŚCI

NAUKA

Katarzyna Darecka
Okna w kamienicy przy ul. Długi Targ 43
w Gdańsku. Historia i problemy konserwatorskie 6

Blanka Antoniewicz-Goraj
Między teorią a praktyką.
Aktywność Józefa Łepkowskiego
w dziedzinie konserwacji zabytków 14

Kalina Juszczyk
Tajemnica grobowca alabastrowego 25

Zbigniew Pająk, Łukasz Drobiec
Renowacja hełmu wieży kościoła pw. Świętych
Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach 36

Barbara Widera
Podwodne stanowiska archeologiczne
w południowo-wschodniej części Adriatyku 41

Barbara Widera
Wraki u wybrzeży Bułgarii 47

Rafał Czerner
Konserwacja rzeźbiarskich i monumentalnych
elementów architektury
w Marinie El-Alamein w Egipcie 54

PREZENTACJE – RAPORTY

Ewa Nekanda-Trepka
Warszawskie prace konserwatorskie
(wprowadzenie) 68

Piotr Zdon
Miasto Stołeczne Warszawa jako sponsor
ochrony zabytków 70

Agnieszka Kasprzak-Miller
Prace konserwatorskie przy najstarszym
warszawskim przydrożnym pomniku
św. Jana Nepomucena 75

Janusz Mróz
Drzewo – pomnik z Muzeum na Pawiaku
w Warszawie 82

Andrzej Marecki
Remont wiaduktu im. Stanisława Markiewicza
na ul. Karowej w Warszawie
– zadanie konserwatorsko-budowlane 87

Artur Zbiegieni
Adaptacja dawnej elektrowni tramwajowej
na muzeum Powstania Warszawskiego 94

Artur Zbiegieni
Zabytkowy wodozbiór „Gruba Kaśka” 100

Jerzy Szałygin
Internetowy katalog zabytków osadnictwa
holenderskiego w Polsce 103

WYDARZENIA

Maria Sarnik-Konieczny
Międzynarodowy Dzień Ochrony Zabytków
18 kwietnia 2005 roku – Dwór Artusa
w Gdańsku 110

Kazimierz Kuśnierz
Conservator Ecclesiae 2005 116

Andrzej Tomaszewski
Czterdziestolecie ICOMOS 117

Andrzej Michałowski
ICOMOS – 40 lat Uroczystość na Zamku
Królewskim w Warszawie 119

Marek Konopka
Nagroda im. Prof. J. Zachwatowicza
dla Prof. Olgierda Czernera. LAUDACJA 121

Andrzej Kadłuczka
Doktorat honorowy Politechniki Krakowskiej
dla prof. Tadeusza Chrzanowskiego 123

INFORMACJE

*Barbara Stolarz, Andrzej Kasiborski,
Dariusz Kopciowski*
Laur Konserwatorski 2005 126

Krzysztof Schabowicz
Konferencja REMO 2004 130

VIII Forum Konserwatorów Zabytków
Turystyka w zabytkach. Szanse i zagrożenia
dla ochrony zabytków 131

VI Polsko-Niemiecka Konferencja
Architektura ryglowa – wspólne dziedzictwo 132

KSIAŻKI

Zbigniew Pianowski
Katedra czy katedry wawelskie
w średniowieczu? Kilka uwag na marginesie
książki Tomasza Węclawowicza

Tomasz Węclawowicz, Krakowski kościół
katedralny w wiekach średnich.
Funkcje i możliwości interpretacji 134

Katarzyna Darecka

Okna w kamienicy przy ul. Długi Targ 43 w Gdańsku. Historia i problemy konserwatorskie

Otwory okienne, ich plastyczna oprawa oraz wypełnienia, podziały i rodzaj oszklenia, odgrywają bardzo istotną rolę w kształtowaniu architektonicznej kompozycji każdej elewacji. Dlatego też w programowaniu prac konserwatorskich zabytków okna należy traktować z równym pietyzmem jak inne detale, poddawać badaniom, analizom i ustalać odpowiednie względem nich postępowanie.

O konieczności podejmowania prac przy stolarni okiennej najczęściej decyduje jej zły stan techniczny oraz pogarszanie się warunków termicznych we wnętrzach obiektów. Ostatnio dobrym tego przykładem była sytuacja w kamienicy przy Długim Targu 43 w Gdańsku, zwanej Nowym Domem Ławy lub Sienią Gdańską.

Historia okien w Nowym Domu Ławy

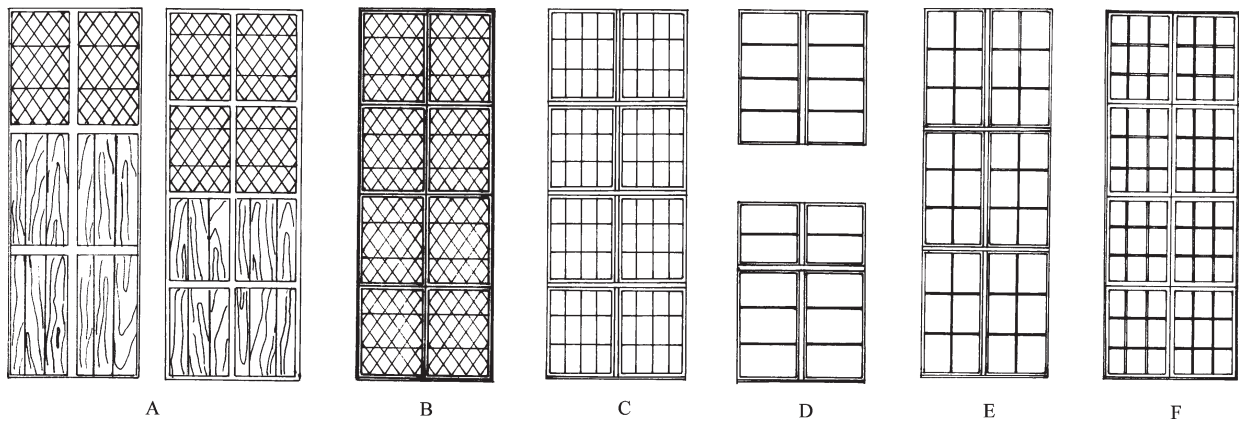
W najbardziej reprezentacyjnej przestrzeni Gdańska, w sąsiedztwie Dworu Artusa i Ratusza (ryc. 10) znajduje się jeden z ciekawszych domów – Nowy Dom Ławy. Wzniesiono go prawdopodobnie około połowy XIV w. W czasie swojego kilkusetletniego istnienia ulegał licznym przebudowom spowodowanym zmianom funkcji, jak i panującym aktualnie modom¹. Wraz ze zmianami wyglądu elewacji, wymianom i przekształceniom podlegały także okna. Na obecnym etapie badań można wymienić następujące, przybliżone okresy zmian okien: koniec XV w., po 1617 r. (lub po 1687), 1712 r., 1851 r., po 1900 r., lata 60. XX w. (ryc. 1).

Ustalono je na podstawie analizy materiałów ikonograficznych, historii kamienicy, danych zaczerpniętych z dokumentacji konserwatorskich oraz ogólnej historii stolarki okiennej.

Na temat okien w Nowym Domu Ławy nie powstało żadne opracowanie, a wzmianki w literaturze przedmiotu nie dotyczą samych okien. Pewne informacje znalazły się w dokumentacji Macieja Kilarzkiego z 1954 roku, wykonanej po przeprowadzeniu badań architektonicznych kamienicy². Dotyczą one zmian, jakim podlegały kształty otworów okiennych i usytuowanie stolarki względem lica elewacji. W wytycznych konserwatorskich znalazła się tylko propozycja pokrycia parapetów płytkami ceramicznymi. W projekcie fasady zaznaczono okna, brakuje jednak szczegółowego ich rysunku. Najwięcej wiadomości o opisywanych oknach dostarczają materiały ikonograficzne: sztychy, obrazy i fotografie³.

W końcu XV w. kamienica otrzymała fasadę późnogotycką, trójosiową z profilowanymi ceglannymi wnękami okiennymi. Podzielona została pasami poziomych tynkowanych fryzów, zaznaczających poszczególne kondygnacje. Jej zwieńczenie stanowił parawanowy szczyt z krenelażem (ryc. 2). Okna, usytuowane we wgłębieniach lica ściany, wyznaczały osie elewacji frontowej. W przyziemiu znajdowały się dwa duże, prawdopodobnie ośmiokwadratowe okna flankujące portal i jedno małe nad portalem. Na piętrze były trzy duże okna sześciokwadratowe. Partia szczytowa miała trzy małe okienka bez podziałów – być może przesłaniane tylko

Praca dopuszczona do druku po recenzjach



Ryc. 1. Typy okien występujące w historii Nowego Domu Ławy na przykładzie okna sieni (oprac. K. Darecka):

A. koniec XV w., teoretyczna rekonstrukcja okna przeszklonego tylko w górnych kwaterach; było to okno sześciokwaterowe lub ośmiokwaterowe;

B. rok 1687 (stan prawdopodobnie od 1617 do 1712); okno ośmiokwaterowe, dwudzielne, czteropoziomowe, wypełnione błoną szklaną z szybkami romboidalnymi;

C. stan prawdopodobnie od 1712 do 1851; okno ośmiokwaterowe, błona szklana z szybkami prostokątnymi w ołwiu;

D. rok 1894 (stan prawdopodobnie od 1851 – po 1900); dwa okna (zapewne w wyniku przedzielenia sieni stropem), wyższe – dwudzielne, niższe – dwudzielne dwupoziomowe, szybki w szczelinach poziomych;

E. rok 1942 (stan wprowadzony prawdopodobnie po 1900); okno sześciokwaterowe, dwudzielne, trójpoziomowe, szybki w szczelinach krzyżowych;

F. od lat 50. XX w. do 2003 r.; okno ośmiokwaterowe z szybkami w szczelinach krzyżowych



Ryc. 2. Fragment obrazu: Antoni Möller „Grosz Czyszowy” z 1601 r., przedstawiający część Długiego Targu w Gdańsku. Z prawej strony Dworu Artusa widoczna gotycka jeszcze elewacja Nowego Domu Ławy, z tynkowanymi i malowanymi na niebiesko pasami oddzielającymi kondygnacje oraz oknami z oszkleniem najprawdopodobniej szybkami romboidalnymi w ołwiu. Na tym przedstawieniu wzorowano formę okien i kolorystykę pasów między kondygnacjami wprowadzonych w 2003 roku (obraz znajduje się w Muzeum Historycznym Miasta Gdańska, fot. Alicja Firynowicz)

Ryc. 3. Część Długiego Targu w Gdańsku widoczna na fragmencie ryciny Petera Willera z ok. 1687 r. Z prawej strony Dworu Artusa – Nowy Dom Ławy po manierystycznej przebudowie w 1617 roku; okna z oszkleniem romboidalnym w ołwiu (rycina znajduje się w Bibliotece Gdańskiej PAN)



Ryc. 10. Część Długiego Targu w Gdańsku, z prawej strony Dworu Artusa widoczna nowa elewacja Nowego Domu Ławy. Stan z września 2003 r. (fot. K. Darecka)



okiennicami. Okiennice mogły znajdować się także w dolnych kwaterach przyziemia, jak bywało w innych gdańskich budowlach świeckich. Oszklenie stanowiły zapewne błony szklane z szybami romboidalnymi osadzonymi w szprosach ołowianych. Typ taki był powszechnie stosowany na terenach Polski północnej od końca XIV w. do końca XVI w., a w kamienicach nawet do XVIII w.⁴ Dawna stolarka okienna musiała mieć okucia: zawiasy kątowe osadzone na hakach, narożniki, zakrętki lub haczyki do zamykania oraz wiatrownice zabezpieczające błony szklane przed wypchnięciem przez siłę wiatru. Forma okuć bywała ozdobna i odpowiadała panującemu stylowi.

Kolejna zmiana nastąpiła po pożarze Gdańska w 1617 roku. Gotycka w swej strukturze fasada została otynkowana i zyskała bogatą dekorację w stylu niderlandzkiego manieryzmu (ryc. 3). Portal tej elewacji, mimo późniejszej modernizacji, przetrwał do dnia dzisiejszego. Stolarka okienna usytuowana była wówczas w głębi obmurowanych skośnych ościeży, za węgarkiem. Posiadała konstrukcję krosnową. Jej skrzydła otwierały się do wnętrza pomieszczeń. Powiększone zostały otwory poddasza – wprowadzono tam okna czterokwaterowe. Pojawiło się także małe kwadratowe okienko w szczycie na osi głównej domu. Wszystkie okna były całkowicie przeszklone błonami szklanymi o układzie romboidalnym.

Około 1712 roku kamienicę przebudowano w stylu barokowym⁵ (ryc. 4). Elewacja frontowa była wówczas gładko otynkowana, ujęta na narożach boniowaniem i zwieńczona nowym szczytem o łagodnych spływach z owalnym okienkiem w centrum (szczyt ten zachował się do czasów obecnych). Otwory okienne obwiedzione zostały opaskami. Okna przesunięto do lica ściany, a więc otwierały się prawdopodobnie na zewnątrz. Okna pierwszego piętra dzieliły się na cztery równe kwatery. Zmianie uległo także oszklenie. Błony szklane miały szybki prostokątne oprawione w szprosy ołowiane.

Następna zmiana elewacji nastąpiła w 1851 roku. Polegała ona na wprowadzeniu pionowych i poziomych pasów. Na ich przecięciu dano rzeźbione główki. Wykonano też nowe, tynkowane obramienia otworów okiennych. W sieni w miejsce dawnego wysokiego okna wprowadzono dwa mniejsze. Wszystkie okna usytuowane były w licu ściany i posiadały podziały na nierówne kwatery, ze ślemieniem przesuniętym ku górze. Ich wypełnienie stanowiły szyby wypukłe, w drewnianych szczelinach poziomych. W owalnym okienku znajdującym się w szczycie dano szczeliny krzyżowe⁶.

Kolejna przemiana fasady kamienicy nastąpiła po 1900 roku. Na ścianę położono wówczas gład-

ki tynk, pozostawiając jedynie obramienia otworów okiennych. Ponownie wprowadzono wysokie okna w sieni (sześciokwaterowe o równych podziałach). Podziały okien pierwszego i drugiego piętra pozostały czterokwaterowe, z przesuniętym ku górze ślemieniem. Zmieniono owalne okienko szczytu na prostokątne. Konstrukcja stolarki była krosnowa, pojedyncza, usytuowana za węgarkiem z oszkleniem w szczelinach krzyżowych. W przyziemiu okna zabezpieczone były kratami sięgającymi do połowy ich wysokości.

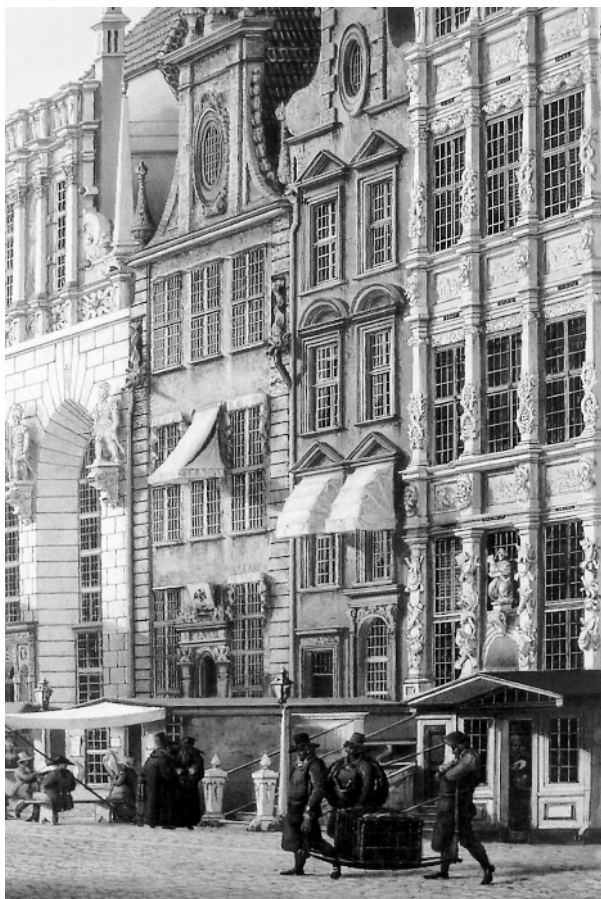
Fasada budynku w znacznym stopniu przetrwała II wojnę światową. Częściowo ocalały także osadzone w niej okna. W latach 50. XX w. wykonano badania architektoniczne kamienicy i projekt aranżacji fasady łączącej elementy gotyckie, późnorennesansowe i barokowe. Prace nad elewacją ukończono około 1960 roku. Wówczas wstawiono istniejące do 2003 roku okna o konstrukcji ościeżnicowej podwójnej, z szybami w szczelinach krzyżowych zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz (ryc. 5). Skrzydła zewnętrzne otwierały się na zewnątrz, a wewnętrzne do wnętrza. Stolarka wykonana była z drewna sosnowego, malowana na biało. Ramiaki skrzydeł i szczeliny miały ozdobne profile. Skrzydła zawieszono na zawiasach czopowych. Zamykane były aluminiowymi klamkami o współczesnym kształcie. Duże okna w sieni posiadały głębokie, współczesne, sosnowe parapety wewnętrzne, a na piętrze marmurowe. Zewnętrzne parapety stanowiły glazurowane płytki żółte i zielone.

W połowie lat 90. XX w. wymieniono owalne okienko w szczycie na współczesną stolarkę jednoramową ze szczelinami krzyżowymi.

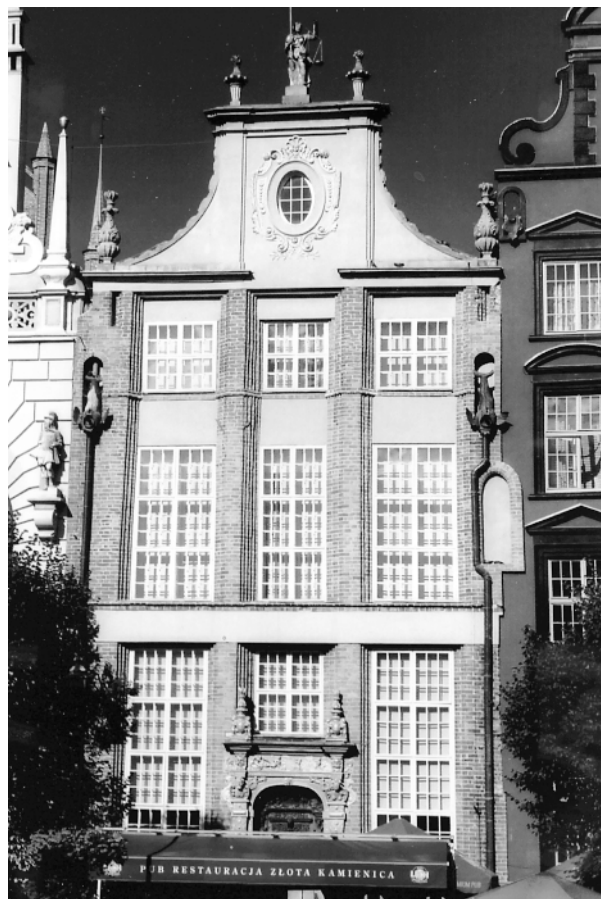
Okna kamienicy ulegały przemianom w czasie przebudów fasady, zgodnie z historią rozwoju okien i tendencjami konserwatorskimi w przypadku przebudowy z początku XX wieku. Oszklenie zmieniało się od małych szybek w ołowiu (początkowo romboidalnych, potem prostokątnych) do większych, w szczelinach drewnianych. Przemianom ulegały podziały, kształt i wielkość oraz usytuowanie okien względem lica ściany, a tym samym konstrukcja ich stolarki i sposób otwierania skrzydeł. Do II wojny światowej okna w kamienicy były zawsze pojedyncze.

Stan zachowania okien w elewacji frontowej i przyczyny ich zniszczeń

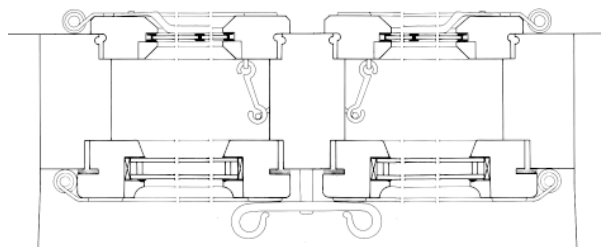
Wiosną 2003 roku stolarka okienna Nowego Domu Ławy przedstawiała nie najlepszy stan zachowania. Olejna powłoka pokrywająca drewno, jak i kit szklarski w wielu miejscach były odspojo-



Ryc. 4. Fragment obrazu M. C. Gregoroviusa „Długi Targ w Gdańsku” z 1832 r. Widoczna obok Dworu Artusa elewacja Nowego Domu Ławy po przebudowie w 1709 r. Zachowany do dzisiaj szczyt zyskał wówczas formę barokową ze złożonym detalem zdobniczym. W trakcie prac w 2003 r. przywrócono taką właśnie kolorystykę szczytu (obraz znajduje się w Muzeum Narodowym w Gdańsku, fot. Wojciech Czarniecki)



Ryc. 5. Kamienica przy Długim Targu 43 (Nowy Dom Ławy). Stan z 2002 roku przed wymianą okien (fot. K. Darecka)



Ryc. 6. Przekrój poziomy konstrukcji nowego okna w Nowym Domu Ławy. Stolarka ościeżnicowa, podwójna. Skrzydła zewnętrzne otwierają się na zewnątrz a wewnętrzne do wnętrza. Okno zewnętrzne nawiązuje do gotyku, zarówno formą oszklenia jak i profilami ramiaków i okuciami. W oknie wewnętrznym zastosowano współczesne rozwiązania zapewniające lepszą ochronę termiczną wnętrza: szyby termoizolacyjne oraz uszczelki (projekt: K. Darecka)

Ryc. 7. Elewacja Nowego Domu Ławy po wymianie okien i zmianie kolorystyki. Czerwony kolor stolarki okiennej, oszklenie romboidalnymi szybkami oprawionymi w olwiane szprosy, okucia oraz niebieskie tynkowane pasy nawiązują do gotyckiej fazy kamienicy. Natomiast szczyt, jego kolorystyka, forma oraz okienko są świadectwem fazy barokowej. Stan z września 2003 r. (fot. K. Darecka)

ne od podłoża, posiadały liczne ubytki i spękania. Drewno w miejscach niezabezpieczonych farbą uległo odbarwieniu, popękało, spaczyło się i nosiło ślady zawilgocenia. Nielicznie występowały też ubytki i uszkodzenia mechaniczne. Skrzydła okienne na skutek wypaczenia nie przylegały do ościeżnic. Na drewnianych parapetach widoczne były miejsca po zaciekaniu wody oraz spękania. Płytki ceramiczne na zewnętrznych parapetach były mocno zabrudzone, popękane, z ubytkami glazury i zaprawy fugującej. W miejscach styku ościeży z murem widoczne były nieliczne ubytki zaprawy.

Przyczyną zniszczeń okien kamienicy był przede wszystkim brak regularnych remontów. Do innych przyczyn zaliczyć należy działanie czynników atmosferycznych o dużej zmienności (silne nasłonecznianie i wysuszenie, oraz zalewanie wodą deszczową). Efektem tego stało się wypaczenie i miejscowe zawilgocenie drewna. Ponadto powodem niektórych uszkodzeń w oknach fasady było zastosowane rozwiązanie techniczne – skrzydła otwierane na zewnątrz, niezabezpieczone okapami przed wodą deszczową.

Analiza wartościująca

Kluczem do ustalenia konkretnego programu konserwatorskiego przy oknach, jak przy każdym elemencie zabytkowego obiektu, jest zabytkoznawcza analiza wartościująca⁷. Rozpatrzyć należało następujące grupy wartości: historyczne (naukowe i emocjonalne), estetyczne czy artystyczne i użytkowe.

Przed wszystkim analizie należało poddać historyczną poprawność powojennych okien. Ponieważ okna są integralną częścią elewacji i wywierają duży wpływ na jej architektoniczny wyraz, muszą być analizowane w powiązaniu z elewacją. W przypadku Nowego Domu Ławy wpływ okien na fasadę jest jeszcze większy, gdyż zajmują bardzo dużą powierzchnię i są decydującym elementem kształtowania jej architektonicznego charakteru. Obecna fasada Sieni Gdańskiej jest kompilacją różnych elementów: gotyckiej ściany z profilowanymi wnękami, późnorenesansowego portalu powstałego po roku 1617 i barokowego szczytu z 1712 roku. W takiej elewacji do 2003 r. znajdowały się okna z oszkleniem w szczeblinach krzyżowych, które były stosowane w kamienicach od około 1750 roku. Stolarka pomalowana została na biało, a biel w oknach stosowano dopiero od około 1815 roku. Dotychczasowe wypełnienie otworów okiennych historycznie i estetycznie nie odpowiadało więc żadnemu z występujących w fasadzie stylowi.

Prezentowane okna pochodziły z lat 50. XX wieku, zatem nie miały wartości historyczno-naukowej. Nie mogły być przedmiotem badań dla historyków różnych dziedzin, konserwatorów czy architektów. Można jedynie uznać je za świadectwo, pamiątkę ówczesnych działań konserwatorskich, przeprowadzonych w trakcie ostatniej odbudowy. Okna te posiadały natomiast już nieznaczne wartości historyczno-emocjonalne – patynę powstałą w czasie kilkudziesięcioletniego użytkowania. Dotychczasowe wypełnienie otworów okiennych w Sieni Gdańskiej nie miały wartości estetycznych. Jakość użytych rozwiązań formalnych (rodzaj oszklenia, okucia, profile ramiaków) była nieduża. Wartość użytkowa okien została ponadto obniżona ze względu na ich stan zachowania. Zastosowane rozwiązania techniczne, wystarczające w czasie powojennym, współcześnie tylko w pewnym stopniu spełniały funkcje ochrony termicznej (okna podwójne).

Wnioski i postulaty konserwatorskie

Ze względu na małą wartość (historyczną, estetyczną i użytkową) okien w Nowym Domu Ławy oraz historyczną niezgodność ze stylami występującymi w fasadzie słusznym postulatem konserwatorskim była ich wymiana. Aby forma nowych okien była dostosowana do fasady, pod uwagę należało wziąć trzy okresy: gotyk, manieryzm i barok. Decydującymi elementami w oknach, nadającymi charakter elewacji, są: ich podziały, rodzaj oszklenia i kolor stolarki. W okresie gotyku okna w kamienicy przy Długiej 43 posiadały podziały, w przyziemiu prawdopodobnie na osiem kwater, na piętrze na sześć i na drugim piętrze na cztery kwatery. Były szklone szybkami romboidalnymi oprawionymi w ołów. W czasie późnorenesansowej przebudowy (z której zachował się portal) podziały i oszklenie pozostawało bez zmian (widoczne na sztychu z 1687 r.). W barokowej elewacji (zachowany szczyt) podziały stolarki na piętrze uległy zmianie – były czterokwarterowe, a otwory na drugim piętrze zostały znacznie powiększone. Szybki miały kształt prostokątów oprawionych w ołowiane szpros.

Wobec powyższego zestawienia nowe okna powinny posiadać błony szklane z szybkami w kształcie rombów lub prostokątów w szprosach ołowianych. Kolory, jakie były stosowane do okien od strony zewnętrznej, zarówno w okresie gotyku, jak i w renesansie czy baroku to różne odcienie zieleni, oliwki, ugru, czerwieni i brązu.

Dokonanie wyboru pomiędzy przedstawionymi rozwiązaniami to rzecz subiektywna. Poprzez

szybki romboidalne zostałyby podkreślony gotycki rodowód kamienicy. Szybki prostokątne bardziej nawiązywałyby do szczytu i portalu, a więc do manieryzmu czy baroku.

Pomocne w podjęciu dobrej i korzystnej dla elewacji koncepcji jej restauracji okazało się przeanalizowanie wyglądu okien w innych budowlach w otoczeniu Sieni Gdańskiej. W ciągu ulic Długiej i Długiego Targu okna we wszystkich kamienicach, niezależnie od ich stylu architektonicznego, posiadają oszklenie szybami w szczeblinach krzyżowych bądź poziomych (czyli okna charakterystyczne dla rokoka i klasycyzmu). Jedynie w Ratuszu Głównego Miasta i w Dworze Artusa wykorzystano szybki prostokątne w ołoiu. Inne przykłady okien szklonych w ołoiu znajdują się w kościele Mariackim, gdzie są szybki prostokątne i romboidalne, w kościele św. Józefa – szybki romboidalne. Na ul. Chlebskiej jest jedyna kamienica z oknami wypełnionymi szybami romboidalnymi, a na Długim Pobrzeżu z szybami prostokątnymi⁸. W śródmieściu Gdańska prawie nie ma oryginalnej stolarki okiennej. Wszędzie została wykonana w czasie powojennej odbudowy. Wyjątkiem jest częściowo zachowana siedemnastowieczna stolarka okienna w bibliotece Zappia w kościele św. Jana. Najczęstszym kolorem gdańskiej stolarki okiennej od drugiej połowy XX wieku jest biel. W oknach ostatnio wymienianych lub remontowanych często stosuje się różne odcienie zieleni (np. Dwór Artusa, Złota Brama). Jedynym odmiennym przykładem są okna kamienicy sąsiadującej od wschodu z Sienią Gdańską (Długi Targ 45), gdzie okna mają kolor jasnoszary (tzw. perłowy). Na temat kolorystyki dawnej stolarki okiennej w Gdańsku jest bardzo niewiele danych. Jedynie zachowane, XVII-wieczne okno z kościoła św. Jana nie było opracowane kolorystycznie. Dębowe drewno zabezpieczono jedynie woskiem lub olejem. W celach porównawczych wykonano odkrywkowe badania konserwatorskie zachowanych w Gdańsku gotyckich drzwi z kościołów: Najśw. Marii Panny, św. Trójcy, św. Jana i św. Katarzyny. Na elementach stolarki, na różnych elementach dekoracyjnych, profilowanych kratownicach, stwierdzono występowanie w najstarszej, zachowanej warstwie następujących kolorów: zieleni, ugru, czerni i w przeważającym zakresie – czerwieni. Z literatury natomiast wiadomo, że nieistniejące już okna i drzwi w Domu Kupców Angielskich zbudowanym w latach 1569-1570 były także malowane w kolorze czerwonym⁹.

W pracach konserwatorskich, prowadzonych od lat 50. XX w. do dzisiaj, nie dbano o całościową wizję budowli. Badacze architektury i sztuki ograni-

czali się zwykle do analizy form samej ściany i jej dekoracji, pomijając wypełnienia otworów. Często stosowano stolarkę ze szczeblinami krzyżowymi traktując ten typ jako „uniwersalny”, pasującą do każdego zabytku. W Gdańsku są tylko nieliczne przykłady okien z szybami romboidalnymi. Na „Trakcie Królewskim” nie ma ich w ogóle, chociaż były popularne od XV do XVII, a nawet XVIII w. Dlatego też przy wyborze stolarki okiennej Nowego Domu Ławy zaproponowano powrót do formy i kolorystyki gotyckiej. Ponadto w elewacji frontowej kamienicy struktura całej ściany jest gotycka, a okna usytuowane są właśnie w tej ścianie. Zdecydowano zatem, że okna będą miały oszklenie romboidalne oraz podział na równe kwatery (taki jaki był dotychczas), gdyż jest on uzasadniony historycznie. Natomiast kolorem tej stolarki będzie czerwień, w przeszłości popularna w Gdańsku. Odrębnie musiało być potraktowane owalne okienko w barokowym szczytce – tutaj nie można było wprowadzić okna gotyckiego, z szybami romboidalnymi. Zaakceptowano więc istniejące nowe okienko ze szczeblinami krzyżowymi. Jedynie kolor jego stolarki postanowiono zmienić na jasnoszary, charakterystyczny dla tego typu okna.

Zaplanowano, iż nowe okna powinny łączyć historyczny wygląd od zewnątrz z pewnymi współczesnymi rozwiązaniami technicznymi zapewniającymi lepszą ochronę termiczną od wnętrza. Ze względu na dużą wartość zabytku, pełnione przez niego funkcje muzealne oraz historyczny wystrój i wyposażenie sieni, nowoczesny wygląd okien powinien być ograniczony do niezbędnego minimum (zwłaszcza w sieni).

Opis nowych okien

Zaprojektowano okna o konstrukcji ościeżnicowej podwójnej (analogicznie jak poprzednie), ponieważ najlepiej odpowiadają one kształtowi ościeży. Skrzydła zewnętrzne otwierają się na zewnątrz, a wewnętrzne do wnętrza (ryc. 6).

Okna zewnętrzne mają proste, szfrowane ramy skrzydeł (profil wzorowany na oknie w bibliotece Zappia). Wypełnione są błoną szklaną z szybami romboidalnymi w ołoiu. Po obejrzeniu wielu próbek szkła zdecydowano się użyć szyb z huty w Jaśle. Szkło to wytwarzane jest dawną techniką – ręcznie. Posiada powierzchnię naturalnie nierówną i załamującą się pod różnymi kątami, z nieregularnie rozmieszczonymi pęcherzykami powietrza. W dawnych oknach powszechnie stosowane było szkło o zabarwieniu zielonkawym. Jednak z powodu przeznaczenia niektórych pomieszczeń frontowych na pracownie konserwatorskie należało

użyć szkła bezbarwnego. Romboidalne szybki połączono w błonę szklaną tradycyjną techniką witrażową za pomocą dwuteowniczków ołowianych z domieszką cyny. Błony takie zabezpieczono od zewnętrznej strony wiatrownicami. Oszklenie zewnętrzne umieszczono w ramie skrzydła techniką bezkitową (podobnie jak wykonywano je w przeszłości). W celu uniknięcia wciekania wody deszczowej do dolnych ramiaków styk błony z drewnem uszczelniony został silikonem.

Dla zabezpieczenia przed zaciekaniem wody opadowej do wnętrza budynku wprowadzono drewniane okapniki na ślemieniach oraz rowki wokół ram zewnętrznych (na powierzchni pomiędzy przylgami) odprowadzające wodę, która mogła wpłynąć pomimo okapników.

W skrzydłach wewnętrznych zaprojektowano szybę termoizolacyjną (termofloat – polfloat jednokomorową 4\12\4T z przestrzenią międzyszybową wypełnioną argonem). Dodatkowo w oknach przyziemia wprowadzono folię antywłamaniową. Wewnętrzna, aluminiowa ramkę dystansową pomalowano na kolor brązowy w celu zatuszowania współczesnego wyglądu szyby termoizolacyjnej. Zrezygnowano z zastosowania współczesnego profilu stolarki – DJ-68, ze względu na jego znaczną szerokość, nieodpowiednią dla okien w obiekcie zabytkowym. Ustalono, że szerokość ramiaków skrzydeł wewnętrznych i zewnętrznych może wynosić nie więcej niż 6 cm. W skrzydłach zewnętrznych założono uszczelki. Ponieważ w pomieszczeniach nie ma klimatyzacji, uszczelki zostały wycięte w dolnych i górnych ramiakach w celu zapewnienia niezbędnej infiltracji powietrza. Sposób wykończenia drewna okien i jego kolor od strony wnętrza są podobne do wykończenia dębowej boazerii, stanowiącej historyczny wystrój sieni – kolor naturalnego ciemnego dębu, zabezpieczony bezbarwnie¹⁰.

Skrzydła zewnętrzne na wszystkich kondygnacjach posiadają okucia historyzujące, nawiązujące do romboidalnego oszklenia. Dano zawiasy kątowe z hakami i narożniki. Skrzydła te zamykane są na tradycyjne haczyki z oczkiem i zaopatrzone dodatkowo w haczyki służące do blokowania ich po otwarciu (okucia takie stosowane były w dawnych oknach).

W skrzydłach wewnętrznych w sieni zaprojektowano okucia dawnego typu, jednak o formie bezstylowej (ze względu na współczesną szybę termoizolacyjną). Tradycyjne, historyzujące zakrętki, tzw. obartle, zamykają te skrzydła. Na wyższych kondygnacjach, z powodu niezabytkowego charakteru pomieszczeń, postanowiono użyć zawiasów czopowych i klamek do zamykania okien od strony

wnętrz. Wszystkie tradycyjne okucia zostały wykonane ze stali metodą kowalską. Narożniki i zawiasy wewnętrzne pozostawiono z gładką walcowaną powierzchnią, pografitowano je wraz z haczykami i obartlami. Powierzchnię okuć zewnętrznych przed wykończeniem nieznacznie opracowano fakturalnie („pomłotkowano”) w celu uzyskania nierówności charakterystycznych dla ręcznej obróbki.

Dawne okucia zabezpieczano przed korozją poprzez cynowanie lub pokrywanie minią¹¹. Ponieważ sposób zabezpieczania i wykańczania okuć na stolarce w Gdańsku nie były nigdy badane, przeanalizowano zachowane zabytkowe gdańskie okucia. Jedyne okucia okienne znajdują się na zewnętrznej stronie okna w kościele św. Jana, niestety jest ono zasłonięte nowym oknem, a więc niedostępne. Posłużono się więc oględzinami i badaniem okuć drzwiowych. Odnaleziono ślady cynowania na okuciach z końca XVI, XVII i XVIII wieku (znajdujących się w Muzeum Narodowym w Gdańsku pochodzących z gdańskich zabytków, na drzwiach katedry w Oliwie i drzwiach przechowywanych w składnicy konserwatorskiej). Na okuciach opisanych wcześniej gotyckich stolarek drzwiowych w Gdańsku stwierdzono zarówno wykończenie barwne, najczęściej czerwone, jak i cynowanie. Wydaje się jednak, że okucia o charakterze ozdobnym częściej cynowano, natomiast okucia pełniące jedynie funkcje konstrukcyjne zabezpieczano minią i malowano. Kwestia ta wymaga jeszcze dalszych badań, łącznie z badaniami laboratoryjnymi próbek. Ponieważ zawiasy do okien w Nowym Domu Ławy mają prostą, niedekoracyjną formę, postanowiono pomalować je na czerwono.

Sosnowe, współczesne parapety wewnętrzne w sieni, z powodu ich nieestetycznego wyglądu, wymieniono na dębowe odpowiadające boazerii, natomiast marmurowe na piętrze pozostawiono.

Efekt końcowy fasady Nowego Domu Ławy

Wymianę okien wraz z obróbkami wykończonymi ościeży oraz konserwację płytek ceramicznych na zewnętrznych parapetach wykonano na przełomie sierpnia i września 2003 roku (ryc. 7-10).

W trakcie badań historycznych dotyczących okien Nowego Domu Ławy przeanalizowano także kolorystykę całej elewacji. Stwierdzono, że w czasie prac konserwatorskich w drugiej połowie XX wieku, wszystkie części tynkowane fasady, zarówno gotyckie jak i barokowe, zostały scalone

w kolorze ugru. Nie ma on jednak żadnego uzasadnienia historycznego. Gotycka ściana zilustrowana przez A. Möllera (ryc. 2) łączyła partie ceglane z tynkowanymi pasami poziomych fryzów i wnęk pomalowanych na niebiesko. W okresie baroku cała fasada, wraz ze szczytem, była w kolorze jasnoszarym, ze złożonymi zdobniczymi elementami sztukatorskimi i kamiennymi (obraz Gregoroviusa, ryc. 4). W związku z tym zaproponowano powrót do kolorystyki przedstawionej na obrazach jako do prawdopodobnego wyglądu w przeszłości¹². Po wykonaniu szeregu prób tynkowane partie pomiędzy kondygnacjami pomalowano w kolorze niebieskawym, a szczyt – w jasnoszarym. W celu uniknięcia sztucznego efektu mocno kryjącego, charakterystycznego dla współczesnych farb, zastosowano technikę „przecierkową” przy użyciu farb przygotowywanych indywidualnie, o mniejszej ilości pigmentów (a zwiększonej zawartości tzw. bazy).

W szczycie wykonano dodatkowe złączenia wazonów i spływów wzorując się także na obrazie Gregoroviusa.

Wszelkie prace wykonane przy elewacji, tzn. zmiana okien, kolorystyki i uzupełnienie złoceń, wpłynęły bardzo korzystnie na artystyczny efekt wyglądu fasady. Kamienica stała się bardziej atrakcyjna i reprezentacyjna. Równocześnie uczyniono zostały elementy powstałe w różnych epokach, oraz podkreślono gotycki rodowód kamienicy¹³.

¹ Historię przemian fasady opisano w artykułach: Alina Szpakiewicz, *Dom mieszczkański w Gdańsku. Rewaloryzacja sieni głównej w kamienicy przy Długim Targu 43*, „Ochrona Zabytków”, 1997, nr 4, s. 361-363; Czesława Betlejewska, *Nowy Dom Ławy tzw. Sień Gdańska*, „Jantarowe Szlaki”, 1994, nr 3, s. 18-19.

² Maciej Kilarski, *Sień Gdańska, Projekt rekonstrukcji fasady*, Gdańsk 1954, s. 1-3, 9, maszynopis, Archiwum PWKZ w Gdańsku, sygn. I27.

³ obraz olejny: Antoni Möller „Grosz czynszowy” (1601) znajduje się w Muzeum Historycznym Miasta Gdańska; miedzioryt: Aegidius Dickmann, „Długi Targ w Gdańsku” (1617), znajduje się w MHMG; rycina Petera Willera z dzieła Reinholda Curickego, „Der Stadt Danzig historische” (1687); sztych Matthaeusa Deischa (1765); obraz olejny: Michael Carl Gregorovius „Długi Targ w Gdańsku” (1832) w zbiorach Muzeum Narodowego w Gdańsku; fotografie z 1894, 1895 (Gotheil i syn), 1942 (E. Leitner oraz J. Deurer), a także fotografie z 1953 i 1958 roku zamieszczone w dokumentacji Lecha Krzyżanowskiego, *Sprawozdanie z odbudowy Sieni Gdańskiej ul. Długi Targ 43 w Gdańsku*, 1958, maszynopis, Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Gdańsku, sygn. 72\H). Pewnych informacji na temat kształtu ościeży, a tym samym usytuowania okien do-

starczą rysunki (dwa rzuty i przekrój) z 1709 roku wykonane przez murarza Jacoba Ingbera (znajdujące się w Gabinetcie Rycin Gdańskiej Biblioteki PAN).

⁴ Informacje ogólne na temat dawnych okien zaczerpnięto z opracowania: Jan Tajchman, *Stolarka okienna w Polsce. Rozwój i problematyka konserwatorska*, Warszawa 1990.

⁵ Tę fazę wyglądu elewacji ilustruje sztych M. Deischa z ok. 1765 r., gdzie widoczne jest usytuowanie okien w licu ściany zewnętrznej i podziały na kwatery, nie jest rozpoznawalne natomiast oszklenie. W latach od ok. 1600 do ok. 1750 w kamienicach stosowano błony szklane z szybkami prostokątnymi w szprosach ołowianych (J. Tajchman, *Stolarka...*, op. cit., s. 22, 23, 34). Na kolejnym chronologicznie przekazie ikonograficznym, obrazie M.C. Gregoroviusa z 1832 r., usytuowanie okien i ich podziały są analogiczne jak poprzednio, a oszklenie szybkami prostokątnymi. Po analizie wielkości szybek prawdopodobne wydaje się, iż oprawione one były w szprosach ołowianych.

⁶ Oszklenie ze szczelinami poziomymi popularne było w latach 1770-1870, a z krzyżowymi: 1730-1770 (J. Tajchman, *Stolarka...* op. cit., s. 22, 23, 35).

⁷ Walter Frodl, *Pojęcia i kryteria wartościowania zabytków*, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”, seria B, t. XIII, Warszawa 1966.

Janusz Krawczyk, *Charakterystyczne cechy zabytkowej stolarki drzwiowej i jej problematyka konserwatorska*, Referat wygłoszony na sesji: „Zabytkowe budowle drewniane i stolarka architektoniczna wobec współczesnych zagrożeń”, Toruń 24-25 IX, 1999.

⁸ Okna z szybkami prostokątnymi w szprosach ołowianych w 2003 roku wprowadzono także w tzw. Domu Przyrodników – siedzibie Muzeum Archeologicznego w Gdańsku.

⁹ J. Tajchman (*Stolarka...*, op. cit., s. 29) podaje tę informację za G. Lillem (*Praktische Denkmalpflege* ostatnio ostatnio, Monachium 1941, s. 31). Niestety w 2003 roku w budynku tym wprowadzono okna o formie rokokowej, czyli z oszkleniem w drewnianych szczelinach krzyżowych, w kolorze niebieskim.

¹⁰ Dawna stolarka okienna posiadała także odrębne opracowanie kolorystyczne od strony wnętrza, dopasowane do wyposażenia i wystroju, oraz na zewnątrz.

¹¹ J. Tajchman, op. cit., s. 29, 31; Janusz Krause, *Opinia dotycząca stanu zachowania oraz programu konserwatorskiego dla stalowego detalu stanowiącego okucia XVII-wiecznych drzwi drewnianych*, Toruń 2004, maszynopis, Archiwum MHMG.

¹² W trakcie prac i badań konserwatorskich elewacji, wykonanych kilka lat temu, nie znaleziono śladów pierwotnej kolorystyki tynkowanych pasów.

¹³ Prace badawcze, projektowe i wykonawstwo zostały zlecone przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska: badania historyczno-konserwatorskie, opracowanie teoretyczne i projekt – mgr Katarzyna Darecka; konsultacja merytoryczna dotycząca okien – prof. dr hab. inż. arch. Jan Tajchman; wykonanie stolarki okiennej – firma „Polonis, okna drewniane” z Gdańska; wykonanie błon szklanych – witrażownicy gdańscy: Marek Kasperkiewicz i Zbigniew Dybisbański; prace konserwatorskie, zmiana kolorystyki elewacji i złoceń – konserwator zabytków, mgr Przemysław Wojeźdźki.

Blanka Antoniewicz-Goraj

Między teorią a praktyką

Aktywność Józefa Łepkowskiego w dziedzinie konserwacji zabytków

W dziejach nauki polskiej działalność Józefa Aleksandra Łepkowskiego (1826-1894) zapisała się bardzo znacząco¹. Imponujące współczesnym – a także potomnym – dokonania uczonego znajdowały źródła w rozległych zainteresowaniach oraz nadzwyczajnej aktywności badawczej, organizacyjnej i opiniotwórczej. Uwieńczona funkcją rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego (1885/1886) kariera akademicka szła w ślad za pionierskimi osiągnięciami na wielu polach. Z dzisiejszej perspektywy można stwierdzić, iż Józef Łepkowski walnie przyczynił się do ukonstytuowania na gruncie polskim takich nauk, jak archeologia, historia sztuki, muzeologia i konserwacja zabytków. Co istotne, w każdej z tych dziedzin uwagę uczonego przyciągały z jednej strony przesłanki teoretyczne, przez co tworzył fundamenty ich metodologii – z drugiej zaś zastosowania praktyczne, w szczególności na niwie ochrony dziedzictwa kulturowego.

Przypomnijmy pokrótce, że Józef Łepkowski utworzył pierwszą katedrę archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, co było możliwe z chwilą mianowania go profesorem zwyczajnym w 1875 roku (habilitował się w roku 1863, profesurę nadzwyczajną otrzymał trzy lata później). Gromadząc zabytki, w tym także archeologiczne, zmierzał do utworzenia gabinetu, którego został pierwszym dyrektorem. Funkcje profesora i dyrektora Gabinetu Archeologicznego pełnił prawie do śmierci.

Wykłady z historii sztuki średniowiecznej podjął jako docent prywatny jeszcze w roku 1865. Nieco później, w latach 1877-1891 wykładał historię sztuki w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, o co zabiegał sam mistrz Jan Matejko

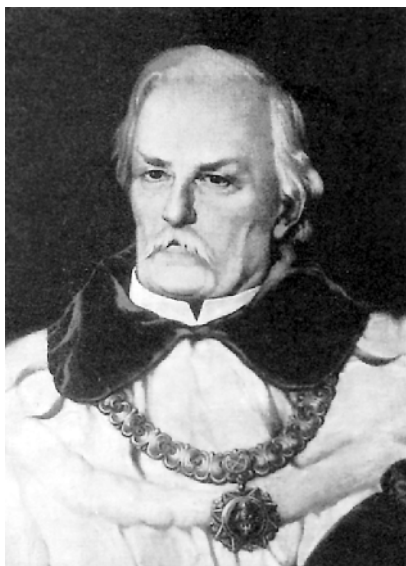
Imponujący rozmiarami i różnorodnością dorobek Józefa Łepkowskiego skłania do wniosku, że

wytyczał on kierunki badań i przyswajał nauce polskiej współczesne nauki na Zachodzie, aczkolwiek był jednym z ostatnich przedstawicieli nauki o starożytnościach pojętych jako całość². Nie pozostało to bez wpływu na rozwój zainteresowań uczonego, w których centrum znalazła się szeroko pojęta problematyka zabytkoznawcza³.

Tuż po powrocie ze Śląska do Krakowa, w roku 1850 został Łepkowski członkiem Komitetu Archeologicznego do utworzenia Muzeum Starożytności Krakowskich, powołanego z inicjatywy Karola Kremera przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie. W tym czasie poruszony zniszczeniami dokonany przez wielki pożar w 1850 roku zaczął publikować na łamach czasopism krakowskich, lwowskich – a także warszawskich i wileńskich – na temat zabytków. Niebawem został przewodniczącym Komisji Restauracji Pomników (zasadniczo zabytków ruchomych) TNK, występując na forum Towarzystwa z epokowym postulatem wykonania „mapy archeologicznej”⁴. W ówczesnym jego rozumowaniu miała to być w miarę pełna ewidencja zabytków na terenie kraju. Uwagę zwraca fakt, że Józef Łepkowski nie tylko zgłaszał wielce pozytywne postulaty, ale starał się wcielić je w życie podczas licznych objazdów i badań terenowych. W pełni zasadna jest więc opinia, iż był pionierem inwentaryzacji zabytków narodowych⁵.

Sam spenetrował ponad 1500 miejscowości nie tylko na terenie Galicji, ale także w Kongresówce, na Pomorzu i na Litwie. Konsekwentnie urzeczywistniał program badawczy, który wcześniej nie znajdował precedensów. Krocząc tą drogą z biegiem lat stał się wielce szanowanym znawcą zabytków. Teoretyczne przemyślenia wyłożył w artykułach: *Inwentarz zabytków sztuki i przeszłości* oraz *O posza-*

Praca dopuszczona do druku po recenzjach



Józef Lepkowski



Kościół Dominikański sfotografowany po 1875 roku przez Ignacego Kriegera. (Archiwum Państwowe w Krakowie, Zb. Ikon. A V/162)



Kościół Franciszkanów. Widok współczesny



Nagrobek Prospera Prowano. Stan obecny



Kaplica Zygmuntowska. Widok współczesny



Barbakan od strony południowo-wschodniej. Fotografia wykonana przez Walerego Rzewuskiego, w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XIX wieku (Muzeum Narodowe w Warszawie, Arch. Ikon 41152)



Barbakan. Widok współczesny

nowaniu zabytków ojczyznej przeszłości⁶. Drugi z wymienionych tekstów był pokłosem referatu wygłoszonego na forum Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w 1862 roku. Podówczas mijało już dziesięć lat od momentu objęcia przez Józefa Łepkowskiego funkcji sekretarza Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych szacownego Towarzystwa. Później, w latach 1862-1870, był wiceprezesem owego Oddziału. W tym środowisku przeważnie realizował swoje pasje badawcze i konserwatorskie, głosząc szeroko zakrojony program restauracji pomników narodowych, w szczególności zabytków Krakowa. Za fundament przyjmował opracowanie naukowych podstaw konserwacji konkretnych obiektów w postaci dogłębnego poznania ich dziejów oraz inwentaryzacji⁷. Ostatecznie zrywał więc ze „starożytnym” nurtem myślenia o reliktach przeszłości, wyrastającym z ducha romantyzmu ożywianego sentymentalnym patriotyzmem.

We wczesnych pracach badacza trudno wskazać przemyślenia odnoszące się do teorii konserwatorskich, jednak z wielu wypowiedzi wynika, iż zrazu wyznawał podobne poglądy jak Władysław Łuszczkiewicz. Z czasem jednak poglądy Józefa Łepkowskiego uległy liberalizacji. W sposób pryncypialny negatywnie oceniał barok, ale jednocześnie sprzeciwiał się radykalnej puryfikacji stylowej – i nawet w dziełach architektonicznych średniowiecza uznawał wartość nowożytnego wyposażenia. Ostatecznie jego doktryna konserwatorska stanowiła kompromis pomiędzy zasadą jedności stylu a zachowaniem nawarstwień i ukształtowała się zapewne pod wpływem poglądów Eugène Viollet le Duca oraz Pawła Popiela.

Poniższe uwagi ograniczają się do zaangażowania krakowskiego profesora w problemy bezpośrednio związane z konserwacją konkretnych zabytków – szerzej traktując przypadki, które zrodziły polemiki i kontrowersje. Należy przy tym zaznaczyć, że działalność „turzędnicza”, związana z pełnieniem od połowy lat siedemdziesiątych funkcji konserwatora zabytków Krakowa i Galicji Zachodniej została zaledwie zasygnalizowana. Ta problematyka wymaga bowiem osobnego opracowania.

W pierwszych latach zaangażowania J. Łepkowskiego w praktykę konserwatorską uczoney koncentrował swe wysiłki na ratowaniu bardzo licznych obiektów uszkodzonych w czasie wspomnianego pożaru w 1850 roku. Uczestniczył zrazu w pracach konserwatorskich przy kościele Dominikanów, zainicjowanych przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie. Program renowacji tego zabytku realizowano przez 10 lat (od 1851 do 1861 r.), wliczając w to czteroletnią przerwę spowodowaną zawieszeniem działalności Towarzystwa. W ciągu dwóch pierwszych lat trwały prace przygotowawcze, po-

legające na przeszukiwaniu gruzów, zabezpieczeniu zabytków wykonanych z drewna oraz sporządzeniu rysunków najbardziej zniszczonych obiektów⁸. Podjęte działania były niezbędne do wytypowania obiektów najpilniej wymagających zabezpieczenia i konserwacji. Do takich obiektów, według Łepkowskiego i innych uczonych, należały: pomnik Prospera Prowany oraz płyta nagrobna Leszka Czarnego⁹. Na polecenie Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych pomnik Prospera Prowany zabezpieczono powlekając go pokostem¹⁰. Poważniejszych problemów przysporzyła natomiast konserwacja drugiego nagrobka, zaplanowano bowiem wygładzenie powierzchni przepalanej płyty oraz rekonstrukcję konturu postaci, według dokumentacji rysunkowej wykonanej natychmiast po pożarze.

Prace prowadzone przy wspomnianych zabytkach zamknęły pierwszy etap działań konserwatorskich w kościele dominikanów. Wznowiono je dopiero w 1861 roku, właśnie pod wpływem wielokrotnych upomnień ze strony Józefa Łepkowskiego. Pod jego też wpływem prace nie tylko ruszyły na nowo, ale nawet rozszerzono ich zakres. Powołano zarazem komisję, która miała czuwać nad właściwym przebiegiem działań konserwatorskich. W jej skład wchodził: F. Paszkowski, J. Kremer H. Sereżyński, W. Łuszczkiewicz. Przewodniczącym obrano – naturalnie – Józefa Łepkowskiego. Program działań konserwatorskich przedstawiony został w piśmie wystosowanym do konwentu dominikanów 18 kwietnia 1861 roku¹¹. Wspomniane źródło zawiera nie tylko szereg ważnych informacji dotyczących poszczególnych obiektów, ale także istotne uwagi odnoszące się do ówczesnie praktykowanych metod konserwatorskich. Uznano więc, że należy wyrównać wyszczerbienia w rzeźbach oraz nasączyć je gorącym olejem. Zabieg ten miał zapobiegać dalszemu rozkładowi kamienia dwunastu pomników znajdujących się w krużgankach kościoła dominikańskiego. Jedenaście grobów postanowiono objąć pełną konserwacją. Zakres działań ustalano indywidualnie w stosunku do każdego obiektu¹². Komisja postanowiła, aby pięć płyt stojących dotąd luźno w kaplicy Różańcowej wmurować w ścianę zewnętrzną tejże kaplicy. Zdecydowano również o przeniesieniu brązowej płyty Filipa Kallimacha Buonacorsiego z ciemnego miejsca w kaplicy Różańcowej na ścianę prezbiterium obok zakrystii. W przypadku pomników Andrzeja Stadnickiego i Elżbiety Tarnowskiej postanowiono porozumieć się z zainteresowanymi rodzinami, sugerując restaurację tychże zabytków z prywatnych funduszy¹³. Niewiele czasu zabrały komisji prace związane z wykonaniem spisu obliczeń wymagających konserwacji. Niestety, po obliczeniu przewidywanych kosztów okazało się,

że środki finansowe przeznaczone na ten cel nie są wystarczające. Z konieczności plany konserwatorskie zredukowano do najbardziej zniszczonych obrazów¹⁴.

Podobną aktywność Józefa Łepkowskiego należy odnotować w przypadku kościoła franciszkańskiego, gdzie początkowo, wraz z innymi członkami Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, przeszukiwał gruzy i prowadził inwentaryzację ocalałych zabytków. Po otrzymaniu przez Towarzystwo odpowiedniej dotacji przystąpiono do prac zabezpieczających przy trzech marmurowych pomnikach: Femki Borkowej, Sebastiana Patrycego i Wybranowskiego¹⁵. Wyjęto też z muru przepalony pomnik Piotra Kochanowskiego, a następnie umieszczono go tymczasowo w kaplicy Włoskiej, wykonując uprzednio rysunek inwentaryzacyjny. Szczegółowe rysunki inwentaryzacyjne zyskały też znajdujące się po obu stronach Wielkiego Ołtarza płyty nagrobne: *księcia kaliskiego Władysława (?) i Mateusza z Krakowa, prowincjała franciszkańskiego (?)*¹⁶.

W roku 1851 skoncentrowano się przede wszystkim na restauracji pomnika Piotra Kochanowskiego. Wspomniane prace polegały na sklejeniu drobnych części rozsypującego się zabytku oraz zastąpieniu marmuru karraryjskiego, z którego był pierwotnie wykonany, marmurem krajowym o zbliżonej barwie. Restauracja popiersia Kochanowskiego stanowiła niezwykle trudne zadanie konserwatorskie, albowiem łączenie zachowanych fragmentów z nowymi elementami zdecydowano wykonać za pomocą żelaznych sztyftów. Józef Łepkowski – którego pogląd podzielili inni członkowie komisji – uważał, że mimo kontrowersyjności rozwiązania natury estetycznej tak wykonana konserwacja zapewni popiersiu trwałość¹⁷. Niestety – czas pokazał, że podjęte zabiegi okazały się zawodne. Za najpilniejsze prace uznano podówczas restaurację dwóch płyt nagrobnych w sąsiedztwie Wielkiego Ołtarza oraz wspomnianych nagrobków Patrycego i Borkowej, ale do ich realizacji przystąpiono dopiero po kilku latach. Zwłoka spowodowała, że zabezpieczony uprzednio prowizorycznie pomnik Femki Borkowej nie został już ocalony¹⁸.

Kolejny etap działań konserwatorskich przy zabytkach franciszkańskich nastąpił wiosną 1857 roku. W skład komisji określającej zakres prac oraz ich przebieg po raz kolejny wszedł J. Łepkowski – obok P. Moszyńskiego, K. Kremera i F. Paszkowskiego¹⁹. Zabiegiem konserwatorskim poddano w pierwszej kolejności 27 portretów biskupów krakowskich. Realizację zadania powierzono dwóm malarzom: J. Cholewiczowi i W.E. Radzikowskiemu. Warto podkreślić, że doradcą owego zespołu został brat Józefa Łepkowskiego – Ludwik, który

uczestniczył w większości prac prowadzonych przez profesora. Będąc malarzem Ludwik Łepkowski wykonywał rysunki, a zarazem służył wiedzą z zakresu technologii malarstwa oraz konserwacji.

Restauracja portretów biskupich niestety nie przyniosła zadowalających efektów. Zauważono niebawem, że sześć dzieł uległo ponownemu uszkodzeniu. W związku z tym zwrócono się o ekspertyzę do Ludwika Łepkowskiego. W orzeczeniu tegoż czytamy: *Psują się obrazy z tego powodu, że przed restauracją nie były dostatecznie wysuszone, że je restaurowano olejnie, a nie przeistoczono pierw namalowanie olejne napojeniem pokostem do sucha, że wreszcie nie są ze strony odwrotnej mocnymi listwami dobrze spojone, a na koniec niektóre mają ramy, ale obrazy z nich wyjęto. Należy więc, naparzynwszy odwrotne strony w ramy obrazy mocno zbić i w suche zupełnie miejsce odstawić na czas jakiś, co przez tę operację odpadnie naprawić, dla uratowania tej restauracji pochować ją kilkakrotnie należy, aby malowanie kleiste przerobić przecież na olejne. Wreszcie: z odwrotnej strony wypadła je zabezpieczyć od wpływu wilgoci i dalszego wichrowania przecignięciem desek kompozycją oleju, gipsu i przyprawą od robactwa chroniącej*²⁰.

Największą przeszkodą w systematycznym prowadzeniu prac konserwatorskich był jak zwykle brak funduszy. Wielokrotne apele Józefa Łepkowskiego na posiedzeniach Towarzystwa Naukowego, postulujące kontynuowanie już podjętych konserwacji początkowo nie przynosiły rezultatów. W związku z tym uczone rozpoczął szerszej zakrojonej akcję uświadamiającą konieczność ratowania zabytków. Dzięki jego artykułom na łamach prasy oraz osobistym kontaktom do Towarzystwa napływały pieniądze z kraju i za granicą. Były to zazwyczaj składki na z góry określone cele, do których należały: restauracja kopuły wraz ze sklepieniem kaplicy Zygmuntońskiej oraz pomnika króla Kazimierza Wielkiego w katedrze na Wawelu, a także wykonanie płyty nagrobnej księcia Bolesława Wstyldiwego.

Akcją ratowania krakowskich zabytków zdołał zainteresować Łepkowski także społeczeństwo w Wielkopolsce. Wpłaty dokonywane przez Wielkopolan w sposób znaczący przyczyniły się do realizacji zamierzonych prac. Składki napływały od roku 1861, kiedy to Karol Hoffman z Drezna podarował pięć akwarel, z których dochód miał wesprzeć konserwację pomnika Kazimierza Wielkiego. Składki przesyłane później na ręce Łepkowskiego wynosiły: *98,50 fl. na rzecz odnowienia Kaplicy Zygmuntońskiej i 333 fl. na rzecz restauracji pomnika Kazimierza Wielkiego*²¹. W 1863 roku w kasie Towarzystwa znajdowało się już 516 florenów na pierwszy cel i 500 na drugi. Jednak były to kwoty niewystarczające do realizacji niezbędnych, zaplanowa-

nych wcześniej działań²². W 1866 roku stan kaplicy Zygmuntowskiej pogorszył się do tego stopnia, że komisja zdecydowała o niezwłocznym podjęciu prac zabezpieczająco-konserwatorskich. Decyzję przyspieszyły obawy, że z powodu wilgoci ulegną zniszczeniu kasetony oraz znajdujące się w kaplicy pomniki nagrobne²³.

Wstępne zabiegi przy nagrobku Kazimierza Wielkiego rozpoczęto w 1861 roku, ale właściwa konserwacja miała nastąpić dopiero w roku 1868. Na posiedzeniach Towarzystwa Naukowego prowadzono nieustającą dyskusję o sposobie restauracji królewskiego nagrobka. Program sporządził osobiście Józef Łepkowski – a następnie zreferował go poddając pod dyskusję na jednym z posiedzeń w 1866 roku. Założenia programowe uznano za ambitne i przyjęto bez większych zastrzeżeń. Niestety z powodu niewystarczających środków finansowych program ów nie mógł być realizowany, dlatego Paweł Popiel zdecydował o jego modyfikacji, postulując zastąpienie marmuru materiałem tańszym. Decyzja Popiela naturalnie spotkała się z krytyką twórcy programu, uważał bowiem (jak odnotowano w protokole z posiedzenia), że *na restaurację tego pomnika przeszło 700 zł reńskich na jego (Łepkowskiego) ręce złożono, nie wolno zatem wątpić w kolejne dary*²⁴. Stanowisko Łepkowskiego poparli Łuszczkiewicz, Dunajewski i Kremer, ale i tak konserwację przeprowadzono zgodnie z decyzją konserwatora Popiela²⁵. Do nadzoru nad wspomnianymi tu pracami powołano kolejną komisję, w skład której wchodził P. Popiel, W. Łuszczkiewicz, J. Matejko. Przewodnictwem ponownie objął J. Łepkowski. Szczęśliwym trafem w trakcie robót dokonano niezwykłego odkrycia²⁶. Przy sprawdzaniu wytrzymałości podstawy pomnika przez wybity przypadkowo w ścianie tumbi otwór zauważono szczątki ludzkie. Tym sposobem zyskano świadectwo, że wbrew ogólnie przyjętej w średniowieczu zasadzie niechowania zwłok nad powierzchnią posadzki, ciało wielkiego króla złożono wewnątrz tumbi nagrobnej²⁷.

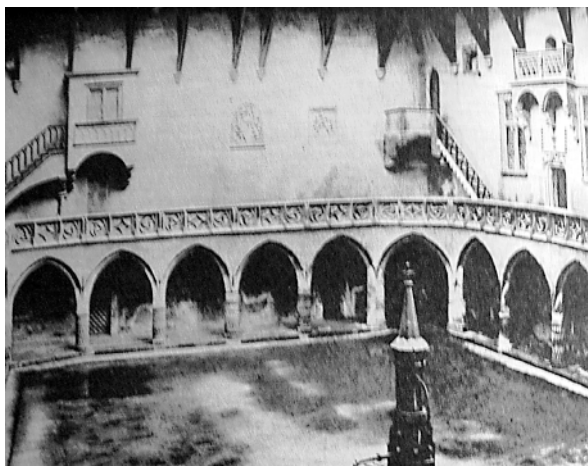
Konserwację pomnika Kazimierza Wielkiego oraz innych nagrobków królewskich należy uznać za najważniejsze w tym czasie przedsięwzięcia konserwatorskie, w których osobiście uczestniczył Józef Łepkowski. Pod jego kierunkiem w latach 1873–78 przystosowano do zwiedzania krypty grobowe na Wawelu. W tym celu poszczególne krypty połączono wykutymi w skale korytarzami, zmieniono lokalizację słożonych trumien, przeprowadzając zarazem ich konserwację²⁸. Udostępnienie grobów królewskich, jako swoistego sanktuarium narodowego, miało ogromne znaczenie społeczne i patriotyczne. Podkreślało przecież historyczną rolę Krakowa w Polsce rozdartej zaborami. Niestety więk-

szość prowadzonych ówczas prac konserwatorskich realizowano bez dokumentacji. Nie przeprowadzono również gruntownych badań architektonicznych katedry. Udostępnienie grobów dla zwiedzających pociągało za sobą zmiany, polegające na przemieszczeniu poszczególnych sarkofagów. Z dzisiejszego punktu widzenia niektóre z tych zmian były niepotrzebne, a nawet szkodliwe, wiązały się bowiem z – nieświadomym co prawda – niszczeniem fragmentów katedry na Wawelu²⁹.

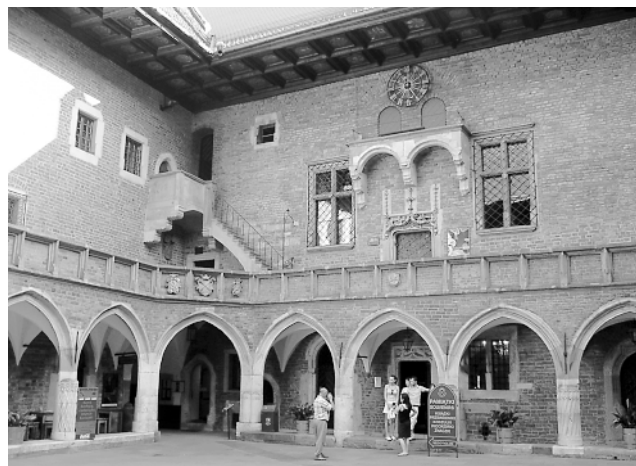
Dobitny przykład trudności pokonywanych przez komisję stanowią dzieje konserwacji krypty św. Leonarda, gdzie spoczęły szczątki króla Jana III Sobieskiego, księcia Józefa Poniatowskiego oraz Tadeusza Kościuszki. Józef Łepkowski, pospołu z Teofilem Żebrowskim, podjęli decyzję o nieprzemieszczaniu kamiennych sarkofagów, stojących w bocznych nawach krypty. Odslonięto natomiast bazy kolumn i przywrócono pierwotny poziom posadzki romańskiej w części środkowej³⁰.

Na szczególne wspomnienie zasługuje tajemnicza geneza neoromańskiego ołtarza, sprawionego podówczas w krypcie św. Leonarda. W literaturze przedmiotu istnieje pogląd, iż wykonano go według projektu E. Viollet le Duca³¹. Potwierdzeniem wspomnianej tezy ma być karta z projektem ołtarza, na której widnieje notatka dotycząca wykonania ołtarza oraz napis *Viollet le Duc + 1879*, skreślona podobno ręką J. Łepkowskiego. Na tej samej karcie – jak podaje Teresa Jakimowiczowa – znajduje także napis *Mars 1876* i *E. Viollet Le Duc*, sprawiający wrażenie sygnatury³². Na karcie, którą wskazała T. Jakimowiczowa, oprócz odnotowanego przez nią napisu znajduje się jeszcze jedna adnotacja: *kalkowała hrabina M. Przeździecka według Viollet le Duca* i data *1877*³³. Według cytowanej autorki ołtarz powstał prawdopodobnie w paryskim atelier Viollet le Duca na zamówienie księcia Adama Czartoryskiego. Powołuje się przy tym na list Łepkowskiego, w którym badacz dziękuje za ów projekt francuskiemu konserwatorowi. Informacja ta wydaje się niezwykle interesująca, w końcu byłoby to świadectwo bliskich kontaktów Łepkowskiego z Viollet le Ducem, a co za tym idzie, wpływów teorii francuskiego mistrza na krakowskiego uczonego. Warto zwrócić także uwagę na fakt, iż w Tekach Józefa Łepkowskiego przechowywany jest jeszcze jeden projekt ołtarza neoromańskiego, prawie identyczny z domniemanym dziełem Francuza. Na odwrocie tej karty znajduje się adnotacja: *To nie jest Viollet le Duc, ale b. podobne! Jakiś projekt z politechniki Charlottenburgu który zabłąkał się tu*³⁴.

Nowe zadanie konserwatorskie podyktowała konieczność zespolenia rozrzuconych części ołtarza wielkiego w kościele św. Idziego. W tej sprawie już w 1860 roku profesor wystosował memo-



Dziedziniec Collegium Maius. Zdjęcie wykonane przez I. Kriegera w latach osiemdziesiątych XIX w. (Biblioteka Jagiellońska, Dział grafiki, bez numeru)



Dziedziniec Collegium Maius. Widok współczesny



Kościół Św Idziego. Widok współczesny



Wnętrze kościoła pw. NP Marii, nazywanego popularnie kościołem Mariackim. Zdjęcie wykonane przez I. Kriegera w latach sześćdziesiątych – siedemdziesiątych XIX stulecia (Biblioteka Jagiellońska, dział grafiki, bez numeru)



Burzenie „bogatach kramów” przylegających do Sukiennic od strony kościoła Mariackiego. Fotografie wykonał Walery Rzewuski w maju – czerwcu 1868 r. (Biblioteka Jagiellońska, Dział Grafiki, bez numeru)



Sukiennice od strony ulic Szczepańskiej i Sławkowskiej, sfotografowane w latach sześćdziesiątych lub na początku siedemdziesiątych XIX wieku przez Ignacego Kriegera (Archiwum Państwowe w Krakowie, Zb. Ikon. A V/689)



Sukiennice od strony ulic Szczepańskiej i Sławkowskiej. Widok współczesny

riał, w którym zapewniał, że mały kościółek św. Idziego jest zabytkiem stosunkowo łatwym do odrestaurowania i niewielkim kosztem można przywrócić jego pierwotny kształt. Wyraził również życzenie, aby żaden zabytek w Krakowie nie był poddawany konserwacji bez wiedzy Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych. Autorytet Towarzystwa w tej dziedzinie był wówczas bardzo duży. Potwierdzają to liczne prośby o nadzór i porady konserwatorskie³⁵. Ponieważ Towarzystwo wciąż nie dysponowało wystarczającymi środkami finansowymi, dążono do tego, aby stanem poszczególnych zabytków zainteresować rodziny emocjonalnie z nimi związane³⁶. Przykładem tak realizowanej konserwacji może być kaplica Lipskich na Wawelu. Jeszcze w 1858 roku przedstawiciel tej rodziny, Józef Zychliński, zobowiązał się dostarczyć stosowne środki. Równocześnie zwrócił się do Towarzystwa Naukowego z prośbą o wytyczenie zakresu prac oraz ich nadzorowanie. Pełnomocnikiem Lipskich został Józef Łepkowski, natomiast roboty konserwatorskie powierzono Parysowi Filipiemu³⁷. W podobny sposób pozyskano środki na restaurację pomnika Spytka Jordana w kościele św. Katarzyny, którą sfinansowali potomkowie Jordana³⁸. W trakcie konserwacji owego zabytku Józef Łepkowski zwrócił uwagę na niewłaściwe usytuowanie pomnika w pobliżu pseudogotyckiego ołtarza. Podkreślił niekorzystne wrażenie, jakie wywiera na oglądających zestawienie dwóch obiektów o odmiennej stylistyce. Wyraził zdziwienie, że konserwator zgodził się na umieszczenie we wnętrzu zabytkowego kościoła szpecącego elementu, czyli wspomnianego ołtarza. Ze stanowiskiem tym nie zgadzał się F. Paszkowski stwierdzając, że tego rodzaju rozstrzygnięcia nie są domeną konserwatora. Replikując Łepkowski trwał na swoim stanowisku, postulując konieczność zapewnienia obiektom zabytkowym otoczenia z nimi harmonizującego³⁹.

W roku 1865 wobec Towarzystwa Naukowego sformułowano zarzut złej konserwacji stiuków w kaplicy Lipskich. W związku z tym Towarzystwo wydelegowało J. Łepkowskiego, K. Kremera i F. Pokutyńskiego, powierzając im wnikliwe zbadanie sprawy. Komisja stanowczo odrzuciła zarzuty stawiane konserwatorom i stwierdziła, że przyczyną psucia się stiuków była wada urządzeń kanalizacyjnych, utrudniających prawidłowy odpływ opadów atmosferycznych. Ustaliła też środki zaradcze, które następnie przedstawiła konserwatorowi oraz zarządowi budowli katedralnych na Wawelu. Jednocześnie wydano oświadczenie, że w sztuce konserwatorskiej nie zostały popełnione żadne błędy, a nadzór był prawidłowy⁴⁰.

W 1866 roku Rada Miasta Krakowa zasięgnęła opinii Towarzystwa Naukowego w sprawie prac za-

bezpieczających przy Barbakanie. W związku z tym zaproszono przedstawicieli Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych do uczestniczenia w specjalnie powołanej komisji. Opinia Oddziału dotycząca owej restauracji została przedstawiona przez Józefa Kremera w przedłożonej Magistratowi Krakowskiemu rozprawie *O bramie, a raczej Rondlu Bramy Floriańskiej w Krakowie*⁴¹. Wspomniana praca zawierała dane historyczne, opis oraz wskazówki dotyczące zakresu i sposobu przeprowadzenia prac konserwatorskich. Cechy redakcyjne i zawartość merytoryczna opracowania sprawiają, że tekst ów można uznać za wnikliwą ekspertyzę konserwatorską.

W twórczości naukowej Kremera problematyka konserwatorska zajmowała jednak miejsce marginalne. Nieco innymi drogami rozwijały się zainteresowania o 20 lat młodszego Łepkowskiego. Z czasem stała się ona dla niego równie ważna jak badania naukowe i inwentaryzacja zabytków. Co prawda w dorobku naukowym Józefa Łepkowskiego teoria konserwacji nie zajmuje miejsca poczesnego, ale to właśnie za sprawą jego artykułów wywiązała się dyskusja pomiędzy zwolennikami puryfikacji a obrońcami nawarstwień stylowych. Sprawę Barbakanu i murów miejskich raz jeszcze omawiano w ostatnim roku działalności Towarzystwa, na forum komisji ustalającej program konserwatorski. Skład personalny tego gremium stanowili Józef Łepkowski, Władysław Łuszczkiewicz i Jan Matejko⁴².

Ogłaszane na łamach krakowskiego „Czasu” od 1861 roku artykuły zapoczątkowały cykl publikacji związany z konserwacją Sukiennic. Autor domagał się pełnej regotycyzacji obiektu, w szczególności usunięcia przylegających doń kramów oraz renesansowej attyki. *Sukiennice – pisał uczony – mają mury z czasów ostrołukowych, szkarpy, wegary, okapy, pinakle, co wszystko spokrewniło je z sąsiednim Kolegium Jagiellońskim i kościołem N M Panny... sądzę więc, styl właśnie pierwotny woła o ich poszanowanie, a nie ów intruz późny, nie to barocco co je w bliższych oszpeciło nam czasach*⁴³. Dzięki przywróceniu Sukiennicom pierwotnego stanu Kraków miał zyskać harmonijnie zakomponowane Stare Miasto. Jednocześnie badacz zdecydowanie sprzeciwiał się przerabianiu kramów (wewnątrz) na kancelarie. Według niego kramy powinny zachować pierwotne przeznaczenie. Sugerował również stworzenie w dolnej sali swoistego bazaru, natomiast w górnej urządzenie wystaw i sal koncertowych. Łepkowski radził, aby dokładnie przypatrzeć się budowli, bowiem dotychczasowe studia nad stylem ostrołukowym nie są materiałem do badań. Widział przy tym potrzebę opracowania i wydania książki, w której wyłożono by podstawowe wiadomości o stylach architektonicznych.

Artykuły Józefa Łepkowskiego nie ograniczały się do problemów ściśle konserwatorskich. Obok analizy walorów zabytkowych omawiały zarazem problem podstaw finansowania konserwacji konkretnych obiektów. Fundusze niezbędne na ten cel miały dostarczyć obligacje, oparte na amortyzującej się pożyczce *teraźniejszych właścicieli kramów – pisał Łepkowski – można by tymi obligacjami spłacić, a posiadaczy sklepów w rynku i celnych ulicach, wzięciem obligacji takich (obdzielanych diwidendą z obchodów) zabezpieczyliby od strat dla nich niemożliwych (...) z resztą oprócz spodziewanego oddzielenia własności gminy od skarbu państwa, podobno już dziś posiada magistrat fundusz zapasowy, a niektórzy właściciele sklepów gotowi są do podjęcia części kosztów odnowy gmachu całego*⁴⁴.

Gdy w 1862 roku Józef Łepkowski po raz pierwszy przedrukował swój artykuł w książce *Z przeszłości szkice i obrazy*, nie omieszczał wymienić oponentów. W tym gronie wskazywał Pawła Popiela, ówczesnego konserwatora zabytków dla Galicji Zachodniej. Asumpt do tego dało stanowisko Popiela w wypowiedzi o niebezpieczeństwach kryjących się w próbach przywrócenia tzw. stanu pierwotnego budowli. W replice na artykuł Łepkowskiego napisał m.in.: *Nic niebezpieczniejszego, jak przy restauracji starożytnych gmachów wychodzić z teorii, iż należy je koniecznie do pierwotnego doprowadzić stanu, bo naprzód nader trudno dowodnie wykazać, jaki był stan rzetelny, wyobraźnia artysty restauratora odgrywa tu zwykle wielką rolę, jak mógłbym przykładowi stwierdzić (...) Obowiązkiem restauratorów jest utrzymywać przede wszystkim to co jest, a nie w dawać się nazbyt w odgadywanie przeszłości lub co gorsza, w upiększanie obecności. Rozwijając dalej tę myśl zaznaczył: *Z uznaniem przyjmę wszystkie robione przez artystów, co do wewnątrz projekty, ale bronić będę jak najenergiczniej powierzchownej restauracji gmachu, który jak niedbalstwo może podać w ruinę, tak nieumiejętna gorliwość mogłaby przedzierżnąć w starożytną karykaturę*⁴⁵.*

W Kronice miejscowej „Czasu” 2 lipca 1861 roku ukazała się informacja: *...objaśnienie i ilustracja sporu toczącego się w naszym dzienniku (...) posłużyć może wystawiona za oknem księgarni Fridleina akwarella p. Ludwika Łepkowskiego, wyobrażająca Sukienice z częścią zachodnią rynku krakowskiego, tak jak one były w końcu XIV wieku. Jednocześnie zaznaczono, iż nie jest to obraz idealny ale oparty na faktach*⁴⁶. Do dyskusji na temat wyglądu Sukienic włączyli się wówczas T. Żebrawski i F. Pokutyński.

Polemika na łamach „Czasu” z dzisiejszej perspektywy jest interesująca i warta szczególnego odnotowania. Przede wszystkim ukazuje różnice poglądów wobec zasady jedności stylu oraz ówczesny poziom wiedzy w dziedzinie historii architektury. Pomijając kwestie terminologiczne oraz określenie przez Łepkowskiego (także Poku-

tyńskiego) renesansowych nawarstwień jako formy barokowej, należy podkreślić, że tylko oni prawidłowo rozpoznali zasadnicze etapy rozwoju budowli. Paweł Popiel twierdził tymczasem, że attyka wieńcząca Sukienice pochodziła z czasów Kazimierza Wielkiego, Teodor Żebrawski głosił natomiast tezę jakoby w XVI wieku w Polsce powstawała równocześnie architektura gotycka – wznoszona przez budowniczych niemieckich i renesansowa – tworzona przez Włochów⁴⁷.

W dyskusji Pawła Popiela z Józefem Łepkowskim zarysowały się wyraziście zróżnicowane postawy elit naukowych wobec zabytków i kryteriów ich wartościowania. Łepkowski dostrzegał w zabytkach dzieła sztuki, w których podstawową wartością był dla niego styl pierwotny – w przypadku Sukienic gotycki – dla Pawła Popiela natomiast te same obiekty nade wszystko były „dokumentami epoki”, nawarstwienia stylowe postrzegał więc jako „żyjącą historię”.

U podłoża sporu w jakimś stopniu zalegała konfrontacja dwóch postaw ówczesnego katolicyzmu. Popiel tkwił w nurcie romantycznego odrodzenia religijnego, które w Polsce pojawiło się w trzecim i czwartym dziesięcioleciu XIX wieku. Jego związki z grupą francuskich katolików liberalnych spowodowały, że nie identyfikował on katolicyzmu z żadną konkretną konwencją artystyczną. Łepkowski natomiast, podobnie jak Łuszczkiewicz, wysuwał postulat restauracji „w duchu katolicyzmu”, traktując gotyk jako wzór sztuki chrześcijańskiej. Zapewne nie bez znaczenia była konfrontacja poglądów wybitnych przedstawicieli tych dwóch nurtów. Józef Łepkowski reprezentował młodą inteligencję mieszczańską, stąd zapewne jego początkowy radykalizm artystyczny. Paweł Popiel, starszy wiekiem, był konserwatystą, wychowanym jeszcze w tradycji oświeceniowej. Tolerował różne koncepcje sztuki, lecz wobec nowych prądów zajmował postawę sceptyczną.

Pomimo różnicy poglądów obaj uczeni zajęli jednak podobne stanowisko w kwestii nowego zwieńczenia ołtarza Wita Stwosza⁴⁸. Autorem projektu „upiększenia” arcydzieła był Władysław Łuszczkiewicz. Zaproponował przy tym kompilację zwieńczeń kilku ołtarzy spiskich pochodzących z tej samej epoki. Dziś trudno zrozumieć, dlaczego poważny znawca sztuki – jakim był niewątpliwie Łuszczkiewicz – wystąpił z taką koncepcją, stawiając na szali swój autorytet, a nawet grożąc wystąpieniem z Komitetu Restauracji Ołtarza. Presji uległa większość członków Komitetu i projekt został zatwierdzony do realizacji. Jediną osobą, która zdecydowanie sprzeciwiła się deformacji zabytku, był właśnie Józef Łepkowski. Warto odnotować, że do gorących zwolenników dorobienia

ołtarzowi nowego zwieńczenia należał również Jan Matejko⁴⁹. Dopiero zdecydowana postawa Pawła Popiela, jako przedstawiciela władz konserwatorskich, uchroniła obiekt przed urzeczywistnieniem tego projektu⁵⁰.

Potrzebę restauracji Wielkiego Ołtarza w kościele Mariackim uznano za nagłą już w 1850 roku. Jak wspominał Łepkowski: *na dzieło Wita Stwosza zaczęto patrzeć z trwogą*⁵¹. Dlatego też nie zaprzestano objania go podczas świąt kirem i adamaszkim, oszczędzając tym samym płaskorzeźby i ramy ornamentów⁵². Ówczesny prezes Komitetu, Piotr Michałowski, wyraził zgodę na konserwację, ale stanowczo sprzeciwiał się dorabianiu jakichkolwiek utraconych części. *Żadne przyprawianie i dorabianie odupadłych części nie może mieć miejsca. Co pozostało z dłuta wielkiego artysty to należy nietknięte zachować. Dlatego po muzeach chowają posągi bez nosów i rąk, a czas okrywa je chropowatą powłoką i nie przychodzi nikomu na myśl by zabytki polerować i odnawiać...*⁵³. Józef Łepkowski w tym przypadku tak radykalny nie był. Tłumaczył więc, że istnieje różnica pomiędzy eksponatami muzealnymi a posągami umieszczanymi w ołtarzach. Trudno np. aby święty – jak mówił – *w ołtarzu mógł stać bez głowy lub jakiejś innej części śmiesznej przedstawiając postać. Chciałbym, aby w tej sprawie ani w jedną, ani w drugą stronę do ostateczności nie dochodzono*⁵⁴.

Restaurację wnętrza kościoła Mariackiego prowadzić miał Józef Brzostowski (ten sam, który nieprawidłowo wykonał wcześniej konserwację wnętrza kościoła św. Floriana). Przedstawiony przez niego program konserwacji podobnie jak w kościele św. Floriana zmierzał do całkowitej odnowy – a zatem do naruszenia autentyczności zabytku. Zaproponowany projekt spotkał się z oczywistą krytyką Józefa Łepkowskiego. To on właśnie zwrócił uwagę, że jaskrawe i polerowane złocenia w kościele św. Floriana rażą wzrok i psują harmonię, bowiem *Rzeźba, która suwym charakterem należy do piętnastego stulecia, a półczwarta wieku po niej przeszło, będzie rażić, jeżeli jej naraz każemy udawać chwilę, w której wyszła z pracowni artysty. Będzie ona na podobieństwo starszki wyróżzowanej na twarzy i w jasne ubrana suknie, aby młodą udawać panienkę*⁵⁵. Stanowisko Łepkowskiego w tej sprawie nie było odosobnione, popierał go m.in. Józef Ignacy Kraszewski, wielokrotnie opowiadając się za poszanowaniem patyny i autentyczności zabytków⁵⁶. W odpowiedzi na argumenty Łepkowskiego członkowie komisji zajęli następujące stanowisko: *Nie przeczymy, że słuszna jest obawa Józefa Łepkowskiego, z którą często się odzywał dawniej gdy do rady jeszcze należał, iż Ołtarz błysnie złotem, skłóci się z omszmem i starością, wnętrzem spełniałej świątyni. Trudno wybaczyć nam profesor, gdy mu odpowiemy, że na staro na brudno odnawiać nie można.*

*Musi być świeżem to co odświeżone*⁵⁷. W tym nurcie myślenia uwidocznił się ówczesny brak wiedzy konserwatorskiej z zakresu technologii. Nie zdawano sobie sprawy z konieczności zachowania patyny na wszelkich fragmentach detali architektonicznych, jako doskonałego zabezpieczenia przed czynnikami atmosferycznymi⁵⁸.

W burzliwej dyskusji zwyciężył duch doktryny Viollet le Duca. Przyjęto więc zasadę jedności stylu, ale ograniczając ją wyłącznie do architektury i polichromii, natomiast w wystroju wnętrza (z pewnością pod wpływem Popiela) dopuszczono zachowanie XVII- i XVIII-wiecznego wyposażenia⁵⁹.

Polemika związana z konserwacją kościoła Mariackiego po części inspirowana była wciąż romantycznymi poglądami na sztukę, ale uwidoczniły się w niej zarazem postawy hołdujące stylowi realistycznemu. Aktualne do dziś dylematy – czy istnieje sens w przywracaniu zabytkom pierwotnego wyglądu, czy należy raczej uszanować znamiona czasu – w opisywanych sporach wystąpiły z całą ostrością. Nie bez znaczenia był kontekst społeczno-polityczny podnoszonych tu sporów i idącej w ślad za nimi praktyki konserwatorskiej. Dla przeżywającego dramaty upadków powstań narodowych społeczeństwa polskiego postulat konserwowania – a nie restaurowania – relikwów kultury narodowej był racjonalny i bardziej uzasadniony niż dla społeczeństw w innych krajach⁶⁰.

W roku 1866 ukazała się ważna książka Józefa Łepkowskiego, w której autor omówił kolejne fazy konserwacji Collegium Maius⁶¹. Na temat prac konserwatorskich wykonanych przez K. Kremiera w latach 1839-58 pisał, że wskazany konserwator stworzył *istotną szkołę nauki. Zdaje się nam, że obliczenia i ołówki architekta z miłością się pamiątek łączyły*⁶². Jednocześnie nie omieszkał zauważyć, że projekt konserwacji nie odznacza się jednolitością stylową, ponieważ wprowadza ornamenty roślinne z różnych epok, akceptując w tym przypadku jedynie różnorodność w ornamentyce okien *od ostrołukowego liścia począwszy do renesansowych jaiczek*. Uważał bowiem, że autor restauracji *chciał sztukę z poszanowaniem zabytków pogodzić*⁶³. Wrażenie autentyczności dodatkowo wzmacniały zabytkowe rzeźby i detale architektoniczne, przeniesione z różnych budowli Krakowa, m.in. Bursy Jerozolimskiej, Bursy Jana Długosza i Probostwa Wszystkich Świętych. Wmontowane następnie w ściany miały wzmacniać ekspozycję stylu rodzimego, nazywanego przez Łepkowskiego „wiślano-bałtyckim” lub „krzyżackim”. Akceptowane – więcej – chwalone przez Łepkowskiego działania konserwatorskie w Collegium Maius po latach zostały bardzo negatywnie ocenione przez Karola Estreichera⁶⁴.

Według Estreichera w tym przypadku uwidocznił się negatywny wpływ działającego w Krakowie niemieckiego architekta Augusta Essenweina. Pod jego wpływem miała pozostawać większość krakowskich uczonych, w tym także Józef Łepkowski⁶⁵. Essenwein był młodym architektem, urzeczonym zabytkami Krakowa. Zgłaszał nawet chęć napisania monografii o średniowiecznej sztuce miasta. Ponieważ przebywał w Krakowie dość krótko, nie do końca pojmował specyfikę spuścizny zabytkowej wieków średnich w tym miejscu Europy⁶⁶. Jak się przypuszcza, poglądy Essenweina w jakimś stopniu mogły wpłynąć na formę konserwacji przyjętą przez Kremiera. Nie zmienia to w niczym faktu, że odnowa Collegium Maius cieszyła się w oczach współczesnych wielkim uznaniem. Nawet wymagający zazwyczaj J.I. Kraszewski napisał w 1858 roku, że należy *oddać sprawiedliwość krakowskiemu uczonemu, bo dzieło obmyślił con amore*.

Gruntowna wiedza i doświadczenie zgromadzone przez profesora Łepkowskiego sprawiły, że w 1876 roku powołany został na urząd krajowego konserwatora zabytków sztuki dla Krakowa i Galicji Zachodniej, chociaż już wcześniej wspomagał Pawła Popiela jako konserwator korespondent. Z czasem powierzono mu konserwatorstwo zabytków archeologicznych dla całej Galicji. Z jego inicjatywy odnowiona została w 1877 roku kaplica Stefana Batorego w katedrze na Wawelu. Szczególny udział Józefa Łepkowskiego jako urzędującego konserwatora zaznaczył się w porządkowaniu krypty pod kościołem św. Michała na Skałce, którą przeznaczono na miejsce spoczynku ludzi zasłużonych dla Polski. To właśnie dzięki jego staraniom w nowym sarkofagu pochowano tamże prochy Jana Długosza w 400 rocznicę śmierci dziejopisa. Jego zasługą było uporządkowanie i udostępnienie w 1883 roku grobu Piotra Skargi pod kościołem św. Piotra i Pawła w Krakowie. W 1888 roku doszło do skutku długo oczekiwane odnowienie prezbiterium kościoła Mariackiego. Zasługą J. Łepkowskiego jest także restauracja grobów książąt Ostrogskich w Tarnowie. Ostatnią realizacją konserwatorską, przy której uczestniczył sędziwy już wówczas profesor Łepkowski, była restauracja kaplicy Zygmuntońskiej, przeprowadzona w latach 1891-1894.

Pełniąc pieczę nad zabytkami galicyjskimi nie zaniechał działalności poświęconej ochronie zabytków na pozostałych ziemiach polskich. Szczególne więzy łączyły uczonego z Wielkopolską, skąd pochodziła jego żona – córka Karola Liebelta. Z żalem odnotowywał w krakowskim „Czasie”, że *Wielkopolska nie celowała w ostatnich latach umiejętnym odnawianiem zabytków starożytnych, ani też nie odznaczała się szczególnym zamięłowaniem w ich zachowaniu*⁶⁷.

Pogląd ów wyrobił sobie zapewne oglądając nieudaną restaurację Konfesji św. Wojciecha w Gnieźnie, efekty działalności Hussnera w Kruszwicy, ruinę inowrocławską i zły stan zabytków Strzelna⁶⁸.

Działalność i myśl Józefa Łepkowskiego zapewne nie pozostała bez wpływu na poczynania późniejszych generacji konserwatorów zabytków. Walcząc o naukowy stosunek do konserwacji pomników przeszłości w dużym stopniu udało mu się wykorzystać charakterystyczne dla XIX stulecia swobodne traktowanie obiektów zabytkowych. Krytykował szkodliwy z punktu widzenia nauki sentymentalizm – dominujący podówczas w odniesieniu do pamiątek narodowych. Propagując praktyczny stosunek do budowli zabytkowych, tworzył zręby nowoczesnych i krytycznych poglądów na ich odnowę. Publikacje i prace Józefa Łepkowskiego w sposób znaczący wpłynęły na rozwój polskiej wiedzy konserwatorskiej. Niebagatelnym wkładem w ochronę narodowych dóbr kultury był fakt, że inicjowane przez niego akcje uratowały od całkowitego zniszczenia wiele cennych dzieł sztuki, bądź zapobiegały ich niekorzystnym przekształceniom.

¹ Zachowała się pozostająca w rękopisie autobiografia Józefa Łepkowskiego, Biblioteka PAU w Krakowie, sygn.717. W oparciu o nią powstały liczne przyczynki biograficzne, z których najważniejsze to: C. Bąk-Koczarska, *Józef Aleksander Łepkowski*, Polski Słownik Biograficzny, t. 18, Wrocław 1973, s. 339-343; J.A. Ostrowski, *Józef Aleksander Łepkowski (1826-1894)*, „Opuscula Musealia”, nr 8, 1996; M. Gedl, *Józef Łepkowski (1826-1894)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Historycznego*, pod red. J. Dybca, Kraków 2000, s. 32-37.

² C. Bąk-Koczarska, *Józef Aleksander Łepkowski*, s. 342.

³ Swoją dorobek naukowy (do 1862 r.) Józef Łepkowski zestawił w pracy *Z przeszłości szkice i obrazy*, Kraków 1862, po śmierci profesora w 1894 roku nekrolog oraz wybór najważniejszych jego prac, opublikowanych po 1862 roku, zamieścił na swoich łamach „Kwartalnik Historyczny”. Pełna bibliografia Józefa Łepkowskiego znajduje się w: *Bibliografia Literatury Polskiej*, „Nowy Korbut”, *Romantyzm*, t. 8, 1969, s. 296-299.

⁴ B. Schnaydrowa, *Mapa archeologiczna Józefa Łepkowskiego. Geneza i okoliczności jej powstania*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. XXV (1980).

⁵ J. Dłużyk, A. Treiderowa, *Zagadnienie opieki nad zabytkami w działalności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. 3, 1959.

⁶ J. Łepkowski, *O poszanowaniu zabytków ojczyznej przeszłości*, „Biblioteka Warszawska”, t.1, 1863.; Tenże, *Inwentarz zabytków sztuki i przeszłości*, „Biblioteka Warszawska”, t.1, 1863.

⁷ J. Dłużyk, A. Treiderowa, *Zagadnienie opieki nad zabytkami...*, s. 249; C. Bąk-Koczarska, *Józef Aleksander Łepkowski*, s. 341.

⁸ Roczniki Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, t. 22, Kraków 1852, s. 160 (dalej cyt. jako Roczniki TNK).

- ⁹ Archiwum Polskiej Akademii Umiejętności Oddział w Krakowie, sygn. TNK-82, k. 89-90 (dalej cyt. jako Arch. PAU Oddz. w Krakowie).
- ¹⁰ Arch. PAU Oddz. w Krakowie, sygn. TNK-65, k. 11.
- ¹¹ J. Dłużyk, A. Treiderowa, *Zagadnienia opieki nad zabytkami w działalności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. 3, 1959, s. 250.
- ¹² Zapadły wówczas następujące decyzje: *Nagrobek Zofii Czerskiej utrwalić; Anny Teresy Bojanowiczowej – głoski napisu pozłocić i pogłębić; Stanisława Bojanowskiego – oczyścić, gzyms naprawić; Stefana Bendorskiego – litery epigrafu czarno zabarwić, ozdoby oczyścić; Stanisława Zajączka – odczyścić; Pawła Szczerbicza – odczyścić ozdoby, litery napisu pozłocić; Stanisława Włodka i Katarzyny Koniecpolskiej, jego żony – odczyścić; przeciągnąwszy cały nagrobek olejno bladoszarym kolorem litery napisu czarno zabarwić, Ks. Jana Zaborowskiego – odczyścić złupany róg płyty napisem uzupełnić; Wójciecha Nowopolskiego – odczyścić górny gzyms naprawić go uzupełniając, aż nad kapitele, pilastry wzmocnić, Benedykta Koźmiana odczyścić wypadłą płytę brązową z napisem wprawić, cały pomnik „co do wmurowania sprostować” popiersie cofnąć nieco w głąb. Zob. J. Dłużyk, A. Treiderowa, *Zagadnienia opieki...*, s. 250.*
- ¹³ Tamże, s. 251.
- ¹⁴ J. Dłużyk, A. Treiderowa, *Zagadnienia opieki...*, s. 252.
- ¹⁵ Arch. PAU Oddział w Krakowie, sygn. TNK-65, k. 11-14.
- ¹⁶ Jak wyżej.
- ¹⁷ Rocznik TNK t. 23 (1852), s. 83.
- ¹⁸ Wygląd pomnika znany jest z akwareli M. Cerchy.
- ¹⁹ Arch. PAU Oddz. w Krakowie, sygn. TNK-65, k. 48, 49, 70.
- ²⁰ Arch. PAU Oddz. w Krakowie, sygn. TNK-69, nr 104.
- ²¹ Arch. PAU Oddz. w Krakowie, sygn. TNK-74, k. 11-20.
- ²² Jak wyżej.
- ²³ Arch. PAU Oddz. w Krakowie, sygn. TNK-4, k. 209.
- ²⁴ Arch. PAU Oddz. w Krakowie, sygn. TNK-4, k. 242.
- ²⁵ Jak wyżej.
- ²⁶ J. Dłużyk, A. Treiderowa, *Zagadnienia opieki nad zabytkami...*, s. 258.
- ²⁷ Jak wyżej.
- ²⁸ J. Frycz, *Restauracja i konserwacja...*, s. 145.
- ²⁹ T. Wójciechowski, *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900, s. 162-163.
- ³⁰ Jak wyżej.
- ³¹ T. Jakimowicz, *Viollet le Duc. Architekt, konserwator i jego związki z Polską*, „Ochrona Zabytków”, R. 19, 1966, nr 3, s. 9; J. Frycz, *Restauracja i konserwacja...*, s. 135; A.J. Witko, *Nowe urządzenie krypt na Wawelu w latach siedemdziesiątych XIX wieku*, „Studia Waweliana”, T. 1, Kraków 1992, s. 97-108.
- ³² T. Jakimowicz, *Viollet le Duc. Architekt, konserwator i jego związki z Polską*, s. 10, przypis 25.
- ³³ Karta z projektem ogólnym ołtarza *Teki Józefa Łepkowskiego* w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- ³⁴ Karta z projektem ołtarza *Teki Józefa Łepkowskiego* w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- ³⁵ D. Rederowa, K. Stachowska, *Ośrodek naukowy krakowski w świetle materiałów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 1841-1871*. „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. 2, 1956 [wyd. 1959].
- ³⁶ J. Dłużyk, A. Trajderowa, *Zagadnienia opieki...*, s. 260.
- ³⁷ Rocznik TNK, t. 28, s. 18.
- ³⁸ Arch. PAU Oddz. w Krakowie, sygn. TNK-74, k. 9; Rocznik TNK, t. 29, s. 15.
- ³⁹ Arch. PAU Oddz. w Krakowie, sygn. TNK-73, k. 26.
- ⁴⁰ Arch. PAU Oddz. w Krakowie, sygn. TNK-74, k. 37.
- ⁴¹ J. Kremer, *O Bramie a raczej Rondlu Bramy Florjańskiej w Krakowie*, Kraków 1870.
- ⁴² Arch. PAU Oddz. w Krakowie, sygn. TNK-75, k. 5.
- ⁴³ J. Łepkowski, *Z przeszłości szkice i obrazy. Artykuły feuiltonowe*, Kraków 1862, s. 112.
- ⁴⁴ Tamże, s. 114.
- ⁴⁵ P. Popiel, *Z powodu artykułu o Sukiennicach krakowskich*, „Czas”, 1861, nr 141, s. 2.
- ⁴⁶ „Czas”, 1861, nr 149, s. 3.
- ⁴⁷ J. Frycz, *Restauracja i konserwacja...*, s. 117.
- ⁴⁸ T. Rudkowski, *Poglądy na zabytek w Polsce lat sześćdziesiątych XIX wieku*, [w:] *Mysł o sztuce. Materiały Sesji z okazji 40-lecia SHS*, Warszawa 1976, s. 124.
- ⁴⁹ Tamże, s. 125; T. Szydłowski, *O Wita Stwosza Ołtarzu Marjackim i jego pierwotnym wyglądzie*. Prace Komisji Historii Sztuki PAU, t. 2, 1922, s. 25 i n.
- ⁵⁰ „Czas”, 1868, nr 142.
- ⁵¹ J. Łepkowski, *Z przeszłości szkice...*, s. 126.
- ⁵² T. Szydłowski, *O Wita Stwosza Ołtarzu Marjackim i jego pierwotnym wyglądzie*, s. 28.
- ⁵³ J. Łepkowski, *Z przeszłości szkice...*, s. 127.
- ⁵⁴ Jak wyżej.
- ⁵⁵ J. Łepkowski, *Kościół NM Panny w Krakowie*, „Czas”, 1861, nr 194, s. 3.
- ⁵⁶ J.I. Kraszewski, *Ikonotheka. Zbiór notat o sztuce i artystach w Polsce*, Wilno 1858; Tenże, *Sztuka u Słowian, a szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*, Wilno 1860.
- ⁵⁷ *II Sprawozdanie z dozoru kościoła NM Panny*, Kraków 1868.
- ⁵⁸ J. Frycz, *Restauracja i konserwacja...*, s. 120.
- ⁵⁹ W. Łuszczkiewicz, *Słowo o restauracji kościoła Panny Maryi w Krakowie*, „Czas”, 1867, nr 108, s. 2; P. Popiel, *Uwagi nad projektem restauracji kościoła Panny Marii*, „Czas”, 1867, nr 55.
- ⁶⁰ J. Frycz, *Restauracja i konserwacja...*, s. 125.
- ⁶¹ J. Łepkowski, *O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa oraz Trzemeszna, Rogażna, Kcyni, Dobieszewka, Gołańczy, Żnina, Gąsawy, Pakości, Kościelca, Inowrocławia, Strzelna i Mogilna. Sprawozdania i studia*, Kraków 1866.
- ⁶² Tamże, s. 329.
- ⁶³ Jak wyżej.
- ⁶⁴ K. Estreicher uważał, że neogotyki na ziemiach polskich był przejawem germanizacji zaborców. Zob. K. Estreicher, *Odnowienie Kolegium Maius. Myśli i uwagi na marginesie prac konserwatorskich*, „Ochrona zabytków”, XVI (1963), z. 1 (60), s. 3-15; Tenże, *Collegium Maius i zbiory Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1967, s. 234.
- ⁶⁵ K. Estreicher, *Collegium Maius...*, s. 236.
- ⁶⁶ Jak wyżej.
- ⁶⁷ J. Łepkowski, *Wieża kruszwicka*, „Czas”, 1867, nr 50, s. 1.
- ⁶⁸ J. Frycz *Restauracja i konserwacja...*, s. 133.

Kalina Juszczak

Tajemnica grobowca alabastrowego

We wschodniej części Aleksandrii, drugiego pod względem wielkości miasta w Egipcie, w dzielnicy Mazarita, na terenie cmentarza katolickiego, zwanego popularnie „Łacińskim” (zachodnia część insuli L1-L2-R2bis-R3bis na siatce ulic wykonanej w 1866 r. przez nadwornego astronoma kedywa Egiptu Ismaila – Mahmuda Beya, rys. 1), w 1907 roku podczas prac niwelujących resztki istniejącego tam pagórka natrafiono na pozostałości komory zbudowanej z grubych bloków mlecznożółtego orientального alabastru, wskazujące na istnienie w tym miejscu jakiejś znaczącej budowli. W momencie odkrycia zachowała się tylko część jednej ze ścian, natomiast reszta była zawalona *in situ*. Włoski archeolog Evaristo Breccia, działający z ramienia Muzeum Grecko-Rzymskiego, uzyskał od władz miejskich zezwolenie na odizolowanie monumentu i przeprowadzenie wokół niego sondażu¹.

Zidentyfikowano wówczas tylko nikłe ślady okręgu o zarysie trapezu, otoczonego wysokim i szerokim na kilka metrów murem, zbudowanym z prostokątnych wapiennych brył, wówczas już zburzonym. Na przeprowadzenie bardziej gruntownych badań wokół odkrytego alabastrowego pomnika religijne władze społeczeństwa greckiego jednak nie zezwoliły z obawy przed zbezczeszczeniem podczas wykopalisk pobliskich współczesnych grobów cmentarza prawosławnego².

Niestety, odkryte części budowli nie posiadały żadnych inskrypcji umożliwiających jej zidentyfikowanie. Breccia stwierdził tylko, iż najprawdopodobniej była to cella świątyni, być może grobowej, o czym świadczą odkryte przez niego resztki naosu³.

Według tego uczonego lokalizacja zabytku przemawia za tym, iż mogły to być pozostałości Neme-

seionu, o którym pisze historyk grecki (II w. n.e.) Appian z Aleksandrii (XIV, 90): „Głowy Pompejusza, którą mu [Cesarowi] przyniesiono, nie chciał oglądać, lecz kazał ją pogrzebać i na tym miejscu pod miastem urządził niewielki gaj, który nazwał okręgiem Nemezis. Gaj ten za moich czasów, kiedy cesarz Trajan tępił w Egipcie lud żydowski, został przez Żydów zniszczony na potrzeby wojny”.

Zdaniem Breccii, ze słów Appiana można wywnioskować, że ów Nemeseion, gdzie pogrzebano głowę nieszczęsnego Pompejusza, musiał znajdować się w pobliżu murów miejskich, a także zapewne niedaleko dzielnicy żydowskiej, skoro Żydzi podczas buntu przeciwko cesarzowi Trajanowi (98-117 r. n.e.) najprawdopodobniej zabarykadowali się wewnątrz tej budowli⁴. Taka lokalizacja Nemeseionu odpowiada w przybliżeniu właśnie miejscu, w którym odnaleziono pozostałości alabastrowego monumentu (por. rys. 1).

Może wydać się niewiarygodne, ale aż do 1936 r. zabytek ten nie wzbudził niczyjego zainteresowania i na przykład Rudolf Pagenstecher, autor podstawowego na owe czasy opracowania na temat grobów Aleksandryjskich pt. „Nekropolis”, w ogóle o nim nie wspominał⁵.

Dopiero w 1936 r. kolejny Włoch, Achille Adriani, ówczesny dyrektor Muzeum Grecko-Rzymskiego, zwrócił uwagę na pozostałości alabastrowego pomnika. Wykorzystując to, iż zarząd cmentarza zdecydował oczyścić obszar starszych grobów, uzyskał zezwolenie na wykonanie sondażu na terenie wokół alabastrowego monumentu. W niewielkiej odległości na zachód od niego natrafiono na wydrążony w skale prostokątny szyb o wymiarach 3 m × 3,70 m, głęboki na 11 m (rys. 2). Łączył się on z długim kanałem (eksplo-

rowany odcinek – 25 m dł., 0,60 m wys., 0,40 m szer.), również wydrążonym w skale, biegnącym na południe od wspomnianego szybu. W połowie długości przebadanego odcinka kanału natrafiono na kolejny szyb, tym razem okrągły, gdzie kanał załamywał się i dalej biegł w kierunku zachodnim. Sześć innych sondaży, około 15 m na zachód od alabastrowej komory, nie przyniosło żadnych rezultatów. Po przebicciu się przez warstwę zawierającą tylko nikłe ilości skorup, już na trzecim metrze poniżej powierzchni napotkano na skalne podłoże. Teren na wschód, południe i północ od monumentu nie został przebadany ze względu na znajdujące się tam współczesne groby i ogród cmentarny⁶.

Drugim celem, zrealizowanym w 1936 roku przez Adrianiego, było odbudowanie alabastrowego pomnika, który po rekonstrukcji otrzymał umowną nazwę Grobu Alabastrowego.

Na zrekonstruowany zabytek składa się jedno prostokątne pomieszczenie (2,63 m × 3,45 m, wys. 2,70 m), położone 3 m poniżej obecnego poziomu podłoża, zbudowane z olbrzymich bloków mlecznożółtego alabastru. Od strony wewnętrznej bloki były delikatnie polerowane, a na zewnątrz pozostawały chropowate. Pomieszczenie to jest całkowicie otwarte od strony północnej (rys. 3), natomiast w środku południowej ściany (dł. 3,45 m, wys. 2,70 m, szer. 0,75-0,85 m) znajdują się drzwi o oprawie doryckiej (rozpiętość przejścia wynosi 0,93 m × 2,05 m, głębokość 1,05 m) od strony wnętrza komory (rys. 4-5). Podstawa zabytku została ukształtowana z dużego monolitycznego bloku alabastru, osadzonego na podłożu ziemi i bloków wapiennych. W bruku komory występują prostokątne wyręby, których przeznaczenie jest trudne do wyjaśnienia ze względu na ich położenie, całkowicie dowolne w stosunku do osi pomieszczenia. Najprawdopodobniej są to ślady powstałe wskutek wyrżnięcia kawałków surowca, powstałe w okresie późniejszym. Ściany boczne, zachodnia (dł. 3,65 m, wys. 2,70 m, szer. 0,70-0,87 m) i wschodnia (dł. 4,25 m, wys. 2,70 m, szer. 0,70-0,75 m) stały na dodatkowej warstwie płyt wapienia (rys. 6). Sufit zachowanego pomieszczenia także został zbudowany z jednego alabastrowego bloku (4,62 m × 3,00 m; szer. 0,70 m). Ściana południowa jest natomiast skonstruowana z trzech bloków: horyzontalnego o szerokości całego pomieszczenia, w którym został uformowany architrav wyżej wspomnianych drzwi (rys. 7-8) oraz z dwóch bloków wertykalnych, dźwigających blok horyzontalny, w których ukształtowano pionowe części oprawy otworu wejściowego (por. rys. 5).

Ściany i sufit komory są zupełnie gładkie, nie posiadają żadnej dekoracji, będąc wystarczająco pięknymi dzięki materiałowi, jakim jest alabaster przetkany szerokimi płynnymi żyłkami.

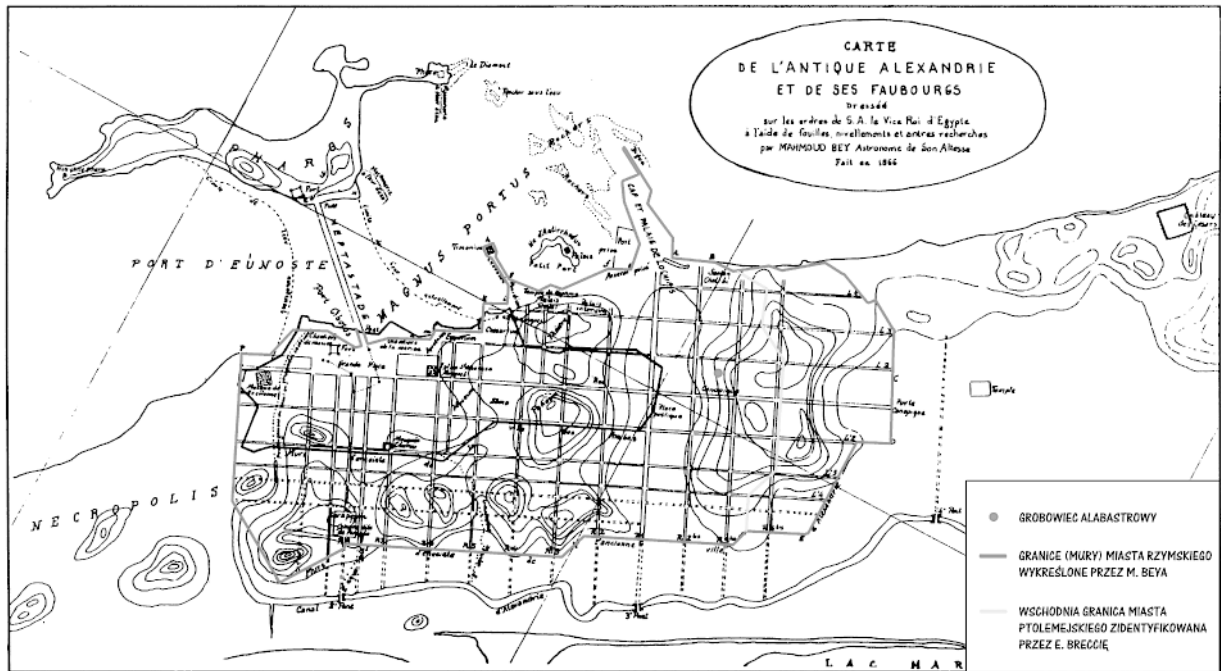
Nieobrobione zewnętrzne strony bloków wskazują, że konstrukcję przykrywał najprawdopodobniej kopiec – tumulus z ziemi i kamieni, a więc byłby to typowy grobowiec zbudowany na sposób macedoński. Przemawiają za tym również znajdujące się na zewnątrz pozostałości surowca, pokryte nieregularnymi nacięciami, przeznaczone najwyraźniej do przykrycia komory (rys. 9).

Komora była niewątpliwie częścią większej całości. Adriani przypuszczał, że istniał tu kompleks złożony z co najmniej trzech komór umieszczonych w rzędzie na osi N-S, z których alabastrowa mogła być środkową. Na północ od zachowanej komory znajdowałoby się wówczas pomieszczenie bardziej obszerne, na które ona by się otwierała, natomiast od strony południowej przylegałaby do niej izba nieco mniejsza, do której prowadziły wspomniane wyżej drzwi w ścianie południowej. Za taką hipotezą przemawiają ślady *anthyrosis* w północnych krańcach ściany wschodniej i zachodniej, służącej do przyłączenia ścian naprzeciwległego, niezachowanego pomieszczenia. Jeśli taka interpretacja jest słuszna, to obecność dwóch wpustów w górnej powierzchni ścian od strony północnej, na których najprawdopodobniej opierał się sufit owej nie zachowanej izby, świadczy o tym, że była ona niższa albo, co jest bardziej prawdopodobne, leżała na niższym poziomie niż reszta kompleksu i była dostępna dzięki dwóm lub trzem stopniom⁷.

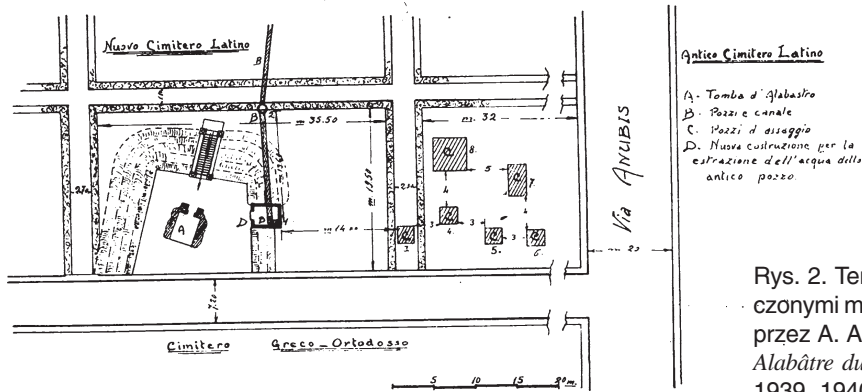
W takim więc razie zachowana komora stanowiła pomieszczenie pośrednie pomiędzy obszernym przedsionkiem, znajdującym się od strony północnej i małym wewnętrznym pomieszczeniem południowym (na którego ślad być może natknął się Breccia, określając go jako naos; por. wyżej), będącym najprawdopodobniej właściwym pokojem pogrzebowym z sarkofagiem typu kliny w głębi. Takie rozplanowanie przypomina układ osiowy i następstwo różnych pomieszczeń w aleksandryjskich hypogeach z oikosem, m.in. na nekropoliach Szatbi czy Anfuszi⁸.

Trzeba jednak zauważyć, że w porównaniu do wszystkich innych grobowców znalezionych w Aleksandrii, alabastrowy monument wyróżnia nie tylko bogactwo materiału, ale również – i to przede wszystkim – projekt architektoniczny. Mamy tutaj monument skonstruowany, a nie wydrążony w skale, przykryty na dodatek tumulusem na sposób macedoński.

Adriani wydatował ten grobowiec na okres hellenistyczny (III-I w. p.n.e.), przede wszystkim ze



Rys. 1. Plan starożytnej Aleksandrii wykonany przez Mahmuda Beya z zaznaczoną lokalizacją Grobowca Alabastrowego. Wg B. Tkaczow, *The Topography of Ancient Alexandria (An Archaeological Map)*, Varsovie 1993, Fig. V



Rys. 2. Teren Cmentarza Łacińskiego z zaznaczonymi miejscami sondaży przeprowadzonych przez A. Adrianiego. Wg A. Adriani, *Tombeau en Alabâtre du Cimetière Latin*, [w:] *Annuaire 1935-1939, 1940*, fig. 1



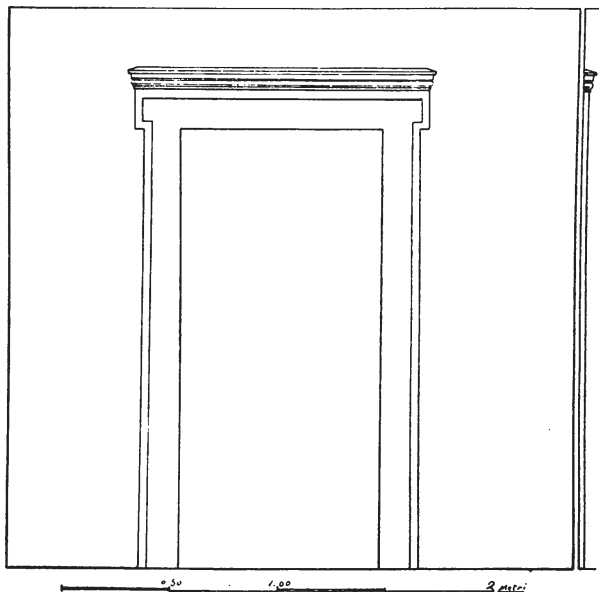
Rys. 3. Grobowiec Alabastrowy na Cmentarzu Łacińskim, widok strony północnej, zewnętrznej. Wg N. Sami, *Tour Egypt Feature In Search of Alexander the Great*, www.touregypt.net/featurestories/alexandersearch.htm, 1999-2003



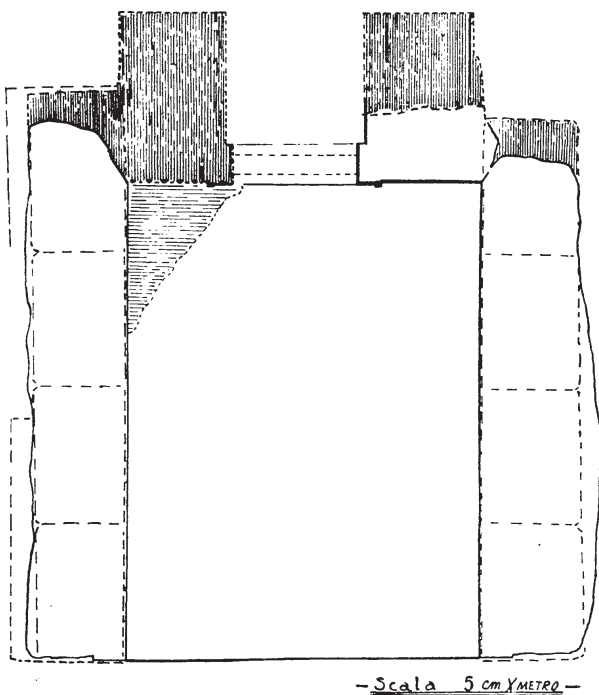
Rys. 4. Grobowiec Alabastrowy na Cmentarzu Łacińskim, widok strony południowej, zewnętrznej. Wg www.aaha.ch/photos/albatre-1.htm

względu na podobieństwo doryckiej oprawy drzwi w ścianie południowej do oprawy otworów wejściowych w grobowcach nekropoli Mustafa Paszy, pochodzących z tego właśnie okresu⁹.

Co do identyfikacji Grobowca Alabastrowego, Adriani nie zgodził się z Breccią, iż może to być



Rys. 5. Drzwi w oprawie doryckiej w południowej ścianie do strony wnętrza w Grobowcu Alabastrowym na Cmentarzu Łacińskim – rysunek. Wg A. Adriani, *Tombeau en Alabâtre du Cimetière Latin*, [w:] *Annuaire 1935-1939*, 1940, fig. 3



Rys. 6. Plan Grobowca Alabastrowego na Cmentarzu Łacińskim. Wg A. Adriani, *Tombeau en Alabâtre du Cimetière Latin*, [w:] *Annuaire 1935-1939*, 1940, fig. 2

Nemeseion. Sprzeciwiają się tej teorii przede wszystkim cytowane wyżej słowa Appiana, mówiące o tym, że Nemeseion został zniszczony za czasów Trajana. Poza tym sama forma alabastrowego monumentu nie nadawałaby się na schronienie dla prześladowanych Żydów¹⁰.

Adriani wysunął swoją własną hipotezę, twierdząc, że Grób Alabastrowy może być pozostałością grobowca Aleksandra Wielkiego (356-323 r. p.n.e.). Ten największy zdobywca czasów starożytnych zmarł nagłą śmiercią w Babilonie mając zaledwie 33 lata, a ostateczne miejsce jego spoczynku jest jedną z największych tajemnic archeologii. Od setek lat uczeni (i nie tylko) bezskutecznie próbują je zlokalizować. Sama tylko Egipska Organizacja Starożytności oficjalnie przyznała się do ponad 140 poszukiwań grobu Aleksandra¹¹. Co roku zresztą ten i ów ogłasza wszem i wobec, że wie z całą pewnością, gdzie należy szukać tego enigmatycznego miejsca. Odkrywano je nawet w Al-Maraqī Bilad el-Rum w Oazie Siwa w Egipcie, czy też w... Illinois w Ameryce Północnej!

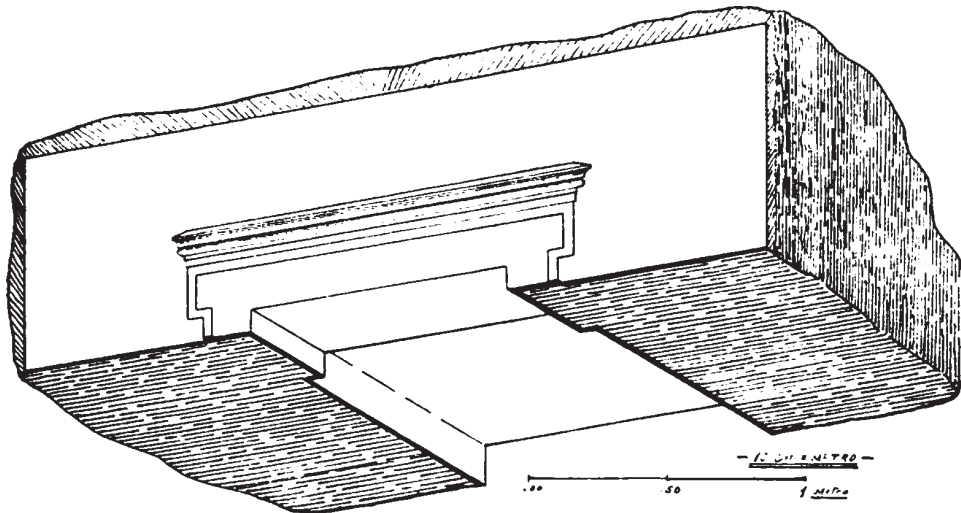
Jednak zdecydowana większość teorii na temat lokalizacji grobowca wielkiego Macedończyka, mająca silne poparcie w wielu źródłach antycznych i tradycji pisarzy arabskich, umieszcza go w Aleksandrii, jednym z najwspanialszych i najślawniejszych miast starożytnych, założonym w 332 r. p.n.e. właśnie przez Aleksandra Wielkiego na miejscu aglomeracji szesnastu wiosek rybacko-pasterskich, z których najważniejszą była Rakotis. To właśnie Aleksandria stała się stolicą Egiptu w 305 r. p.n.e., za panowania Ptolemeusza I Sotera (305-285 r. p.n.e.), który objął władzę w tym państwie po śmierci wielkiego zdobywcy.

Pisarze antyczni nie są zgodni co do ostatniego życzenia Aleksandra, dotyczącego wyboru miejsca ostatecznego spoczynku. Arrian, historyk rzymski z I/II w. n.e., pisze (VII, 27), że „...Aleksander widząc zbliżającą się śmierć, chciał rzucić się do Eufratu, aby usunąwszy się ze świata niespostrzeżenie zostawić po sobie u potomnych wiarygodne mniemanie, że pochodził od boga i do boga powrócił”. Natomiast Kwintus Kurcjusz Rufus (X, V, 14), historyk rzymski z I w. n.e. i Marek Junianus Justynus (XII, 15), historyk rzymski z III w. n.e., podają, że na łożu śmierci Aleksander wyraził życzenie, aby ciało jego przewieziono do świątyni boga Amona.

Nie wiadomo jednak, czy następcy Aleksandra zamierzali spełnić ostatnią wolę swego władcy. Jedynie bowiem Diodor, historyk grecki z I w. p.n.e., wyraźnie mówi (XVIII, 3, 5), że „transport ciała zmarłego króla i przygotowanie pojazdu, który miał przewieźć ciało do Amona przydzielili



Rys. 7. Architrav nad drzwiami w południowej ścianie od strony wnętrza w Grobowcu Alabastrowym na Cmentarzu Łacińskim. Wg N. Bonacasa, *Un inedito di Achille Adriani sulla tomba di Alessandro*, [w:] *Studi Miscellanei* 28, Roma 1991, Tav. III, 2



Rys. 8. Architrav nad drzwiami w południowej ścianie od strony wnętrza w Grobowcu Alabastrowym na Cmentarzu Łacińskim – rysunek. Wg A. Adriani, *Tombeau en Alabâtre du Cimetière Latin*, [w:] *Annuaire 1935-1939, 1940*, fig. 4



Rys. 9. Grobowiec Alabastrowy na Cmentarzu Łacińskim, widok strony zewnętrznej od wschodu. Wg N. Sami, *Tour Egypt Feature In Search of Alexander the Great*, www.toureygypt.net/featurestories/alexandersearch.htm, 1999-2003



Rys. 10. Srebrna tetradrachma z głową Aleksandra – Amona na awersie, wybita w mennicy w Lampsakos za panowania króla Tracji Lizymacha, 297/6-282/1 r. p.n.e. Wg www.coinarchives.com

[Perdikkas i Seleukos – wodzowie Aleksandra Wielkiego] Arridaiosowi [przyrodniemu bratu Aleksandra Wielkiego]”.

Być może jednak zamierzano pogrzebać Aleksandra w tradycyjnym miejscu pochówku macedońskich władców – stolicy państwa – Ajgaj, skoro Pauzanasz, historyk i geograf grecki z II w. n.e., pisze (I, VI, 3), że po śmierci Aleksandra Ptolemeusz Soter „sam pociągnął do Egiptu. Sądząc, że Kleomenes, któremu Aleksander powierzył satrapię Egiptu, sprzyja Perdikkasowi, oraz z tego powodu mając Kleomenesa w podejrzeniu, zamordował go, a Macedończyków, którzy mieli polecenie zawieźć ciało Aleksandra do Ajgaj, skłonił żeby mu je wydali, i według obrządku macedońskiego pochował w Memfis”.

Pauzanasz wspomina dalej (I, VII, 1), że „następny Ptolemeusz (...) sprowadził ciało Aleksandra z Memfis [do Aleksandrii]”.

Również Kurcjusz Kwintus Rufus (X, X, 31) mówi, że „ciało Aleksandra Ptolemeusz [Soter], który panował w Egipcie, przewiózł do Memfis, a w kilka lat później do Aleksandrii, gdzie po dziś dzień pamięć Aleksandra i jego imię otacza ogólny szacunek”.

Różnica pomiędzy tymi dwoma przekazami polega na osobie władcy, który złożył zwłoki wodza w Aleksandrii. U Pauzanasza jest to Ptolemeusz II Filadelfos (285–246 r. p.n.e.), a u Kurcjusza Kwintusa Rufusa – Ptolemeusz I Soter.

Diodor, Strabon (geograf i historyk grecki z I w. p.n.e./I w. n.e.) i Elian (retor i pisarz grecki z II/III w. n.e.) nie wspominają o przejściowym pochówku w Memfis. Diodor (XVIII, 26–28) pisze: „kiedy Filokles był archontem w Atenach, Gajusz Sulpicjusz i Gajusz Eliusz zostali wybrani konsulami w Rzymie. W roku tym Arridaios, któremu powierzono przeniesienie ciała Aleksandra, skonstruował wóz, na którym ciało miało zostać przewiezione i dokończył przygotowania tej uroczystości, godnej chwały Aleksandra (...) Najpierw przygotowano pierwszą trumnę, pasującą do rozmiaru ciała, wykonaną ze złota i wypełnioną aromatami po to, aby zarazem wywołać miły zapach i zakonserwować zwłoki. Skrzynię tę zamknięto złotym wiekiem. Na tym zarzucona była piękna draperia ze złota i purpury, na której ułożona została broń zmarłego (...) Następnie zajęto się budową wozu, który miał przetransportować ciało (...) Arridaios, który poświęcił prawie dwa lata pracy tym obrzędom pogrzebowym w końcu uruchomił to, aby przetransportować z Babilonu do Egiptu zwłoki króla. Ptolemeusz [Soter], aby oddać cześć Aleksandrowi, szedł ze swoim wojskiem na przódzie konwoju, aż do Syrii i otrzymał ciało z największą

dozą respektu. Osądził, iż słuszniej jest je zawieźć obecnie nie do świątyni Jupitera Amona, lecz do miasta założonego przez Aleksandra, a które już prawie stało się najsłynniejszym na świecie. Należało tam zbudować wydzielony okręg, który przez swoją wielkość i piękno byłby godny chwały Aleksandra”.

Strabon natomiast wspomina (17, 1, 8), że „...Ptolemeusz, syn Lagosa [Soter], ubiegł Perdikkasa i odebrał mu ciało [Aleksandra], kiedy ten je przewoził z Babilonu, a następnie skierował się do Egiptu (...). Perdikkas stracił życie, uśmiercony przez swoich żołnierzy w czasie, kiedy Ptolemeusz go atakował (...) zdobyte przez Ptolemeusza ciało Aleksandra zostało pogrzebane w Aleksandrii...”.

Nieco inną historię opisuje Elian (*Varia historia*, XII, LXIV): „Aleksander, syn Filipa i Olimpias, zmarł w Babilonie, ciało księcia, który nazywał siebie synem Jowisza, nadal tam pozostawiało, podczas gdy jego generałowie sprzeczały się o posiadanie jego prowincji: nie oddano mu nawet honoru w postaci pogrzebu, który przynależny był najnikczemniejszemu śmiertelnikom, i z którego natura uczyniła nam obowiązek wobec wszystkich zmarłych. Trzydzieści dni upłynęło bez myśli o ceremonii pogrzebowej Aleksandra, gdy Aristander z Telmessosu [wieszczek Aleksandra Wielkiego], bądź to przez boską radę, bądź z innego powodu, wystąpił pośród Macedończyków i rzekł im, iż bogowie mu objawili, iż Aleksander był za życia i po śmierci najszcześniejszym z królów, którzy istnieli, ziemia, która otrzymałaby ciało, w którym zamieszkiwała jego dusza, byłaby idealnie szczęśliwą i nie musiałaby się nigdy obawiać, że zostanie zniszczona. Ta przemowa spowodowała powstanie nowych sporów, każdy pragnął zabrać je do swego królestwa i posiadać skarb, który był gwarancją potęgi stałej i trwałej. Ptolemeusz [Soter], jeżeli można wierzyć pewnym historykom, porwawszy potajemnie ciało Aleksandra, spieszył się z przewiezeniem go do Egiptu, do miasta, które książę nazwał swoim imieniem. Macedończycy patrzyli na to porwanie spokojnym okiem: lecz Perdikkas wyruszył natychmiast w pościg za porwaczem, mniej pobudzony przez swoje przywiązanie do pamięci o Aleksandrze i przez szacunek religijny dla jego ciała, a bardziej podekscytowany przepowiednią Aristandra. Gdy tylko Perdikkas dogonił Ptolemeusza, wypowiedzieli sobie krwawą bitwę o ciało (...) Ptolemeusz, po odparciu Perdikkasa, kazał zrobić posąg, który przedstawiał Aleksandra, okrył go królewskimi szatami i otoczył najkosztowniejszymi ozdobami pogrzebowymi, potem ułożył go

na wozie perskim, w okazałej trumnie upięksoznej złotem, srebrem i kością słoniową. W tym samym czasie wysłał prawdziwe ciało, bez okazałości i bez rozgłosu, przez tajne i mało uczęszczane drogi. Gdy Perdikkas stał się właścicielem wyobrażenia Aleksandra i wozu, który je wiozł, sądził, iż posiada prawdziwą nagrodę bitwy: od chwili, gdy zaniechał wszelkiego pościgu i nie spostrzegł, że został oszukany, niemożliwe było już dogonienie Ptolemeusza”.

Pseudo-Kallisthenes, anonimowy autor z II/III w. n.e., również mówi (III, 34 c), że Ptolemeusz I pogrzebał Aleksandra „w mieście, które on [Aleksander] założył w Rakotis (...) w grobie w świętym miejscu zwanym Soma [Σῶμα]”.

Jak widać, istnieją sprzeczności w tekstach antycznych, zarówno co do istnienia przejściowego pochówku w Memfis, jak i co do tego, który z Ptolemeuszy pochował Aleksandra w Aleksandrii. Większość uczonych uważa jednak, że Aleksander faktycznie został najpierw pogrzebany w Memfis, a następnie przeniesiony do Aleksandrii przez Ptolemeusza II Filopatora¹². Potwierdza to wzmianka na tzw. marmurowej kronice z Paros, która mówi, że w czasie urzędowania w Atenach archonta Archippossa (321/320 r. p.n.e.) miał miejsce pogrzeb Aleksandra w Memfis (...’Αλέξανδρος εἰς Μέμφιν ἐτέθη...) ¹³.

Niezależnie jednak od wszystkich tych różnic, jedno można stwierdzić z pewnością – według wszystkich źródeł antycznych wielki Macedończyk ostatecznie spoczął w Aleksandrii.

Zenobiusz, historyk z okresu panowania cesarza Hadriana (II w. n.e.), pisze z kolei (III, 94), że Ptolemeusz IV Filopator (221-205 r. p.n.e.) „zbudował w środku miasta [ἐν μέσῃ τῆ πόλει] Mnema [Μνήμα], które jest teraz znane jako Sema [Σῶμα] i złożył tam ciała wszystkich swoich przodków, razem ze swoją matką, a także Aleksandra Macedońskiego”.

Większość uczonych uważa, iż słowa te faktycznie zdają się wskazywać, że Ptolemeusz IV rzeczywiście przeniósł szczątki swych przodków z ich pierwotnych grobów i zgrupował razem w jednym, zupełnie innym miejscu, tworząc w ten sposób wielkie Mauzoleum¹⁴. Pierwszy aleksandryjski pochówek Aleksandra został wówczas najprawdopodobniej przemieniony w jego świątynię kultową. Hermann Thiersch twierdził natomiast, że podstawę konstrukcji wielkiego Mauzoleum stanowił właśnie ów pierwszy grób Aleksandra, znajdujący się wobec tego w tym samym miejscu co drugi¹⁵.

Nie zachował się praktycznie żaden opis ostatniego grobowca Aleksandra Wielkiego. O jego wyglądzie można wywnioskować z poematu „Woj-

na domowa” (inaczej – *Pharsalia*) autorstwa rzymskiego poety z I w. n.e., Marka Anneusza Lukana:

„Ostatni ty Lagosa potomku [Ptolemeusz XIII],
mający wnet zginąć,
Wyrodny, kazirodczej niebawem siostrze [Kleopatrze VII] mający ustąpić,
Gdy Macedończyk u ciebie w świętej pochowany grocie,
Gdy królów popioły spoczywają w wysokich mogiłach [*extracto monte*],
Gdy cienie Ptolemajosów, haniebną dynastię,
Kryją piramidy i nie zasłużone przez nich mauzolea...”

(*Pharsalia*, VIII, v. 692-697)

Wyrażenie *extractus mons* przywodzi na myśl wielki tumulus. To samo sugerują wspomniane wyżej słowa Pauzanasza (I, VI, 3), mówiące o tym, że Aleksander został pochowany w Memfis według zwyczaju macedońskiego. Według wielu badaczy można je bowiem również odnieść do pochówku w Aleksandrii. Można z nich wywnioskować, że ostatni pochówek wielkiego Macedończyka był grobem nakrytym tumulusem, z sarkofagiem w formie kline, zgodnie z tradycją władców macedońskich.

Pozostaje jeszcze problem usytuowania ostatniego grobowca Aleksandra Wielkiego w świetle źródeł antycznych. Ze wspomnianych wyżej słów Zenobiusza (III, 94) wynika, iż ostatni grób Aleksandra znajdował się w centrum miasta. Informacje na ten temat znajdziemy również u Strabona i Achillesa Tacjusza. Od Strabona można się dowiedzieć (17, 1, 8), że „miejsce zwane Soma [Σῆμα] jest także częścią pałaców królewskich. Jest to okrąg, który zawiera groby królów i samego Aleksandra (...). Ciało złożono w tym miejscu, gdzie spoczywa obecnie, ale już nie w tej samej trumnie; ta obecna bowiem jest ze szkła, podczas gdy Ptolemeusz złożył tu ciało w trumnie złotej. Została ona jednak skradziona przez Ptolemeusza o przewiskach „Kokkes” i „Parisactus”, który przybył z Syrii, lecz został natychmiast przegnany i nie odniósł żadnej korzyści z grabieży, jaką popełnił”.

Tym, który targnął się na złotą trumnę, był dziewiąty z kolei Lagida, Ptolemeusz IX. Panował on w latach 106-88 p.n.e., na przemian z przyrodnim bratem Ptolemeuszem X Latyrosem. Owej grabieży trumny dokonał, aby zdobyć środki na opłacenie najemników potrzebnych mu do wojny z bratem¹⁶.

Bardziej precyzyjne wiadomości na temat lokalizacji ostatniego miejsca pochówku wielkiego zdobywcy można wynieść w fragmencie romansu Achillesa Tacjusza, aleksandryjskiego pisarza

z II w. n.e., zatytułowanego *Alexandrini de Clitophontis et Leucippes Amoribus* (V, I): „Po trzech dniach żeglugi przybiliśmy do Aleksandrii. Ponieważ wszedłem do miasta przez Bramę Słońca (...) Kiedy odszedłem już kilka stadiów od bramy, przybyłem do miejsca nazwanego od Aleksandra [τὸν ἐπώνυμον Ἀλεξάνδρου τόπον]; zobaczyłem tam jakby drugie miasto, którego piękno jest jakby podzielone na części, gdyż kolumnada przecina ją pod kątem prostym”.

Owo „miejsce nazwane od Aleksandra” jest interpretowane przez większość uczonych właśnie jako grób Aleksandra, znajdowało się w pobliżu skrzyżowania głównych ulic, niedaleko Bramy Słońca, która znajdowała się na wschodnim krańcu głównej ulicy poprzecznej miasta¹⁷ (ulica ta to tzw. *plateia*, inaczej *Via Canopica*; oznaczona jest jako L1 na siatce Mahmuda Beya; por. rys. 1).

Według źródeł antycznych wielu znakomitych gości podczas pobytu w Aleksandrii odwiedziło grób wielkiego Macedończyka. Pierwszym ze wspomnianych był Juliusz Cezar (Lukan, *Pharsalia*, X, v. 19-23), a kolejnymi rzymscy cesarze: August (29 r. p.n.e.-14 r. n.e.) (Swetoniusz, *Aug*, 18; Kassjusz Dio, LI, 16), Kaligula (37-41 r. n.e.) (Swetoniusz, *Kal*, 52), Septymiusz Sewer (191-211 r. n.e.) (Kassjusz Dio, LXXVI, 13) i Karakalla (211-217 r. n.e.) (Herodian, IV, 8; *Leksykon Suidasa*, Ἀτρονίως, 2762).

Po tej ostatniej wspomnianej wizycie następuje długa cisza. Ostatecznie dzięki biskupowi Konstantynopola Janowi Chryzostomowi (XXIV, 5), słynnemu retorowi i teologowi z końca IV w. n.e., dowiadujemy się, że lokalizacja Somy była już w tym czasie powszechnie nieznaną, stąd u niego bowiem pojawia się słynne pytanie: „kto mógłby mi powiedzieć, gdzie znajduje się grób Aleksandra?”.

Kolejne wzmianki dotyczące miejsca spoczynku wielkiego Macedończyka pochodzą już z okresu średniowiecza, ze źródeł podróżników arabskich. Pierwszym z nich jest X-wieczny tekst arabskiego pisarza el-Mas’udiego. Autor ten pisze, że: „przed śmiercią, kazał [Aleksander] przyrzec swemu następcy, Ptolemeuszowi [Soterowi], synowi Arit, że pośle jego ciało do jego matki, do Aleksandrii (...) Złożyła ona jego szczątki w sarkofagu z marmuru, po tym jak zostały powleczone smołą, która połączyła w całość wszystkie części. Nie chciała, aby pozostały w złotej skrzyni, ponieważ dobrze wiedziała, że królowie, których chciwość przyciągałaby z daleka do tego kraju, nie pozostawiliby ich w tak kosztownej powłoce. Sarkofag miał być wzniesiony na bazie z kamieni i z brył marmuru białego oraz w innych kolorach, stawianych na sobie na przemian. Ten piedestał z mar-

muru widoczny jest do dziś, w roku 332 [po Proroku, czyli w 954 r. n.e.], na obszarze Aleksandrii w Egipcie, gdzie jest znany pod nazwą *grobowca Aleksandra*”¹⁸.

Pisarz nie podaje niestety żadnej precyzyjnej wskazówki topograficznej. Mimo to skojarzono opisywany przez el-Mas’udiego „grobowiec Aleksandra” z miejscem, w którym znajdował się meczet Dhu el-Karnayn, wspomniany przez innego pisarza arabskiego Ibn ‘Abd-el Hakama (IX w.) w jego dziele *Futuh el-Misr (Podbój Egiptu)*. Meczet ten poświęcony był prorokowi i królowi Iskanderowi Dhu el-Karnayn, czyli Aleksandrowi Dwurogiemu, legendarnej arabskiej postaci przez wieki utożsamianej z Aleksandrem Wielkim, której imię ma związek z przedstawianiem Aleksandra jako syna Zeusa-Amona, z dwoma rogami na głowie (zimą 332/331 r. p.n.e. w wyroczni Zeusa-Amona w Oazie Siwa Aleksander obwołał się synem boga) (rys. 10). Aleksander Wielki został bowiem przez Arabów dość gładko włączony do ich panteonu proroków¹⁹. Owa budowla, według tej wzmianki, umieszczona była „...w pobliżu bramy miejskiej, u jej wylotu...”²⁰. Nie wiemy jednak, jaka była prehistoria budowli, o której pierwsze świadectwo jako o grobowcu Aleksandra mamy dopiero z 1517 r. Arabski kronikarz zwany Leonem Afrykańskim zanotował wówczas: „...w środku miasta [Aleksandrii], pod ruinami małej budowli znajduje się kapliczka, a w niej czczony przez mahometan grób. Twierdzą oni, że wewnątrz pochowane zostały szczątki Aleksandra Wielkiego, którego *Koran* uznaje za wielkiego proroka i króla. Wielu cudzoziemców przybywa z odległych krajów, aby uszanować ów grobowiec i składa w tym miejscu liczne i duże jałmużny”²¹.

Tę samą wiadomość podaje kilkadziesiąt lat później (1546) wojownik, podróżnik i awanturnik Marmol, precyzując, że „...meczet Aleksandra znajduje się w centrum miasta, niedaleko od kościoła św. Marka.”²². Głównie na podstawie tej notatki skojarzono miejsce tajemniczego meczetu Iskandera Dwurogiego z miejscem późniejszego meczetu Nabi Daniel, znajdującego się przy zachodnim stoku wzgórza Kom el-Dikka. Ówczesny kościółek św. Marka znajdował się bowiem prawdopodobnie w miejscu dzisiejszego koptyjskiego kościoła św. Marka, oddalonego o mniej więcej 300 m (w linii prostej) od meczetu Nabi Daniel. Przemawiała za tym również opowieść o patronie meczetu, proroku Danielu, zachowana w tekstach arabskich z IX w., autorstwa dwóch astronomów, Mohammeda Ibn Kathir el-Farganiego i Abu Ma’Shara, cytowana przez Breccię: „Młody Żyd Daniel, wygnany z Syrii przez bałwochwalców, których próbował nawró-

cić, miał widzenie senne; starzec pewien rozkazał mu nieubłaganie walczyć z tymi niedowiarkami, obiecując mu zwycięstwo nad całą Azją. Daniel zebrał wielu zwolenników w Egipcie, gdzie się schronił, zbudował Aleksandrię i po szczęśliwej wyprawie powrócił do Aleksandrii, gdzie zmarł w podszłym wieku. Ciało jego złożono w trumnie ze złota i drogich kamieni, ale Żydzi potem skradli ją, aby wybić z tego złota monetę, i zastąpili ją sarkofagiem kamiennym²³.

W opowieść tę, jak widać, „zaplątały się” pewne motywy z historii grobu Aleksandra (zamiana trumien).

Ów meczet poświęcony prorokowi Danielowi został wzniesiony w Aleksandrii w końcu XVII w., a odrestaurowany w 1823 r. przez Mohammeda Alego, który dobudował do niego mauzoleum własnej rodziny. W ciągu wieków narastała wokół niego legenda, czyniąca z niego miejsce pochówku wielkiego Macedończyka. Powszechnie uważano, że przemawiają za tym nie tylko przytoczone wyżej teksty arabskie, ale również cytowane wcześniej źródła pisarzy antycznych. Meczet Nabi Daniel jest położony bowiem w centrum hellenistycznego miasta, w pobliżu skrzyżowania antycznych ulic oznaczonych jako R5 i L1 na planie Mahmuda Beya (por. rys. 1), uważanych przez większość badaczy za główne ulice ptolemejskiej Aleksandrii. Według Zenobiusza (III, 94) natomiast grób Aleksandra leżał właśnie w centrum miasta, a według Achillesa Tacjusza (V, I) – w pobliżu skrzyżowania głównych ulic miasta (por. wyżej).

Analizując powyższe przekazy autorów antycznych i pisarzy arabskich Adriani stwierdził, iż za uznaniem Grobowca Alabastrowego za miejsce pochówku Aleksandra Wielkiego przemawia kilka silnych argumentów. Po pierwsze wspaniałość odkrytego monumentu, nie mającego sobie równych w całej Aleksandrii, świadczy o znaczeniu jego właściciela. Po drugie datowanie grobowca na okres hellenistyczny również zgadza się z czasem powstania Somy. Po trzecie – kształt budowli w postaci tumulusa – odpowiada opisowi grobowca Aleksandra Wielkiego, danemu przez Lukana (*Pharsalia*, VIII, v. 695), a także pośrednio przez Pauzania (I, VI, 3) (por. wyżej). Po czwarte, i najważniejsze, sama lokalizacja Grobowca Alabastrowego przemawia za utożsamieniem go z miejscem ostatecznego pochówku Aleksandra Wielkiego.

Ze wzmiankowanego wyżej opowiadania Pseudo-Kallisthenesa (III, 34 c) nie wynikają żadne dokładniejsze informacje odnośnie usytuowania grobu Aleksandra. Strabon (17, 1, 8) natomiast pisze, że ów monument był częścią dzielnicy królewskiej, ale, niestety, w swym opisie wymie-

nia to miejsce nie podając bardziej precyzyjnej lokalizacji (por. wyżej). Bardziej dokładne informacje na temat usytuowania Somy podaje Zenobiusz (III, 94), który umieszcza ten zabytek w centrum miasta (por. wyżej). Jeszcze więcej dowiadujemy się z przytaczanego wyżej fragmentu opowiadania Achillesa Tacjusza (V, I). Bohater jego romanisu – Klitofon, po przejściu niewielkiej odległości (kilku stadiów; stados – grecka jednostka miary odpowiadająca 600 stopom, czyli ok. 180 metrom) od Bramy Słońca dociera do skrzyżowania dwóch głównych ulic, gdzie znajdowało się „miejsce nazwane od Aleksandra” [τὸν ἐπώνυμον Ἀλεξάνδρου τόπον], czyli najprawdopodobniej grób wielkiego Macedończyka. Analizując powyższe przekazy Adriani doszedł do wniosku, że Soma musiała znajdować się w pobliżu skrzyżowania ulic oznaczonych jako R1 i L1 na siatce Mahmuda Beya, ponieważ właśnie owo skrzyżowanie znajdowało się „o kilka stadiów” od Bramy Słońca. Natomiast punkt przecięcia się ulic R5 i L1, gdzie, jak już wspomniano wyżej, tradycyjnie umieszczano legendarny grobowiec, znajdował się w odległości dwa razy większej od owej bramy, na ok. 2/3 długości ulicy Kanopskiej (L1), nie pasuje więc do przekazu Achillesa Tacjusza. Za taką hipotezą, według Adriani, przemawia również fakt, że to właśnie skrzyżowanie ulic R1 i L1 stanowiło centrum miasta w okresie rzymskim (a więc w czasie, kiedy zarówno Achilles Tacjusz, jak i Zenobiusz stworzyli swe dzieła). Zatem, zgodnie ze słowami Zenobiusza, właśnie tutaj należy szukać słynnej Somy. Taka lokalizacja grobowca Aleksandra Wielkiego pasowałaby również do wzmiankowanego wcześniej przekazu arabskiego pisarza Ibn ‘Abd-el Hakama, umiejscawiającego meczet Dhu el-Karnayn, utożsamiany z miejscem ostatecznego pochówku wielkiego Macedończyka w pobliżu bramy miejskiej, u jej wylotu. Właśnie w pobliżu skrzyżowania antycznych ulic L1-R1 odnaleziono alabastrowy monument, w związku z tym, według Adriani, jest wielce prawdopodobne, że należał on do Aleksandra Wielkiego²⁴.

Adriani zamierzał przeprowadzić dalsze sondáže na terenie otaczającym Grobowiec Alabastrowy w celu zdobycia silniejszych dowodów świadczących na korzyść swej hipotezy, jednak poważne wstrząsy polityczne i militarne, które niepokoiły Egipt na początku lat pięćdziesiątych, ostatecznie zniweczyły ten projekt²⁵.

Dopiero w 1992 r. archeolodzy egipscy przeprowadzili prace wykopaliskowe w odległości około 100 m na wschód od alabastrowego monumentu. Jednak, mimo że w niektórych sondażach dotarli na-

wet do głębokości ponad 7 m poniżej poziomu podłoża, nie natrafili na żadne antyczne pozostałości²⁶.

Włoscy archeolodzy – Nicola Bonacasa i Patrizia Minà – zdecydowanie poparli hipotezę Adrianiego, uważając, że przytoczone przez niego argumenty wyraźnie świadczą, iż Grobowiec Alabastrowy na Cmentarzu Łacińskim jest właśnie poszukiwanym od wieków grobowcem wielkiego Macedończyka²⁷.

Natomiast polska uczona Barbara Tkaczow²⁸, podobnie jak i francuski archeolog Jean-Yves Empereur²⁹, twierdzi natomiast, że alabastrowy monument mógł być elementem królewskiej nekropolii, nie ma jednak żadnych dowodów epigraficznych czy też ikonograficznych, świadczących o tym, iż należał on akurat do samego Aleksandra Wielkiego.

Wszelkie wątpliwości rozwiązałyby być może gruntowne badania Grobowca Alabastrowego i jego okolicy. Nie jest jednak wykluczone, iż grobowiec Aleksandra znajdował się gdzieś obok alabastrowej komory, był od niej jeszcze większy i piękniejszy, lecz niestety z biegiem czasu uległ totalnej destrukcji i przepadł bezpowrotnie dla potomności, a w tym wypadku wymowne pytanie Jana Chryzostoma: „kto mógłby mi powiedzieć, gdzie znajduje się grób Aleksandra?” pozostanie niestety na zawsze bez odpowiedzi...

Bibliografia

- Adriani A., *Tombeau en Alabâtre du Cimitière Latin*, [w:] *Annuaire 1935-1939*, 1940, s. 15-23.
- Adriani A., *Repertorio d'arte del'Egitto Gréco-Romano*, Serie C, I-II, Palermo 1963-66.
- Bernand A., *Alexandrie La Grande*, Paris 1966.
- Bernhard M. L., *Topographie d'Alexandrie et le Mausolée d'Auguste*, [w:] *RA* 47, 1956, s. 129-156.
- Bianchi R. S., *Hunting Alexander's Tomb*, [w:] *Archaeology*, July /August, New York 1993, s. 54-55.
- Bonacasa N., *Un inedito di Achille Adriani sulla tomba di Alessandro*, [w:] *Studi Miscellanei* 28, Roma 1991, s. 5-19.
- Bonacasa N., Minà P. (eds), *Achille Adriani. La Tomba di Alessandro. Realtà ipotesi e fantasia*, Roma 2000.
- Breccia E., *Alexandrea ad Aegyptum*, (ed. ang.), Bergamo 1922.
- Breccia E., *Egitto greco-romano* (III ed.), Pisa 1957.
- Breccia E., *Le Tombeau d'Alexandre le Grand*, [w:] *Le Musée gréco-romain, 1925-1931*, Bergamo 1932, s. 37-43.
- Breccia E., *Trouvailles et découvertes dans la ville*, [w:] *BSAA* 10, 1908, s. 230-233.
- Breccia E., [bez tytułu], [w:] *Rapport*, 1907, s. 7.
- Breccia E., [bez tytułu], [w:] *Rapport*, 1920, s. 70.
- Empereur J.-Y., *Aleksandria Rediscovered*, London 1998.
- el Fakharani F., *An Investigation into the views concerning the location of the tomb of Alexander the Great*, [w:] *Bull. Fac. Arts* 18, 1964, s. 169-199.
- del Mármol C. L., *L'Afrique de Mármol*, t. III, przeł. N. Perrot, Paris 1667.
- Nowicka M., *Hellenistyczne grobowce w Aleksandrii*, [w:] *Archeologia* 17, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966, s. 115-141.
- Rowe A., *The Temple – Tombs of Alexander the Great and his Palace in Rhakotis*, [w:] *Bulletin of the John Rylands Library* 38, Manchester 1955, s. 139-161.
- Thiersch H., *Die alexandrinische Königsnekropole*, [w:] *JdI* 25, 1910, s. 55-97.
- Tkaczow B., *Aleksandria Najjaśniejsza, Najpiękniejsza, Najświecniejsza*, Warszawa 1988.
- Tkaczow B., *The Topography of Ancient Alexandria (An Archaeological Map)*, Varsovie 1993.
- Wilhelm A., *Ein neues Bruchstück der parischen Marmorchronik*, [w:] *AM* 22, 1897, s. 183-217.

Źródła antyczne

- Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*, t. III, przeł., oprac. i wstępem opatr. L. Piotrowicz, Wrocław – Warszawa 2004.
- Arrian Flawiusz, *Wyprawa Aleksandra Wielkiego*, przeł. H. Gesztaft – Gasztold, wstępem i koment. opatr. J. Wolski, Wrocław – Warszawa 2004.
- Chryzostom Jan, *Omelia*, przeł. J. Migne, Paris 1862.
- Dio Kassjusz, *Dio's Roman History*, t. VI, ks. LI, przeł. E. Cary, London 1955; t. IX, ks. LXXVI, przeł. E. Cary, London 1955.
- Diodor Sycylijski, *Bibliothekae Historikae*, t. IX, ks. XVIII, przeł. R. M. Geer, London 1947.
- Elian, *Histoires diverses d'Élien*, przeł. M. Dacier, Paris 1827.
- Herodian, *Historia Cesarstwa Rzymskiego*, przeł. i koment. opatr. L. Piotrowicz, wstępem poprzedz. J. Wolski, Wrocław – Warszawa 2004.
- Justynus Marek Junianus, *Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogu-sa*, przeł., wstępem i koment. opatr. I. Lewandowski, Warszawa 1988.
- Lukan Marek Anneusz, *Wojna domowa*, przeł. i oprac. M. Brożek, Kraków 1994.
- Pauzanasz, *W świątyni i w micie. Z Pauzanasza Wędrowki po Helladzie*, księgi I, II, III i VII, przekł. z jęz. grec., wstęp i koment. historyczno-literacki J. Niemirska-Pliszczyńska, koment. archeol. B. Filarska, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973.

Pseudo-Kallisthenes, *Scriptores Rerum Alexandri Magni*, Parisiis MDCCCLXXXIX.

Rufus Kwintus Kurcjusz, *Historia Aleksandra Wielkiego*, przekł. zespół. pod red. L. Winniczuk, wstęp: K. Holzman, G. Błachowicz i Z. Kolek, koment: K. Holzman, indeksimion własnych: A. Werpachowska, Warszawa 1976.

Schottus A., *Paroimiai Hellenikai [romanized] : Adagia sive proverbia Graecorum ex Zenobio seu Zenodoto, Diogeniano & Suidae collectaneis*, Antuerpiae MDCXII.

Strabon, *The Geography of Strabon*, t. VIII, ks. XVII, przeł. H. L. Jones, London 1949.

Suidae Lexicon, t. 1, Paris 1928.

Swetoniusz Gajusz Trankwillus, *Żywoty Cezarów*, t. 1 i 2, przekł. wstęp i komen. J. Niemirska – Pliszczyńska, przedmowa J. Wolski, Wrocław – Warszawa 2004.

Tacjusz Achilles, *Alexandrini de Clitophontis et Leucippes Amoribus*, Parisiis MDCCCLVI.

Źródła pisarzy arabskich

‘Абд ар-Рахман иби ‘Абд ал-Хакам, *Завоевание Египта, ал-Магриба и ал-Андалуса*, przeł. С. Б. Певзнер, Москва 1985.

Leo Africanus, *Beschreibung Afrikas*, przeł. K. Schubarth-Engelschall, Leipzig 1984.

Maçoudi, *Les Prairies D’or*, t. II, przeł. C. Barbier de Meynard et Pavet de Corteille, Paris 1863.

Źródła internetowe

Sami N., *Tour Egypt Feature In Search of Alexander the Great*, www.touregypt.net/featurestories/alexandersearch.htm, 1999-2003.

www.aaha.ch/photos/albatre-1.htm.

www.coinarchives.com.

- ¹ E. Breccia, [bez tytułu], [w:] Rapport, 1907, s. 7.
- ² E. Breccia, *Trouvailles et découvertes dans la ville*, [w:] BSAA 10, 1908, s. 230-231.
- ³ E. Breccia, [bez tytułu], [w:] Rapport, 1920, s. 70.
- ⁴ E. Breccia, *Alexandria ad Aegyptum*, (ed. ang.), Bergamo 1922, s. 102.
- ⁵ N. Bonacasa, *Un inedito di Achille Adriani sulla tomba di Alessandro*, [w:] Studi Miscellanei 28, Roma 1991, s. 7.
- ⁶ A. Adriani, *Tombeau en Alabâtre du Cimetière Latin*, [w:] Annuaire 1935-1939, 1940, s. 17.
- ⁷ Ibidem, s. 18-20.
- ⁸ M. Nowicka, *Hellenistyczne grobowce w Aleksandrii*, [w:] Archeologia 17, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966, s. 117-119, 128-135.
- ⁹ A. Adriani, *Tombeau...*, op. cit., s. 20.
- ¹⁰ Ibidem, s. 21.
- ¹¹ R. S. Bianchi, *Hunting Alexander's Tomb*, [w:] Archaeology, July/August, New York 1993, s. 54.
- ¹² A. Adriani, *Repertorio d'arte dell'Egitto Greco-Romano*, Serie C, I-II, Palermo 1963-66, s. 243; M. L. Bernhard, *Topographie d'Alexandrie et le Mausolée d'Auguste*, [w:] RA 47, 1956, s. 136; A. Rowe, *The Temple – Tombs of Alexander the Great and his Palace in Rhakotis*, [w:] Bulletin of the John Rylands Library 38, Manchester 1955, s. 142.
- ¹³ A. Wilhelm, *Ein neues Bruchstück der parischen Marmorchronik*, [w:] AM 22, 1897, s. 187.
- ¹⁴ A. Adriani, *Repertorio...*, op. cit., s. 244; M. L. Bernhard, *Topographie...*, op. cit., s. 138; E. Breccia, *Egitto greco-romano* (III ed.), Pisa 1957, s. 17; A. Rowe, *The Temple – Tombs...*, op. cit., s. 152.
- ¹⁵ H. Thiersch, *Die alexandrinische Königsnekropole*, [w:] JdI 25, 1910, s. 55.
- ¹⁶ B. Tkaczow, *Aleksandria Najjaśniejsza, Najpiękniejsza, Najświetniejsza*, Warszawa 1988, s. 142.
- ¹⁷ F. el Fakharani, *An Investigation into the views concerning the location of the tomb of Alexander the Great*, [w:] Bull. Fac. Arts 18, 1964, s. 182.
- ¹⁸ Maçoudi, *Les Prairies D’or*, t. II, przeł. C. Barbier de Meynard et Pavet de Corteille, Paris 1863, s.257-259
- ¹⁹ A. Bernard, *Alexandrie La Grande*, Paris 1966, s. 234.
- ²⁰ ‘Абд ар-Рахман иби ‘Абд ал-Хакам, *Завоевание Египта, ал-Магриба и ал-Андалуса*, przeł. С. Б. Певзнер, Москва 1985, s. 61.
- ²¹ Leo Africanus, *Beschreibung Afrikas*, przeł. K. Schubarth-Engelschall, Leipzig 1984, s. 217.
- ²² C. L. del Mármol, *L’Afrique de Mármol*, t. III, przeł. N. Perrot, Paris 1667, s. 276.
- ²³ E. Breccia, *Le Tombeau d’Alexandre le Grand*, [w:] Le Musée gréco-romain 1925-1931, Bergamo 1932, s. 40.
- ²⁴ A. Adriani, *Repertorio...*, op. cit., s. 242-244.
- ²⁵ N. Bonacasa, *Un inedito...*, op. cit., s. 19.
- ²⁶ J.-Y. Empereur, *Aleksandria Rediscovered*, London 1998, s. 44.
- ²⁷ N. Bonacasa, P. Minà (eds), Achille Adriani. La Tomba di Alessandro. Realtà ipotesi e fantasie, Roma 2000, s. 49-50.
- ²⁸ B. Tkaczow, *Aleksandria...*, op. cit., s. 148.
- ²⁹ J.-Y. Empereur, *Aleksandria...*, op. cit., s. 45.

Zbigniew Pająk, Łukasz Drobiec

Renowacja hełmu wieży kościoła pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach

1. Wstęp

Neogotycki, trójnawowy, bazylikowy o rzucie krzyża łacińskiego kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach wzniesiono w latach 1898-1902 według projektu Józefa Ebersta. W 1925 r., po utworzeniu diecezji katowickiej, został ustanowiony kościołem katedralnym, którym był do 1957 r. Najstarszą zachowaną fotografią obiektu jest reprodukcja zamieszczona na karcie pocztowej z 1930 r. (rys. 1). Podczas całego okresu eksploatacji w kościele nie prowadzono w zasadzie większych prac remontowych i konserwatorskich, ograniczając się jedynie do doraźnych, niezbędnych napraw i bieżącego utrzymania obiektu. Stuletnia eksploatacja pozostawiła swe piętno na elewacjach i dachu kościoła. W 1998 roku wykonano kompleksowy remont dachu i wymieniono w całości użytą dachówkę ceramiczną. W bardzo złym stanie technicznym znajdował się murowany hełm wieży kościoła. Prace renowacyjne hełmu przeprowadzono w latach 2000-2002. W artykule przedstawiono stan techniczny hełmu przed renowacją, przeanalizowano przyczyny uszkodzeń konstrukcji, opisano sposób i przebieg prac renowacyjnych.

2. Konstrukcja hełmu

Hełm wieży kościoła ma kształt ostrosłupa ośmiobocznego o długości boku u podstawy równej około 3,0 m (rys. 2). Wysokość hełmu wynosi około 25 m. W górnej części na poziomie +62,90 m ponad przyległym terenem ukształtowana jest latarnia. Mury hełmu mają skokowo zmienną grubość od 64 cm u podstawy, poprzez 51 i 38 cm w części środkowej do 25 cm w części

najwyższej. Wykonano je z cegły ceramicznej pełnej na zaprawie wapiennej. Okładzinę zewnętrzną hełmu stanowią specjalne ceramiczne kształtki z dobrze wypalanej, glazurowanej, tzw. cegły dachówkowej, przewiązanej z murami nośnymi. Większość kształtek ma przekrój trapezowy oraz otwory i kapinos kryjący spoiny poziome. Wzdłuż wszystkich ośmiu krawędzi ostrosłupowego hełmu wykształcone są wyraźnie żebra z glazurowanych kształtek. Poprzez zastosowanie w kolejnych warstwach kształtek dłuższych (z trzema otworami) i krótszych (z jednym otworem) uzyskano pełne przewiązanie warstwy licowej z głębszymi warstwami murów hełmu.

Poniżej hełmu nośne mury wieży mają również ośmioboczny poprzeczny przekrój o grubości ścian od 80 do 105 cm. Od strony zewnętrznej mury, poniżej podstawy hełmu, mają dekoracyjne, trójkątne wimpergi oraz galeryjki z czterema balkonami. Poniżej poziomu +26,54 m poprzeczny przekrój wieży jest prostokątny, wzmocniony krawędziowymi pilastrami.

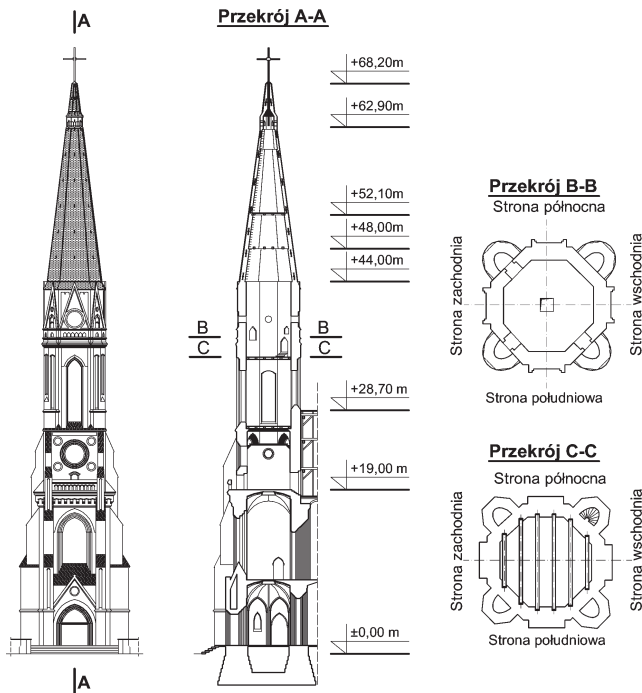
Wewnątrz wieży znajdują się cztery poziomy stropów. Dwa niższe poziomy wykonane w postaci sklepień ceramicznych, a dwa następne w postaci drewnianych stropów belkowych. Komunikację wewnętrzną w wieży stanowią murowane i stalowe schody spiralne. Wewnątrz hełmu dojście na poszczególne poziomy w dolnej części stanowią drewniane drabiny, a powyżej stalowe kłamry osadzone w murach.

Zgodnie z archiwalnymi rysunkami obiektu wieża kościoła posadowiona została na murowanej, uźbrowanej płycie, na głębokości -4,80 m poniżej poziomu posadzki. Oryginalnie rozwiązano posadowienie filarów i ścian naw kościoła na mu-

Praca dopuszczona do druku po recenzjach



Rys. 1. Fotografia kościoła z karty pocztowej (1930 r.)



Rys. 2. Widok oraz przekroje podłużne i poprzeczne wieży kościoła



Rys. 3. Procentowy stopień uszkodzeń warstwy licowej hełmu wieży



Rys. 4. Widok uszkodzeń warstwy licowej (połacie zachodnia, południowo-zachodnia i południowa)



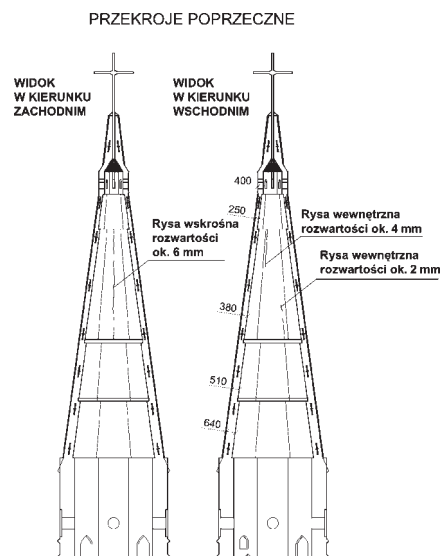
Rys. 5. Szczegół uszkodzeń warstwy licowej – połacie zachodnia



Rys. 6. Szczegół uszkodzeń warstwy licowej – połacie południowo-zachodnia



Rys. 7. Powierzchnia hełmu pokryta czarnym nalotem sadzy



Rys. 8. Zarysowania murów hełmu wieży

rowanym, odwróconym, krzyżowo-żebrowym ceramicznym sklepieniu.

3. Stan techniczny hełmu

Stan techniczny murów hełmu oceniono na podstawie oględzin od wewnątrz oraz od zewnątrz, wstępnie z kosza zwyżki strażackiej o wysięgu 70 m i ostatecznie z zamontowanych rusztowań. Uszkodzenia konstrukcji dotyczyły zewnętrznych powierzchni – zniszczenia licówki i głębszych warstw murów – rysy i pęknięcia.

Zniszczenia powierzchni licówki ze szkliwionej cegły dachówkowej objawiały się licznymi ubytkami o stosunkowo znacznych powierzchniach (miejscami do około 2 m²), odspojeniami od powierzchni muru, odpryskami i zarysowaniami glazury. Procentowy stopień uszkodzeń warstwy licowej był zróżnicowany na poszczególnych płaszczyznach (rys. 3). Najgłębsze ubytki licówki sięgały do głębokości 20 cm, aż do muru nośnego i występowały głównie w dolnej części połaci zachodniej, południowo-zachodniej i północno-zachodniej (rys. 4÷6). Pozostałe ubytki sięgały głębokości 2÷3 cm i polegały na odspojeniu licowej powierzchni cegły dachówkowej. Na części powierzchni obserwowano jedynie złuszczenie samej powłoki glazurowej. Pozostała licówka, będąca jeszcze w lepszym stanie, pokryta była w całości ciemnymi nawarstwieniami (rys. 7), a glazurowane powierzchnie w całości pokryte były gęstą siatką mikrospękań. Na całej powierzchni hełmu widoczne były ślady po doraźnych naprawach i zabezpieczeniach, wykonanych w poprzednich latach przez alpinistów, w postaci uzupełnień ubytków i spoin zaprawą cementową.

Zarysowania i pęknięcia murów hełmu. Na powierzchniach połaci hełmu występowały różnej długości rysy i pęknięcia przechodzące przez całą grubość murów o pionowym i ukośnym przebiegu. Rysy widoczne były wyraźnie od strony wewnętrznej hełmu. Udokumentowano pionowe pęknięcia na połaci zachodniej na odcinku środkowym hełmu, gdzie grubość ścian wynosi 38 cm. Maksymalna szerokość pęknięć wynosiła 6 mm od wewnątrz i 3 mm od strony zewnętrznej. Od wewnątrz rysa wyraźnie widoczna była na długości około 10 m, a od zewnątrz na długości 3 m (rys. 8). Występowały również dwie pionowe rysy, widoczne od strony wewnętrznej na połaci wschodniej, wzdłuż krawędzi ostrosłupa. Rozwartość rys wynosiła maksymalnie 2÷3 mm, a długość około 3 m. Rysy o podobnym charakterze były także na odcinku muru o grubości 38 cm – od strony połaci południowo-wschodniej w dolnej części, zaś od strony połaci północno-wschodniej w części gór-

nej (rys. 8). Pomędzy połaciami zachodnią i północno-zachodnią, przy zewnętrznym zębrze krawędziowym, na warstwie licowej widoczne były pionowe rysy o długości około 6 m i rozwartości 3÷5 mm. Natomiast na połaci południowo-zachodniej, między wimpergą a zębem krawędziowym zauważono pionowe i ukośne rysy o długości około 1,5 m i rozwartości 3÷4 mm.

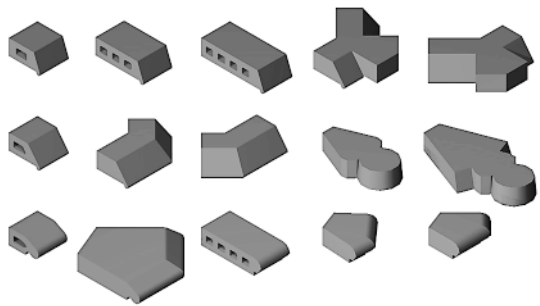
Oprócz uszkodzeń hełmu, podczas oględzin z kosza zwyżki strażackiej odnotowano również liczne uszkodzenia zewnętrznej warstwy licowej ścian wieży pod podstawą hełmu na odcinku o wysokości około 10 m.

4. Przyczyny zniszczeń

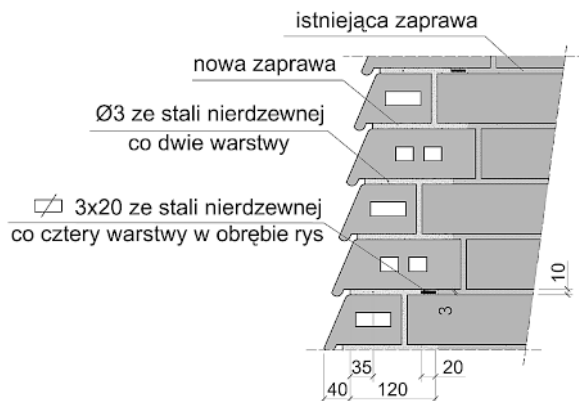
Główną przyczyną zniszczeń warstw licowych hełmu wieży było oddziaływanie zanieczyszczonej przemysłowej atmosfery, zacinających deszczów, mrozu, nasłonecznienia. Niejasne były przyczyny pęknięć i zarysowań murów hełmu. Ponieważ kościół znajduje się w obszarze wpływów eksploatacji górniczej, początkowo zakładano, że spękania i zarysowania mogą być wynikiem deformacji podłoża, a zwłaszcza parasejsmicznych wstrząsów górniczych. Charakter zarysowań oraz stosunkowo nieduża intensywność wstrząsów w miejscu lokalizacji obiektu sugerowały jednak wątpliwość tej oceny. W pracy [1] przeprowadzono szczegółową analizę numeryczną konstrukcji hełmu wieży kościelnej z uwzględnieniem deformacji górniczych terenu (przechylenie $T = 10\%$, II kategoria) i wpływów wstrząsów parasejsmicznych (przyspieszenia drgań wymuszonych $a \leq 300 \text{ mm/s}^2$). Wykazano, że wpływy górnicze w postaci przechylenia i maksymalnych przyspieszeń drgań nie mają istotnego wpływu na stan wytrzymałości murowanej konstrukcji hełmu i nie mogły być pierwotną przyczyną zarysowań. Rozważano także wpływ oddziaływania dzwonów w wieży na możliwość powstania zarysowań ścian hełmu. Obliczenia dynamiczne konstrukcji obciążonej wymuszeniami od dzwonów i fali akustycznej wykazały, że prawdopodobieństwo uszkodzeń przedmiotowej murowej konstrukcji wieży i hełmu jest niewielkie. W analizie uwzględniano następnie wpływy klimatyczne, a zwłaszcza możliwe zmiany temperatury i nierównomierne nagrzanie połaci od promieniowania słonecznego w porze letniej. Obliczenia prowadzono dla stanu ściany pełnej i ściany skorodowanej (z uszkodzeniami warstwy licowej). Stwierdzono, że w przypadku ściany skorodowanej oddziaływania termiczne powodują przekroczenie wytrzymałości muru na rozciąganie. Miejsca maksymalnych naprężeń rozciągających od



Rys. 9. Oczyszczona powierzchnia najmniej uszkodzonej północno-wschodniej pości helmu



Rys. 10. Komputerowe przestrzenne modele kształtek warstwy licowej



Rys. 11. Sposób naprawy helmu wieży



Rys. 12. Mały krzyż na sygnaturce kościoła



Rys. 13. Pierwszy etap renowacji – usunięcie zniszczonej warstwy licowej



Rys. 14. Murowanie elementów narożnych



Rys. 15. Murowanie kolejnych warstw licówki, zbrojonej co drugą spoinę wsporną



Rys. 16. Nowa warstwa licowa



Rys. 17. Widok wieży kościoła po renowacji



Rys. 18. Hełm wieży po renowacji



Rys. 19. Szczegół latarni oraz nowy krzyż

wpływów termicznych pokryły się z obszarami występowania rys. Tak więc najbardziej prawdopodobną przyczyną powstania rys na ścianach hełmu są wpływy termiczne. Nie bez znaczenia dla pojawienia się rys i pęknięć jest udokumentowany fakt uderzenia w hełm pioruna podczas silnej burzy w 1966 r., kiedy to oryginalny żeliwny krzyż wieńczący wieżę został zniszczony i zastąpiony prostym krzyżem metalowym.

5. Sposób renowacji

Ze względów ekonomicznych rozważano początkowo dwa warianty renowacji hełmu wieży. Wariant I polegał na całkowitej wymianie warstwy licowej na całej powierzchni hełmu, natomiast wariant II zakładał wymianę kształtek na dwóch płaszczyznach najbardziej zniszczonych (zachodniej i południowo-zachodniej) oraz lokalnych naprawach na pozostałym obszarze. Zgodnie z sugestiami Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków wybrano ostatecznie do realizacji wariant I, jako gwarantujący większą trwałość i jednolitą kolorystykę hełmu po renowacji.

Przed przystąpieniem do prac przeprowadzono szczegółową inwentaryzację kształtek warstwy licowej. Po wykonaniu rusztowań starannie oczyszczono i dokładnie zinwentaryzowano pod względem struktury i kolorystyki dwie najmniej zniszczone, sąsiadujące ze sobą połacie: północną i północno-wschodnią. W wyniku przeprowadzonych prac ustalono, że hełm wieży wykonany został z ponad dwudziestu typów kształtek ceramicznych, o różnej długości i szerokości, pokrytych glazurą w trzech kolorach: jasnoczerwonym, jasnozielonym i ciemnobrązowym. Elementy murowano w taki sposób, by tworzyły one na jednej płaszczyźnie ostrosłupa hełmu kolorową mozaikę w kształcie rombów oraz litery „X” (rys. 9). Na wykonanie całego hełmu zużyto blisko 30 000 kształtek. Opracowano przestrzenne modele komputerowe poszczególnych kształtek, co umożliwiło wykonanie form do ich wiernego odtworzenia (rys. 10).

W celu ograniczenia wpływów termicznych zdecydowano się na wzmocnienie nowej warstwy licowej dodatkowym drutem ze stali nierdzewnej umieszczonym w co drugiej spoinie, w sposób pokazany na rys. 11. Jako wypełnienie spoin zalecono wykorzystać specjalistyczne do robót konserwatorskich, modyfikowane zaprawy wapienne.

Naprawa pokazanych na rys. 8 spękań polegała na „zszyciu” rys płaskownikami ze stali nierdzewnej 3 × 20 mm i zainiektowaniu rys modyfikowaną zaprawą wapienną. Płaskowniki umieszczono w co czwartej spoinie wprowadzając je w spoiny

wsporne muru konstrukcyjnego od zewnątrz po demontażu warstwy licowej (rys. 11).

W ramach renowacji hełmu wieży postanowiono odtworzyć krzyż zniszczony uderzeniem pioruna. Ponieważ oryginalny krzyż nie zachował się, a archiwalne fotografie (rys. 1) nie były dostatecznie wyraźne, zdecydowano się krzyż odtworzyć na podobieństwo małego krzyża usytuowanego na sygnaturce kościoła (rys. 12). Zaprojektowano nowy krzyż o wysokości 6,0 m i szerokości 3,0 m wraz z kulą oraz detalami ozdobnymi. Wymiary gabarytowe krzyża określono na podstawie wielkości krzyża oryginalnego z fotografii archiwalnych, a szczegóły zdobień dopracowano na wzór małego krzyża. Ciężar nowego krzyża wyniósł około 600 kG.

W celu umożliwienia okresowej kontroli stanu technicznego konstrukcji zaprojektowano wewnątrz hełmu trzy stropy drewniane usytuowane w miejscach zmiany grubości murów.

Technologia prac renowacyjnych powierzchni hełmu polegała na usunięciu zniszczonej warstwy licowej (rys. 13), a następnie wmurowywaniu nowych elementów murowych w kierunku od podstawy do szczytu hełmu. Murowanie rozpoczynano od ułożenia elementów narożnych (rys. 14). W trakcie murowania w co drugiej spoinie wspornej układano zbrojenie z drutu ze stali nierdzewnej o średnicy 3 mm (rys. 15) oraz dodatkowo w miejscach zarysowań płaskowników ze stali nierdzewnej 3 × 20 mm. Zwracano szczególną uwagę na zachowanie kolorystyki i rysunku poszczególnych płaszczyzn hełmu (rys. 16). Po wykonaniu nowego krzyża na wieży kościoła założono instalację odgromową. Widok wieży kościoła po rozebraniu rusztowań pokazano na rys. 17, widok hełmu na rys. 18, zaś latarnię i nowy krzyż na rys. 19.

W ramach prac konserwatorskich, równoległe z renowacją hełmu, przeprowadzono konserwację górnej części ścian wieży (między poziomami +37,9 m i +44,0 m), gdzie występowały większe uszkodzenia powierzchni lica murów.

Renowację hełmu i wieży kościoła pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach zakończono w 2002 r. Po trzech latach eksploatacji murowany hełm nie wykazuje nowych uszkodzeń.

Literatura

- [1] Fedorowicz J., Kawulok M., Lipska B., Lipski Z., Soluch A.: *Poszukiwanie przyczyn uszkodzeń hełmu wieży na terenie górniczym z wykorzystaniem metod numerycznych*. III Konferencja Naukowo-Techniczna „Warsztat Pracy Rzecznawcy Budowlanego”, Kielce, 1997, s. 125 ÷ 132.

Barbara Widera

Podwodne stanowiska archeologiczne w południowo-wschodniej części Adriatyku

W starożytności większość statków, żeglujących do portów w północnej części Adriatyku, pływała wzdłuż wybrzeża wschodniego, odwiedzając po drodze także porty Dalmacji. Do południowo-wschodniej części Adriatyku docierały również te jednostki, które wyruszały z południowej Italii i następnie udawały się na wschód. Statki handlowe były zazwyczaj drewnianymi żaglowcami o jednym żaglu głównym i jednym pomocniczym. Oba żagle miały kształt kwadratu. Długość kadłuba wynosiła przeważnie 15-20 metrów. Zdarzały się jednak także większe jednostki, nawet o długości przekraczającej 30 metrów. Statki antyczne pływały tylko w dzień, przy korzystnej pogodzie, poruszając się wzdłuż linii brzegowej. Na noc przybijano do brzegu, zarzucano kotwicę i uwiązywano statek linami. Wysepki Wybrzeża Dalmatyńskiego nie są jednakże bezpieczne dla żeglugi. Mimo pięknych i urokliwych krajobrazów, czyhało tam na żeglarzy wiele niebezpieczeństw, takich jak gwałtowne burze, często zmieniające kierunek wiatry, płytkie rafy i podwodne skały. To tłumaczy, skąd tak duża liczba wraków na tych terenach. Pochodzą one z różnych okresów. Ich wiek i wielkość można ustalić na podstawie odnajdywanego na dnie ładunku naczyń ceramicznych, które w przeciwieństwie do drewnianych części statku nie ulegają szybkiemu rozkładowi. Znaczne ilości amfor, a także mis i talerzy znajdowały się na większości łodzi handlowych. Wyroby ceramiczne stanowiły w starożytności jeden z głównych towarów eksportowych. Ponadto w amforach transportowano wino i żywność. Mimo swego powszechnego występowania, naczynia różniły się kształtem i sposobem wykonania, w zależności od regionu, w którym zostały wypro-

dukowane. Zatem analiza ich kształtu pozwala dość precyzyjnie określić miejsce pochodzenia statku, który je przewoził.

Pithosy przy wyspie Supetar

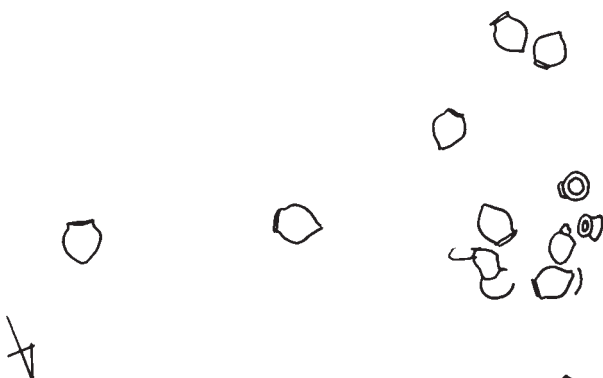
Jedne z najciekawszych podwodnych stanowisk archeologicznych w rejonie południowo-wschodniego Adriatyku znajdują się w pobliżu miejscowości Cavtat, przy wyspie Supetar. Pierwszym z odnalezionych tam obiektów jest rzymski, drewniany żaglowiec handlowy z I w. p.n.e. Statek miał długość 20 m i pływał wzdłuż wybrzeży Adriatyku. Jego portem macierzystym było Lacjum. W chwili zatonięcia statek transportował duże, greckie naczynia ceramiczne, tzw. *pithosy* (gr. *pithos*, łac. *dolium*), o pojemności 1200 – 1400 litrów z I w. p.n.e. Nie były to jednak największe naczynia tego typu. Niektóre *pithosy*, wyprodukowane w I i II w. p.n.e., osiągały pojemność do 3000 litrów. Żaglowiec zatonął najprawdopodobniej podczas burzy. Leży 200 m na południe od wyspy Supetar, na głębokości 30 – 35 m, na piaszczysto-mulistym dnie. Został odkryty w 1996 roku. Jego dokładne położenie to 42°35,6' N i 18°12,3' E. Występujące w tym miejscu prądy są na ogół słabe, a widoczność dość dobra.

Supetar, wrak statku z IV w. n.e.

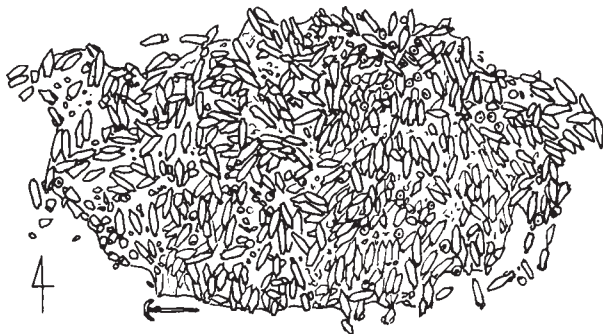
W odległości 300 m od stanowiska z *pithosami*, przy wyspie Supetar, w 1999 roku odkryto wrak rzymskiego statku z ładunkiem amfor, transportowanych z kolonii w Afryce Północnej (z Tunisu), w drugiej połowie IV w. n.e. Amfory mają do 115 cm wysokości, cylindryczny kształt z przedłu-

Praca dopuszczona do druku po recenzjach

zoną nóżką i charakterystyczne, małe uchwyty. Na terenie znaleziska zidentyfikowano trzy różne warianty tych amfor, a także amfory typu *Late Roman 2*. Udokumentowano łącznie 600 amfor, jednak rzeczywisty ładunek mógł być nawet dwukrotnie



Rys. 1. Mapka stanowiska w pobliżu miejscowości Cavtat, przy wyspie Supetar; wrak rzymskiego, drewnianego żaglowca handlowego z I w. p.n.e. Na dnie rozrzucone duże naczynia ceramiczne, tzw. *pithosy*



Rys. 2. Mapka stanowiska w sąsiedztwie wyspy Supetar; wrak rzymskiego statku z ładunkiem amfor z drugiej połowy IV w. n.e.



Rys. 3. Mapka stanowiska przy wyspie Žirje, pomiędzy zatokami Muna i Koromačna; wrak rzymskiego żaglowca z I w. n.e.

większy. Naczynia zajmują teren, rozciągający się na długości 20 m i szerokości 14 m. Długość kadłuba statku o tak dużej powierzchni ładowni przekraczała zapewne 30 m. Po sporządzeniu dokumentacji większa część znaleziska została pozostawiona *in situ*. Pod względem ilości znalezionych amfor jest to jedno z największych odkryć archeologicznych na Adriatyku. Obecnie naczynia ceramiczne są ze sobą zrosnięte wskutek rozrostu omu-

ków i innych morskich organizmów. Amfory leżą na głębokości 25-30 metrów. Statek zapewne zatonął podczas burzy, jednak przyczyny zatonięcia nie ustalono jednoznacznie. Stanowisko znajduje się w odległości około 500 metrów na południowy wschód od wyspy Supetar, 42°35,6' N i 18°22,2' E. Podobnie jak przy sąsiednim stanowisku, także i tutaj prądy są raczej słabe, a widoczność dość dobra. Znalezisko zostało zaliczone do dziedzictwa dóbr kultury i objęte ochroną konserwatorską.

Przylądek Izmetišće

Szczególnie interesującym miejscem dla archeologów podwodnych jest Przylądek Izmetišće. Na początku II w. n.e. rozbił się tu statek handlowy, płynący z Efezu na Półwyspie Azji Mniejszej. Była to duża jednostka, o długości 30 m i wyporności 150 – 200 ton. Na pokładzie znajdował się duży ładunek ceramicznych naczyń kuchennych oraz dziesięć bloków kamiennych, w tym jeden z zielonkawego granitu. Przeznaczenie bloków kamiennych nie jest dokładnie znane. Prawdopodobnie miały posłużyć do celów budowlanych, być może miały z nich powstać elementy wystroju wnętrza. Trasa statku biegła wokół przylądka Peloponez, przez Morze Jońskie i Adriatyk do portu *Salonae* i dalej do *Ravenny* i *Aquilei*, ważnych ośrodków handlowych na północy Adriatyku. W drodze do *Issy* (obecnie Vis) i *Salonae* (obecnie Solin, koło Splitu) statek, szukając schronienia przed nadciągającą z zachodu silną burzą, skierował się w stronę Palmiżany i uderzył o skałę Baba. Wkrótce zatonął wskutek uszkodzenia drewnianego kadłuba. Jego pozostałości znajdują się pomiędzy przylądkiem Izmetišće a wyspą Gojca. Wrak został odnaleziony przez lokalnych nurków pod koniec lat 50. XX w. Jednak badania archeologiczne, przeprowadzone przez Państwową Agencję Ochrony Dziedzictwa Kulturowego w Zagrzebiu były podejmowane dopiero w latach 1985-1990. Wiele amfor zostało wydobytych przez przypadkowych nurków i trafiło do prywatnych kolekcji. Mimo to odnaleziono ponad 2500 przedmiotów wykonanych z ceramiki. Zabezpieczono także fragmenty wyposażenia statku. Wśród transportowanych naczyń kuchennych znajdowały się niezwykle starannie wykonane ceramiczne talerze i miski typu *Eastern B sigillata*, wyprodukowane w mieście *Tralles* na Płw. Azji Mniejszej w okresie między 75 a 150 rokiem naszej ery. Garnki, głębokie miski, kubki czy małe amfory stołowe były wykonane z mniejszą pieczołowitością i należały do bardziej popularnego typu wschodniej ceramiki stołowej. Statek mógł transportować łącznie około 50 000 przedmiotów cera-



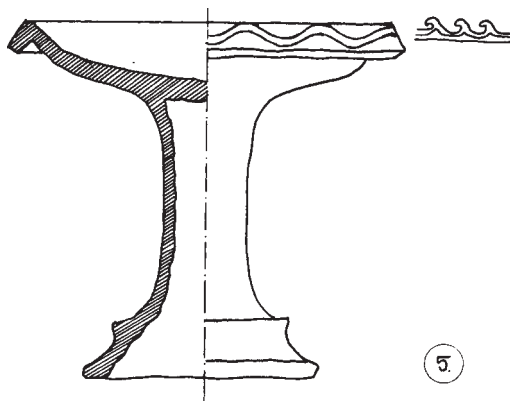
Fot. 1-7. Amfory, wykonane na Płw. Azji Mniejszej w II w n.e., pochodzące z wraku statku handlowego, który zatonął pomiędzy przylądkiem Izmetiście a wyspą Gojca. Fot. Andrzej Kruczkowski

Fot. 8. Amfory i kotwica (drewniane części zrekonstruowane), II w. p.n.e., ze stanowiska przy wyspie Saplun, koło Lastova, obecnie eksponowane w muzeum w twierdzy Hvar. Fot. Barbara Widera

micznych i prawdopodobnie został zbudowany na potrzeby jednego z dużych ośrodków handlowych nad Morzem Śródziemnym. Ładunek amfor rozrzucony jest na dnie na głębokości 16 – 36 metrów, częściowo na piasku, a częściowo na porośniętym



Rys. 4. Mapka stanowiska przy wyspie Saplun, w archipelagu Lastovnjaci (Donji Škoji), w pobliżu wyspy Lastovo; wrak adriatyckiego antycznego statku handlowego z II w. p.n.e.



Rys. 5. Ceramiczny stół ofiarny z IV w. p.n.e., ze stanowiska Lastovo, Saplun.



Rys. 6. Mapka stanowiska przy wyspie Lastovo, przy przylądku Baške Stijene; wrak rzymskiego statku handlowego z II w. n.e.

trawą kamienistym zboczem. Kamienne bloki leżą obok siebie na głębokości 20 metrów. Zorganizowane w latach 2003 i 2004 polsko-chorwackie eks-

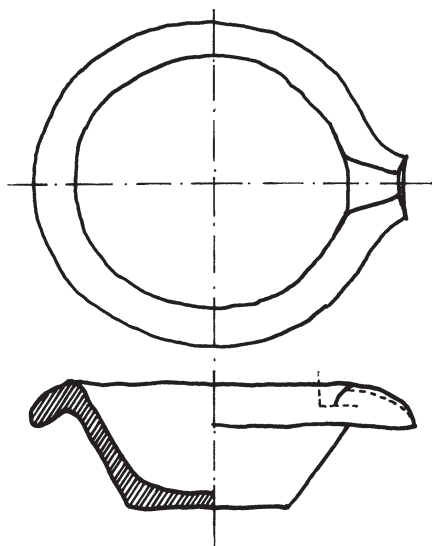
pedycje dokonały w tym miejscu niezwykle odkrycia. Odnaleziono zagrzebany w piasku, dość dobrze zachowany fragment drewnianej wręgi, pochodzącej z konstrukcji statku. Lekko wygięty, zgodnie z kształtem kadłuba, element ma długość 68 cm. Najciekawsze spośród odnalezionych przedmiotów umieszczono w muzeach na wyspie Hvar i w Zagrzebiu. Resztę znaleziska można oglądać *in situ*. Stanowisko znajduje się w odległości od 80 m (kamienne bloki) do 120 m (amfory) na północny wschód od przylądka. Prądy morskie w tym miejscu występują rzadko, a widoczność jest na ogół dobra.

Žirje, Koromačno, wrak żaglowca z I w. n.e.

Ważnym punktem, położonym na antycznych szlakach handlowych była wyspa Žirje. Uważano ją za bardzo bezpieczny port, jednak w I w. n.e. zatonął tu rzymski żaglowiec, który podczas złej pogody uderzył w skałę u wybrzeża wyspy. Był to typowy statek handlowy średnich rozmiarów (*navis oneraria*), o jednym kwadratowym żaglu i długości kadłuba równej 20 metrów. Płynął z Grecji, z basenu Morza Egejskiego. Jego wyporność BRT wynosiła od 100 do 150 ton. Statki tego typu zabierały zazwyczaj ładunek około 2000 amfor. Na załogę żaglowca składało się od trzech do czterech osób. Statki te pokonywały dziennie, przy optymalnych warunkach pogodowych, około 30 mil. Wrak został odkryty przez studenta archeologii w 1998 roku. Amfory leżą w miejscu, gdzie kamienne dno stopniowo przechodzi w piaszczyste. Ich położenie na dnie wyznacza kontury dawnej ładowni (długość 20 m, szerokość 10 m). Drewniane elementy statku uległy zniszczeniu. Natomiast większość amfor zachowała się w bardzo dobrym stanie. Są to amfory średniej wielkości (wysokość 70 cm), wyprodukowane w basenie Morza Egejskiego. Pierwszy typ, *horn handled* (Dressel 43), produkowano na Krecie. Mają one wydłużony kształt, krótkie, ulepszone stopy i charakterystyczne uchwyty „z rogami”. Drugi typ, *Riley ER 1* lub *Peacock & Williams Cl. 39*, to cienkościenne amfory, średniej wielkości, o krótkich, okrągłych stopach¹. Znalaziono też lampę oliwną „Lucerna”. Ładunek leży w odległości około 300 metrów na północ od wyspy, pomiędzy zatokami Muna i Koromačno, na głębokości od 38 do 43 m. Dokładne położenie: 43°30,0 N, 15°42,2 E. Stromo opadające dno w pobliżu wyspy jest kamieniste i porośnięte trawą. Na głębokości 25-30 metrów stopniowo staje się piaszczyste. Prądy są w tym miejscu słabe, a widoczność zazwyczaj dobra.

Lastovo, Saplun (Donji Škoji), wrak statku z II w. p.n.e.

W 1987 roku przy wyspie Saplun, w archipelagu Lastovnjaci (zwanym też Donji Škoji), w pobliżu wyspy Lastovo, odkryto wrak adriatyckiego antycznego statku handlowego z II w. p.n.e. Żaglowiec płynął z rzymskiej prowincji *Apulii* i przewoził głównie wyprodukowane na południu Italii amfory. Podczas burzy zakotwiczony statek został



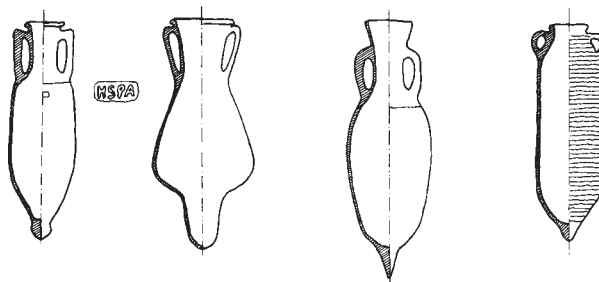
Rys. 7. Misa ceramiczna (prawdopodobnie używana jako moździerz do rozdrabniania przypraw), z wraku rzymskiego statku z I w. n.e., zatopionego na rafie Pupak przy wyspie Palagruža

rzucony na skalną ścianę i zatonął na skutek uderzenia, na północ od wysepki Saplun. Statek miał długość 15–20 m. Jednostki tego typu rozwijały prędkość do 3 mil morskich na godzinę. Żeglowano tylko w ciągu dnia, a na noc kotwiczono statek przy brzegu. Kotwice, wykonane z drewna, wzmacniano i dociążano ołowianymi elementami. Taką antyczną kotwicę, o długości 70 cm, odnaleziono w pobliżu wyspy Saplun. Drewniane elementy kotwicy i statku uległy zniszczeniu, na miejscu pozostały jednak amfory, rozrzucone na przestrzeni około 100 m². Znalaziono tam amfory grecko-rzymskie i amfory typu *Lamboglia* 2². Do ciekawych znalezisk należy dobrze zachowany ceramiczny stół ofiarny z IV w p.n.e.³ Na stole tym składano ofiary w celu prześlągnięcia bogów. Najczęściej zwracano się do Neptuna i Eosa, prosząc o ich przychyłność, dobrą pogodę i bezpieczną podróż. Reprezentatywne przedmioty pozostawiono *in situ*. Stanowisko znajduje się około 100 metrów od środka wschodniej części wyspy Saplun. Dokładne położenie: 42° 46,8 N i 16° 59,7 E. Wrak spoczywa na głębokości

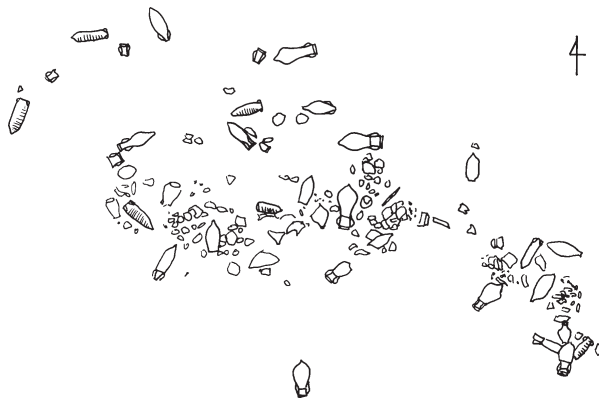
od 28 do 33 metrów i jest łatwy do zlokalizowania. Dotarcia do niego nie utrudniają okresowo występujące prądy. Także widoczność jest na ogół dobra. Kamieniste w tym miejscu dno pokrywa cienka warstwa piasku.

Lastovo, przylądek Baške Stijene, wrak z II w. n.e.

Wyspa Lastovo była w początkach naszej ery ważnym ośrodkiem handlowym na Adriatyku. W 1989 roku odnaleziono w jej pobliżu także inny wrak. Pod koniec II w. n.e. przy przylądku Baške Stijene zatonął rzymski statek handlowy. Znajdował się on w drodze do jednego z portów na północy Italii. Najprawdopodobniej podczas złej pogody usiłował schronić się w osłoniętej zatoce Ubli, jednak rzucony na fali, uderzył o skaliste wybrzeże przylądka Baške Stijene, na zachód od wyspy Lastovo. Żaglowiec miał długość 15–20 metrów. Jego głównym ładunkiem były amfory



Rys. 8. Amfory ze stanowiska na rafie Pupak, I w. n.e. Pierwsza z lewej amfora katalońska do transportu wina posiada stempel HSPA



Rys. 9. Mapa stanowiska na rafie Pupak, w sąsiedztwie wyspy Palagruža; wrak rzymskiego statku z I w. n.e., zbudowanego na terenach *Hispanii*

typu *Lamboglia* 2. Ich wysokość wynosi 90 cm, a pojemność 27 litrów. Amfory tego typu odnajdywane są na terenie całego basenu Morza Adriatyckiego. Łącznie powierzchnia stanowiska zajmuje około 120 m². Rozciąga się ono na głębokości

od 35 do 50 m. Obecnie naczynia pokryte są obrostem, charakterystycznym dla skalistego dna. Tylko trzy amfory i ołowiana kotwica leżą na piasku. Wrak znajduje się w odległości około 30 metrów od wyspy, w miejscu, gdzie skaliste dno obniża się i w miarę oddalania od brzegu, stopniowo przechodzi w piasek. Dokładne położenie wyznaczają koordynaty 42°44'6 N i 16°49'0 E. Lokalizacja stanowiska jest łatwa do odnalezienia. Prądy w tym miejscu są prawie niewyczuwalne, zaś widoczność bardzo dobra.

Wyspa Palagruža

Niezwykłe ciekawy wrak został odkryty w 1970 roku na rafie Pupak, w sąsiedztwie wyspy Palagruža. Odkrycia dokonali miejscowi nurkowie. Przez kilkanaście lat znalezisko pozostawało niezabezpieczone. Dopiero w latach 1987-1988 Państwowa Agencja Ochrony Dziedzictwa Kulturowego przeprowadziła badania pozostałości obiektu. Był to rzymski statek z I w. n.e., zbudowany na terenach *Hispanii* (obecnej Hiszpanii). Takie wraki na Adriatyku należą do rzadkości. Statek przewoził amfory o różnych rozmiarach i różnym przeznaczeniu. W największych amforach transportowano solone ryby z wybrzeży hiszpańskich. W amforach katalońskich przewożono oliwę i wino. Na dnie jednej z nich znaleziono zachowane pestki z oliwek. Inna, używana do transportu wina, posiada stempel HSPA (*Hispania*). Na terenie znaleziska leżało także kilka amfor z zachodnich terenów regionu śródziemnomorskiego, o niesprecyzowanym przeznaczeniu. Oprócz amfor znaleziono również misy ceramiczne, prawdopodobnie używane jako moździerze, w których rozdrabniano przyprawę. Znajdowały się tam też duże talerze, pochodzące z południowej Italii. Towary te transportowano zapewne do portu *Salonae*, będącego ówczesną stolicą rzymskiej prowincji *Dalmatii*, lub też do jednego z ważnych portów na północy Adriatyku, *Ravenny* albo *Aquilei*. Statek, zatopiony koło Palagruży, musiał przebyć trasę z południowej *Hispanii*, wzdłuż wybrzeża katalońskiego, przez Morze Tyrreńskie, do południowej Italii, przez Morze Jońskie, skąd następnie przepłynął na wody Adriatyku. Najprawdopodobniej statek zatonął po zderzeniu z rafą Pupak, spowodowanym nieznaną przyczyną układu dna morskiego przez załogę. Jego pozostałości można oglądać na głębokości od 18 do 35 metrów, chociaż prawie cały ładunek ceramiczny został wydobyty i obecnie jest wyeksponowany w amforeum na wyspie Hvar.

Podsumowanie

Opisane tu stanowiska należą do najciekawszych w południowo-wschodniej części Adriatyku. Oprócz nich jest jednak cały szereg innych miejsc, w których zatonięły statki antyczne, o czym świadczą odnajdywane naczynia ceramiczne. Zatopione amfory, wyznaczające miejsca dawnych katastrof morskich, można oglądać w pobliżu wysp takich jak Hvar (Przylądek Pelegrin, Przylądek Močiguzica, Petrov Bok), Vis (Przylądek Stupišće), Biševo (Kanał Biševski), Korčula (Prižba) czy Mljet (Soline). Z pewnością wielu obiektów wciąż jeszcze nie odkryto. Chorwacja jest miejscem, gdzie nie prowadzi się systematycznych badań w dziedzinie archeologii podwodnej, a większość odkryć została dokonana przez przypadek. Nurkowanie turystyczne na stanowiskach archeologicznych jest możliwe wyłącznie pod odpowiednim nadzorem ze strony Chorwackiego Związku Nurkowego. Wszelkie odkrycia należy zgłaszać w Państwowej Agencji Ochrony Dziedzictwa Kulturowego w Zagrzebiu.

Bibliografia

1. Arena M., Laneve L., *Immersione su Relitti*, Trieste 1999.
2. Frka D., Mesić J., *Tajne Jadrana*, Rijeka 2003.
3. Garlan Y., *Greek Amphorae and Trade. Trade in the Ancient Economy*, London 1983.
4. Grace V., *Amphoras and the Ancient Wine Trade*. Athens – New York, 1979.
5. Keay S.J., *Late Roman Amphorae in the Western Mediterranean. A Typology and Economic Study: the Catalan Evidence*. London 1984.
6. Koehler K., Wallace M., *The Transport Amphoras: Description and Capacities*, American Journal of Archeology 1987, Vol. 91.
7. Maurer A., Kuchar M., *Wracks der Adria*, Klagenfurt 2000.
8. Ostoić I., *Dive in Croatia*, Zagreb 2000.
9. Peacock D.P.S., Williams D.F., *Amphorae and the Roman Economy*. New York 1986.

Wszystkie rysunki umieszczone w tekście są autorstwa Barbary Widery.

¹ Takie amfory odnajdywano w okolicach Pompejów i *Lepitis Magna*.

² Nazwa pochodzi od nazwiska włoskiego archeologa podwodnego Nino Lamboglia.

³ O tym, że stół jest starszy od statku, świadczą zarówno jego forma, jak i zachowane ornamenty.

Barbara Widera

Wraki u wybrzeży Bułgarii

Morze Czarne

Morze Czarne jest jednym z najciekawszych na świecie miejsc, gdzie można prowadzić badania jednostek, zatopionych w różnych okresach historycznych. Wiąże się to z unikalnym układem hydrologicznym tego akwenu. Spływają do niego masy słodkiej wody niesione przez Dunaj, Dniestr, Boh, Dniepr, Don i Kubań. Z kolei przez cieśninę Bosfor, będącą jedynym połączeniem z Morzem Śródziemnym i systemem oceanów na kuli ziemskiej, do Morza Czarnego dostaje się silnie zasolona woda z Morza Egejskiego. Słone warstwy wody, jako cięższe toną pod powierzchniowymi warstwami wody słodkiej i zalegają w głębinach. W dolnych poziomach morza podwyższona gęstość cieczy całkowicie hamuje procesy cyrkulacji. Uniemożliwia to dostarczanie rozpuszczonego tlenu do najniższych warstw, które pozbawione wymiany gazowej tworzą niezwykle środowisko, zwane strefą śmierci. Nie mogą w nim funkcjonować organizmy żywe. Brak zatem także mikroorganizmów, które zazwyczaj bywają przyczyną szybkiego niszczenia wraków.

Część badaczy formułuje hipotezy, według których na dnie Morza Czarnego spoczywa cały szereg doskonale zachowanych statków, wraz z niekniętym ładunkiem, zatopionych od starożytności aż po czasy współczesne [1]. W XX wieku podejmowano wyprawy mające na celu odnalezienie i zbadanie niektórych spośród tych jednostek. W grupie interesujących się tymi terenami utytułowanych naukowców należy wymienić takich badaczy jak Frank Godio czy odkrywca „Titanica”, Robert Ballard [2].

Eksploatacja obiektów w strefie pozbawionej tlenku wymaga skomplikowanych przygotowań oraz najwyższej klasy specjalistów i oprzyrządowania. Tymczasem w strefach przybrzeżnych, na stosunkowo niewielkich głębokościach znajduje się znaczna liczba wraków, z których tylko część zo-

stała zbadana, a większości najprawdopodobniej w ogóle jeszcze nie odkryto. Ze względu na lokalne przepisy, regulujące nurkowanie w obrębie wód terytorialnych państw, leżących wokół Morza Czarnego, najwięcej wypraw badawczych organizowanych jest u wybrzeży Bułgarii. Tu także prowadzenie podwodnych ekspedycji z udziałem obcokrajowców możliwe jest dopiero od 2001 roku. Do tego czasu władze bułgarskie nie wydawały zgody na nurkowanie osobom niebędącym obywatelami tego kraju.

Działania bułgarskich instytucji badawczych

Pierwszymi przedsięwzięciami Bułgarskiego Instytutu Oceanologii, związanymi z badaniem wraków Morza Czarnego, były próby odkrycia i zidentyfikowania najważniejszych obiektów, zatopionych w strefie dwunastu mil od brzegu, podejmowane w latach 1987 i 1991 [3], [6]. W początkowym etapie projektem objęto teren od przylądka Kaliakra do północnej granicy Bułgarii. Poszukiwano jednostek, mogących mieć znaczenie ekonomiczne, o długości przekraczającej 20 metrów. W celu zlokalizowania wraków wykorzystano sonar skanowania bocznego, Relief 4000, zaprojektowany w Bułgarskim Centrum Inżynierii Oceanicznej. Położenie ustalano za pomocą radiowego systemu pozycjonowania (ang. *Radio Positioning System – RPS*) BRAS. Pomiary prowadzono z łodzi, poruszającej się z prędkością 4 – 5 węzłów. Czteroosobowe zespoły nawigatorów i operatorów sonaru skanowania bocznego wypływały w odstępach tygodniowych. Wyniki nanoszono na mapę w skali 1:50 000.

Przed przystąpieniem do badań zebrano wstępne informacje, dotyczące lokalizacji znanych dotychczas wraków. Pochodziły one z Departamentu Hydrografii Marynarki Wojennej, Muzeum Morskiego, Urzędu Morskiego, Kapitanatów Por-

Praca dopuszczona do druku po recenzjach



Fot. 1. Bulaj z wraku „Christiny”



Fot. 3. Lornetka, wykonana w Liverpoolu, z widocznym napisem „...& Son Ltd, Liverpool, N° 23830.”, wydobyta z wraku „Christiny”



Fot. 2. Dzwon pokładowy wysokości około 20 cm z napisem „14 C”, wydobyty z wraku „Christiny”



Fot. 4. Lampa naftowa do oświetlenia żyrokompasu, wydobyta z wraku „Christiny”



Fot. 6. Telegraf z wraku „Christiny”



Fot. 5. Przedmioty z wraku „Christiny”: lornetka, log do pomiaru prędkości statku i żyrokompas



Fot. 8. Żyrokompas w systemie rumbowym, wyprodukowany przez *J. Se-will* w Anglii, w przedziale lat 1875-1895, znalezione we wraku „Christiny”

Fot. 7. Maszt „Christiny”, stan obecny



towych, a także od kapitanów łodzi rybackich. Niestety okazało się, że wszystkie wskazane obiekty są wprawdzie wrakami, zalegającymi na niedużych głębokościach, jednak stopień ich zniszczenia jest tak duży, że nie zakwalifikowano ich do dalszych badań. Grupa z Bułgarskiego Instytutu Oceanologii planowała objęcie poszukiwaniami obszaru o powierzchni tysiąca kilometrów kwadratowych. Jednak z powodu ograniczeń finansowych zrealizowano tylko część przedsięwzięcia, koncentrując się na terenach położonych w najbliższym sąsiedztwie północnej części przylądka Kaliakra. W pierwszym etapie był to sektor o powierzchni 154 km², a w drugim 242 km².

Na badanym obszarze odkryto cztery wraki. Do celów identyfikacyjnych określono je tymczasowymi nazwami: obiekt nr 1, 2, 3 i 4.

Okolice przylądka Kaliakra

Na podstawie trzykrotnie powtarzanych pomiarów sonarem skanowania bocznego ustalono, że obiekt nr 1 leży na głębokości 78 metrów. Jest to dwumasztowa jednostka o długości około 64 metrów i szerokości około 9,5 metra. Wstępnie określono, iż najprawdopodobniej jest to parowiec, zbudowany w XX wieku do celów handlowych. Leży na stępce, w normalnej pozycji. Dziób statku wznosi się na 8,9 m nad dnem. Maszt, umieszczony na wysokim przednim pokładzie sięga do 23,2 metra, a maszt na rufie ma wysokość 20,4 m. W środkowej części znajduje się nadbudówka z wysokim kominem. Zachowało się także olinowanie.

Obiekt nr 2 to łódź podwodna, która osiadła na stromo opadającym dnie, na głębokości 59 metrów. Aż do poziomu pokładu pokrywa ją piaszczysty nanos. Kadłub ma długość 84 metry i szerokość 6,8 metra. Najwyższy punkt wznosi się na 9,2 metra nad dnem. Na dziobie widoczny jest poziomy ster. Kształt kadłuba jest typowy dla radzieckich łodzi podwodnych typu L (Leninec) z czasów II wojny światowej, wykorzystywanych do rozstawiania min.

Obiekt nr 3 jest również radziecką łodzią podwodną z okresu II wojny światowej typu SHT (Szczuka). Obecnie leży na piaszczystym dnie, w normalnej pozycji, na głębokości 60 metrów. Jednostka ma długość 60 metrów, a szerokość 6,2 metra. Najwyższy punkt zatopionej łodzi znajduje się 8,2 metra nad dnem.

Obiekt nr 4 jest niedużą jednostką pływającą. Leży na stępce, w normalnej pozycji, na głębokości 63 metrów. Ma długość 22 metry i szerokość 5,2 metra. Żaden z zachowanych elementów nie przekracza swą wysokością trzech metrów.

„Christina”

Podczas całego cyklu badań, prowadzonych przez Bułgarski Instytut Oceanologii, nie wykonano ani jednego nurkowania eksploracyjnego.

Pierwszą tego typu próbę podjęto w czerwcu 2004 roku. Bułgarski Instytut Archeologii Podwodnej zorganizował wówczas wyprawę w celu zidentyfikowania jednostki, określonej w 1991 roku jako „obiekt numer 1”, spoczywającej na dnie około 12 mil morskich na wschód od przylądka Kaliakra. Uzyskane za pomocą sonaru skanowania bocznego obrazy wskazywały, że wrak leży na stępce na głębokości 78 metrów. Nurkowie, schodzący w dzwonie, a następnie na dwudziestometrowych wężach, nie dotarli do wraku na odległość wystarczającą, aby go wyraźnie zobaczyć. Pracę utrudniały im silne prądy morskie, porywisty wiatr i wysokie fale. Te fatalne warunki pogodowe przyczyniły się do całkowitego niepowodzenia kosztownej ekspedycji, zorganizowanej przy współudziale bułgarskich mediów.

W lipcu 2004, podczas kolejnej, tym razem polsko-bułgarskiej wyprawy, odkryto na terenie Zatoki Burgaskiej spoczywający na 33 metrach, pokryty sieciami, wrak handlowej barki z przełomu wieku XIX i XX (N 42°28.166' E 027°42.003'). Wrak jest słabo zachowany, gdyż na tej głębokości drewno jest intensywnie toczone przez zwierzęta i mikroorganizmy. Odkrycie to jednak przyczyniło się do podjęcia decyzji o zorganizowaniu kolejnej ekspedycji, mającej na celu zbadanie wraku przy przylądku Kaliakra. Po dwumiesięcznych przygotowaniach grupa nurków z Bułgarii i Polski wyruszyła z portu w Kawarnie w październiku 2004 roku¹.

Wrak, określany jako obiekt nr 1, został zlokalizowany przy pomocy echosondy i sonaru skanowania bocznego. Znajduje się w odległości 32 kilometrów od Kawarny. Jego dokładne położenie, ustalone przy pomocy systemu GPS, to N 43°23.562' E 028°44.854'. W wyniku serii czternastu nurkowań na głębokość od 68 do 76 metrów ustalono, że badany statek ma długość 64 metry i szerokość 9,5 metra. Leży na dnie, na stępce, ustawiony w kierunku wschód – zachód. Jest to typowy towarowy parowiec z wysokim, podwójnym kominem, zbudowany na początku XX wieku. Posiada dwa maszty. Przedni zachował się w dobrym stanie, tylny uległ złamaniu i obecnie przechyla się nad rufą. Po obu stronach przedniego masztu zachowały się dwa duże kabestany, służące do obsługi ładowni. W centralnej części pokładu wznosi się nadbudówka. Obok niej, na prawej burcie widoczne są dźwigi łodzi ratunkowych. Na lewej burcie zachowała się kotwica, a pokładzie dziobowym ka-

bestan. Na rufie widać wychylony w lewą stronę ster i znajdującą się pod nim śrubę.

Obie ładownie dziobowe, a także ładownia rufowa, wypełnione są drewnianymi balami, o długości czterech metrów każdy. Elementy drewniane są równo przycięte, więc ładunek musiał być transportowany jako materiał budowlany. W miejscu, gdzie znajdował się drewniany mostek kapitański, teraz rozciąga się rumowisko desek, przemieszanych z rozrzuconymi fragmentami wyposażenia statku. Odnaleziono tam w doskonale zachowane koło sterowe, telegraf oraz duży żyrokompas.

Na prawej burcie wyraźnie widoczna jest nazwa statku: „CHRISTINA”.

W celu dokładniejszej identyfikacji statku wydobyto na powierzchnię następujące przedmioty:

- kompas pokładowy w systemie rumbowym, wyprodukowany przez *J. Sewill* w Wielkiej Brytanii, w przedziale lat 1875-1895;
- dzwon pokładowy wysokości około 20 cm z napisem „14 C”;
- lornetkę wykonaną w Liverpoolu, z widocznym napisem „... & Son Ltd, Liverpool, № 23830.”;
- log do pomiaru prędkości statku;
- dwie lampy naftowe będące częścią oświetlenia żyrokompasu.

Mimo długiego czasu, jaki minął od chwili zatonięcia, obiekt jest wciąż w wyjątkowo dobrym stanie technicznym. Prawie wcale nie został porośnięty przez małże, zapewne z powodu występujących w tym miejscu niezwykle silnych prądów dennych. Prądy te stanowią również istotną przeszkodę przy badaniach wraku.

Ostatecznie ustalono, iż „Christina” została zbudowana w 1912 roku przez *Nuscke & Co.* w Szczecinie na zamówienie Ragnara Nilssona z Wismaru (Niemcy). Jednostka, zwodowana jako „Harald”, miała wyporność 632 tony, długość 191,5 stóp i szerokość 30,1 stóp. Wyposażona w pojedynczą śrubę, mogła rozwijać prędkość 8,5 węzła.

W 1929 roku statek został sprzedany Karlowi Grammerstorfowi z Kiel (Niemcy) i przemianowany na „Clare Grammerstorf”. W 1939 roku odkupił go Arthur Sommer (*Joh. Ick*) z Hamburga i ponownie przemianował na „Otilie”. W roku 1947 obiekt przeszedł w posiadanie greckiego rządu i zmienił nazwę na „Ioannina”. W 1948 roku nowy właściciel, firma *Atlantis SS. Co.* z Patras w Grecji dokonała kolejnej zmiany nazwy, tym razem na „Georgios R.”. Od 1954 roku statek był w posiadaniu *Atlantis Mercantile & Shipping Co* (*Chr. M. Sarlis & Co*), Patras, Grecja. Wtedy to ostatecznie nazwano go „Christina”. W 1962 roku jego ostatnim właścicielem została firma *M. Mariolis & Co*, także z Pa-

tras w Grecji. 14 września 1962 roku statek zatonął podczas gwałtownego sztormu, w odległości 12 mil od Przylądka Kaliakra. Znajdował się wówczas w podróży z Galatz do Rimini i transportował duży ładunek drewna².

Zatoka Burgaska

Duża grupa statków zarówno wojennych, jak i handlowych zatonięła na terenie Zatoki Burgaskiej. Na podstawie danych, pochodzących z bułgarskich instytucji morskich, archiwów firm ubezpieczeniowych, informacji prasowych z okresu międzywojennego i z czasów II wojny światowej, a także z przekazywanych relacji naocznych świadków i sporządzanych przez rybaków map podwodnych przeszkód można wnioskować, że w wodach zatoki znajduje się nawet do kilkunastu zatopionych jednostek. Jak dotąd jednak tylko kilka z nich zostało zlokalizowanych. Wiadomo na przykład, że w pobliżu Sozopola podczas II wojny światowej zatonięła, po wpłynięciu na minę, radziecka łódź podwodna. Dwóch marynarzy wydostało się z niej przez luk torpedowy. Używali oni jednak aparatów tlenowych o obiegu zamkniętym. Poziom wyszkolenia i wiedzy na temat tego rodzaju sprzętu był w tym czasie bardzo niski i marynarze zmarli na skutek zatrucia tlenem. Morze wyrzuciło ich ciała na brzeg, lecz łodzi dotychczas nie odnaleziono.

Do najlepiej poznanych obiektów w Zatoce Burgaskiej należą „Mopang” i „Rodina”.

„Mopang”

„Mopang” jest jedną ze stu pięćdziesięciu siostrzanych jednostek, wyprodukowanych przez *Submarine Boat Corporation* w USA. Pierwsze koncepcje tych wykonanych ze stali parowców powstały jeszcze w 1915 roku. Ostateczny projekt opracował zespół w składzie: Theodore Ferris, Henry R. Sutphen, John York, H.C. Saddler, Jack Willemstyn. „Mopang” został zbudowany w 1919 roku, a zwodowany na początku 1920 roku w Newark. Stamtąd popłynął na południe, opłynął przylądek Floryda i skierował się do Nowego Orleanu. Stamtąd w lutym 1920 roku wyruszył do Rotterdamu i Londynu. Do lipca 1920 roku pływał w *Transatlantic Lines*, a później w *Wyman Steamship Company*. Wreszcie wiosną 1921 roku trafił do *A.H. Bull and Corporation* i miał zacząć pływać na Morze Czarne. W kwietniu 1921 roku wyruszył w swoją pięćdziesiątą trzecią podróż, która zakończyła się 1 lipca 1921, kiedy to „Mopang” wpłynął na minę i zatonął w wyniku eksplozji.



Fot. 9-18. Figurki ołowiane, wydobyte z wraku „Sefaka”

Fot. 1-8. Andrzej Kruczkowski, Fot. 9-18. Barbara Widera

Dokładne położenie wraku określają koordynaty GPS N 42°28.054' E 027°41.718'. Obecnie leży na prawej burcie. W części dziobowej lewej burty po wybuchu pozostała wielka dziura, przez którą można wpłynąć do wnętrza statku.

Najniższy punkt znajduje się na głębokości 32 metrów. Kadłub ma długość około 102 metrów i szerokość około 14 metrów (335 stóp i 6 cali długości na 46 stóp szerokości). W centralnej części kadłuba widoczna jest największa nadbudówka. Dwie pozostałe wznoszą się na dziobie i na rufie, nadając statkowi charakterystyczny, dość konserwatywny wygląd. Wysokość konstrukcji nadwodnej wynosi 1,75 metra (5 stóp i 9 cali), a głębokość zanurzenia 7 metrów (22 stopy i 11 cali). Statek ma owręzenie poprzeczne i podwójne poszycie kadłuba. Pod maszynownią umieszczono pojemniki na słodką wodę. W innych przedziałach grodziowych znajdowały się zbiorniki z olejem opałowym lub słoną wodą, wykorzystywaną do balastowania.

W ładowniach „Mopanga” w bardzo dobrym stanie zachowała się spora część ładunku. Należą do niej metalowe części maszyn (koła zębate), buty i... kapsle do butelek.

„Rodina”

„Rodina” jest największym spośród wraków, zidentyfikowanych w obrębie bułgarskich wód terytorialnych. Na początku lat czterdziestych XX wieku była też największym bułgarskim statkiem handlowym, zaprojektowanym jako pierwsza jednostka w tym kraju, zdolna do pokonania trasy przez Atlantyk do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Długość kadłuba przekracza 120 metrów, zaś szerokość wynosi około 15 metrów. „Rodina” została zatopiona w 1941 roku przez radziecką łódź podwodną, podczas działań ofensywnych w okresie II wojny światowej. Statek transportował wówczas głównie ziarno, które po jego zatonięciu niewątpliwie posłużyło jako karma dla ryb czarnomorskich, zatem jego ładownie są obecnie puste. Po wojnie obiekt był wykorzystywany przez bułgarskich nurków wojskowych jako teren szkoleniowy. Dlatego, mimo iż konstrukcja zachowała się w bardzo dobrym stanie, to ogólnie statek został ogołocony z wszelkich ruchomych przedmiotów i urządzeń. Jest też dość łatwo dostępny, ponieważ leży na głębokości 40 metrów. Jego dokładne położenie to N 42°24.045', E 027°47.012'.

„Jacques Fressinet”

W pobliżu przylądka Maslen Nos, niedaleko Primorska, w odległości kilkunastu metrów od

brzegu, w 1936 roku zatonął francuski parowiec handlowy „Jacques Fressinet”. Przyczyną zatonięcia były złe warunki pogodowe. Załoga nie dostrzegła w gęstej mgłę skał przyładka. Doszło do zderzenia, po którym statek zatonął. Ponieważ wrak stanowił przeszkodę dla żeglugi przybrzeżnej, podjęto decyzję o usunięciu zeń ładunku i wysadzeniu jednostki. Obecnie po serii wybuchów elementy statku leżą rozrzucone na przestrzeni kilkudziesięciu metrów kwadratowych, na głębokości od 15 do 20 metrów. Położenie wyznaczają współrzędne N 42°25.699' oraz E 027°41.928'. Wrak jest w złym stanie. Najlepiej zachował się dziób statku z masztem. Widoczne są też fragmenty trzech kotłów parowych i charakterystyczny duży zbiornik wymiennika ciepła. Wokół kotłów leży również wiele cegieł z paleniska parowca. Na każdej z nich widnieje nazwa „Jacques Fressinet”.

„Sefak”

Niewielu nurków zna wrak „Sefak”, znajdujący się o około 40 km na południe od Sozopola (N 42°08.606', E 027°53.736'). Był to turecki statek handlowy, o stalowej konstrukcji kadłuba z drewnianą nadbudówką na pokładzie. Jego długość wynosiła około 40 metrów, zaś szerokość około 6 metrów.

Został zbombardowany w 1941 roku przez rosyjską łódź podwodną. Dwie pierwsze torpedy chybiły celu, jednak trzecia spowodowała zatonięcie statku. Nikt z załogi nie zginął, ponieważ wszystko odbywało się dość blisko brzegu. Obecnie pozostałości zatopionego obiektu leżą na głębokości od 9 do 14 metrów, w odległości około 300 metrów od plaży. Dlatego można do niego łatwo dotrzeć drogą lądową.

W chwili zatonięcia „Sefak” był w trakcie podróży do Istanbulu. Przewoził materiały budowlane z Węgier. W ładowniach umieszczono między innymi worki z cementem i kafle łazienkowe, a także armaturę sanitarną. Po zatonięciu statku cement, zmieszany z wodą, wytworzył spoiwo, które zespoliło ze sobą część ładunku i fragmenty kadłuba. Do zaskakujących elementów należy scementowany z dnem morskim bulaj. Jego podwójne szklenie uległo zniszczeniu podczas wybuchu, ale zawiasy wciąż świetnie funkcjonują.

Wśród towarów transportowanych przez „Sefak” znajdowały się również zabawki, wykonane w pierwszej połowie XX wieku. Na statku przewożono ołowiane i porcelanowe figurki, wielkości od kilku do kilkunastu centymetrów. Wiele z nich wciąż można odnaleźć na wraku. Leżą zagrzebane w mule, wypełniającym pozostałości ładowni. Na niektórych zachowały się fragmenty

farby, pozwalające odtworzyć ich kolorystykę.

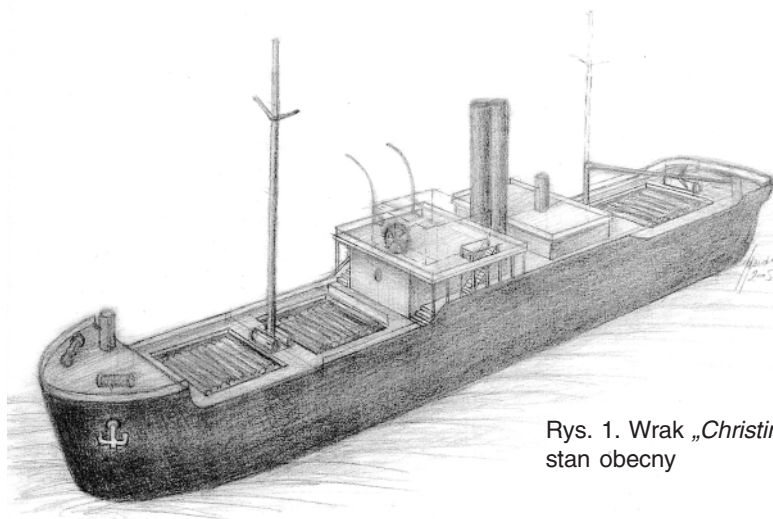
Podsumowanie

Interesujące i wciąż bardzo słabo poznane wraki znajdują się wzdłuż całego wybrzeża Bułgarii. Wyprawy z udziałem Polaków wnoszą istotny wkład w proces odkrywania i poznawania tych obiektów. Dzieje się tak dlatego, że ekipy bułgarskie, współpracując z tamtejszymi organizacjami zarówno wojskowymi jak i cywilnymi, nie dysponują niestety nowoczesnym sprzętem. Również ich poziom wykształcenia jest dość niski, zaś w kraju, którego gospodarka dopiero wkracza w fazę dynamicznego rozwoju, trudno uzyskać fundusze na prowadzenie kosztownych poszukiwań, o niewielkim znaczeniu dla ekonomii państwa.

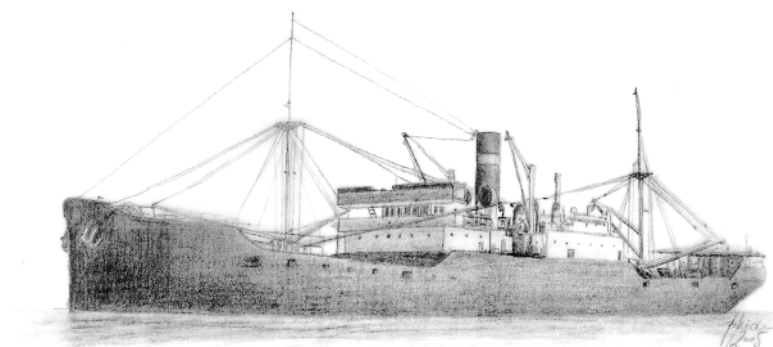
Kolejne ekspedycje badawcze będą organizowane przez wyspecjalizowane grupy nurków bułgarskich i polskich w sezonach 2005 i 2006. Ich celem będzie zlokalizowanie i identyfikacja kolejnych jednostek, zatopionych na terenie Zatoki Burgaskiej i Zatoki Warneńskiej, a także bardziej szczegółowe zbadanie obiektów już odnalezionych przez Bułgarski Instytut Oceanologii i opisanych w raporcie z 1991 roku. Prawdopodobnie w pierwszej kolejności badaniami zostanie objęta radziecka łódź podwodna typu L, wyszczególniona w ww. raporcie jako „obiekt numer 2”.

Bibliografia:

1. Ballard Robert D., McConnell Malcolm, *Tajemnice podwodnego świata. Od Arki Noego do Titanica*. Warszawa, National Geographic Society, 2002.
2. Bascom Willard, *Deep Water, Ancient Ships: The Treasure Vault of the Mediterranean*. Garden City, New York, Doubledat, 1976.
3. *Discovering and Identification of Sunk Objects with Economic Significance in the 12-mile Zone*, Center of Ocean Engineering, Varna, report of the Project 339/1990 – MIT, 1991.
4. Goldberg Mark H., *The Shipping Board's "Agency Ships". Part I: The "Sub Boats"*, The Ameri-



Rys. 1. Wrak „Christiny”, stan obecny



Rys. 2. „Mopang”, stan z 1920 roku

can Merchant Marine Museum, Kings Point, New York, 1994.

5. Kruczkowski Andrzej, Widery Barbara, *Operacja „Christina”*, [w:] *Magazyn Nurkowanie*, 05/2005.
6. *Searching for sunk objects in the Bulgarian 12-mile zone*, Institute of Oceanology, Varna, report 1991.

Źródła internetowe:

<http://www.angelfire.com/ga/BobSanders>
<http://www.neptun-pro.narod.ru>

Rysunki 1 i 2 umieszczone w tekście są autorstwa Barbary Widery.

¹ Dokładny opis wyprawy znajduje się w raporcie „Operacja Christina” [5].

² Powyższe informacje pochodzą z „Register of Merchant Ships Completed in 1912 by W. A. Schell” („Rejestr Statków Handlowych Zbudowanych w 1912 roku sporządzony przez W. A. Schell”) i trafiły do autorki dzięki uprzejmości panów Teda Fincha i Boba Sandersa, za pośrednictwem Michaiła Zaimowa.

Rafał Czerner

Konserwacja rzeźbiarskich i monumentalnych elementów architektury w Marinie El-Alamein w Egipcie

W 1986 r. podczas budowy wioski turystycznej Marina, na wybrzeżu Morza Śródziemnego w Egipcie niedaleko El-Alamein, natrafiono na relikty grecko-rzymskiej osady. Rozpoczęte przez naukowców z Egiptu i Polski badania archeologiczne, odsłoniły niezwykle cenne zabytki antycznej architektury i wkrótce doprowadziły do całkowitej rezygnacji z kontynuacji budowy¹. Spektakularne były już pierwsze znaleziska na zachodniej nekropoli: hypogea z dziedzińcami oraz szczególnego rodzaju nadziemne grobowce, z nadbudowanymi pomnikami o formie filarów lub kolumn. Równolegle odkryto wiele innych obiektów architektonicznych.

Starożytna osada, której relikty odkryto w Marinie, położona jest 96 km na zachód od Aleksandrii i 40 km na zachód od starożytnego Taposiris Magna (Abu Sir) oraz o 185 km na wschód od Paraetionium (Marsa Matruh). Jest identyfikowana jedynie na podstawie antycznych opisów wybrzeża Morza Śródziemnego. Próby takiej identyfikacji podjęli Wiktor A. Daszewski i Alfred Twardecki². Antyczni geografowie Strabon i Klaudiusz Ptolomeusz³, a także inni autorzy, opisując wybrzeże pomiędzy Aleksandrią i Paraetionium, wspominają liczne miasta i porty. Z nich, jako odpowiadające miejscu osady odkrytej w Marinie, w rejonie pobliskim jej lokalizacji, na wybrzeżu zatoki zwanej w starożytności Plinthine, a obecnie Zatoką Arabską, poważniej rozważane mogą być miejscowości *Leucaspis* i *Antiphrae*. Prawdopodobnie znajdujące się tu starożytne miasto i port funkcjonowały początkowo jako *Leucaspis*, o którym wspo-

minają Strabon i Ptolomeusz. Według Twardeckiego nazwa *Leucaspis*, co znaczy „biała tarcza”, pochodziła od mierzei osłaniającej przystań, położoną nad do dziś istniejącą laguną. Byłaby to zatem nazwa portu, a miasto nazywało się inaczej. Według badań Daszewskiego do miejsca tego mogły się odnosić obie nazwy: *Leucaspis* i *Antiphrae*. Pierwsza z nich pojawia się w źródłach hellenistycznych w II w. p.n.e. i zanika około III w. Wtedy miasto zostało zniszczone, zapewne w wyniku trzęsienia ziemi. Istnieją ślady materialne takiego kataklizmu. Na ruinach *Leucaspis* w końcu III lub na początku IV w. wybudowano *Antiphrae*. Ta nazwa występuje w źródłach w powiązaniu z gminą chrześcijańską. Śladem jej jest bazylika chrześcijańska datowana na IV/V w. Ostatecznie miasto przestało istnieć w VI/VII w.⁴ Obecne wykopaliska zajmują nadmorski teren o długości ponad 1000 m i szerokości około 550 m. Obejmuje on miasto z portem i nekropole. Odkryte do dziś są relikty ponad 40 różnych obiektów (ryc. 1). Znaleziska potwierdzają, że osada funkcjonowała w okresie od II w. p.n.e. do VI w. n.e.⁵

Od samego początku wielka wartość antycznych reliktyw z Mariny była oczywista dla specjalistów, którzy dostrzegli też konieczność ich zabezpieczenia i konserwacji. Niekorzystny nadmorski klimat i znaczne zasolenie nadbrzeżnego terenu powodowały szybką destrukcję wybudowanych z wapienia zabytków natychmiast po ich odsłonięciu. Odkopywało się zaś w pierwszym okresie po odkryciu wiele, w dużej mierze dla uzasadnienia konieczności utrzymania jako stanowiska archeologicznego całości terenu, wcześniej przecież prze-

Praca dopuszczona do druku po recenzjach

widzianego na wioskę turystyczną. Te same względy wymogły konieczność szybkiego i wyraźnego wyeksponowania znalezisk, takiego, aby zwracały na siebie uwagę. Do realizacji tego celu wybrano relikty kilku pomników odkrytych na nekropoli. Po konserwacji i anastylozie widoczna z oddali grupa grobowców, bardzo szczególnych w formie, stała się wkrótce symbolem stanowiska (ryc. 2). Bardziej długofalowym zadaniem było uczynienie i zabezpieczenie oraz konserwacja rozległego zespołu reliktyw miasta, głównie domów mieszkalnych.

Bardzo wcześnie do badawczy dołączyli zatem konserwatorzy: zespół pracujący od 1987 r. w Polskiej Misji Archeologicznej i od 1989 r. w ścisłej współpracy z nią, pierwsza Polsko-Egipska Misja Konserwatorska. Systematyczną realizację zadań związanych z konserwacją reliktyw z całego terenu wykopaliskowego podjęła w 1995 kolejna, pracująca do dzisiaj, Polsko-Egipska Misja Konserwatorska⁶. Było to ponad osiem lat po odkryciu. Najszerzej zakrojone prace objęły przede wszystkim mocno zerodowane relikty murów na terenie miasta. Wzmocniono je i zabezpieczono nadbudowując o wierzchnie warstwy. Uzupełniono i wzmocniono też posadzki, a ościeża drzwiowe częściowo zrekonstruowano. Wszystko to uczyniło zrozumiałym dawne rozplanowanie zespołów miejskiej zabudowy.

Wiele obiektów zarówno z nekropoli, jak i miejskich miało oczywiście elementy nadające im reprezentacyjną formę architektoniczną. Szczególnie dekoracyjny charakter miały zwieńczenia filarów grobowców oraz kolumnowe portyki perystyli domów mieszkalnych, frontów budynków publicznych, nadziemnych i niekiedy również podziemnych części hypogeów. Podobne formy detalu, ale o mniejszych rozmiarach, miały aedicule i inne małe formy architektury umieszczane w reprezentacyjnych wnętrzach domostw lub zdobiące pomniki nagrobne.

W Marinie jako niemal jedyny rodzaj wstępuje szczególny detal architektoniczny, cechujący się daleko idącymi uproszczeniami i dekoracyjnym zgeometryzowaniem (ryc. 3). Tego rodzaju stylizację wiązano wcześniej głównie z Petrą, gdzie detal o podobnych formach został poznany, nazwano go zatem *nabatejskim*⁷. Jego pojawianie się zaczęto jednak wkrótce odnotowywać także nie tylko w innych regionach terytorium nabatejskiego, ale i reszty świata hellenistycznego⁸. Stylizowane detale, przede wszystkim szczególnego rodzaju kapitele odnaleziono w Arabii, na Cyprze i na ziemiach egipskich, na co szczególnie zwracają badacze uwagę, dość zgodnie wywodząc, że z nich biorą one swój rodowód. Obecnie uważa się, że tego rodza-

ju formy wykształciły się w Ptolemejskim Egipcie, a głównym ośrodkiem była być może Aleksandria i pobliski rejon⁹. Związki między architekturą *nabatejską* a egipską, w szczególności aleksandryjską, były też obserwowane wcześniej¹⁰. Daszewski jako pierwszy zwrócił uwagę na szczególne nasycenie detalami tego właśnie rodzaju reliktyw architektury z terenu Mariny El-Alamein, czyniące z tej osady główny ośrodek ich występowania. Odnajdowanie tych form w innych regionach Egiptu jest sporadyczne. W Marinie detal taki dominuje.

Powody, dla których szczególnego znaczenia w pracach konserwatorskich prowadzonych na terenie wykopaliskowym w Marinie nabrało wyeksponowanie rzeźbiarskich elementów architektonicznego detalu, przede wszystkim zaś monumentalnych pomników, były zatem dwa. Wspomniana potrzeba jak najszybszego zwrócenia uwagi na wyjątkową rangę stanowiska, wzbudzenie zainteresowania nim i tym samym promowanie postaw wiodących do jego ochrony przed zniszczeniem i zabudową nowymi obiektami wymagała działań spektakularnych i ukazania trzeciego wymiaru zabytkowych reliktyw – ich wysokości. Szybko zauważyli to już pierwsi konserwatorzy, a dokonana przez Jarosława Dobrowolskiego rekonstrukcja trzech wysokich filarów pomników grobowych była absolutnie pierwszą na tym terenie interwencją konserwatorską¹¹. Wyjątkowość rozwiązań nagrobnych budowli monumentalnych i szczególność form detalu architektonicznego, znalezione go tu w dużej liczbie elementów, jako drugi powód wymaga szczególnej dbałości o zachowane relikty tegoż detalu i ich właściwą, wręcz dydaktyczną ekspozycję. Jeżeli zaś uwzględnić, zgodnie z wynikami najnowszych studiów, że to w regionie Aleksandrii, być może ze znacznym udziałem osady w Marinie, nastąpiło w ogóle wykształcenie tego rodzaju form, to odpowiednia konserwacja architektonicznego detalu staje się tu szczególnym obowiązkiem. Dodać przy tym wypada, że specyficzna geometryczna stylizacja dotyczyła nie tylko najbardziej znanych, dotychczas zwanych *nabatejskimi*, pseudokorynckich kapiteli, ale też i ich pseudojońskich i doryckich odpowiedników oraz całych architektonicznych porządków wraz z belkowaniami i gzymsami¹². Dzięki zaś dużej liczbie odkrytych w Marinie reliktyw możliwa też była rekonstrukcja zasad konstruowania tych porządków¹³. To również miało znaczenie dla podejmowanych prac konserwatorskich¹⁴.

Anastyloza portyków

Anastyloza kolumn jest często stosowaną metodą demonstrowania wysokości budowli odkry-

tych w trakcie poszukiwań archeologicznych, ciesząc się powszechnym przyzwoleniem wszelkich doktryn konserwatorskich i przez nie zalecaną. Obok umieszczania w lapidariach, jest też skutecznym sposobem zabezpieczania przed niszczeniem i eksponowania elementów rzeźbiarskiego detalu architektonicznego. Dlatego już pierwsza Polsko-Egipska Misja Konserwatorska, przewidując rozpoczęcie zabezpieczania reliktyw zabudowy miejskiej, jako jeden z pierwszych przygotowała projekt konserwacji i anastylozy pseudojońskich kolumn portyków dziedzińca jednego z domów, oznaczonego jako H9¹⁵. Kolejna zaś, druga Polsko-Egipska Misja swoją działalność w 1995 rozpoczęła od realizacji tego projektu – sukcesywnej w latach 1996-1998 anastylozy kolumn portyków i jednego z pseudokorynckich filarów (ryc. 4).

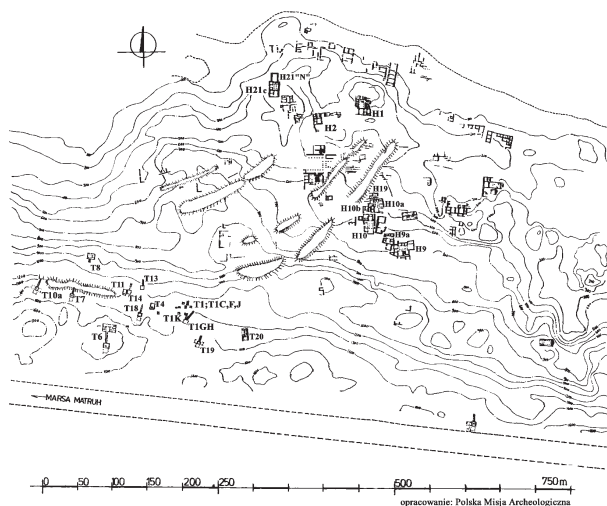
Wkrótce, w ramach konserwacji reliktyw kolejnych domów w latach 1998-2004, zrealizowano dalsze pełne lub częściowe anastylozy kolumn¹⁶: portyków domów H9a, H10 (pseudojońskich), domów H10a, H19, H1 (pseudokorynckich) i w domu H10b szczególnego rodzaju pseudojońskiej kolumny, która przylegając do narożnika budynku, wydrążona była w środku i służyła jako rura spustowa, odprowadzająca wodę z rynien dachowych do podziemnej cysterny. W portykach perystyli H21c częściowo odtworzono, wyjątkowo w Marinie stosowane, kolumny zwieńczone klasycznymi, tzw. *normalnymi* kapitelami korynckimi. Głowice te nie były jednak odkute z kamienia, ale wykonane w wapiennym narzucie, na nierozrzeźbionych, stożkowatych kamiennych kalatosach. Jedna z takich głowic została całkowicie zrekonstruowana w lapidarium z odnalezionych fragmentów sztukatorskiej dekoracji. In situ, na zwieńczeniu w pełni odbudowanej kolumny, umieszczono jednak jedynie elementy kamiennego rdzenia głowicy. Na nekropoli wykonano też częściową anastylozę frontowego portyku mauzoleum T6.

Dla wyjaśnienia przyjętej metody i technologii stosowanej przy anastylozie kolumn w Marinie istotne jest poznanie pierwotnej techniki ich wznoszenia i wykańczania, stosowanej przez budowniczych tej antycznej osady. Kolumny miały tu trzony złożone z kilku do kilkunastu kamiennych bębnow. Bębny te nie były nigdy starannie obrobione. Przyczyną było stosowanie do budowy miejscowego wapienia, miękkiego i podatnego na niszczenie. Ubytki we wstępnie przygotowanych bębnach, wynikłe z erozji materiału lub odłupań, uzupełniano zaprawą¹⁷. Dla nadania starannego wyglądu całe trzony były następnie pokrywane tynkami, często polichromowanymi, niekiedy ornamentalnie lub czasem formowanymi w kanelury. Pokrywanie

trzonów kolumn i ich baz zaprawą oraz uzupełnianie kolejnych ubytków, pojawiających się w trakcie eksploatacji budowli, powtarzano niekiedy wielokrotnie.

Przy dokonywaniu anastylozy przyjęto technikę budowlaną zbliżoną do pierwotnej. Autentyczne bębny, składające się na trzony kolumn, mowano jedne na drugich, nie bacząc na ubytki na krawędziach, wynikłe z erozji lub odłupań, ale uzupełniając je zaprawą, podobnie jak to czynili starożytni. Spoiny między bębnami mają przy tym, podobnie jak w oryginale, znaczną grubość 1-3 cm, co ułatwiało też utrzymanie właściwej geometrii i zachowanie pionu kolumn. Dwie rzeczy różnią zastosowaną przy anastylozie technikę od antycznej. Inne jest wykończenie lica trzonów, które miast starannego wygładzenia lub sztukatorsko uformowanych kanelur, otrzymały jako pokrycie jedynie cienką zacierkę z zaprawy wapiennej. Podobnie jednak jak oryginalna, spełnia ona tę samą rolę zabezpieczenia przed wpływami agresywnego nadmorskiego środowiska atmosferycznego. Drugą odmiennością jest zastosowanie innej od antycznej zaprawy służącej do spajania poszczególnych elementów. W oryginale w dolnych partiach kolumn używana była wapienna zaprawa hydrauliczna, której takie właściwości nadawało dodanie drobno pokruszonej ceramiki. W partiach wyższych używano zwykłej zaprawy wapiennej. Przy konserwacji zastosowana została zaprawa, która odpowiadała wytrzymałości dawnej hydraulicznej, zawierając obok wapna domieszkę białego cementu. Ze względu na ograniczone możliwości pozyskania w Egipcie specjalistycznych preparatów konserwatorskich, jedynie najbardziej narażone na zniszczenie i najcenniejsze detale kolumn, zazwyczaj głowice, sporadycznie zabezpieczano i wzmacniano środkami chemicznymi¹⁸.

Inną kwestią, pojawiającą się przy okazji anastylozy, jest dobór bębnow do jej przeprowadzenia. Jak wspomniałem we wstępie, relikty osady zostały odkryte w trakcie prowadzenia rozległych prac ziemno-budowlanych, początkowo bez nadzoru archeologicznego. W efekcie wiele elementów architektonicznych uległo przemieszczeniu i nieznany jest ich dokładny kontekst. Do niezwykle rzadkich należą przypadki, na innych stanowiskach jakże typowe, gdzie bębny zwalonej kolumny wraz z głowicą leżą w kolejności upadania obok bazy, na której niegdyś były ustawione. W Marinie zazwyczaj można, co najwyżej, przyporządkować pochodzące z kolumn bloki poszczególnym domom lub portykom. Dopiero studia prowadzone na podstawie wymiarów – wysokości, górnych i dolnych średnic bębnow – oraz zasad konstru-



Ryc. 1. Marina El-Alamein. Plan stanowiska z zaznaczeniem odkrytych obiektów i oznaczeniami (opracowanie: Polska Misja Konserwatorska)



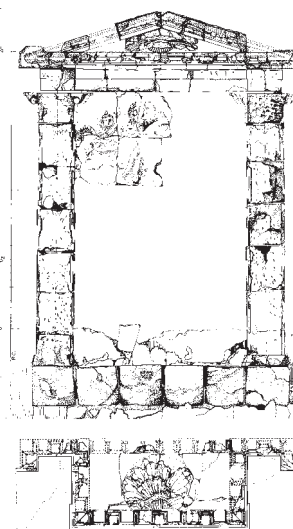
Ryc. 3. Kapitele stylizowanych porządków architektonicznych z Mariny El-Alamein: pseudojoński i pseudokoryncki (fot. autor)



Ryc. 2. Marina El-Alamein. Pomniki nagrobne T1K, T1C, T1, T1F i T1J po anastylozie i konserwacji. W głębi pomnik T1K, odbudowany w latach 2003-2004 (fot. autor)



Ryc. 4. Marina El-Alamein. Kolumny portyku z domu H9 po anastylozie (fot. autor)



Ryc. 5. Marina El-Alamein. Aedicula z domu H10. Rekonstrukcja oraz inwentaryzacja odnalezionych elementów (oprac. autora)



Ryc. 6. Marina El-Alamein. Aedicula z domu H10 po anastylozie i konserwacji (fot. autor)



Ryc. 7. Marina El-Alamein. Aedicula z domu H9 po częściowej anastylozie i konserwacji (fot. autor)



Ryc. 8. Marina El-Alamein. Aedicula z domu H21c (fot. autor)

owania porządków: smukłości, zbieżności, kreślenia entasis, pozwalały określić zestawy elementów mogących składać się na poszczególne kolumny. Brakujące przy tym niekiedy sporadycznie bębny musiały zostać wykute na nowo¹⁹.

W związku z tym szczególnego znaczenia nabiera, stając się niekiedy problemem, ustalenie pierwotnej wysokości kolumn, wyrażonej w proporcji do średnicy podstawy i w efekcie konkretnej rzeczywistości. Zagadnienie to dotyczy przy tym w Maronie właściwie tylko kolumn pseudojońskich i pseudokorynckich, jedynych rekonstruowanych.

Kanony proporcji antycznych porządków, jak wiadomo, skodyfikował i opisał w swoim traktacie Witruwiusz. Dzieło to, przedstawiające dorobek architektonicznej myśli starożytnej Grecji i Rzymu, jako jedyny znany tego typu zapis pochodzi jeszcze z antyku. Powstało w końcu I w. p.n.e., w czasie, gdy między innymi wznoszono budowle w osadzie z Mariny. Wprawdzie rzeczywiste realizacje nie zawsze pozostawały w całkowitej zgodzie z opisanymi przez Witruwiusza zasadami, co było też źródłem wątpliwości, to jednak przedstawiony przez niego sposób myślenia o architekturze wynikać musiał z reguł ówczesnej sztuki budowlanej i niewątpliwie odnosił się do praktyki wówczas powszechnej. Można było zatem spróbować w podobny sposób zbudować kanon konstruowania porządków stosowanych w Maronie²⁰. Według Witruwiusza kolumny jońskie miały jako podstawową wysokość równą 9 średnicom przy podstawie, zaś korynckie różniły się jedynie rozmiarem kapiteli, czyli miałyby wysokość równą $9\frac{2}{3}$ średnic²¹. Jako moduł przyjmuje się za Witruwiuszem połowę takiej średnicy.

Smukłość kolumn stała się przedmiotem dyskusji wśród badaczy studiujących architekturę Mariny i autorów projektów konserwatorskich. Od początku zakładano niedużą smukłość kolumn, mniejszą niż opisana przez Witruwiusza. Argumentami były przy tym prowincjonalność osady i z drugiej strony oczywisty przecież fakt, że nie wszelkie antyczne budowle powstawały w zgodzie z zasadami witruiwiankimi. Pierwsze teoretyczne rekonstrukcje portyków o pseudojońskich podporach z naziemnej części mauzoleum T6 i z dziedzińca domu H9 przedstawiały kolumny o wysokości równej co najwyżej ośmiu średnicom ponad bazą, czyli 16 modułom. Opierały się one przy tym na pomiarach elementów ze znanego rozrzutu bloków²². Były więc bezspornie prawidłowe. Proporcje te utrzymano w pierwszym projekcie konserwatorskim przygotowanym dla domu H9 i ostatecznie zrealizowanym.

Pojawiać się jednak zaczęły głosy badaczy, którzy widzieli wysokość równą nie więcej niż 16 mo-

dułom, nie dość, że dla wszelkich podpór pseudojońskich, ale nawet dla pseudokorynckich. Zaczęła być kwestionowana prawidłowość niektórych później przeprowadzonych anastyloz, między innymi osiemnastomodułowej wysokości pseudojońskich kolumn z domu H10, pseudokorynckich kolumn dziedzińców domów H10a i H19 oraz korynckich z perystylu domu H21c. Tymczasem już nawet dla porządku pseudojońskiego znany był w Maronie przypadek jedynej kolumny jedyne portyku domu H2, której zachowany i znaleziony na terenie tego domu, komplet bębnow, baza i kapitel składają się na podporę niewątpliwie osiemnastomodułowej wysokości. Dla domu H10 znana zaś była znaczna wysokość umieszczenia stropu w sąsiadującej z perystylem reprezentacyjnej sali²³. Ta zaś musiała pozostawać w odpowiedniej relacji z gzymsami sąsiadujących portyków. Dla porządku pseudokorynckiego z Mariny możliwość wykonywania podpór również o osiemnastomodułowej smukłości potwierdzają półkolumny i pilastry architektonicznych opraw czterech, odkrytych w znacznej ilości zachowanych elementów, w dwóch przypadkach w ich komplecie, zrekonstruowanych ściennych nisz. Pochodziły one z domów H9, H10, H21c i H21 „N”. Trzy z aedicul miały na pewno podpory o takiej wysokości, a w czwartej, pochodzącej z domu H21 „N”, można było takąż smukłość jednoznacznie rekonstruować.

W latach 2001 i 2004 odsłonięte zostały relikty kolejnego, północnego portyku przy centralnym placu miasta²⁴. Tutaj z kolei znowu, jak wynika ze starannie opracowanego planu rozrzutu elementów i pomiaru ich samych, pseudojońskie kolumny mogły mieć wysokość jedynie około 16 modułów. Jak widać, wyniki studiów nad wszystkimi przytoczonymi znaleziskami budują łącznie obraz skomplikowany, niejednorodny i pozornie nawet nieregularny.

Znane są podobne wątpliwości co do zasadności stosowania reguł witruiwiankimi do rekonstrukcji kolumn o formach podobnie geometrycznie stylizowanych, których relikty występują na Cyprze. Rekonstruując w bardzo ciekawy sposób kolumnę w oparciu o anastylozę elementów trzonu znalezionych w Larnace, Olivier Callot stwierdza, że osiągała ona wysokość jedynie 12 modułów, podczas gdy Witruwiusz zalecał ich od 16 do 20. Dodaje, że do kolumny tej można przypisać znaleziony wraz z bębniami kapitel, a wówczas należałoby dodać jeden więcej bęben bezpośrednio pod głowicą, zapewne dla uzyskania odpowiednio niedużej średnicy. Wówczas jednak wciąż wysokość wynosiłaby ledwie 13 modułów. W związku z tym autor zaleca szczególną ostrożność w posługiwaniu-

niu się kanonami proporcji opisanymi przez Witruwiusza²⁵. Wydaje się jednak, że przeoczył fakt, iż zalecane wysokości dotyczą całych kolumn wraz z bazami i głowicami. Po uwzględnieniu zaś ich wymiarów, chociażby na podstawie zamieszczonych ilustracji, uzyskuje się wysokość kolumny z Larnaki równą około 17 modułom. Niemniej, zważywszy, iż stylizowany kapitel jest odpowiednikiem korynckiego, smukłość ta jest nadal nieduża i zalecenia ostrożności w odniesieniu do reguł witrawiańskich są słuszne.

Przypomnę też, że dla odtworzenia kanonów konstruowania architektonicznych porządków z Mariny opis Witruwiusza stanowi jedynie wzór ilustrujący pewną myśl-metodę, polegającą na modularnym rozmierzaniu proporcji porządku. W szczegółach rekonstruowania kanonu występują różnice. Jednak odnosząc się tak podstawowej wielkości, jaką jest wysokość kolumn, wywodzona wedle relacji Witruwiusza przez Greków wprost ze stosunku wysokości ciała ludzkiego do długości stopy, warto może rozważyć możliwość stosowania przez budowniczych z Mariny właśnie tych, zgodnych z zaleceniami starożytnego architekta, proporcji.

Wszyscy dyskutanci zdają się pomijać, mogący wiele wyjaśnić fakt, że Witruwiusz nie tylko podał wysokości dla poszczególnych porządków: 6 średnic, a później 7 dla doryckiego, 8 średnic, później 9 dla jońskiego i podobne dla korynckiego, gdzie jedynie podpory miały być jeszcze smuklejsze ze względu na wyższy kapitel²⁶. Autor przedstawił również zasady, w których smukłość kolumn uzależniał od szerokości interkolumnium, zalecając podpory czynić tym smuklejszymi, im ono mniejsze. Powinno by to zatem w powiązaniu z wyżej opisanymi zasadami powodować zastosowanie kolumn korynckich wyłącznie przy niedużych odstępach. To jednak nie było regułą, szczególnie że ową zależność Witruwiusz opisał w odniesieniu do porządku jońskiego, a rozciągnąć ją również na koryncki można jedynie w oparciu o ogólne jego wyjaśnienie, iż porządki te mają proporcje zasadniczo te same. Podobne stosunki dla świątyń doryckich przedstawił osobno. Jako zasadę dla porządku jońskiego podał konkretne zależności: Dla świątyń typu *aerostylos*, o interkolumnium równym więcej niż trzem średnicom kolumny, jej grubość winna była wynosić jedną ósmą wysokości. W *diastylosie*, gdzie interkolumnium równało się trzem średnicom, kolumna miała mieć wysokość równą ośmiu i pół średnicom. W *systylosie*, mającym interkolumnium o szerokości dwóch średnic, zalecana wysokość kolumny wynosiła dziewięć i pół średnicy. Tak samo być powinno w uważanym

przez autora za najbardziej prawidłowy w proporcjach, *eustylosie*, którego interkolumnia równe były dwóm i jednej czwartej średnicy, z wyjątkiem środkowego na fasadzie, równego trzem średnicom. Wreszcie w *pyknystylosie*, o interkolumnium równym 1,5 średnicy, grubość przy podstawie powinna była mieć jedną dziesiątą wysokości kolumny²⁷.

Zastosowanie powyższych reguł lub w generalnej zasadzie zbliżonych do nich, do analizy proporcji portyków z Mariny wyjaśnia wahania w smukłości pozornie takich samych kolumn. Oto bowiem na przykład wszystkie znane przypadki, w których pseudo-jońskie kolumny na pewno miały wysokość równą jedynie ośmiu średnicom przy podstawie, dotyczą portyków o odstępach interkolumniów przekraczających trzy średnice i to niekiedy znacznie. Są to zatem proporcje *aerostylosu*, gdzie kolumny powinny być grube. Tak jest w przypadku placu centralnego, grobowca T6 i dziedzińca willi H9. W niewielkim natomiast portyku dziedzińca domu H2, mieszczącym między filarami tylko jedną kolumnę, prześwity są jak na teren osady z Mariny wyjątkowo wąskie. Nie dziwi zatem, że owa pseudo-jońska kolumna miała osiemnastomodułową wysokość. Co do pseudokorynckich półkolumn i pilastrów z aedicul, to najwyraźniej te na wespół rzeźbiarskie raczej niż architektoniczne oprawy traktowano w sposób szczególny i nadawano im proporcje najbardziej prawidłowe, te które miałyby zastosowanie w świątyniach typu *eustylos*. Smukłość jednak przy tym nieznacznie zmniejszono z dziewiętnasto- do osiemnasto-modułowej. Potwierdza to mimo wszystko tendencję do stosowania w osadzie z Mariny kolumn o nieco mniejszych wysokościach niż znane nam z zaleceń Witruwiusza. Raz jeszcze przypomina o koniecznej ostrożności w korzystaniu w analizach z jego dzieła.

Rekonstrukcja architektonicznych opraw nisz ściennych

Już w początkowym okresie prac badawczych prowadzonych na terenie antycznego miasta w ruinach domów odnajdowano relikty opraw nisz. Aedicule te umieszczone były w domach w reprezentacyjnych wnętrzach *andronów*, największych w grupach pomieszczeń tzw. *andronitis*²⁸. Aedicula, odnaleziona w domu H9 w początkowym okresie prac badawczych prowadzonych na terenie antycznego miasta, dała wyobrażenie o wyjątkowej dekoracyjności tego rodzaju obiektów. Miała wówczas doskonale zachowaną ponad połowę – jedną stronę – swej architektonicznej oprawy. Wprawdzie odnaleziona została w postaci osobnych elementów kamieniarki, ale dawały się one złożyć ze sobą i możliwa tym sposobem była rekonstrukcja

wyglądu niszy. Poświadczają to oprócz rysunków ówczesne fotografie i opisy²⁹. Przez okres ponad ośmiu lat, jaki minął od odkrycia do rozpoczęcia prac zabezpieczających w domu H9, elementy te ulegały erozji tak znacznej, iż stan ich zachowania w momencie rzeczywistego podejmowania konserwacji był bardzo zły.

Ważnym wydarzeniem było odkrycie w 1998 roku elementów składających się na kompletną, większą od tej z domu H9, aediculę, ujętą w oprawę architektoniczną z półkolumn i pilastrów, zwieńczonych belkowaniem, gzymsem i trójkątnym naczółkiem. Elementy tej niszy odnaleziono w zasypianym wnętrzu domu oznaczonego jako H10, a jej parapet tkwił in situ wbudowany w mur. Wnętrze niszy było pokryte dekoracją malarską³⁰. Przeprowadzono też rekonstrukcję samej architektonicznej oprawy aediculi i modularnego porządku, w jakim została wybudowana (ryc. 5)³¹. Studia te w sposób istotny poszerzyły wiedzę o budowie opraw nisz. Dodatkowo można je było teraz uzupełnić o analizę proporcji zanotowanych na dawnych rysunkach inwentaryzacyjnych wspomnianej aediculi z domu H9. Wkrótce, w roku 2000 odkopano w domu H21c maleńką, wykutą z jednego bloku kamiennego niszkę o podobnych formach i proporcjach, a w kolejnym roku odnaleziono także kilka brakujących elementów architektonicznej oprawy, które wraz z detalami odkrytymi podczas wczesnych wykopalisk pozwoliły precyzyjnie zrekonstruować kolejną, potężną aediculę pochodzącą z domu H21 „N”³². Architektoniczne oprawy wszystkich tych nisz budowały elementy, charakterystyczne dla Mariny, stylizowanego porządku pseudokorynckiego i wszystkie były prawie kompletne.

Odkryte w domu H10 relikty aediculi, stanowiły komplet elementów budujących jej oprawę, po raz pierwszy w eksploracji domów z Mariny tak dobrze i w pełni zachowany. Jakkolwiek niektóre części były bardzo zerodowane, to jednak stan wszystkich umożliwił anastylozę. Fakt ten spowodował niemal natychmiastowe podjęcie decyzji o przeprowadzeniu w przyszłości takiej rekonstrukcji. Zdano sobie bowiem sprawę, że ponowne wzniesienie i wbudowanie w rekonstruowaną dużą połącz muru, niszy o monumentalnej i bardzo dekoracyjnej architektonicznej oprawie, podniesie rangę stanowiska, zwiększy jego atrakcyjność oraz przysłuży się demonstracji sposobu funkcjonowania domostw w starożytności. Wyniki inwentaryzacyjnych i rekonstrukcyjnych studiów, związanych z przygotowaniem anastylozy, jak się potem okazało, posłużyły też zrozumieniu typowego układu takich nisz i w konsekwencji w dalszej przyszłości rekonstrukcji dwóch kolejnych.

Architektoniczną oprawę tej aediculi, podobnie jak i pozostałych wcześniej i później odkrytych, tworzyły elementy porządku pseudokorynckiego. Na wydatnym parapecie, podpartym wysoką siłą, ustawione były dwie, występujące przed lico ściany półkolumny. Od strony wnętrza niszy każdej półkolumnie towarzyszył zwrócony prostopadle do niej, płaski pilaster o tej samej wysokości i proporcjach. Zaczątek podobnego pilastra, prawie od razu zagłębiający się jednak w ścianę, sąsiedował z każdą z półkolumn także od przeciwnej strony, to znaczy na zewnątrz niszy.

Na głowicach półkolumn i pilastrów spoczywały architrawy. W planie miały narys podkowy, obejmującej aediculę z trzech stron. Poza półkolumnami i pilastrami architrawy opierały się bezpośrednio na ścianach niszy. Odcinki architrawów nad krótszymi ścianami niszy nie miały dodatkowych wykrępowań odpowiadających uskokom pilastrów i półkolumn. Ponad architrawami nie było fryzów. Bezpośrednio na nich spoczywały płyty gzymśu. Obrys gzymśu obiegał w planie niszę dookoła powtarzając układ architrawów. Gzymśy zaopatrzone były w uproszczone kymation.

Na spodniej płaszczyźnie płyt gzymśu, wysuniętej poza architraw, wyrzeźbiona była dekoracja w formie uskokowo biegnącego profilu, tworzącego na przemian konsole o uproszczonych, schematycznych formach i szersze uskoki o planie kwadratu. Taka dekoracja, a przede wszystkim zgeometryzowane delikatne konsole, do architektury została wprowadzona w epoce hellenistycznej i była jedną z form dla niej charakterystycznych. Pojawiła się w pierwszej połowie II wieku p.n.e., mniej więcej równocześnie w różnych miejscowościach basenu morza Śródziemnego³². Dekoracja ta jest typowa dla stylizowanych porządków architektonicznych z Mariny.

O skrajne, zewnętrzne gzymśy opierały się płyty trójkątnego tympanonu. Miał on takie same formy dekoracji jak opisany gzymś. W planie naczółek wraz z gzymsem nie był wykrępowany w formie podkowy, a tworzył prosty daszek nakrywający całą niszę. W jego podniebieniu, na środku zawieszona była otwarta muszla wykonana w formie sztukaterii.

W aediculi z domu H10 zestawy składające się z pilastrów i półkolumny, po prawej i lewej stronie niszy nie były ustawione dokładnie pionowo, a nachylono je nieznacznie w stronę jej środka. Dzięki takiemu zabiegowi oprawa niszy wydawała się optycznie smuklejsza i wyższa. Było to dość istotne, zważywszy że w związku z brakiem fryzu ponad architrawami i w sumie bardzo niewielką grubością gzymśu, proporcje wysokości zwieńcze-

nia do wysokości podpór były znacznie zachwia-
ne. Opisana korekta optyczna przydała całej oprawie lekkości.

Aedicula umieszczona była w ścianie na znanej wysokości. Zagłębiono ją w murze, ale też jej oprawa częściowo występowała przed lico. Oprawę architektoniczną niszy wykuto z miejscowego wapienia, dzieląc poszczególne jej elementy, głównie boki i parapet, na mniejsze części, odpowiadające wielkości dostępnych bloków kamienia o typowych wymiarach. Parapet niszy był wykonany z sześciu typowych ciosów ułożonych jeden obok drugiego w murze i wystających przed jego lico. Każda z bocznych ścian oprawy niszy złożona była z siedmiu elementów odkutych z mniej więcej takich, typowych bloków. Elementy półkolumn i pilastrów na poziomie wszystkich warstw nie były osobne, a odkute w jednym bloku kamiennym. Dotyczy to również baz i głowic, które będąc odpowiednio wykępowane są wspólnymi elementami. Na górnych i dolnych płaszczyznach bloków widoczne są narysy geometrycznego rozmierzenia tego układu. Półkolumny miały entasis wyłącznie w widoku od frontu, przy czym zbieg ten nadano na wysokości dwóch ostatnich bloków pod głowicą. Nie zmieniła się natomiast przy głowicach odległość, o jaką wysuwały się w przód. Dzięki temu półkolumny były wychylone ku obserwatorowi, co również należy traktować jako korektę optyczną. W górnych partiach architektonicznej oprawy aediculi jedynie dwa architrawy ponad bocznymi ścianami aediculi, położone na głowicach półkolumn i pilastrów są jeszcze wykonane z ciosów o typowym wymiarze. Pozostałe elementy wykonano z nietypowo długich i wąskich bloków bądź długich płaskich płyt.

Ponownego zestawienia i konserwacji elementów tworzących architektoniczną oprawę niszy dokonano w dwóch następnych po odkryciu sezonach (ryc. 6). Równocześnie przeprowadzono konserwację i transfer na nowe podłoże odkrytego fragmentu figuralnej dekoracji malarskiej, zdobiącej pierwotnie tło niszy³³. Nie umieszczono jej jednak ponownie w rekonstruowanej aediculi, co jest oczywiste zważywszy na oddziaływanie warunków klimatycznych i niezwykle artystyczną jakość i wartość przedstawienia, ale przeznaczono do przyszłej ekspozycji muzealnej.

Jako prace przygotowawcze musiała zostać przeprowadzona konsolidacja zachowanej partii muru poniżej niszy oraz wzmocnienie jej parapetu. Na tak przygotowanej podbudowie dokonano anastylozy boków oprawy niszy, ustawiając ich bazy na zachowanych oryginalnych narysach. Autentyczne elementy zestawiono na zaprawie wapiennej z dodatkiem białego cementu, tworzącej wąskie

spoiny, tak aby uzyskać dokładnie, rekonstruowaną teoretycznie, prawidłową wysokość. Odtworzona została też zbieżność światła niszy ku górze, o 1,5 cm z każdej strony, nadana przez odpowiednie nachylenie półkolumn i pilastrów. Zrekonstruowaną tylną ścianę niszy pokryto tynkiem.

Wszystkie oryginalne elementy przed montażem zostały odczyszczane, odsolone i skonsolidowane. Szczególnie starannej konserwacji, wzmocnieniu i rekonstrukcji braków ich drobnych detali, poddane zostały drobno rzeźbione i filigranowe w szczegółach elementy gzymsów, przede wszystkim ich spodniej dekoracji. Odłamania sklejono³⁴, a braki wypełniono nowymi kamiennymi uzupełnieniami, bądź drobniejsze kitami³⁵. Całe konserwowane i częściowo rekonstruowane elementy wzmocniono impregnatami krzemooorganicznymi³⁶. Tę samą generalnie metodę przyjęto dla dwóch płyt tworzących tympanon. W tym jednak wypadku część autentycznych elementów musiała ze względów konstrukcyjnych zostać zastąpiona nowymi.

Po doświadczeniach zdobytych przy opisanej anastylozie oprawy aediculi z domu H10, znając też, na podstawie wyników studiów nad nią, miejsce i sposób umieszczania takich obiektów w ścianach domostw, podjęto się, zrealizowanej w latach 1999 i 2000, podobnej rekonstrukcji niszy z domu H9. Była to aedicula najwcześniej odnaleziona, o jednoznacznie zrekonstruowanym układzie, której elementy odkryte jednak były bez dokładnego kontekstu. Teraz natomiast wiadomo było, że należy ją odbudować w ścianie, w głębi andronu.

W momencie odnalezienia niszy brakowało jedynie jednego boku jej oprawy i parapetu. Zachowane elementy były w doskonałym stanie. Z czasem, niezabezpieczone, uległy one erozji, a gzyms i naczółek prawie całkowicie zniszczeniu. Odczytać się jednak dały podstawowe wymiary niszy, zaś oprócz nich pozostałe zostały zapisane na dawnych rysunkach inwentaryzacyjnych. Oprawa aediculi miała układ niemal identyczny, jak tej z domu H10. Podstawową różnicą było to, iż jej tympanon nie był trójkątny, a półokrągły w widoku, w planie zaś był wykępowany, powtarzając do pewnego stopnia uskoki zarysu architrawów. W szczegółach, oprócz bardziej zróżnicowanej dekoracji spódów gzymsów, główną odmiennością było to, że głowice pseudokorynckich kolumn podległy tu dalej posuniętej stylizacji. Wszystkie przy tym elementy oprawy, staranniej wykonanej, były wyrzeźbione w kamieniu, łącznie z otwartą konchą, zdobiącą podniebienie tympanonu. Technologiczne różnice wynikały z małych rozmiarów niszy, co pozwoliło jej oprawę skonstruować z mniejszej ilości elementów.

Misja, podejmując po latach konserwację i anastylozę elementów oprawy niszy, znalazła je w stanie będącym efektem wyjątkowej erozji, jakiej będąc mocno zasolone, uległy po wydobyciu, złożone w suchym środowisku na długi czas nieprzewidzianej przez odkrywców przerwy między pracami dwóch kolejnych zespołów konserwatorskich. Od razu, jako z nieuzasadnionego estetycznie, zrezygnowano z odtworzenia, z niezwykle zniekształconych autentycznych bloków, pierwotnie najbardziej dekoracyjnych górnych części oprawy: architrawów, gzymsów i tympanonu. Aediculę odbudowano zatem jedynie do wysokości wierzchu głowic (ryc. 7). Ponownie zestawiono, po zabezpieczeniu impregnatami wzmacniającymi, trzy autentyczne elementy budujące lewą stronę oprawy. Podobnie jak elementy tworzące zwieńczenie, były one, a w szczególności kapitel, już tylko niemal bezkształtnymi bryłami kamiennymi i nie miały zachowanej swej doskonałej, ostro rzeźbionej pierwotnej formy. Tę jednak odtworzono, rekonstruuując, wraz z bazą i przede wszystkim głowicą, prawą, nigdy nieodnaniezoną stronę architektonicznej obudowy niszy³⁷. Odbudowano też tylną ścianę niszy i znaczną połąć muru, w który została wbudowana.

Interesujące było doświadczenie, wynikłe przy rekonstrukcji rozbudowanego, zdwojonego kapitelu, ze współpracy architekta – autora projektu, z rzeźbiarzem konserwatorem, który wykonywał ten element. W toku pracy oraz poszukiwań możliwości dostępu narzędziami do niektórych szczególnych miejsc, wyjaśnione zostały szczegóły przenikania brył i płaszczyzn tworzących formę głowicy, charakterystycznej, przypomnę, dla stylizowanych architektonicznych porządków z Mariny. Konieczne stały się drobne modyfikacje projektu. Potwierdzenia prawidłowości wniosków dostarczył odnaleziony w kolejnym sezonie bardzo dobrze zachowany antyczny kapitel z prawie identycznym opracowaniem szczegółów.

Aediculi, którą w roku 2000 wydobyto spod nawarstwień podczas eksploracji zasypanego wnętrza andronu domu H21c, nie wbudowano ponownie w ścianę domostwa. Niezwykle niewielkie rozmiary oraz bardzo rozbudowana jej forma architektoniczna, predestynują ją bowiem raczej do przyszłej ekspozycji muzealnej (ryc. 8). Znacznych natomiast rozmiarów, największa ze wszystkich czterech wspomnianych, była nisza z sąsiedniego domu H21„N”. Większość zachowanych jej elementów wydobyto jeszcze podczas najdawniejszych wykopalisk, prowadzonych przez archeologów egipskich. W części zostały wówczas złożone w magazynie, w części pozostawione na stanowisku. Dopiero w sezonie 2001, po zebraniu ich w jednym

miejscu i odnalezieniu jeszcze kilku elementów, zrekonstruowano z nich prawie kompletną górną część niszy (ryc. 9).

Wszystkie wymienione aedicule miały generalnie taki sam układ architektonicznych opraw, a różniły się przede wszystkim formą naczółków: półokrągłych lub trójkątnych, z wykępowaniami lub bez, drobnymi szczegółami oraz wielkością. Rozmiary nisz wahają się dość znacznie, różniąc się pomiędzy największą i najmniejszą pięciokrotnie. Przykładowo, podstawowy wymiar – odległość osi półkolumn u góry wynosi: 30,3 cm dla H21c, 88,5 cm dla H9, 150 cm dla H10 i 161,5 dla H21„N”. Przy tym już porównanie dwóch pierwszych poddanych pomiarom i studiom aedicul z domów H9 i H10 pokazało, że szerokość i wysokość niszy pozostają w stałym stosunku, podobnie zresztą jak stałą jest zależność wysokość kolumn do ich średnicy przy podstawie i większość innych proporcji (ryc. 10). Pomiar kolejnej odnalezionej kompletnej niszy z domu H21c potwierdziło tę obserwację. Z dużą dokładnością szerokość całej oprawy między skrajnymi, zewnętrznymi kymationami gzymsu i wysokość podpór pozostają sobie równe we wszystkich przypadkach. Niezmienna jest też modularna wysokość podpór równa dziewięciu średnicom półkolumny u podstawy lub szerokościom pilastra. Proporcje te pozostają stałe niezależnie od wielkości nisz. Wszystko to poświadcza istnienie kanonów ich rozmiaru.

Po dokonaniu tej obserwacji można było podjąć się rekonstrukcji największej i najbardziej reprezentacyjnej, monumentalnej aediculi pochodzącej z sali H21„N”. Realizacja tego zamierzenia była tym bardziej kusząca i ważna, że miejsce, w którym pierwotnie nisza była wbudowana w ścianę, znajduje się w bardzo niedużej odległości dokładnie naprzeciwko wejścia do nowo wybudowanego budynku przyszłego muzeum. Odtworzona aedicula swą okazałą i piękną formą zachęca do zwiedzania terenu wykopaliskowego (ryc. 11).

Całe zwieńczenie niszy – górne części jednej z podpór, kapitele, uskakujące nad podporami belkowania i gzymsy oraz potężna arkada naczółka, również uskokowo wykępowana, nad bocznymi architrawami – było zachowane prawie w komplecie składających się na nie kamiennych elementów. Brakowało jedynie niedużego klinca z łuku tympanonu i uzupełnień wymagały dekorowane geisony niektórych krawędzi płyt gzymsowych. Braki te odtworzono z miejscowego wapienia.

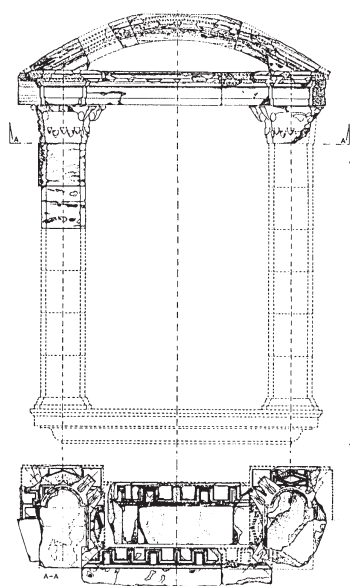
Po dokonaniu uzupełnień cała, najbardziej dekoracyjna, górna część aediculi gotowa była do ponownego zestawienia. Podkreślić przy tym należy, że w związku z kompletnością zestawu elementów,

budujących tę w sumie niemal $\frac{1}{3}$ całej oprawy, absolutnie bezdyskusyjne i pewne były poziome wymiary niszy: jej szerokość, głębokość, uskoki planu, usytuowanie pilastrów, półkolumn i ich głów, stopień zagłębienia w ścianie i częściowego wystawania architektonicznej obudowy przed jej lico. Znana też była grubość ściany. Wiadomo również było, z jakiego formatu bloków były i mogły być wykuvane różne elementy niszy.

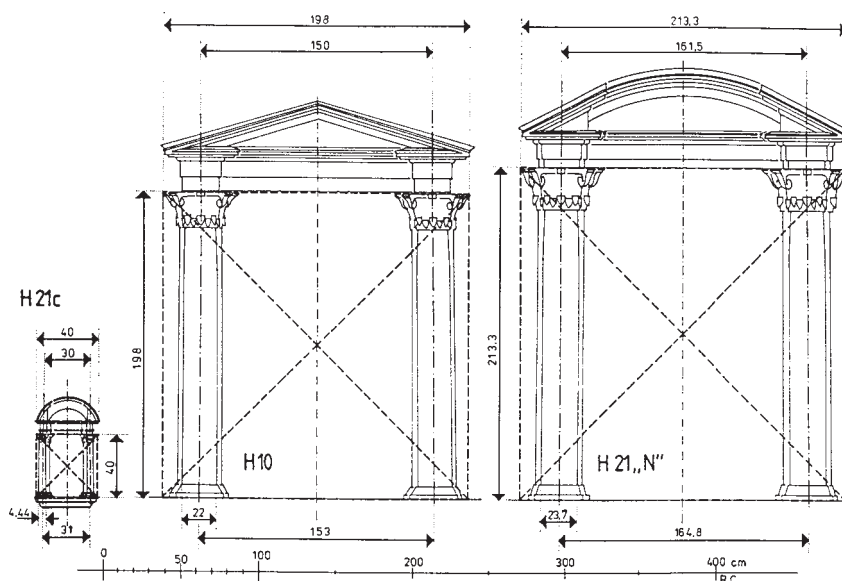
Do rekonstrukcji brakowało jedynie potwierdzenia wysokości aediculi. Tę jednak odtworzono opierając się na wspomnianej powtarzalności proporcji nisz. Nieznaną wysokość półkolumn (i zarazem pilastrów) obliczono na dwa sposoby: jako równą szerokości oprawy między zewnętrznymi kymationami gzymsu oraz jako dziewięciokrotność średnicy przy podstawie (równej szerokości pila-

strów). W obu przypadkach uzyskano dokładnie ten sam wymiar, równy 213,3 cm. Ta zgodność potwierdziła powtarzalność kanonu proporcji i prawidłowość rekonstrukcji. Nisza zaś była, jak widać, naprawdę potężna. Miała też ze wszystkich odkrytych najbardziej rozbudowaną i skomplikowaną dekorację.

Rekonstrukcji niszy dokonano w kolejnych sezonach 2002 i 2003 (ryc. 11). Elementy budujące dolne partie oprawy odkuto na nowo z miejscowego wapienia, nadając im formy uproszczone w stosunku do tych, jakie mogły mieć pierwotnie. Przy konserwacji autentycznych elementów zastosowano, wypróbowane przy pracach nad innymi niszami, technologie. Zestawione główne bloki elementów budujących oprawę aediculi powiązano wyłącznie zaprawą. Jedynie oparcie skrajnych kłi-



Ryc. 9. Marina El-Alamein. Aedicula domu H21'N''. Rekonstrukcja oraz inwentaryzacja odnalezionych elementów (opracowanie autora)



Ryc. 10. Marina El-Alamein. Porównanie wymiarów i proporcji nisz z domów H21c, H10 i H21'N'' (opracowanie autora)



Ryc. 11. Marina El-Alamein. Aedicula z domu H21'N'' po anastylozie i konserwacji (fot. autor)



Ryc. 12. Marina El-Alamein. Filarowy pomnik nagrobny T1K po anastylozie i konserwacji (fot. autor)



Ryc. 13. Marina El-Alamein. Kiosk zejścia do hypogeum T1GH po anastylozie i konserwacji (fot. autor)

ców tympanonu na gzymsach impostów wzmocniono i ustabilizowano kotwami ze stali nierdzewnej. Z nowych płyt kamiennych odtworzono tylną ścianę niszy, a po obu jej bokach częściowo odbudowano, wykonane z wapiennych ciosów, mur, w którym była umieszczona.

Anastyloza i rekonstrukcja pomników nagrobnych

Potężne pomniki grobowe, a w szczególności te, które przyjmowały formę kilkumetrowej wysokości nadbudowanych nad grobowcami ozdobnych filarów lub kolumn, stanowią chyba najpiękniejsze na tym terenie zabytki architektury monumentalnej (ryc. 2). Świetnie się nadawały do odbudowy i najlepiej przydają reprezentacyjności stanowisku. Były bowiem z jednej strony wystarczająco potężne, aby po odbudowie wyraźnie zaistnieć w krajobrazie, z drugiej zaś na tyle jednak nieduże, aby możliwa była zgodna z zasadami konserwatorskimi ich rekonstrukcja – anastyloza. Realizacji tak interesującego zadania chętnie podjęli się zatem już pierwsi pracujący w Marinie konserwatorzy.

Formę pomnika tego typu tworzy zazwyczaj, wzniesiony na schodkowym cokole, kwadratowy w planie filar lub masywna kolumna. Cokół nadbudowany jest nad naziemnym, skrzynkowym lub podziemnym grobowcem. Filar lub kolumna, chociaż nie osiąga smukłości zgodnej z proporcjami żadnego porządku architektonicznego, to w zwieńczeniu zachowuje wszystkie elementy takowego, zwykle stylizowanego pseudokorynckiego czy też *nabatejskiego*. W zwieńczeniu zatem najpierw pojawia się głowica, ale ponad nią są jeszcze architrawy obiegające pomnik dookoła, a nad nimi oczywiście gzymsy, często z typowymi zgeometryzowanymi konsolkami od spodu. Jeszcze wyżej monument zbiega się kilkoma schodkami, aby w końcu być zwieńczonym jakąś formą szczególną, figurą (np. Horusa na grobie oznaczonym T12) lub małym filarkiem z głowicą. Niekiedy główny trzon pomnika (np. grobu T1) nie był potraktowany jako jeden filar z głowicą, ale jak gdyby cztery takowe, mając na narożnikach wyodrębnione pilasterki, sięgające architrawów, zwieńczone własnymi kapitelami. Wysokość filarowych lub kolumnowych pomników sięgała prawie siedmiu metrów.

Opisany tu schemat kompozycyjny odnaleźć można, w różnych wymienionych wariantach, w trzech zgrupowanych koło siebie pomnikach, oznaczonych jako T1, T1J i T1F, które jako pierwsze obiekty na terenie wykopalisk zostały zrekonstruowane i poddane konserwacji (ryc. 2). Prace budowlane związane z tą anastylozą, przygotowaną na podstawie własnej rekonstrukcji i projektu,

przewodził w latach 1989–1993 Jarosław Dobrowolski, ówczesny kierownik Polsko-Egipskiej Misji Konserwatorskiej³⁸.

Filarowe grobowce zazwyczaj odkrywano w miejscu ich zawalenia. Wszystkie elementy leżały tam, gdzie upadły, w kolejności warstw budowlanych jeden przy drugim, z jednej strony schodkowego cokołu, zachowanego in situ. Sprawnie można więc było przeprowadzić teoretyczną rekonstrukcję. Niektóre bloki jednak były znacznie pokruszone, pewnych brakowało. Dlatego przed przystąpieniem do rzeczywistej anastylozy zniszczone, połamane elementy musiały zostać sklezione i skonsolidowane, a brakujące zastąpione odkutymi na nowo. Były to często dekorowane elementy zwieńczenia, co wymagało pracy doświadczonych rzeźbiarzy. Samo ponowne zestawienie elementów, chociaż teoretycznie nie sprawiające problemów, wymagało znacznej precyzji, trudnej do uzyskania w tamtejszych warunkach i było znacznym jak na nie przedsięwzięciem budowlanym. Dość przypomnieć, że inaczej niż w przypadku mniejszych kolumn pochodzących z portyków, każda warstwa budowlana nie była tu pojedynczym bębniem kamiennym, ale składała się z czterech elementów, niezależnie od tego, czy był to kwadratowy filar, czy kolumna. Anastyloza była zatem bardziej skomplikowana. Nie będę wnikał w szczegóły konserwacji i odbudowy, były one bowiem opisywane przez samego autora³⁹. W dalszych pracach dokonał on podobnego rekonstrukcyjnego zestawienia z autentycznych elementów jeszcze jednego skrzynkowego grobowca w tej samej grupie, oznaczonego T1C, nadbudowanego jednak innego rodzaju, niższym pomnikiem o formie niewielkiego kiosku, nakrytym dwuspadowym dachem z tympanonami od wschodu i zachodu (ryc. 2). Zastosowane tu zostały te same metody studialne i konserwatorskie.

W związku z przygotowaniem do anastylozy kolejnych pomników poddano analizie statykę rekonstruowanych struktur. Elementy filarowych pomników po zawaleniu leżały zwykle na ziemi w ten sposób, że bloki jednego tylko boku, te na spodzie, były najbardziej zniszczone. Z kolei, jeżeli po zawaleniu relikw został częściowo przysypany, to z gruntu wystawały tylko bloki jednego boku, te na wierzchu, i mogły one później zaginać. Zatem rekonstruowane, wykonane z nowego kamienia elementy, z którejś z dwóch przyczyn znaleźć się mogły wszystkie z jednej strony odbudowanego pomnika. Dotychczas wykonywano je nie z miejscowego wapienia, ale podobnego w kolorze i fakturze, a trwalszego, pochodzącego z kamieniołomu w Tura. Ma on jednak również większy ciężar właściwy. Może to spowodować nieznaczne, niegroź-

ne wprawdzie konstrukcyjnie, odchylenie się filara od pionu.

Obawiając się tego, bo spodziewając się właśnie opisanego układu bloków, postanowiono przy kolejnych anastylozach stosować do uzupełnień ten sam co woryginalne rodzaj kamienia lub w razie konieczności oryginalne takie same, typowe bloki zamieniać miejscami w obrębie jednej warstwy. Tak właśnie postąpiono przeprowadzając w latach 2002–2004 anastylozę kolejnego filarowego pomnika T1K (ryc. 12). Rekonstrukcję teoretyczną i projekt konserwatorski dla tego pomnika przygotował w 1994 r. jeszcze Dobrowolski. Realizację przeprowadzono w zasadzie zgodnie z tym projektem, chociaż po uwzględnieniu wyżej opisanych modyfikacji. Uzupełnienia bowiem były konieczne. Rzeźbiarski detal: fragment głowicy i niektóre partie gzymsu zostały uzupełnione i skonsolidowane takimi samymi technikami, jakich używano do konserwacji zwieńczeń aedicul ściennych. Brakujące elementy, tworzące prosty trzon filara, zastąpiono natomiast w większości, jako że miały one typowy wymiar, również autentycznymi blokami, ale wydobytymi z hałd powstałych podczas prac budowlanych w roku 1986. Szczególnym elementem dekoracji tego pomnika była niewielka aedicula zagłębiona w jego wschodnią ścianę w połowie jej wysokości. Mieściła ona stelę z rzeźbą przedstawiającą wspartą na ramieniu, leżącą na łożu postać. Nisza, ta o prostych ościeżach i parapecie, zwieńczona była rzeźbionym architravem, gzymsiem z zębnikiem i trójkątnym naczółkiem. Wszystkie elementy wystroju rzeźbiarskiego przed montażem odsolono i zaimpregnowano. Brakujące południowe ościeże, ze względu na znaczną odpowiedzialność konstrukcyjną tego elementu, odkuto z nowego, wytrzymałego kamienia.

W 2004 roku zrekonstruowano częściowo jeszcze jeden obiekt w tej grupie pomników na wschodniej nekropoli. Jest to kiosk obudowujący początek dromosu – zejścia do hypogeum T1GH (ryc. 13). Rekonstrukcja objęła części jego ścian wschodniej i frontowej północnej wraz z wejściem, nad którym umieszczono oryginalny gzyms nadprożowy, poddany konserwacji w sezonach wcześniejszych.

Przed rozpoczęciem prac zachowana była i w dawniejszych sezonach wzmocniona struktura podziemna dromosu. Zachowane in situ były wszystkie mury fundamentowe, wystające nieznacznie ponad teren. Na wierzchu fundamentu czytelne były narysy pozwalające na rekonstrukcję planu kiosku oraz in situ ustawione na nim dwa bloki pierwszej warstwy ścian w narożach południowo-wschodnim i północno-zachodnim.

W nich wyrzeźbione były bazy i dolne części wąskich narożnych pilastrów.

Ścianę wschodnią odbudowano w większości z zabytkowych bloków wapiennych odkrytych podczas okolicznych ekskawacji, rozpoznawalnych, bo o nietypowych wymiarach, zaś północną, wraz z narożnym północno-wschodnim pilastrem, ościeżami wejścia i jego obramieniem, wykonano na podstawie narysów z nowych bloków lokalnego wapienia. Dla wysokości otworu drzwiowego przyjęto wymiar trzykrotnej ich szerokości, stosowany w budowlach antycznych i odnajdowany w analogicznych budowlach regionu, współczesnych rekonstruowanemu kioskowi. Montaż elementów kiosku wykonano metodami tradycyjnymi.

Podsumowanie

Wszystkie przedstawione tu prace konserwatorskie miały charakter *anastylozy*. Polegały na ponownym zestawieniu rzeźbiarskich obiektów architektonicznych lub ich fragmentów z autentycznymi ich częściami. Niekiedy tylko braki uzupełniano przy tym nowymi elementami. Przypomnieć warto, że wszelkie doktryny konserwatorskie w odniesieniu do ruin i reliktyw archeologicznych zalecają unikanie prac rekonstrukcyjnych innych niż właśnie anastyloza. Praktyka konserwacji stanowisk archeologicznych pokazuje natomiast, że zalecenie to rzadko było i jest przestrzegane. Wpływa na to oczywista chęć wyeksponowania ciekawego znaleziska. Praktyka konserwacji zabytków starożytności w Egipcie jest w tym względzie szczególnie znamienita. Dość wspomnieć, że kolejne całe pokolenia konserwatorów, a wśród nich odkrywcy, poczynając od ograniczonych działań, następnie stopniowo odbudowywali całe budowle. Nie dzieje się tak wyłącznie w Egipcie. Efekty są przy tym zwykle na tyle interesujące, a naukowa poprawność rekonstrukcji niewątpliwa, że zasadność utrzymywania zaleceń doktrynalnych bywa niekiedy poddawana dyskusji. Tym bardziej warto zwrócić uwagę na przykład stanowiska w Marinie El-Alamein, gdzie działania ściśle rekonstrukcyjne są podejmowane na bardzo niewielką skalę, a jeżeli, to doskonale przy tym uzasadnione naukowo, zaś anastyloza jest tu niemal jedynym stosowanym sposobem ukazywania charakteru architektury, wysokości czy ozdobności budowli. Wybrano do tych prac pomniki bardzo monumentalne i dekoracyjne. Ich anastyloza jest wystarczająco efektywnym działaniem.

¹ Działającą do dzisiaj Polską Misję Archeologiczną Polskiego Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego, zorganizował i kieruje nią prof.

Wiktor A. Daszewski, koncentrując poszukiwania głównie na terenie zachodniej nekropolii. Na terenie miasta i jego obrzeżach wykopaliska prowadzili w pierwszych latach przede wszystkim archeolodzy egipski z aleksandryjskiego oddziału Najwyższej Rady Starożytności. Szeroko zakrojone prace badawcze, prowadzone w różnych miejscach porzucanych po całym rozległym terenie miały zademonstrować wielkie nasycenie obiektami za- bytkowymi, wykazać niezwykłą rangę stanowiska i upewnić władze egipskie co do słuszności podjętej decyzji o zaprzestaniu budowy osiedla turystycznego. Kolejne polskie misje badawczo-konserwatorskie kontynuują badania domów mieszkalnych.

- ² W.A. DASZEWSKI, *Marina el Alamein. The Site of an Unknown Graeco-Roman Settlement on the Mediterranean Coast of Egypt*, [w:] *Archaeological Background and Conservation Problems. The Polish-Egyptian Preservation Mission at Marina 1988. The Polish Excavation Mission at Marina 1987-88*, vol. 1, Warsaw 1991; id., *Témoignage de l'urbanisation de la Côte Méditerranéenne de l'époque hellénistique et romaine dans la lumière des fouilles de Marina el Alamein*, "Bulletin de la Société Française d'Égyptologie", 132 (1995), s. 14-16; id., *Nouvelles recherches sur la côte Nord de l'Égypte. Un type méconnu de chapiteaux*, „Études et Travaux” – Travaux du Centre d'Archéologie Méditerranéenne de l'Académie Polonaise des Sciences, XV (1990), s. 110; A. TWARDECKI, *Marina – nowe polskie stanowisko archeologiczne w Egipcie. Próba lokalizacji na mapie Egiptu grecko-rzymskiego*, „Studia i Materiały Archeologiczne”, T. 9 (1992), s. 107-118.
- ³ STRABO, *Geographia*, 17, 1,14; PTOLEM., *Geographia*, IV, 5,7.
- ⁴ S. MEDEKSZA, *Marina El-Alamein grecko-rzymskie miasto w Egipcie. Badania architektoniczno-urbanistyczne i restauracja relikwiotw architektury mieszkalnej*, [w:] *Conservatio est aeterna creatio*, Toruń 1999, s. 118-119.
- ⁵ S. MEDEKSZA, *Konserwacja relikwiotw architektury i malarstwa ściennego w Marinie el-Alamein*, „Architectus”, 1(7) 2000, s. 5; DASZEWSKI, *Marina... The Site...*, op. cit., s. 12; Najstarsze, niekiedy pochodzące z połowy II w. p.n.e. są niektóre relikty z terenu nekropolii. Naziemne groby filarowe datowane są na okres od końca I w. p.n.e. do I w., a w jednym przypadku na III w. – DASZEWSKI, *Nouvelles...*, op. cit., s. 111; Hypogea powstawały w całym okresie funkcjonowania osady, ze szczególnym nasileniem pojawiania się obiektów monumentalnych od końcowych dekad I w. p.n.e. po cały I w. – W.A. DASZEWSKI, *Marina El-Alamein 1994*, „Polish Archaeology in Mediterranean” (dalej: PAM), VI (1994), Warsaw 1995, s.48-49; Domy mieszkalne, w ich najstarszej fazie można datować na koniec I i na II w. – MEDEKSZA, *Marina...*, op. cit., s. 117-154; Znane relikty zabudowy centralnej części miasta pochodzą z połowy I w. – W. A. DASZEWSKI, *Marina El-Alamein. Season 2001*, PAM, XIII (Reports 2001), Warsaw 2002, s. 86.
- ⁶ W ramach Polskiej Misji Archeologicznej już od 1987 r. pracował zespół konserwatorski kierowany przez arch. Włodzimierza Bentkowskiego z Pracowni Konserwacji Zabytków z Zamościa. W latach 1988-1993 Polskie Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej sponsorowało kolejne misje konserwatorskie prowadzone do 1989 r. przez Bentkowskiego, następnie jako wspólne polsko-egipskie pod kierunkiem arch. Jarosława Dobrowolskiego. Działalność ta prowadzona była na terenie nekropolii. Przygotowane jednak zostały też projekty konserwacji relikwiotw wybranych domów mieszkalnych. Polsko-Egip-

ska Misja Konserwatorska, która rozpoczęła pracę w 1995, a której również jestem członkiem, kierowana jest przez prof. Stanisława Medekszę z Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej i działa również pod auspicjami Polskiego Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego i Najwyższej Rady Starożytności Arabskiej Republiki Egiptu.

- ⁷ E. NETZER, *Nabatäische Architektur. Insbesondere Gräber und Tempel*, Mainz am Rhein 2003, s. 162; A. KAMMERER, *Petra et la Nabatène. L'Arabie Pétrée et les Arabes du Nord dans leurs rapports avec la Syrie et la Palestine jusqu'à l'Islam*, Paris 1930, s. 488.
- ⁸ A. NEGEV, *Tempel, Kirchen und Zisternen. Ausgrabungen in der Wüste Negev. Die Kultur der Nabatäer*, Stuttgart 1983, s. 110; G. FOERSTER, *Masada V. The Yigael Yadin Excavations 1963-1965 Final Reports. Art and Architecture*, Jerusalem 1995, s. 113-123; G. R. H. WRIGHT, *Ancient Building in Cyprus*, T. I, Leiden-New York-Köln 1992, s. 458; L. BORCHARDT, *Der Augustustempel auf Philae*, „Jahrbuch des k. deutschen archäologischen Instituts“ (dalej: JdI), XVIII (1903), s. 73 i nast, 83-84, fig. 6, 14 i pl. 3; DASZEWSKI, *Nouvelles...*, op. cit., s. 113-114; O. RUBENSON, *Aus griechisch-römischen Häusern des Fayum*, JdI, XX (1905), s. 10, fig. 19; M. SABOTTKA, *Ausgrabungen in der West-Nekropole Alexandriens (Gabbari)*, [w:] *Das römisch-byzantinische Ägypten*, Akten des Inter. Symp. 26-30 Sept. 1978 in Trier, Mainz 1983, s. 200-201, pl. 41.1.
- ⁹ J. PATRICH, *The Formation of the Nabatean Capital*, [w:] *Judea and the Greco-Roman World in the Time of Herod in the Light of Archaeological Evidence*, Göttingen 1996, s. 204; DASZEWSKI, *Nouvelles...*, op. cit., s. 121-123; P. PENSABENE, *Elementi Architettonici di Alessandria e di altri siti egiziani*, „Repertorio d'Arte dell'Egitto Greco-Romano”, Serie C – Vol. III, Roma 1989, s. 63, 131; O. CALLOT, *Éléments d'architecture romaine à Larnaca*, „Report of the Département of Antiquities Cyprus” (RDAC), 1988, s. 225; WRIGHT, op. cit., T. 1, s. 462; A. HERMARY, *L'Architecture religieuse à Chypre à l'époque impériale traditions et innovations*, [w:] *Chypre. La vie quotidienne de l'antiquité à nos jours*, (Actes du Colloque 15-17 nov. 1982), Musée de l'Homme [Paris], s. 131; A. HERMARY, M. SCHMID, *Le sanctuaire d'Aphrodite à Amanthonte*, [w:] *Actes du second congrès international d'études chypriotes* (avril 1982) (1985), s. 286, przyp. 16.
- ¹⁰ A. SCHMIDT-COLINET, *Nabatäische Felsarchitektur, Bemerkungen zum gegenwärtigen Forschungsstand*, [w:] *Die Nabatäer, Beiträge einer Ausstellung in Rhein. Landsmuseum*, Bonn 1978, s. 74, 90-101; id., *The Mason's Workshop of Hegra*, *Studies in the History and Archaeology of Jordan III*, Amman 1987, s. 145.
- ¹¹ J. DOBROWOLSKI, *Polsko-egipska misja konserwatorska w Marina el Alamein w 1990 roku*, [w:] *Raporty wykopaliskowe II 1990*, Warszawa 1991 s.42-45; id., *Polsko-egipska misja konserwatorska w Marina el Alamein w 1991 roku*, [w:] *Raporty wykopaliskowe III 1991*, Warszawa 1992, s.35-44; id., *Polsko-egipska misja konserwatorska w Marina el Alamein w 1993*, [w:] *Raporty wykopaliskowe V 1993*, Warszawa 1994, s. 36-42.
- ¹² S. MEDEKSZA, R. CZERNER, *Rescuing Marina El-Alamein: a Graeco-Roman Town in Egypt*, „Minerva. The International Review of Ancient Art & Archaeology”, Vol. 14, nr 3 (May/June 2003), s. 21-22.
- ¹³ R. CZERNER, *Aleksandryjskie stylizowane trzy porządki architektoniczne*, [w:] *Nie tylko Zamki*, Wrocław 2005, s. 283-298. Wyjątkowo rzadko stosowany był w Marinie najmniej dekoracyjny i reprezentacyjny porządek dorycki.

- Dlatego nie zebrano ilości danych wystarczającej do jednoznacznego odtworzenia zasad jego konstruowania.
- ¹⁴ W opisywanych tu pracach przy konserwacji rzeźbiarskich elementów architektonicznego detalu i monumentalnych form architektonicznych w Marinie El-Alamein w różnym zakresie i w różnych okresach brali udział: Józef Adamowski, inżynier budownictwa konserwator, Andrzej B. Biernacki, archeolog, Eryk Bunsch, artysta rzeźbiarz konserwator, Rafał Czerner, architekt konserwator, Agnieszka Dobrowolska, architekt konserwator, Jarosław Dobrowolski, architekt konserwator, Irma Fuks-Rembisz, artysta rzeźbiarz konserwator, Wiesław Grzegorek, architekt i inżynier budownictwa konserwator, Stanisław Medeksza, architekt konserwator, Małgorzata Ujma, artysta plastyk konserwator malarstwa, Piotr Zambrzycki, artysta rzeźbiarz konserwator.
- ¹⁵ A. i J. DOBROWOLSCY, *Report on Possibilities of Restoration of House No 9/9a at Marina El Alamein*, 1993 (raport w archiwum Polskiego Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego); Wszystkie oznaczenia domów i grobów wprowadziły Polska Misja Archeologiczna i Polsko-Egipska Misja Konserwatorska.
- ¹⁶ Por.: S. MEDEKSZA, *Marina El-Alamein. Conservation Work*, 1995, PAM, VII (Reports 1995), Warsaw 1996, s. 42-52; id., *Marina El-Alamein. Conservation Work*, 1996, PAM, VIII (Reports 1996), Warsaw 1997, s. 82-88; id., *Marina El-Alamein. Conservation Work*, 1997, PAM, IX (Reports 1997), Warsaw 1998, s. 72-76; id., *Marina El-Alamein. Conservation Work*, 1998, PAM, X (Reports 1998), Warsaw 1999, s. 51-62; id., *Marina El-Alamein. Conservation Work*, 1999, PAM, XI (Reports 1999), Warsaw 2000, s. 63-75; id., *Marina El-Alamein. Conservation Work*, 2000, PAM, XII (Reports 2000), Warsaw 2001, s. 63-75; id., *Marina El-Alamein. Conservation Work*, 2001, PAM, XIII (Reports 2001), Warsaw 2002, s. 87-104; id., *Marina El-Alamein. Conservation Work*, 2002, PAM, XIV (Reports 2002), Warsaw 2003, s. 85-98.
- ¹⁷ J. SKOCZYLAŚ, *Petroarcheologiczne badania w Marina el Alamein w Egipcie*, „Przegląd Geologiczny”, Vol. 50, nr 12 (2002), s. 1178.
- ¹⁸ Używano do tego celu impregnatów krzemooorganicznych.
- ¹⁹ Nie stosowano w tym wypadku tradycyjnie miejscowego wapienia, a dostarczanego przez egipskie służby konserwatorskie podobnego barwą, ale jednak odporniejszego na erozję wapienia z Tura, Heluanu lub z okolic Aleksandrii.
- ²⁰ Rekonstrukcje takie, dotyczące porządku pseudokorynckiego z Mariny, przedstawiłem w dwóch artykułach: R. CZERNER, *Aedicula z domu H10 w Marinie El-Alamein w Egipcie. Analiza architektoniczna, rekonstrukcja*, „Architectus”, 2 (8) 2000, s. 10-13, ryc. 5; id., *Nisze z antycznych domów w Marinie el Alamein – przykłady zastosowania aleksandryjskich form architektonicznych*, „Architectus”, 1 (11) 2002, s. 16-18, ryc. 2, 10. W odwoływaniu się do kano-nów witruiwiankich w odniesieniu do architektury pto-lomejskiego Egiptu nie jestem odosobniony. T. KRAUS, J. RÖDER, W. MÜLLER-WIENER, *Mons Claudianus – Mons Por-phyrites. Bericht über zweite Forschungreise 1964*, „Mit-teilungen des Deutschen Archäologischen Instituts Ab-teilung Kairo”, 22 (1967), s. 180, w oparciu o takie, nie-zmienione proporcje rekonstruowali architekturę serapeum z Mons Porphyrites o geometrycznie stylizo-wanych pseudo-jońskich głowicach.
- ²¹ WITRUWIUSZ, IV, R.1, 1 i 8. Głowica koryncka miała we-dług autora wysokość równą średnicy kolumny przy pod-stawie, jońska natomiast miała jedynie $\frac{1}{3}$ tej wysokości.
- ²² Dość wyjątkowa dla Mariny, korzystna sytuacja wynikała z faktu, iż obiekty te eksplorowano już w trakcie syste-matycznych wykopalisk prowadzonych przez Polską Misję Archeologiczną.
- ²³ Wyznaczała ją wysokość wraz z oprawą potężnej niszy, umieszczonej w ścianie pomieszczenia na znanej wy-sokości.
- ²⁴ DASZEWSKI, *Marina ... 2001*, op. cit., s. 80-86.
- ²⁵ CALLOT, op. cit., s. 223, fig. 8.
- ²⁶ WITRUWIUSZ, IV, R. 1, 1 i 8.
- ²⁷ *Ibidem*, III, R. 3
- ²⁸ „Andronitis – część greckiego domu przeznaczona tylko dla mężczyzn” – *Mała encyklopedia kultury świata antyczne-go*, T. I, Warszawa 1958, s. 58; Analizę układów przestrzen-nych domów z Mariny przedstawił MEDEKSZA, *Mari-na...grecko...*, op. cit.
- ²⁹ J. RADZIK, *Aedicula*, [w:] *Archaeological Background and Con-servation Problems. The Polish-Egyptian Preservation Mis-sion at Marina 1988. The Polish Excavation Mission at Marina 1987-88*, vol. 1, Warsaw 1991, s. 45-46.
- ³⁰ Przetrawło z niej w około 25% malowidło o znacznej ar-tystycznej wartości, przedstawiające w zachowanej czę-ści trzy biusty postaci nad obłokami. Jego interpretację treściową, w tym identyfikację postaci Heliosa, Harpo-kratesa jako Młode Słońce i Serapisa, datowanie i szcze-gółowy opis przedstawił w 1999 roku MEDEKSZA, *Mari-na...grecko...*, op. cit., s. 117-154.
- ³¹ CZERNER, *Aedicula...*, op. cit., s. 3-14.
- ³² H. VON HERSBERG, *Konsolengeisa des Hellenismus und der fruhen Kaiserzeit*, Mainz 1980, s. 87 i dalsze. Tam także hi-storia studiów nad problematyką; PENSABENE, op. cit., s. 99-100 i dalsze, 131.
- ³³ Konserwacji malowidła dokonał Maciej Dąbrowski, ar-tysta plastyk konserwator malarstwa.
- ³⁴ Stosowano żywicę „Araldite AW 1306” (produkcji Ciba-Geigy) ze sproszkowanym wapieniem jako wypełniaczem, stabilizując w razie potrzeby łączenia dyblami ze stali nierdzewnej. Do uzupełnień użyto lokalnego wapienia, tego samego, z którego wykonane były elementy oryginalne. Dostarczony bowiem przez egipskie służby, kamień z dal-szych okolic, stosowany w innych pracach, był na tyle zna-cząco twardszy od zachowanych części aediculi, że łącze-nie go z nimi mogło skutkować niszczeniem oryginału. Wyjątek od tej zasady, przyjętej dla wszelkich uzupełnień detali rzeźbiarskich, uczyniono ze względów konstrukcyj-nych w przypadku głównych partii płyt tympanonu.
- ³⁵ Syntetyczne kity na bazie silikonowej żywicy „Adhesil K1” z wypełnieniem ze sproszkowanego wapienia.
- ³⁶ „Fungosil Steinfestiger 100” (produkcji: Remmers).
- ³⁷ Elementy te, w oparciu o rekonstrukcję dokonaną przez autora niniejszego artykułu, odkuł z miejscowego wa-pienia artysta rzeźbiarz konserwator Piotr Zambrzycki. Rysunkową rekonstrukcję w skali 1:1 wykonano na pod-stawie studiów nad tego typu detalami, fotografii niszy wykonanych po odkryciu i dawnych rysunków inwen-taryzacyjnych. Te ostatnie, mimo iż nieprawidłowo okre-ślały formę głowicy, to jednak zawierały, jakże niezbęd-ne do rekonstrukcji, jej ważniejsze wymiary.
- ³⁸ Por. przypis nr 11.
- ³⁹ *ibidem*.

Ewa Nekanda-Trepka

Warszawskie prace konserwatorskie (wprowadzenie)

Po wielu latach zabiegów o powołanie w Warszawie konserwatora zabytków w strukturach samorządu miasta, w lipcu 2001 podpisane zostało stosowne porozumienie pomiędzy wojewodą mazowieckim a prezydentem miasta i w październiku urząd stołecznego konserwatora zabytków rozpoczął funkcjonowanie. Zakres pierwszego porozumienia był bardzo ograniczony i odnosił się jedynie do ochrony wynikającej z zapisów miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i dotyczył lokalizacji tymczasowych oraz uzgodnień projektów budowlanych i całej sfery ochrony zabytkowej zieleni. Po pełnym zorganizowaniu w pierwszym kwartale 2002 pracowało 7 osób.

Dzisiaj, po prawie czterech latach działalności Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków w strukturach Urzędu m.st. Warszawy i po kilku kolejnych zmianach w zapisach porozumień, biuro liczy 18 pracowników i ma przekazane wszystkie kompetencje wojewódzkiego konserwatora zabytków z wyjątkiem archeologii i zabytków nieruchomych leżących na terenie dwóch z siedemnastu dzielnic – Śródmieścia i Pragi Północ – oraz obszaru uznanego za pomnik historii. W kompetencji wojewódzkiego konserwatora zabytków pozostają decyzje o wpisie do rejestru zabytków i uzgadnianie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Postępowania administracyjne czasami wymagają pomocy ekspertów z zewnątrz. Poniżej przedstawiamy metodę, która wykorzystywana jest w Warszawie przy podejmowaniu decyzji o usuwaniu drzew. Jest to nowa metoda stosowana i opisana przez prof. Marka Siewniaka.

Biuro w zakresie swojego działania ma nie tylko sprawy związane z ochroną zabytków wynikające z przekazanych kompetencji, ale także pro-

wadzi opiekę nad zabytkami. Poniżej przedstawiamy cztery artykuły omawiające część prac właśnie z tego obszaru. Jeszcze w 2002 roku stwierdziliśmy, iż najbardziej zaniedbane są obiekty małej architektury, najczęściej stojące w pasach drogowych. Okazało się, że jako obiekty niezwiązane z funkcjonowaniem dróg, chociaż znajdują się na terenach zarządzanych przez Zarząd Dróg Miejskich, pozbawione są opieki i praktycznie nikt nie poczuwał się do odpowiedzialności za nie. W ciągu kolejnych lat, po uzyskaniu odpowiedniego umocowania prawnego ze specjalnie wyodrębnionych w Biurze Stołecznego Konserwatora Zabytków środków na interwencyjne prace konserwatorskie, wyremontowano zagrożone kradzieżą brązowe tablice fundacyjne z Mostu Poniatowskiego, przełamana XIX-wieczna kapliczkę w Wilanowie, Południk Warszawski na Pl. Teatralnym, malowidła ścienne z pocz. XX wieku ze zrujnowanej willi w Ursusie (przeniesione do muzeum), przypadkowo znalezioną XDC wieczną bramę (służy dziś jako brama do jednego z parków na warszawskiej Pradze), figurę św. Jana Nepomucena z ul. Senatorskiej oraz wodozbiór Gruba Kaśka (na remont środki finansowe wyłożyło Miejskie Przedsiębiorstwo Wodno-Kanalizacyjne). Prace przy ostatnich dwóch obiektach są omówione poniżej, w artykułach Agnieszki Kasprzak-Miler i arch. Artura Zbiegieni. W roku bieżącym prowadzone są prace przy dwóch pomnikach na Pl. Teatralnym – Stanisława Moniuszki i Wojciecha Bogusławskiego, przy pomniku Syreny nad Wisłą, malowidłach w żydowskim domu modlitewnym na Pradze, ulicznych latarniach typu pastorał, a także badania archeologiczne na Placu Zamkowym.

Po wprowadzeniu w listopadzie 2003 nowej ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, która wprowadziła możliwość dotowania przez samorząd lokalny prac konserwatorskich, przygotowana została odpowiednia uchwała Rady Miasta określająca zasady przyznawania dotacji. Bieżący rok jest drugim rokiem z odrębnym funduszem na interwencyjne prace konserwatorskie głównie dla sektora finansów niepublicznych. Z dotacji korzystają przede wszystkim kościoły i cmentarze – kościoły jako istotny element kultury i przestrzeni miejskiej, cmentarze jako szczególny nośnik historii i tradycji miasta. Dotacjom poświęcamy odrębny artykuł autorstwa inż. Piotra Zdona. W roku 2004 w ramach dotacji zostało zrealizowane wyjątkowe zadanie – symboliczny umarły wiąz na Pawiaku został zastąpiony wierną brązową kopią. Z uwagi na precedensowy charakter, wielkość realizacji i jej złożoność postanowiliśmy zaprezentować ten wyjątkowy pomnik i prace przy nim w osobnym artykule dr. Janusza Mroza.

Trudno byłoby mówić o pracach konserwatorskich realizowanych przez m.st. Warszawę nie wspominając o adaptacji Elektrowni Tramwajowej z pocz. XX w. na Muzeum Powstania Warszawskiego. Jest to świetna adaptacja przemysłowego

kompleksu budynków, który był już praktycznie skazany na zagładę. Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków opracowało zalecenia konserwatorskie i uczestniczyło w posiedzeniach sądu konkursowego, którego zadaniem było wyłonienie najlepszej koncepcji architektonicznej. Kolega arch. Artur Zbiegieni prezentuje tę realizację.

Stołeczny Konserwator Zabytków prowadzi lub uczestniczy w innych projektach, które będziemy chcieli sukcesywnie przedstawiać czytelnikom „Wiadomości Konserwatorskich”. Jest to ewidencja konserwatorska oparta o badania terenowe z 2004 roku, w chwili obecnej przygotowywana do wydania w postaci elektronicznej. Jest to zestaw dokumentów strategicznych i planistycznych dla Warszawy, w których dziedzictwo odgrywa istotną rolę – przygotowywane dokumenty: Strategia Rozwoju dla m.st. Warszawy do roku 2020 i Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego, oraz wdrażana Strategia Narodowego Produktu Turystycznego do roku 2013 – Trakt Królewski. Są to prace prowadzone nad utworzeniem Wilanowskiego Parku Kulturowego oraz sporządzeniem Planu Zarządzania dla obszaru wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa oraz Pomnika Historii.

Piotr Zdon

Miasto Stołeczne Warszawa jako sponsor ochrony zabytków

Od początku swego istnienia Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków Urzędu m.st. Warszawy wspomagało finansowo działania mające na celu przywrócenie dawnej świetności zabytków warszawskich. Już w roku 2003 udzielono trzech dotacji na prace konserwatorskie, w kościele św. Anny oraz na cmentarzach Powązkowskim i Ewangelicko-Reformowanym. Jednak zasadniczy przełom nastąpił po podjęciu uchwały nr XXVIII/537/2004 Rady Miasta Stołecznego Warszawy z dnia 15 kwietnia 2004 r. w sprawie zasad udzielania dotacji na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków. W ramach tej uchwały w budżecie m.st. Warszawy na rok 2004 zarezerwowano na dotacje kwotę 946.248,00 zł. Przeprowadzony w maju 2004 r. nabór wniosków unaoczniał, jak wielką są potrzeby finansowe i jak zły jest stan zabytków na terenie Warszawy. Mimo bardzo krótkiego terminu złożono wtedy 48 wniosków z prośbą o dofinansowanie, na łączną kwotę 9.576.879,42 zł, wartość ogólna projektów, które miały być realizowane, to suma prawie 13,5 mln zł. Rada m.st. Warszawy trzema kolejnymi uchwałami udzieliła 16 dotacji na łączną kwotę 971.620,00 zł, wartość dofinansowanych zadań to ok. 2,2 mln zł. Spośród przyznanych 16 dotacji 8 dotyczyło zabytków nieruchomości, a 8 zabytków ruchomych (informacja o realizacji prac konserwatorskich przy zabytkach ruchomych zawarta jest w artykule autorstwa Pani Agnieszki Kasprzak-Miler). Beneficjentami pomocy, w przypadku zabytków nieruchomości, byli:

1) Rzymsko-katolicka Parafia Zbawiciela, ul. Marszałkowska – na odnowienie lub uzupełnienie tynków i okładzin architektonicznych albo

ich całkowite odtworzenie na elewacji południowej kościoła św. Zbawiciela. Kościół Najświętszego Zbawiciela powstał w latach 1901-1907 wg projektu autorstwa Józefa Piusa Dziekońskiego, Ludwika Panczakiewicza i Władysława Żychiewicza, w stylu neogotyckim z elementami polskiego renesansu i baroku uwidocznionymi w detalu. Częściowo zburzony w 1939 i 1944 r., odbudowany w latach 1946-1958. Remont całości elewacji (2002-2004) wykonały firmy ROSART Lucjan Rosa i AC Konserwacja Zabytków Piotrowski, Kosakowski pod nadzorem mgr Jolanty Pawlak.

2) Rektorat Kościoła Akademickiego św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68 – na odnowienie i uzupełnienie gzymsów dzwonnicy przy kościele św. Anny. Dzwonnica należy do pierwotnego zespołu budynków bernardyńskich. Zbudowana w latach 1578-1584, później wielokrotnie przebudowywana, obecny wygląd zawdzięcza architektowi Christianowi Piotrowi Aignerowi, autorowi projektu realizowanego w latach 1820/21. Remont gzymsu i tarasu widokowego wykonała firma WINTER Roman Winiarski pod nadzorem Wiesława Procyka (Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie).

3) Parafia Rzymsko-katolicka św. Karola Boromeusza, ul. Powązkowska 14 – na odnowienie lub uzupełnienie tynków i okładzin architektonicznych albo ich całkowite odtworzenie na elewacji frontowej kościoła św. Karola Boromeusza przy ul. Powązkowskiej 1/11. Pierwotny kościół powstał w latach 1792/93 wg projektu Dominika Merliniego, następnie rozbudowany dwukrotnie 1847-1850 przez Alfonsa Kropiwnickiego i 1890-1894 przez Józefa Piusa Dziekońskiego. Zniszczony w 1944 r., rekonstruowany w latach 1946-1958 przez Stani-



Kamienica przy ul. Krzywe Koło 7 – elewacja od dziedzińca



Kamienica przy ul. Krzywe Koło 7



Kościół ewangelicko-augsburski św. Trójcy, pl. Małachowskiego



Kościół Zbawiciela

sława Marzyńskiego. Remont elewacji frontowej prowadzony sposobem gospodarczym pod nadzorem Krzysztofa Skrzyńskiego.

4) Rzymsko-katolicka Parafia pw. św. Katarzyny, ul. Fosa 17 – na uzupełnienie pokrycia dachowego, odtworzenie rynien i rur spustowych oraz remont cokołu kościoła św. Katarzyny. Wynik wielu przebudów kościoła gotyckiego z XV/XVI w. Obecnie neoromański z elementami neorenesansu wg projektu Franciszka Marii Lanciego realizowanego w latach 1845-1855. Restaurowany w 1938 r. Obecny remont realizowany sposobem gospodarczym pod nadzorem Leszka Czapskiego.

5) Klasztor ss. Wizytek Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny – na sporządzenie ekspertyz technicznych i konserwatorskich, przeprowadzenie badań konserwatorskich, wykonanie dokumentacji konserwatorskiej i projektu budowlanego zgodnie z przepisami Prawa Budowlanego dla dachu, więźby i stropu I piętra zespołu klasztornego ss. Wizytek przy ul. Krakowskie Przedmieście 34. Zespół klasztorny ss. Wizytek wybudowany został w II połowie XVII w. W latach 1728-33 i 1754-62 wybudowano nowy kościół. Zespół klasztorno-kościelny ss. Wizytek jako jeden z nielicznych w historycznej części stolicy nie uległ zniszczeniom w czasie II wojny światowej, a zwłaszcza Powstania Warszawskiego. W skład komisji konserwatorskiej przygotowującej remont wchodził między innymi: Ewa Nekanda-Trepka – Stołeczny Konserwator Zabytków, dr Karol Guttmejer, prof. Stanisław Kaczmarczyk oraz wykonawcy projektu – Stanisław Sosnowski i Witold Piątosza.

6) Uniwersytet Warszawski, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28 – na odnowienie pokrycia dachowego, rynien i rur spustowych na d. szpitalu św. Rocha. Budynek frontowy d. szpitalu św. Rocha ulokowany jest przy ul. Krakowskie Przedmieście 24 i jest jednym z najstarszych budynków Uniwersytetu Warszawskiego. Wzniesiony w 1707 r., pierwotnie wykorzystywany był przez bractwo św. Rocha działające przy kościele św. Krzyża. Nieco później, około 1749 r. przebudowany i powiększony wg projektu Jakuba Fontany. W XIX wieku cały kompleks został przebudowany w stylu neorenesansowym. W 1944 r. budynek uległ zniszczeniu. W latach 1947-49 został odbudowany. Remont dachu wykonała firma „Marabut” Sp.j. z Warszawy pod nadzorem mgr Danuty Józwiak-Balcerzak.

7) Stowarzyszenie Wspólnota Polska, ul. Krakowskie Przedmieście 64 – na całkowite odtworzenie 11 okien na elewacji frontowej d. Resursy Obywatelskiej przy ulicy Krakowskie Przedmieście 64. Zadanie nie zostało zrealizowane z powodu unieważnienia przetargu.

8) Rzymsko-katolicka Parafia Świętego Krzyża, ul. Krakowskie Przedmieście 3 – na odnowienie pokrycia dachowego, rynien i rur spustowych na kościele św. Krzyża. Wzniesiony w latach 1679-96 przez Józefa Szymona Bellottiego, przebudowany przez Józefa Fontanę 1725-37 i Jakuba Fontanę 1756-60. Cokół i wejście do dolnego kościoła autorstwa Stefana Szyllera 1898 r. Zniszczony częściowo w 1939 oraz w czasie Powstania warszawskiego, odbudowany w latach 1945-1953 przez Brunona Zborowskiego i Karola Szymańskiego. Remont dachu wykonało Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Wiesława Rogowskiego z Odporyszowa pod nadzorem Wiesława Procyka i Bogdana Brzozy.

Ogromne zainteresowanie tą formą wspierania ochrony zabytków skłoniło władze Warszawy, by w roku bieżącym przeznaczyć na dotacje kwotę ponad 4 mln złotych. W wyniku przeprowadzonego naboru złożono 60 wniosków z prośbą o dofinansowanie, na łączną kwotę 20 mln zł, wartość ogólna projektów, które miały być realizowane, to suma prawie 30 mln zł. Rada m.st. Warszawy trzema kolejnymi uchwałami udzieliła 34 dotacji na łączną kwotę 4 033 664 zł, wartość dofinansowanych zadań to ok. 6,3 mln zł. Spośród przyznanych 34 dotacji 7 dotyczy zabytków nieruchomości a 27 zabytków ruchomych. Beneficjentami pomocy w przypadku zabytków nieruchomości są:

1) Parafia Ewangelicko-augsburska Świętej Trójcy w Warszawie – na remont części elewacji, wymianę pokrycia dachu krytego blachą stalową na kościele ewangelicko-augsburskim św. Trójcy przy pl. Małachowskiego 1. Rekonstrukcja w latach 1950-54 autorstwa Teodora Bursze i Stanisława Hempel, spalonego w 1939 r. klasycystycznego zboru z lat 1777-1781 projektu Szymona Bogumiła Zuga.

2) Klasztor ss. Wizytek w Warszawie, Zakon Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny – na remont pokrycia dachowego, więźby dachowej, rynien rur spustowych na całości skrzydeł „C” i „A”; remont stropu nad I piętrzem w skrzydle „C” i części skrzydła „A” oraz modernizację instalacji elektrycznej w zespole klasztornym ss. Wizytek przy ul. Krakowskie Przedmieście 34. Kontynuacja zadania – po wykonaniu projektów przyszedł czas na realizację. W bieżącym roku będzie to ok. 1/3 prac, resztę rozłożono na dwa kolejne lata. Wykonawcą remontu będzie firma AKCES z Warszawy.

3) Fundacja „Centrum Europejskie Natolin”, ul. Nowoursynowska – na remont pokrycia dachowego i elewacji Świątyni Doryckiej w zespole pałacowo-parkowym w Natolinie. Zespół pałacowo--parkowy w Natolinie to jeden z najpiękniej-



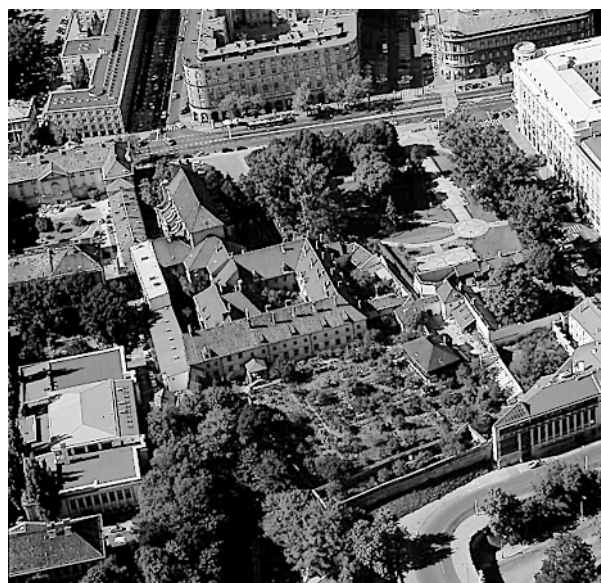
Kościół św. Anny z dzwonnica



Dawny szpital św. Rocha



Świątynia dorycka w zespole pałacowo-parkowym w Natolinie



Zespół klasztorno-kościelny ss. Wizytek z lotu ptaka



Kościół św. Anny z dzwonnica



Więźba dachowa nad klasztorem ss. Wizytek



Kościół św. Katarzyny

szych zabytków doby oświecenia w Polsce, z którego losami związane są takie postacie jak architekci Szymon Bogumił Zug, Christian Piotr Aigner, Henryk Marconi, czy rzeźbiarz Ludwik Kauffman. Wykonawcą remontu jest firma ALPINE BUD Sp. z o.o.

4) Parafia Rzymsko-Katolicka pw. św. Karola Boromeusza – na remont elewacji wschodniej, południowej i zachodniej kościoła św. Karola Boromeusza. Kontynuacja prac rozpoczętych w roku ubiegłym.

5) Wspólnota Mieszkaniowa Chłodna 20 – na odtworzenie stolarki okiennej na klatkach schodowych kamienicy przy ul. Chłodnej 20. Kamienica ta wybudowana została w latach 1912-13 przez architektów Wacława Heppena i Józefa Napoleona Czerwińskiego. Budynek znajduje się na szlaku martyrologii narodu żydowskiego. Jest odwiedzany przez liczne wycieczki jako związany z senatorem Adamem Czerniakowem (1880-1942), prezesem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej i Judenratu.

6) Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego m.st. Warszawy – na wykonanie projektu remontu dachu wraz z wymianą świetlików na budynkach Archiwum Państwowego.

7) Stowarzyszenie Przyjaciół Archiwum Państwowego m.st. Warszawy – na remont elewacji od strony dziedzińca kamienic przy ul. Krzywe Koło 7 i 9. Zespół kamienic wzniesionych w latach 1530-40, przebudowanych i nadbudowanych w XVII w. Rekonstrukcja powojenna. Ww. kamienice położone są na obszarze Starego Miasta wpisanego na Listę Światową Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego UNESCO.

Reasumując, mimo licznych niedociągnięć czy częściowych zwrotów niewykorzystanych kwot dotacji należy uznać, że wypracowana uchwałą finansowa forma wspierania właścicieli obiektów zabytkowych na terenie miasta Warszawy zdaje egzamin w praktyce oraz wypełnia nałożone przez art. 4 pkt 1 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami polecenie podejmowania przez organy administracji publicznej działań mających na celu zapewnienie warunków organizacyjnych i finansowych umożliwiających trwałe zachowanie zabytków oraz ich zagospodarowanie i utrzymanie.



Kościół św. Krzyża



Kościół Zbawiciela

Agnieszka Kasprzak-Miler

Prace konserwatorskie przy najstarszym warszawskim przydrożnym pomniku św. Jana Nepomucena

Święty Jan Nepomucen, narodowy patron Czech, zaliczany jest do grona najpopularniejszych świętych doby baroku w Europie środkowej.

Jego wyobrażenie, obok przedstawień Marii i Chrystusa, jest najczęściej spotykaną rzeźbą sakralną ustawianą na cokołach bądź w przydrożnych kapliczkach. Często w sąsiedztwie rzek, strumieni i innych zbiorników wodnych, co stanowi nawiązanie do miejsca jego męczeńskiej śmierci.

Jan Nepomucen czyli Jan Welfin, syn sędziego ze wsi Nepomuk oddalonej niemal 100 km od Pragi, urodził się ok. 1348 roku. Po ukończeniu gruntownych nauk teologicznych powołany został na stanowisko kanonika kolegiaty pw. św. Idziego w Pradze, archidiacona, a później także generalnego wikariusza w archidiecezji praskiej. Zmarł śmiercią męczeńską w 1393 roku. Poniósł ją, jak głosi legenda, w nurtach rzeki Wełtawy, zrzucony z mostu na rozkaz swego króla Wacława IV Luksemburskiego znanego z hulaszczego trybu życia i grabieży dóbr kościelnych. Arcybiskup Jan, który potępiał poczynania króla, ściągnął na siebie gniew czeskiego władcy. Aresztowano go i poddano srogim torturom. Jak głosi zapis w kronice z Haselbach (1450 r.), król chciał ponoć w ten sposób wymusić na arcybiskupie, spowiedniku królewskiej małżonki, wyjawienie tajemnicy jej spowiedzi¹. Królewski wyrok zapadł pod wpływem silnego wzburzenia spowodowanego kategoryczną odmową złamania tajemnicy. W decyzji tej należy doszukiwać się głębszych uraz króla wobec niepokornego arcybiskupa. Jego nieugięta postawa była jedynie pretekstem dla pozbycia się niewygodnego, bo krytykującego królewskie zwyczaje, duchownego.

Popularność Jana Nepomucena – męczennika rozpowszechniła się w okresie wojen husyckich, tj. ok. 1419 r. i intensywnie rozpropagowana została w dobie kontrreformacji, kiedy to postawę duchownego prezentowano jako przykład dochowania tajemnicy bez względu na konsekwencje. Po męczeńskiej śmierci kult Jana Nepomucena zaczął szerzyć się początkowo na terenie Czech, skąd bardzo szybko rozprzestrzenił się na kraje sąsiednie. W Polsce najwcześniejsze wizerunki Jana Nepomucena pojawiły się na Śląsku, by stamtąd, bez przeszkód, przeniknąć w głąb kraju.

W 1729 r., za rządów papieża Benedykta XIII, po przeprowadzeniu procesu beatyfikacyjnego Jan Nepomucen został kanonizowany.

Do grona najciekawszych rzeźbionych przedstawień świętego zaliczyć należy rzeźbę z 1683 r. autorstwa Jana Brakofa ustawioną na moście Karola w Pradze. Figura ta z czasem stała się kanonicznym typem wizerunku świętego, podlegającym z biegiem czasu modyfikacjom wynikającym w dużej mierze z zasobności fundatorów i – co za tym idzie – umiejętności rzeźbiarzy, którym wykonanie dzieła powierzano. Znamienne, iż – jak zauważył K. Kalinowski², mimo średniowiecznego rodowodu, świętego przedstawiano zawsze jako człowieka doby renesansu, w sutannie, rokiecie, odzianego w mantolet obszyty gronostajem oraz w birecie na głowie. Jego atrybutami są: krucyfiks, zapieczętowany list, zamknięta kłódka, aureola z pięcioma gwiazdami i oczywiście palma męczeństwa.

W Polsce kult Jana Nepomucena należy do szeroko rozpowszechnionych. Figury z wyobrażeniem świętego, występują zawsze osobno, bez osób to-

warzyszących. Często ustawiane w bliskim sąsiedztwie wody lub na rozstajach polnych dróg³. W wielu polskich kościołach Janowi z Nepomuk poświęcano osobny ołtarz lub figurę, obraz, feretron czy sztandar. Powszechnie czczony jako patron wód i mostów, strzec miał przed powodzią i zarazą. Jego nieugięta postawa i męczeńska śmierć patronować mają dobrej spowiedzi i sakramentowi pokuty, czego świadectwem może być XVII-wieczny kancjonał poświęcony Nepomucenowi: „*Niechajże pamięta, kto cudzym honorem trząsa bez respektu, że gęba zawzięta i z swoim aktorem doczeka się także despektu*”⁴. W ikonografii polskiej najczęściej przedstawiany jest w stroju kapłańskim z palmą męczeńską w jednej i krucyfiksem w drugiej dłoni, z twarzą zwróconą w stronę trzymanego krzyża⁵, lub rzadziej z palcem na ustach na znak dochowania tajemnicy aż po grób.

W Warszawie zachowały się cztery figury przydrożne z wyobrażeniem Jana Nepomucena. Poczynając od najmłodszego są to:

Jan Nepomucen w Wilanowie, stojący na zwyczajowej granicy pomiędzy Sadybą a Wilanowem u zbiegu ulic Wiertniczej i Augustówka. Najprawdopodobniej intencją fundatora tej figury było, aby chroniła okoliczne domostwa i ich mieszkańców przed wylewami Wisły. Jak wynika z ustnych relacji, materiał, z którego była wykonana, uległ ponoć całkowitej destrukcji, co było powodem, by w 1981 r. zlecić artystce rzeźbiarce Marii Owczarczyk wykonanie nowej figury z piaskowca sztylowieckiego.

Następny to Jan Nepomucen ze Służewa, datowany na rok 1864, pierwotnie usytuowany przed wzgórzem, na którym stoi kościół pw. św. Katarzyny, a w związku z przebudową drogi ustawiony u zbiegu ulic Nowoursynowskiej i Doliny Służewieckiej. Podczas prowadzonych w 1999 r. prac konserwatorskich odsłonięta została na cokole figury inskrypcja fundacyjna o treści „*Piotrowski Jakób Służewianom na pamiątkę*”. Z powodu bardzo częstych dewastacji posągu oryginał przeniesiony został w 2002 r. na teren pobliskiego klasztoru Ojców Dominikanów z siedzibą przy ul. Domaniewskiej. W miejsce przeniesionego ustawiono kopię, niestety notorycznie dewastowaną.

Najpopularniejszy, najbardziej znany warszawiakom wizerunek św. Jana Nepomucena znajduje się na Pl. Trzech Krzyży. Ufundowany w 1752 r. przez Franciszka Bielińskiego kierującego komisją brukową, jako wotum za pokonanie trudności wynikłych podczas brukowania ulic. Na fundamencie obok herbów fundatora oraz Królestwa, Litwy i Sasów widnieje inskrypcja łacińska głosząca iż „*Pomnik ten nowo wzniesiony na pamiątkę rozszerze-*

nia i zabrukowania ulic, oświetlenia miasta oraz uregulowania ścieków i zaprowadzenia kanałów. Uczyniono to gwoli ozdobie miasta i chlubie jego mieszkańców na wieczne rzeczy i czasu przypomnienie w 1752 r.” Poza tym napisem na gzymsie wykuty został napis o treści: „*R.P. 1852, kiedy ciężka grasowała cholera, lud wierny błagał tu Boga, aby tę karę sfolgował. I spojrzął Pan Niebios i ludu swego się ulitował. I lud wdzięczny statule tę z gruntu odnowi*”⁶.

Do najstarszych istniejących dziś w Warszawie przydrożnych przedstawień Jana z Nepomuk należy wizerunek usytuowany przy ul. Senatorskiej, w pobliżu Placu Bankowego. Ustawiona tu figura nawiązuje do wspomnianego na wstępie typu ikonograficznego. Przedstawia, podobnie jak praskie dzieło Jana Brakofa, postać stojącą, trzymającą w dłoniach krucyfiks, ubraną w sutannę, rękawicę i mantolet. Z głową przykrytą biretem, okoloną nimbem z pięcioma gwiazdami, które jak głosi tradycja, pojawić się miały nad Wełtawą tuż po utopieniu nieugiętego spowiednika.

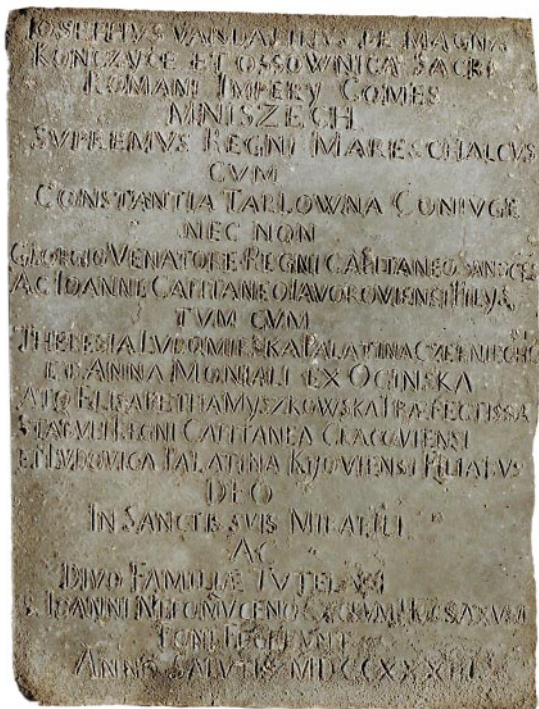
Nepomucen z ul. Senatorskiej powstał, jak głosi umieszczona na postumencie inskrypcja, w dwa lata po kanonizacji świętego. Figura zamówiona została przez marszałka Wielkiego Koronnego Józefa Wandalina Mniszcha oraz jego rodzinę i ustawiona w dwa lata później pod jego pałacem. Dowodem na to jest obraz Bernarda Belotta zwanego Canalettem namalowany w 1779 r.

Widoczna jest na nim stojąca na wysokim postumencie figura z wizerunkiem Jana Nepomucena ustawiona przed pałacem, co stanowiło piękne uzupełnienie dekoracji rzeźbiarskiej słupów pałacowego ogrodzenia, na których umieszczono pojedyncze posągi, zaś na linii jego załamania grupy figuralne. Dodatkowo z przekazów historycznych wiemy, iż na powstałym przed domostwem placu marszałek wielki koronny wybudować kazał ujęcie wodne, co dodatkowo warunkuje ustawienie w tym miejscu rzeźby z przedstawieniem św. Jana Nepomucena.

Zainteresowanie stanem zachowania pomnika i konieczność podjęcia przy nim prac było bezpośrednią reakcją na apel „Gazety Wyborczej”, która wytypowała, za pośrednictwem mieszkańców Warszawy, obiekty zabytkowe wymagające pilnej konserwacji.

Jednym z wytypowanych obiektów, obok Syreny Warszawskiej z Wybrzeża Kościuszkowskiego, Mauzoleum Szustrów w Parku Morskie Oko oraz Południka Warszawskiego na Placu Teatralnym został Nepomucen z Senatorskiej.

Tę zabytkową, ciekawą pod względem kompozycyjnym i artystycznym przydrożną figurę kultową charakteryzuje solidna budowa ciała z subtel-



Tabliczka ołowiana, wyjęta z postumentu, podczas prowadzonych prac konserwatorskich



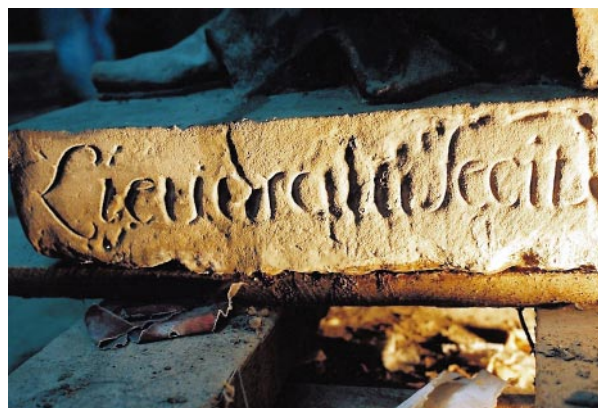
Widok po konserwacji



Widok przed konserwacją



Ręce św. Jan Nepomucena przed działaniami konserwatorskimi



Sygnatura – fragment postumentu z widoczną sygnaturą autora pomnika



Obraz Canaletta z widokiem figury na ul. Senatorskiej



Figura przed pracownią po konserwacji



Fragment obrazu Canaletta

nie zaznaczonym mocnym umięśnieniem postaci, ubranej w sutannę, komżę i mantolet, które w ma-lowniczy sposób zostały na figurze udrapowane. Zwrócił na to uwagę prof. Mariusz Karpowicz, określając opracowanie draperii jako skomplikowane i światłocieniowe.

Twarz świętego odznacza się indywidualnym, uduchowionym wyrazem, nadanym jej przez szeroko rozstawione oczy o ciężkich mięsistych powiekach.

Wspomniane cechy indywidualne postaci oraz specyficzny sposób ich opracowania stały się w późniejszych badaniach historycznych, czynionych podczas trwających przez 120 dni działań konserwatorskich, dowodem na pochodzenie figury w prostej linii spod dłuta włoskiego rzeźbiarza Giovaniego Lieverottiego. Cokół, na którym figura jest postawiona, zdobią herby fundatorów. Na każdej ścianie czworobocznego postumentu wypisana jest jedna z cnót kardynalnych cechujących świętego, zaś poniżej płaskorzeźba obrazująca scenę z życia świętego. I tak pod słowem „IUSTITIA” – sprawiedliwość umieszczono scenę ze spowiedzią królowej, pod „PRUDENTIA” – roztropność, scenę obrazującą spór z królem, dalej pod hasłem „TEMPERANTIA” – czyli umiar, przedstawiono męczennika oddającym się w więziennej celi rozmyślaniom, zaś pod „FORTITUDO” – co oznacza męstwo, pokazana została scena męczeńskiej śmierci Jana z Nepomuk.

Całość okolona została ogrodzeniem, nawiązującym swą formą, co widoczne jest na wspomnianym obrazie Canaletta, do pięknego ogrodzenia wokół pałacu Mniszchów.

Pierwszym etapem prac podjętych przez Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków było przystąpienie do uzgodnień odnośnie do kompetencji dla prowadzenia działań konserwatorskich, uporządkowanie terenu wokół pomnika, co polegało na zlikwidowaniu miejsc parkingowych będących w bezpośrednim sąsiedztwie figury oraz zamontowanie ozdobnych słupków uniemożliwiających wjazd samochodów na chodnik, jak również ułożenie nowej nawierzchni wokół pomnika. Ważnym elementem prac przygotowawczych do działań czysto konserwatorskich było przygotowanie specyfikacji dla potrzeb ogłoszonego w tym celu przetargu nieograniczonego.

W tym samym czasie, jeszcze przed przystąpieniem do procedur przetargowych, Miastu Stołecznemu Warszawie przedłożona została propozycja, ze strony jednego z mieszkańców stolicy, dotycząca sfinansowania, początkowo całości przedsięwzięcia, zaś po pewnym czasie połowy, aż pod wpływem zawitych dyskusji na temat szczegółów

zawartych w treści umowy pomiędzy właścicielem obiektu a fundatorem – ten ostatni wycofał się definitywnie!

Ogłoszono przetarg, do którego zgłosiło się pięciu oferentów. Cena proponowanej usługi podawana w przedłożonych kosztorysach, co niestety uważane jest za najważniejszy element oferty przetargowej, była mocno zróżnicowana. Nie wszyscy posiadali wystarczające doświadczenie (precyzyjnie określone w specyfikacji do przetargu) lub złożona w Biurze Zamówień Publicznych dokumentacja była przygotowana niefachowo. Biorąc to wszystko pod uwagę BZP, po odrzuceniu ze względów formalnych 3 oferentów, u dwóch pozostałych rozpatrzyło po pierwsze warunek cenowy, zaś w drugiej kolejności wartość merytoryczną przedłożonego programu proponowanych prac konserwatorskich. Po przeanalizowaniu tych czynników z minimalną przewagą przeszła oferta, którą przedłożono Stołecznemu Konserwatorowi Zabytków do realizacji.

Umowę na realizację zamówienia podpisano z konserwatorem kamienia Bogusławem Kornecim, którego oferta wygrała przetarg na prace przy figurze, postumencie i elementach kamiennych ogrodzenia. Umowę na prace przy historycznym ogrodzeniu wokół obiektu podpisano z konserwatorem metalu Januszem Mrozem.

Uszkodzenia, ubytki i inne uszczerbki w pomniku były udziałem tak czynników historycznych, atmosferycznych, nieudolnej ingerencji człowieka⁷, jak również korzystania z domowych metod naprawczych czynionych przez „konserwatorów” w latach 60. Wszystko to, pospołu z dużym w tym miejscu zgęszczeniem spalin samochodowych, stało się przyczyną niemal całkowitego ukrycia piękna rzeźbiarskiego kunsztu figury. Rosnące w pobliżu ogromne drzewa oraz „wciśnięcie” obiektu pomiędzy fasadę budynku mieszkalnego a rząd parkujących tu samochodów uniemożliwiało właściwą ekspozycję obiektu. Ten stan rzeczy sprawił, iż z perspektywy osi symetrii pomiędzy Placem Teatralnym a Placem Bankowym walory estetyczne tak samej figury, jak i cokołu oraz okalającego go ogrodzenia – pozostawały kompletnie zatracone.

Jak wspomniano już wcześniej, istotnym elementem zamykającym kompozycję pomnika jest stalowe ogrodzenie, które jak wykazała analiza obrazu Canaletta, jest oryginalne i wymagało szeregu napraw. Tu warto wspomnieć, iż początkowo niesiono się z zamiarem pozłocenia grot ogrodzenia, jednakże wspomniany obraz oraz przeprowadzone badania laboratoryjne definitywnie rozwiąły wątpliwości co do zasadności tego pomysłu.

Kamienne pacholki, w które wmontowane jest ogrodzenie, charakteryzują się specyficzną indywidualnością, polegającą na odmienności kształtu kamiennych czap oraz posadowieniu na różnych wysokościach, co dotkliwie odczuli konserwatorzy podczas demontażu i późniejszego montażu skrzydeł ogrodzenia.

Prace konserwatorskie przy pomniku rozpoczęły się w drugiej połowie sierpnia 2004 r. i trwały nieprzerwanie przez równo 120 dni. Zgodnie z przedłożonymi programami, postument i figurę oraz skrzydła ogrodzenia przewieziono do pracowni kamienia na ul. Powązkowską w Warszawie i do oddalonej kilkanaście kilometrów dalej pracowni metalu w Wólce Kosowskiej. Na miejscu prowadzono prace polegające na wzmocnieniu fundamentu oraz oczyszczeniu i zabezpieczeniu schodów pod postument pomnika i kamiennych pacholków tyjących granice dla okalającego całość ogrodzenia.

Podczas prowadzonych we wspomnianych pracowniach prac konserwatorskich ustalono, iż autorem figury oraz postumentu ze scenami obrazującymi męczeńską śmierć Jana Nepomucena był włoski rzeźbiarz Giovanni Lieverotti, a nie jak dotychczas przypuszczano, Cieverotti. Dokumentuje to analiza sygnatury naniesionej u podstawy posągu oraz wnikliwa analiza formalna obiektu i opublikowane kilka lat wcześniej spostrzeżenia prof. Mariusza Karpowicza, który w jednym ze swych opracowań dotyczących XVIII-wiecznej rzeźby, autorytatywnie stwierdził, iż rzeźbiarz o nazwisku Cieverotti nigdy nie figurował tak w spisach, jak i kronikach włoskich czy polskich. Analizując sposób opracowania postaci, a więc rysunek twarzy i sposób drapowania szat zauważył on szereg podobieństw z rzeźbami występującymi w ołtarzu głównym Kolegiaty w Dobrym Mieście na Warmii. Cztery postacie występujące w ołtarzu, św. Wojciech i św. Stanisław z Potrowinem oraz figury dwóch aniołów siedzących na jego gzymsach i w zwieńczeniu, nadto sposób opracowania dekoracji roślinnej – przyrównane do sposobu ujęcia figury Jana Nepomucena z ul. Senatorskiej, charakterystycznego sposobu opracowania detalu i modelunku dekoracji, a także nastrój uduchowienia bijący z twarzy porównywanych figur świętych prof. Karpowicz określił jako wykonane jedną ręką. Pochodzące z warsztatu artysty „swobodnie panującego nad tworzywem”, którego nazwisko pojawiło się w opisach rachunków wystawionych biskupowi Adamowi Stanisławowi Grabowskiemu – fundatorowi wspomnianego ołtarza głównego. Idąc tym śladem również tu w Warszawie, w kościele semi-

naryjnym, prof. Karpowicz odnalazł figury w ołtarzu głównym, które określił jako pochodzące z tego samego warsztatu rzeźbiarskiego⁸.

Całość wykonana została z piaskowca szydłowieckiego, co jest dowodem iż zamówienie realizowane było tu na miejscu, a nie we Włoszech.

Wielkim odkryciem, poczynionym podczas demontażu postumentu na którym figura była posadowiona, było znalezienie pomiędzy kamiennymi blokami kamiennej niszy, w której fundator umieścić kazał tabliczkę kommemoratywną. Wykonana z ołowiu tabliczka posiada dobrze zachowany 23-wierszowy napis łaciński o treści:

„JÓZEF WANDALIN Z KONCZYC WIELKICH
I OSSOWNICY ŚWIĘTEGO
IMPERIUM RZYMSKIEGO HRABIA
MNISZECH
MARSZAŁEK WIELKI KORONNY
Z KONSTANCJĄ Z TARŁÓW MAŁŻONKĄ
A TAKŻE Z
JERZYM ŁOWCZYM KORONNYM STAROSTĄ SANOCKIM,
A TAKŻE
JANEM STAROSTĄ JAWOROWSKIM SYNAMI
A DALEJ Z
TERESĄ LUBOMIRSKĄ WOJEWODZINĄ CZERNICHOWSKĄ
I ANNĄ MNISZKĄ Z OGIŃSKIEJ
A TAKŻE ELŻBIETĄ MYSZKOWSKĄ KONIUSZYNĄ KORONNĄ,
STAROŚCINĄ KRAKOWSKĄ
I LUDWIKĄ WOJEWODZINĄ KIJOWSKĄ CÓRKAMI
BOGU
W ŚWIĘTEJ SWEJ WSPANIAŁOŚCI I NA OFIARĘ
ZA OPIEKĘ NAD RODZINĄ
ŚWIĘTEMU JANOWI NEPOMUCENOWI TEN KAMIEŃ
POŁOŻYĆ KAZALI
ROKU ODKUPIENIA 1733”.

Stan zachowania tabliczki, jak również miejsce jej przechowywania niezbicie dowodzą, iż nigdy wcześniej postument nie był rozmontowywany, a wspomniany przedmiot został wydobyty ze skrytki po raz pierwszy! Wykonano dwie ołowiane kopie tego cennego znaleziska. Jedną przekazano do Ambasady Belgii, która od 1962 mieści się w skrzydle dawnego Pałacu Mniszchów, zaś drugą Stołeczny Konserwator Zabytków przekazał do Muzeum Historycznego m.st. Warszawy. Oryginał wrócił, jak się wydaje zgodnie z wolą fundatora, do miejsca dotychczasowego przechowywania, z tym, iż teraz towarzyszy mu również ołowiana tabliczka informująca o konserwacji przeprowadzonej w 2004 r.

Podczas prac prowadzonych bezpośrednio przy figurze Jana Nepomucena podjęto decyzję o konieczności zmiany w rysunku rąk świętego. Prawdopodobnie w wyniku zniszczeń wojennych zostały one utracone. Dziś można jedynie domnie-

mywać, iż po wojnie dokonano niezbędnej rekonstrukcji, która okazała się niezbyt szczęśliwa. Dłonie Jana z ul. Senatorskiej nasuwały podejrzenie iż są dziełem „artysty” silnie związanego ze stylistyką tak charakterystyczną dla postaci zdobiących fasadę i otoczenie wokół Pałacu Kultury i Nauki. Masywny rysunek odtworzonych dłoni w sposób drastyczny kontrastował z delikatnością twarzy świętego i burzył nadane figurze przez włoskiego mistrza proporcje. Konserwator kamienia podjął się zadania nazwanego roboczo „wysubtelnianiem dłoni”. Wzorem dla poczynionych przez niego w tym kierunku czynności były dłonie aniołów występujących w ołtarzu głównym wspomnianego wcześniej warszawskiego kościoła seminarijnego.

Dzięki, towarzyszącym pracom konserwatorskim badaniom udało się ustalić, iż okalające rzeźbę ogrodzenie jest oryginalne i formą swą nawiązuje do ogrodzenia pałacu należącego do rodziny Mniszchów.

Dzisiaj wiemy, iż pomnik ustawiony był, z woli fundatorów, tuż przed ogrodzeniem ich domostwa, a nie jak dotychczas uważano, na terenie parku. Dowodem na to jest przechowywany w zbiorach Zamku Królewskiego wspomniany tu obraz Canaletta.

Otwartą sprawą pozostawał niemal do końca prowadzonych prac problem właściwego naprawienia i ozdobienia krucyfiksu trzymanego przez Nepomucena w dłoni. Przedmiot ten znajdował się w bardzo złym stanie, zaś przeprowadzone badania laboratoryjne wskazywały, iż prawdopodobnie był on złocony. Z tym, że nie było pewności, czy tak samo ozdobiony był pierwotny krucyfix, czy jedynie dotyczyło to, zachowanego do naszych czasów, krzyża datowanego na lata 20. ubiegłego stulecia. Pomocny w rozwiązaniu tej kwestii okazał się obraz olejny na płótnie z wizerunkiem świętego, wiszący w klatce schodowej klasztoru o.o. Reformatorów znajdującego się vis-à-vis pomnika.

Wzorując się na tym obrazie ramiona krzyża ubrano w „skuwki”, zaś postać Chrystusa wyłociono. To samo uczyniono z aureolą i pięcioma odtworzonymi na niej gwiazdami.

Prace konserwatorskie, finansowane przez Miasto i prowadzone pod nadzorem Stołecznego Konserwatora Zabytków, zakończono w pierwszych dniach grudnia 2004 r.

Obecny stan i wygląd figury jest zasługą ogromnej pracy konserwatorów:

– Bogdana Korneckiego, który z wielkim pietyzmem zdjął z kamienia patynę czasu i atmosferycznych nawarstwień, dzięki czemu postać świętego oraz dekoracje umieszczone na postumencie pomnika podziwiać dzisiaj można w całej okazałości,

– Janusza Mroza, który z ogromną starannością odtworzył brakujące elementy historycznego ogrodzenia oraz przywrócił blask tej zabytkowej materii.

Wspomnieć tu także należy o pracach, które wykonali:

Zygmunt Szcześniak, autor dwóch kopii tablicy kommemoratywnej, umieszczonej we wnętrzu postumentu,

Andrzej Krauzowicz, wykonawca prac pozłotniczych przy krucyfiksie.

W tym miejscu dodać należy informację, iż prace pozłotnicze finansowane były przez warszawskich, pierwszomajowych nowożeńców. W rozesłanych zaproszeniach ślubnych zamieścili oni informację, iż w miejsce przyjmowanych zwyczajowo podczas składania życzeń kwiatów przyjmować będą niewielkie kwoty pieniężne, które pragną przeznaczyć na jeden z etapów prac renowacyjnych przy Janie Nepomucenie z ul. Senatorskiej. Zebrane przez nich pieniądze posłużyły na sfinansowanie wspomnianych prac przy krucyfiksie – nieodłącznym atrybucie świętego.

Pozostaje mieć nadzieję, iż ten przykład zaowocuje w przyszłości szeregiem prywatnych fundacji czynionych na rzecz warszawskich zabytków.

¹ Wacław IV Luksemburski, król czeski od 1378 r., był dwukrotnie żonaty. Jego pierwszą żoną była Joanna (1356-1386), córka ks. bawarskiego Alberta, zaś drugą Zofia (1376-1425), córka księcia bawarskiego-monachijskiego Jana II. W Encyklopedii katolickiej, t. VII, Lublin 1997, s. 812-814, pod hasłem: Jan Nepomucen św., zamieszczono informację, jakoby to próba wymuszenia na J. Nepomucenie tajemnicy dotyczyła spowiedzi królowej Joanny. Natomiast takie źródła jak: W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 421; *The New Encyclopaedia Britannica*, vol. 6, London 1995, s. 584 oraz *Brockhaus, Die Encyclopadie*, Band 11, Leipzig 1996, s. 213 – podają, iż zatarg pomiędzy wikariuszem a królem dotyczył spowiedzi drugiej małżonki królewskiej – Zofii.

² K. Kalinowski, *Rzeźba barokowa na Śląsku*, Warszawa 1986, s. 279.

³ Wynika to z faktu, iż szczególnie na pograniczu Austrii i Słowacji Jan Nepomucen czczony jest także jako patron rolników.

⁴ Wł. Kopaliński, *Słownik mitów...*, s. 421.

⁵ Wspomniana tu rzeźba autorstwa J. Brakofa, z mostu Karola w Pradze, prezentuje rzadziej spotykany typ przedstawienia świętego ze wzrokiem utkwionym w widza, a nie w trzymany w ręku krucyfix.

⁶ I. Grzesiuk-Olszewskasa, *Warszawska rzeźba pomnikowa*, Warszawa 2003 r., s. 248.

⁷ Mam tu na myśli „upiększanie” postumentu i ogrodzenia przez jedną z mieszkanek Warszawy, o czym było w okolicy Świąt Wielkanocnych 2004 r. głośno w lokalnej prasie.

⁸ M. Karpowicz, *Związki Warmii z Warszawą w zakresie rzeźby XVIII wieku*, [w:] „Rocznik Olsztyński”, XVII, Olsztyn 1997, s. 68-70.

Janusz Mróz

Drzewo – pomnik z Muzeum na Pawiaku w Warszawie

Panu Tadeuszowi Wojarskiemu – Prezesowi Zarządu Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych, odlewnikowi, dla którego odlewnictwo nie ma tajemnic, dedykuję.

Wiąz limak wyrósł na dziedzińcu więzienia od strony ulicy Pawiej w 1900 roku¹. Symbolika przelotu wieków odcisnęła swoje piętno na losie drzewa. Można by snuć rozważania, co zdarzyło się przez pierwsze czterdzieści lat życia wiązu. Nie były to czasy spokojne, jednak na scenę historii wiąz limak wstępuje na początku okupacji niemieckiej

„Podczas okupacji to drzewo było dla nas nadzieją. Z utęsknieniem czekaliśmy, aż wypuści liście i będzie wiosna. Właśnie wiosną 1940 roku miała ruszyć ofensywa wojsk alianckich i przynieść nam wolność”. Fragment wspomnień Zdzisława Jasko, jednego z tysięcy więźniów Pawiaka, to również projekcja symboli czytelnych dla wszystkich znających choćby pobieżnie historię II wojny światowej.

Wiąz przetrwał wysadzenie budynków Pawiaka w sierpniu 1944 roku. Niedługo potem został wyznaczony przez warszawian do pełnienia roli pomnika. Przybijano tu tabliczki z nazwiskami zmarłych więźniów Pawiaka. Gwoździe tabliczek i choroba wiązów rozprzestrzeniająca się w Europie spowodowały śmierć drzewa.

Obumarłe drzewo starano się zachować za wszelką cenę. Przerzedzono gałęzie, zabetonowano system korzeniowy, wreszcie po usunięciu kory konary i pień zostały nasyczone impregnatami. Wszystko dla utrwalenia Symbolu. W takiej postaci Drzewo dotrwało do roku 2003. Pomimo betonowych wzmocnień butwienie systemu korzeniowego umożliwiło przy pierwszej wichurze przechylenie na tyle niebezpieczne, że konieczne było wykonanie podpór.

Pomysł wykonania powtórzenia² Drzewa w brązie był pomysłem niejako naturalnym.

Zasługą Stołecznego Konserwatora Zabytków – Ewy Nekandy-Trepki było podjęcie tego pomysłu i przeforsowanie jego sfinansowania przez

władze miasta. Uchwała Rady Warszawy spowodowała przekazanie kwoty 280 tysięcy zł władzom samorządowym, a w końcu dyrekcji Muzeum Niepodległości, którego oddziałem jest Muzeum na Pawiaku.

Urząd Zamówień Publicznych pozytywnie odniósł się do wniosku dyrektora Muzeum, aby możliwe było zlecenie wykonania powtórzenia Drzewa w brązie „z wolnej ręki”. Ta forma szukania wykonawcy ma zdecydowanie więcej zalet od innych form wyznaczonych przez UZP, szczególnie w przypadku dziedzin takich jak konserwacja dzieł sztuki. (W tym przypadku – dzieł natury). Pomimo „wolnej ręki” w zleceniu wykonania kopii, dyrekcja Muzeum zdecydowała się na zorganizowanie spotkań z kilkoma potencjalnymi wykonawcami, dla zdobycia orientacji w możliwościach i cenach oferowanych na polskim rynku odlewniczym. Metody wykonania odlewu mogły być dwie: tzw. metoda tradycyjna, czyli formowanie i odlew przygotowanych modeli w masie formierskiej oraz metoda „na wosk tracony”. W przypadku konieczności wykonania odlewów poszczególnych fragmentów gałęzi i pnia obydwie metody prezentowały wady i zalety: wyższe koszty robocizny przeciwko wysokim kosztom materiałowym. Efekt wszakże miał być określony – wierne powtórzenie formy Drzewa. Zdecydowanie najkorzystniejszą ofertę złożył prezes Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych. Jednocześnie olbrzymi dorobek odlewni gliwickiej, jej bogate tradycje oraz dobra kondycja finansowa dawały gwarancję uzyskania właściwych efektów całego projektu. Cechą Zakładów, która – być może – zdecydowała o powodzeniu całego przedsięwzięcia, był duży potencjał produkcyjny. Załatwienie wszystkich spraw związanych ze zleceniem zajęło tak dużo czasu, że na samo wykonanie kopii zostało go niewiele; ter-

min rozliczenia przyznanej dotacji zbliżał się nieubłaganie.

Z początkiem listopada ekipa gliwicka pocięła całe drzewo na ustalone wcześniej odcinki. Ich



Pawiak, wąż po roku 1986

długości wyznaczone były przez możliwości technologiczne odlewni. Przewieziono pocięte Drzewo do Gliwic i umieszczono w zabytkowym budynku Starej Odlewni, gdzie poszczególne fragmenty były przygotowywane do odegrania roli modeli.

Przygotowanie samych modeli nie zajęło dużo czasu, należało jednak uzupełnić zbutwiałe fragmenty pnia i dostosować pocięte konary do użytej metody odlewniczej.

Zaformowano i odlano 80 części, a następnie połączono je ze sobą poprzez spawanie. Powierzchnia

brzozy została obrobiona i oczyszczona, a następnie spatynowana na kolor ciemnego miodu.

„Bez wytchnienia dzień i noc przy odlewie pracowało kilkanaście osób. Wykonana z brzozy kopia



Pawiak, wąż w roku 2004



Pawiak, ścinanie wężu i przygotowywanie modeli do odlewu



Pawiak, transport pociętego wiązu do Gliwic



Gliwice, GZUT – kolejne odlane fragmenty Drzewa



Gliwice – GZUT fragmenty wiązu przygotowane do odlewów



Gliwice, GZUT – łączenie brązowych fragmentów pnia Drzewa



Gliwice, GZUT – pierwszy odlany element drzewa



Gliwice, GZUT – łączenie fragmentów pnia Drzewa



Gliwice, GZUT – formowanie odcinków drzewa



Gliwice, GZUT – uroczystość pożegnania Drzewa



Gliwice, GZUT – uroczystość pożegnania Drzewa



Pawiak, prace przy posadowieniu Drzewa



Pawiak, uroczystość odsłonięcia Drzewa – pomnika



Warszawa, transport Drzewa na Pawiak



Pawiak, prace przy posadowieniu Drzewa



Pawiak, Drzewo – pomnik, obok przygotowywana krata z klepsydrami



słynnego drzewa z Pawiaka już gotowa. Czeka teraz w odlewni. Pod koniec kwietnia stanie przed wejściem do muzeum” donosiła dziennikarka „Gazety Wyborczej”³.

Pracownia projektowa Gliwickich Zakładów opracowała techniczną stronę posadowienia brązowej kopii. Bardzo przydatne okazały się zdjęcia fotogrametryczne Drzewa. Muzeum na Pawiaku uzyskało je od Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków.

Zaprojektowany fundament betonowy gwarantuje stabilność brązowego drzewa nawet przy huraganowych wiatrach. Przewidziano przykręcenie do fundamentu stalowego „kosza”, do którego będzie przytwierdzony wewnętrzny kołnierz specjalnie w tym celu wykonany w trakcie odlewu II odcinka pnia. Przyziemna część pnia to podzielona na trzy części brązowa maskownica osłaniająca całą konstrukcję.

Pracownicy GZUT traktowali wykonane przez siebie Drzewo z dużym sentymentem. Jednym z powodów była wojenna historia terenów fabryki. Tutaj znajdował się obóz przejściowy, z którego wysyłano więźniów do Oświęcimia. Pewna grupa więźniów pochodziła z warszawskiego Pawiaka.

Mimo to z pewnym zaskoczeniem przyjęta została wiadomość, że Gliwickie Zakłady chcą przed przewiezieniem Drzewa do Warszawy zorganizować uroczystość pożegnania Drzewa.

Wieczorem 29 kwietnia w hali Starej Odlewni odbył się uroczysty koncert muzyki poważnej, a następnie odsłonięte zostało Drzewo, ustawione z tej okazji niedaleko wejścia do hali. W symbolicznym pożegnaniu udział wzięli przedstawiciele władz województwa górnośląskiego, pracownicy GZUT oraz zaproszeni goście z Warszawy.

„Wiąz wraca na Pawiak. Dzisiaj w Gliwicach uroczyste pożegnanie odlewu drzewa z brązu” – w ten nieco skomplikowany sposób pisało „Życie Warszawy” o zamierzonej, niezwyklej uroczystości.⁴

Wczesnym rankiem 7 maja brązowy wiąz został przetransportowany na Pawiak.

Ustawianie Drzewa na wcześniej przygotowanym fundamencie odbyło się zgodnie z założonym harmonogramem. Pracownicy Gliwickich Zakładów byli doskonale przygotowani i wykonali swoją pracę znakomicie.

Niezwykła akcja zgromadziła tłumy warszawiaków, byli również obecni dziennikarze radiowi, telewizja, prasa. 12,5-metrowe Drzewo wróciło po półrocznej nieobecności przed Pawiak.

„Powrót symbolu. Uschnięte drzewo stojące przed Pawiakiem zastąpił odlew z brązu”⁵, „Wiąz zaklęty w brąz”⁶, „Pawiak – Znów stoi przed mu-

zeum wiąz cały z brązu”⁷, „Jest już drzewo z brązu!”⁸, „Pomnik już przed Pawiakiem”⁹, „Z Gliwic na Pawiak, wiąz już stoi”¹⁰ – to tytuły informacji prasowych, które ukazały się w Warszawie.

Na 9 czerwca zaplanowano uroczyste odsłonięcie Pomnika. W międzyczasie pracownicy Pawiaka zajęli się uporządkowaniem kwestii tabliczek-klepsydry, które umieszczone były na stalowej kracie okalającej pień wiązu. Po ich zdjęciu i konserwacji zostały ponownie zamontowane już na kracie wykonanej z brązu zainstalowanej wokół Drzewa.

Dzień 9 czerwca 2005 roku był wietrzny i deszczowy; chwilami deszcz zamieniał się w ulewę.

„Odsłonięcie drzewa-pomnika na Pawiaku. Symbol w deszczu”¹¹, „Tłum warszawiaków przybył odsłonić drzewo-pomnik Symbol Pawiaka”¹², „Pawiak – wiąz znów przed muzeum; pamięć nie umarła”¹³, „Modlitwa w cieniu wiązu”¹⁴ – to tytuły niektórych artykułów w warszawskiej prasie.

Drzewo – pomnik odsłonili wspólnie marszałek Mazowska Adam Struzik i prezydent Warszawy Lech Kaczyński. Uroczystość uświetniło szereg osobistości. Pomnik poświęcił katolicki ksiądz Jarosław Kotula; modlili się przy Drzewie-Symbolu: ewangelicki pastor Lech Tranda oraz naczelny rabin Polski Michael Schudrich. Osoby zaangażowane w realizację całego programu otrzymały z rąk Tadeusza Wojarskiego, prezesa GZUT, ufundowane przez firmę kopie – miniatury Drzewa osadzone na podstawach z pociętego konara wiązu.

¹ Obliczenie wieku wiązu było możliwe po ścięciu pnia. Naliczono 80 stoi. Wiąz obumarł w 1984 roku.

² W trakcie wykonywania brązowego Drzewa używano wielu określeń, które nazywały proces kopiowania w sposób niezgodny z przyjętą w historii sztuki (nieprecyzyjną zresztą) nomenklaturą. Właściwym określeniem dla skopiowania naturalnego drzewa w brązie jest „powtórzenie”. Używane określenia: „wierna kopia”, „kopia brązowa”, „replika” zawierają większy ładunek emocjonalny w stosunku do tego szczególnego procesu kopiowania.

³ Dominika Dziobkowska, *Drzewo wyrosnie na wiosnę*. „Gazeta Stołeczna” z 28 lutego 2005.

⁴ Daniel Zyśk, *Wiąz wraca na Pawiak*. „Życie Warszawy”, 29.04.2005.

⁵ „Życie Warszawy” z 9 maja 2005.

⁶ „Gazeta Wyborcza” – „Stołeczna” z 9 maja 2005.

⁷ „Trybuna” z 9 maja 2005.

⁸ „Super Express” z 9 maja 2005.

⁹ „Fakt” z 9 maja 2005.

¹⁰ „Rzeczpospolita” z 9 maja 2005.

¹¹ „Rzeczpospolita” z 9 czerwca 2005.

¹² „Super Express” z 9 czerwca 2005.

¹³ „Trybuna” z 9 czerwca 2005.

¹⁴ „Gazeta Wyborcza” – „Stołeczna” z 9 czerwca 2005.

Andrzej Marecki

Remont wiaduktu im. Stanisława Markiewicza na ul. Karowej w Warszawie – zadanie konserwatorsko-budowlane

1. Wstęp

„*Wiadukt drogowy im. Stanisława Markiewicza w ciągu ul. Karowej w Warszawie pochodzi z początku XX wieku. Jest unikatowym przykładem sztuki budowlano-architektonicznej stanowiącym ważną wizytówkę Warszawy. Podkreślić należy, iż wiadukt ten został wpisany pod nr 681 decyzją z dnia 1 lipca 1965 r. Miejskiego Konserwatora Zabytków w Warszawie do rejestru zabytków.*

W tej sytuacji należy stwierdzić, że planowane przez Zarząd Dróg Miejskich prace konserwatorskie i konserwatorsko-budowlane przy wiadukcie drogowym im. Stanisława Markiewicza w ciągu ulicy Karowej w Warszawie, stanowią usługi w zakresie kultury w rozumieniu art. 5 ust. 1 pkt. 11 ustawy z dnia 29 stycznia 2004 r. Prawo zamówień publicznych”.

Cytat ten pochodzi z przedmiotowej opinii Ministra Kultury z dnia 11 lipca 2005 [1], otwierającej – zdaniem autora – nowy rozdział w historii remontów i odbudowy historycznych obiektów mostowych. Opinia taka była konieczna, bowiem usługi w zakresie kultury nie zostały w ustawie z dnia 29 stycznia 2004 r. Prawo zamówień publicznych (Dz.U. nr 19, poz. 177 z późn. zm.) wyszczególnione. Skutkuje to niestety, w przypadku zamówień publicznych, obligatoryjnym trybem wyboru wykonawcy w oparciu o kryterium ceny i nierealnym w przypadku zadań konserwatorskich lub konserwatorsko-budowlanych trybem realizacji.

Biorąc to pod uwagę, Zarząd Dróg Miejskich w Warszawie przygotowując się do remontu zabytkowego wiaduktu postanowił poszukać nowej drogi realizacji zadania, którego celem jest przywrócenie historycznego wyglądu i rzetelna rekonstrukcja wiaduktu miejskiego o geometrii, konstrukcji

i wystroju, które czynią z niego unikatowy zabytek sztuki inżynierskiej i architektury mostowej początku ubiegłego wieku. Obiekt posiada wyjątkowe wartości zabytkowe, wynikające z nowatorskiego, jak na ówczesne czasy, wykonania ustroju niosącego z betonu zbrojonego i ozdobienia go oryginalnym historyzującym wystrojem architektonicznym typowym dla architektury przełomu wieków oraz grupy wysokiej klasy rzeźb. Zespół rzeźbiarski jest jednym z nielicznych przykładów rzeźby monumentalnej powstałej w środowisku warszawskim w początkach XX w.

2. Opis obiektu

Wiadukt drogowy usytuowany jest w ciągu ulicy Karowej w Warszawie (fot. 1). Ustrój niosący tworzy ciągła, dwuprzęsłowa, żelbetowa konstrukcja łukowa (fot. 2). Obydwa łuki mają jednakową rozpiętość, która w świetle podpór wynosi $2 \times 2,70$ m. W związku z położeniem wiaduktu w łuku poziomym podpora środkowa ma zmienną szerokość, wynoszącą po stronie elewacji zachodniej 3,76 m, natomiast po stronie elewacji wschodniej filar poszerza się do 14,98 m. Poszerzeniu towarzyszy ukształtowanie we wnętrzu filara dodatkowego, zbieżnego w kierunku elewacji zachodniej, sklepienia o maksymalnej rozpiętości w świetle równej 7,0 m. Promień łuku poziomego wiaduktu wynosi ok. 45 m. Na całkowitą szerokość wiaduktu równą około 22,90 m składają się dwa chodniki o szerokości około $2 \times 4,82$ m oraz jezdnia o szerokości około 11,20 m. Wiadukt stanowi południowo-zachodnią część ukształtowanego w formie pełnej ślimacznicy zjazdu, łączącego

górnym poziomem ul. Karowej z poziomem dolnym na Powiślu. Jako budowla zachowana w oryginalnej formie i substancji posiada szczególne znaczenie dla miasta, które utraciło większość zabytkowej architektury przez działania wojenne oraz w okresie powojennej – traktowanej ideologicznie – odbudowy.

3. Historia wiaduktu, jego budowa i wystrój architektoniczny

Wiadukt na ulicy Karowej nie ma praktycznie opracowania historycznego [2]. Dotyczy to zarówno daty jego wybudowania, jak i projektantów. Wiadomości zawarte w publikacjach są nieprecyzyjne i sprzeczne. Materiały dotyczące obiektu znajdujące się w aktach Wydziału Technicznego Magistratu miasta Warszawy uległy całkowitemu zniszczeniu w czasie Powstania Warszawskiego, kiedy spłonęły w Arsenale wraz z Archiwum Zarządu Miejskiego.

Powstanie wiaduktu na ulicy Karowej wynikało z potrzeby przebudowy całej ulicy w celu utworzenia dogodnego połączenia obszarów miasta położonych na skarpie z Powiślem.

Do 1895 r. była to wąska uliczka o szerokości 3 m, ostro opadająca ku Wiśle. Od strony Krakowskiego Przedmieścia uliczka zamknięta była bramą wzniesioną w 1856 r. wg projektu Henryka Marciniego. Projekty poszerzenia Karowej i wybudowanie zjazdu o łagodnym spadku datują się z lat 90. XIX w. Jeden z nich, opublikowany w 1900 r., zawiera projekt „ślimakowego zjazdu” z dwuarkadowym wiaduktem. Ostateczny projekt konstrukcyjny opracował inż. K. Sommer dla firmy budowlanej inż. Arnolda Bronikowskiego. Dekoracja architektoniczna zaprojektowana została przez Stefana Szyllera. Datę wykonania projektu określa się na rok 1902, bowiem w lipcu 1902 r. wysłano go do zatwierdzenia władzom ministerialnym w Petersburgu. Wykonanie rzeźbiarskiego wystroju wiaduktu powierzono warszawskiemu artyście Janowi Woydydze. Budowę wiaduktu rozpoczęto na wiosnę 1903 r. Roboty konstrukcyjne zakończono w 1904 r. Z tego roku pochodzi niezrealizowana propozycja oblicowania wiaduktu okładziną kamienną zamiast stosowania tynku. Pomysłodawcy twierdzili, że wprowadzenie kamiennej okładziny powierzchni arkad nada wiaduktowi monumentalności, ponieważ ukryje jego żelbetową konstrukcję, która razi brakiem solidności.

Wiadukt ostatecznie oddano do użytku 11 grudnia 1904 roku. Zagadkowa jest data 1905 znajdująca się na kartuszu (fot. 2) po zewnętrznej stronie południowej balustrady. Należy przypuszczać, że związana jest ona z ostatecznym wykonaniem grup rzeźbiarskich umieszczonych na wiadukcie.

Unikatowy wystrój architektoniczny wiaduktu tworzy pięć grup elementów. Są to tynki na ścianach bocznych filarów, balustrady, dwie grupy rzeźbiarskie „Syrena” i „Warszawska grupa alegoryczna” oraz latarnie.

- **Ściany boczne filarów** (fot. 3) rozczłonkowane zostały lizenami na siedem przęseł. Lizeny dekorowane są nacięciami. Uzupełnieniem dekoracji są girlandy i zwieńczenia w postaci kwadratowych płyt. Pod wiaduktem pierwotnie zamontowane były lampy na metalowych wysięgnikach, które istniały jeszcze do lat 80. XX w.

- **Balustrady** z dwuspadowymi poręczami usytuowane ponad gzymsami lic ścian, składają się z ażurowych płyt wypełnionych powtarzanym kołem ze wstęgą (fot. 1). Pomiędzy płytami znajdują się proste słupki. Całość wykonana jest z betonu zbrojonego metodą odlewu.

- **Syrena**, herb Warszawy (fot. 4), to rzeźba z piaskowca o wysokości około 2 m. Ustawiona jest na prostokątnym cokole w osi środkowego filara wiaduktu, na jego północnej balustradzie. Zwrócona jest twarzą na północ. W prawej ręce uniesionej nad głową trzyma miecz, a raczej pałasz, o szerokiej zakrzywionej głowni. Dynamizm postaci osiągnięty został przez ekspresyjne rozwianie długich włosów, rzeźbionych bardzo szeroko i swobodnie. Przeciwwagą spokojnego, frontalnego przedstawienia kobiecego tułowia Syreny jest przepleciony w silnych skrętach rozdwojony rybi ogon, wynurzający się ze spienionych fal. Rzeźba przeznaczona jest do oglądania z poziomu ulicy biegnącej pod wiaduktem, jednakże również starannie opracowany jest tył: bogaty płaszcz włosów okrywający całą postać Syreny i przeplecione zwoje pokrytego łuską ogona od strony jezdni wiaduktu.

- **Warszawska grupa alegoryczna** (fot. 5) umieszczona jest na środku przeciwległej balustrady. Kompozycja opracowana jest dwustronnie i przeznaczona jest do oglądania z obu stron balustrady jak i z poziomów dolnego i górnego wiaduktu. Rzeźby umieszczone są na masywnym szerokim prostokątnym cokole, ozdobionym gzymsami i prostokątnymi tablicami z uszakami, identycznymi na zewnętrznej i wewnętrznej stronie cokołu. Na osi cokołu umieszczony jest symbol oświaty, płonący znicz na prostokątnej podstawie, opleciony girlandą z liści dębowych. Stanowi on wierzchołek trójkąta, w jaki wkomponowana jest grupa rzeźbiarska. Boki trójkąta tworzą dwie postacie siedzące na bokach woluty. Po prawej postać kobieca zwrócona w stronę jezdni wiaduktu. Na głowie ma koronę muralis. Prawą ręką przytrzymuje otwartą księgę, opartą o gzyms woluty cokołu. Postać personifikuje Warszawę: Korona muralis na głowie nawiązuje do starożytnych przedstawień Rzymu. Sym-



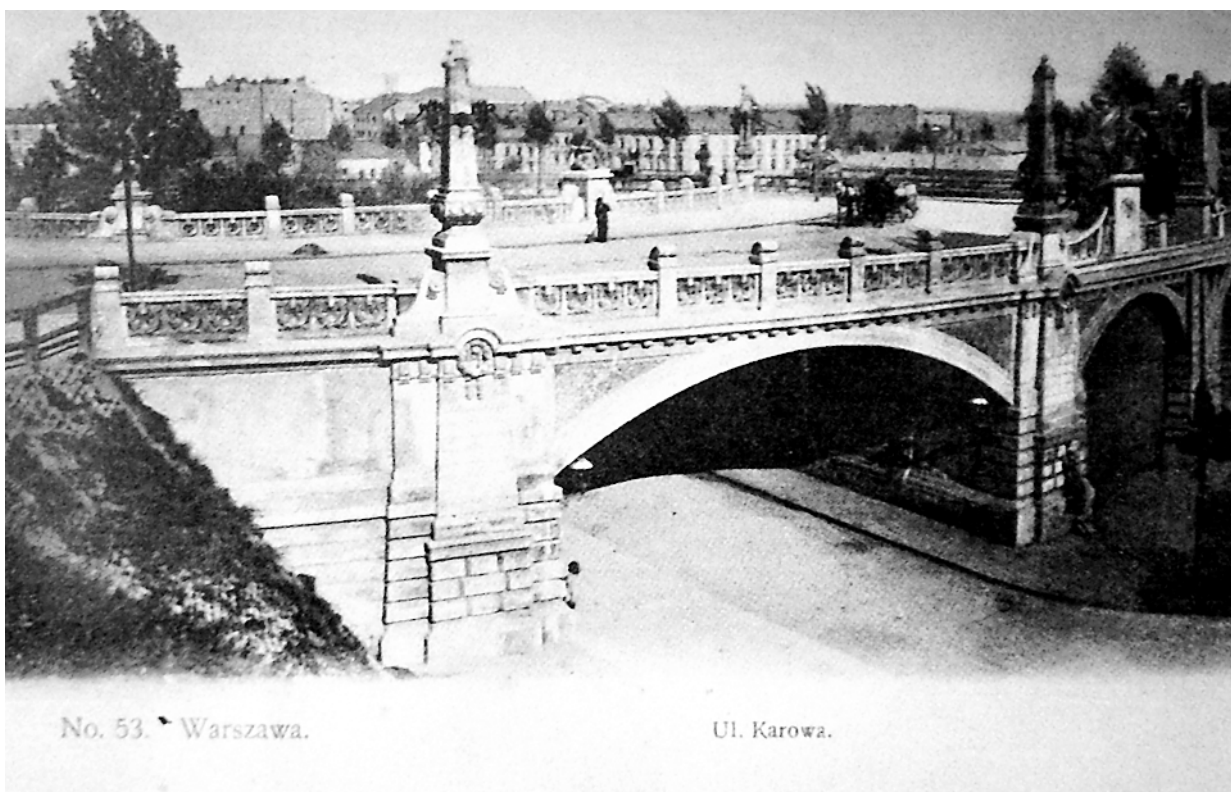
Fot. 1. Widok ogólny wiaduktu im. S. Markiewicza



Fot. 2. Kartusz z datą 1905



Fot. 3. Widok sklepienia wewnątrz arkad wiaduktu



No. 53. Warszawa.

Ul. Karowa.

Fot. 6. Widok wiaduktu z okresu międzywojennego

bolizuje opiekunkę nauki i sztuki. Na drugiej polowie woluty umieszczona jest postać męska w długiej szacie. Mężczyzna zwrócony bokiem do wiaduktu w prawej ręce trzyma zębate koło, symbol przemysłu, a w lewej pług, alegorię rolnictwa. Pomiedzy obiema wspomnianymi rzeźbami, ponad gzymsem cokołu umieszczony jest okrągły medalion z głową starca o długich, prostych rozwianych włosach. Otwarte usta okala bujna broda, spływająca na gzyms woluty i szeroko rozwiane, rozłożone na bok długie wąsy. Jest to postać Wodnika symbolizującego w tym „Warszawskim” zespole alegorycznym rzekę Wisłę.

- **Latarnie** – były wykonane jako ozdobne obeliski z piaskowca z metalowymi uchwytami na lampy. Latarnie te w liczbie 8 istniały jeszcze do 1939 r., jak można sądzić z zachowanych fotografii (fot. 6). Przed II wojną światową wymieniono oświetlenie z gazowego na elektryczne. W 1945 r., w ramach powojennego zrywania z „burżuazyjną przeszłością” miasta, zniszczono obeliski, pozostawiając cokoły, widoczne do dnia dzisiejszego [3].

4. Stan wiaduktu

Oddany do użytku w 1904 r. wiadukt szczęśliwie przetrwał 100 lat. Niezniszczony podczas Powstania Warszawskiego, po zabiegach utrzymaniowych i konserwacji w latach 1975-77 i 1985 służy mieszkańcom stolicy do dnia dzisiejszego. Jakkolwiek burze dziejowe w cudowny sposób go ominęły, to jednak czas zrobił swoje.

Na zlecenie Zarządu Dróg Miejskich w Warszawie dokonano kolejnego szczegółowego przeglądu obiektu w grudniu 2000 roku [4]. Poniżej zawarto główne wnioski dotyczące ustroju niosącego i konstrukcji wiaduktu.

- **Dźwigary główne:** sklepienia żelbetowe są spękane podłużnie. Więcej pęknięć w mniejszym rozstawie występuje w sklepieniu wschodnim. Pęknięcia te dzielą to sklepienie na łuki o szerokości ok. 2,0 – 2,5 m. Zwiększa to zagrożenie utraty stateczności przez wydzieloną pęknięciami stosunkowo wąską część łuku. Należy podkreślić, że pęknięcia podłużne zwykle występują w tego typu szerokich konstrukcjach. Związane jest to z naturalnym procesem dylatowania się konstrukcji. W przypadku jednak wiaduktu im. Stanisława Markiewicza, pęknięcia szczególnie w łuku wschodnim występują zbyt gęsto, aby przyczyną mógł być jedynie wspomniany wyżej proces samoistnego dylatowania się. Inną przyczyną tego uszkodzenia może być nierównomierne obciążenie poszczególnych części łuku lub jego przeciążenie w przeszłości. Na powierzchni dolnej sklepień stwierdzono

występowanie gęstej siatki drobnych zarysowań. W miejscach zarysowania beton jest lekko odbarwiony. Siatki rys pokrywają się z układem prętów zbrojeniowych, które w miejscach lokalnych ubytków są znacznie skorodowane. Pomierzona otulina prętów w miejscach ubytków miała grubość od 1,0 do 1,5 cm. Występująca na całej powierzchni sklepienia wschodniego i na 70% powierzchni sklepienia zachodniego siatka rys świadczy o utracie właściwości ochronnych przez otulinę betonową oraz o intensywnych procesach korozyjnych, jakie dotknęły zbrojenie. Ponadto luki oddzielone zostały pęknięciami od ścianek bocznych. Pęknięcia wzdłuż styku łuku ze ścianką boczną (fot. 7) są spowodowane nadmiernym wzrostem parcia bocznego zasyпки, zmianą jej cech fizycznych i mechanicznych oraz różnicą odkształceń sztywniej, nieobciążonej ścianki bocznej i obciążonego przęsła.

- **Pomost:** nawierzchnia pomostu (jezdnia, chodniki) ułożona jest za pośrednictwem podbudowy, bezpośrednio na zasyпce sklepień. Zarówno krawężniki, jak i nawierzchnie znajdują się w dobrym stanie. Nawierzchnia na wiadukcie była remontowana, co utrudnia ocenę zasyпки. Widoczne uszkodzenia w postaci zawilgocenia sklepień przy węzłach lub przecieki przez ściany czołowe podpór świadczą o niewłaściwym stanie zasyпки. Brak systemu odwodnienia utrzymuje zasyпkę w stanie ciągłego zawilgocenia, co dodatkowo zwiększa obciążenie wiaduktu. Mimo krytycznych uwag na temat stanu zasyпки stan elementów pomostu należy określić jako dobry.

- **Podpory pośrednie:** filar wiaduktu ma zmienną szerokość na długości. Poprzez zmianę szerokości podpory wykonstruowano łuk poziomy obiektu. Szerszy koniec podpory został wyposażony w przesklepienie, które w chwili obecnej użytkowane jest przez galerię „Karowa” (fot. 1).

Z powodu wykonania pełnej zabudowy wnętrza galerii nie udało się zgromadzić informacji na temat ścian oraz przesklepienia filara. Ściany od strony przęsł łukowych są nieznacznie spękane. Rozwartość pojedynczego pęknięcia dochodzi do 3 mm. Uszkodzenia te mają charakter przypowierzchniowy. Generalnie stan filara należy ocenić jako dostateczny.

- **Przyczółki:** przyczółek zachodni posiada jedynie lokalne uszkodzenia polegające na niewielkich ubytkach betonu spowodowanych korozją zbrojenia oraz jednym pęknięciem pionowym na skutek naturalnego zdylatowania korpusu. Bardziej rozległe uszkodzenia występują na elementach przyczółka od strony elewacji północnej i strefy zacienionej drzewami od strony południowej. W du-



Fot. 4. Herb Syreny



Fot. 5. Grupa alegoryczna, widok ogólny



Fot. 7. Widok przyczółka wschodniego



Fot. 9. Typowe uszkodzenia grupy alegorycznej



Fot. 10. Degradacja betonowych elementów balustrady



Fot. 8. Pęknięcia sklepienia i ściany przyczółka wsch.



Fot. 11. Typowe uszkodzenia płyt ażurowych balustrady

żo gorszym stanie jest przyczółek wschodni. Występują tam liczne rdzawe wycieki oraz znaczne ubytki betonu. Na stronie południowej pęknięcia miejscami dochodzą do kilku centymetrów (fot. 7). W złym stanie jest też oblicowanie korpusu, miejscowo spękanе i odspojone.

- **Fundamenty:** nie zaobserwowano uszkodzeń mogących świadczyć o złej pracy fundamentów. Zaobserwowane uszkodzenia ścian podpór wynikają raczej z tworzenia się naturalnych dylatacji długich elementów betonowych.

- **Dojazdy:** dojazdy do obiektu są w stanie dobrym. Nawierzchnia z brukowca nie wykazuje w bezpośrednim sąsiedztwie obiektu żadnych uszkodzeń mogących mieć wpływ na nośność lub bezpieczeństwo wiaduktu. Historyczna geometria układu komunikacyjnego, zaprojektowana dla ruchu konnego, wymusza korzystne zmniejszenie prędkości. Z kolei małe promienie łuku wynoszące około 45 m niewątpliwie zmniejszają bezpieczeństwo eksploatacji obiektu powodując powstawanie znacznych sił poziomych. Uszkodzeniu uległ stożek przyczółka wschodniego po stronie południowej. W wyniku nadmiernego parcia gruntu stożka oraz dużego nachylenia skarpy nastąpiły lokalne przemieszczenia i pęknięcia okładziny. Stożki te są ponadto dotknięte korozją biologiczną w postaci porostu mchów i krzewów.

- **Wyposażenie:** na obiekcie zastosowano prawdopodobnie izolację, której obecnie nie można stwierdzić na podstawie oględzin. Według poczynionych obserwacji należy przypuszczać, że zastosowano system izolacji górnej, układany bezpośrednio pod konstrukcją jezdnii. Świadczyć może o tym brak systemu odwodnienia strefy wezłowania łuków nad filarem środkowym. Zaobserwowane na obiekcie uszkodzenia pozwalają stwierdzić, że izolacja uległa uszkodzeniu i znajduje się obecnie w złym stanie. Dowodzą tego przecieki, rdzawe nacieki, korozja zbrojenia i widoczne strefy zawilgocenia sklepień przy wezłowniach. Wiadukt nie posiada systemu odwodnienia. Gromadząca się woda odprowadzana jest grawitacyjnie w kierunku spadku powierzchni. Wpływa to bardzo destrukcyjnie na konstrukcję i wystrój architektoniczny.

Wnioskiem końcowym z przytoczonego przeglądu szczegółowego było zalecenie **remontu obiektu pod koniec 2005 r.** w oparciu o specjalistyczną dokumentację konserwatorsko-budowlaną i modelowe badania specjalistyczne (chemiczne i mikrobiologiczne).

W ramach opracowywania wielobranżowe dokumentacji technicznej dla remontu wiaduktu im. Markiewicza w Warszawie [5] **zbadano stan za-**

chowań i określono przyczyny zniszczeń obiektu szczególnie w odniesieniu do elementów wystroju architektonicznego. Są one efektem działań mechanicznych, chemicznych i biologicznych. Główny wpływ na stan obiektu wywarły działania atmosferyczne, które uaktywniły procesy korozyjne zarówno wewnątrz konstrukcji ustroju niosącego jak i na jego powierzchni.

Posągi wykonane z wapienia pińczowskiego, szczególnie podatnego na destrukcyjne działanie wody deszczowej, która wraz z zawartymi w atmosferze związkami chemicznymi tworzy kwasy łatwo rozpuszczające kamień. Głębokie wżery osłabiły konstrukcję i stały się idealnym miejscem do gromadzenia się zanieczyszczeń, rozwoju glonów, mchów i porostów, które tworząc w swoich metabolizmach życiowych kwasy humusowe, potęgują zniszczenia, a także utrzymują podwyższoną wilgotność podłoża.

W miejscach osłoniętych widoczne są grube nawarstwienia gipsowe, uszczelniające konstrukcję i tworzące odpadające wskutek koncentracji soli łuski. Przyczyną spękań konstrukcji i ubytków grup rzeźbiarskich mogą być oddziaływania dynamiczne związane z obciążeniem ruchem drogowym. Biorąc jednak pod uwagę masę obiektu, pokonanie tłumienia inercyjnego, wynikającego z ciężaru konstrukcji i podsypki przy wymuszonej geometrii trasy redukcji prędkości, jest to mało prawdopodobne. Bardziej realną przyczyną wspomnianych uszkodzeń są wady materiałów użytych do poprzednich konserwacji. Zastosowany wówczas Epidian 5 (żywica epoksydowa) zestarzał się gwałtownie, zmieniając kolor i właściwości. Silne usieciowanie spowodowało przesztynienie połączeń, co w konsekwencji doprowadziło do licznych, miejscowych odspojień.

- **Posąg Syreny:** obiekt pokryty jest w 50% ciemnymi nalotami, glonami i mchami. Powierzchnie górne są mocno wypłukane. Od strony południowej zwłaszcza na rybim ogonie występują złuszczenia powierzchni. Widoczne ubytki kitów wypełniających fugi oraz pęcherze.

- **Grupa alegoryczna:** podobnie jak posąg Syreny 50% powierzchni pokryte ciemnymi nalotami, glonami i mchami (fot. 9). Widoczne wadliwie wykonane prace konserwatorskie. Czarne zacieki i nawarstwienia gipsowe. Złuszczenia w okolicach policzka i oczu posągu „Warszawy”. Spękania fałdy nadwieszanej nad gymsem cokołu. Posąg przedstawiający przemysł i rolnictwo ma liczne spękania. Prawa dłoń porośniętą mchem. Koło zębate zerodowane. Żelazne łączniki w wyniku korozji zwiększyły swą objętość powodując rozsadzanie kamienia.

- **Dekoracja architektoniczna – betonowa:** w bardzo złym stanie są elementy balustrady, które nie były dotychczas objęte programami konserwatorskimi. Beton, z którego wykonano segmenty oporęczowania (fot. 10) tj. słupki, pochwyt i międzysłupkowe płyty ażurowe, uległ daleko posuniętej destrukcji. Na elementach widoczna jest dezintegracja granularna i blokowa, występują głębokie spękania struktury, korozja zbrojenia oraz ubytki całych partii detalu architektonicznego. Każde z 28 przęseł balustrady jest skorodowane lub uszkodzone mechanicznie (fot. 11). W przęśle siódmym balustrady południowej, licząc od strony zachodniej, brakuje trzech elementów płyt ażurowych. W złym stanie są również cokoły latarń, na których znajdowały się obeliski podtrzymujące żeliwne wysięgniki – początkowo gazowego, a potem elektrycznego oświetlenia wiaduktu. Brak systemu odwodnienia wiaduktu, a w efekcie swobodny, grawitacyjny spływ wody w obszarach podpór i przyczółków spowodował znaczne ubytki gzymsów arkad oraz boniowań pilastrów ścian.

5. Założenia do programu prac konserwatorsko-budowlanych i konserwatorskich

Kompleksowy program naprawy wiaduktu zakłada wierne odtworzenie jego funkcji i wystroju. Celem proponowanych działań jest nie tylko powstrzymanie procesów niszczących substancję zabytkową, ale jej trwałe zabezpieczenie zarówno w aspekcie funkcjonalno użytkowym, jak i architektonicznym:

- **Układ komunikacyjny:** odtworzenie historycznej geometrii układu komunikacyjnego i dostosowanie go funkcjonalnie do obowiązujących warunków wykonania i eksploatacji miejskich obiektów drogowych. Docelowa organizacja ruchu będzie musiała uwzględnić uwarunkowania historyczne geometrii trasy. Oznakowanie poziome, pionowe, ograniczenie prędkości i urządzenia zabezpieczające będą podporządkowane zabytkowej funkcji obiektu znajdującego się w części Warszawy uznanej przez UNESCO za dziedzictwo kultury i wpisanej do światowego rejestru zabytków.

- **Konstrukcja wiaduktu:** naprawa, konserwacja i wzmocnienie zabytkowej konstrukcji ustroju nośnego, polegające na powstrzymaniu procesów korozji chemicznej i biologicznej, naprawę konstrukcyjną i iniekcyjną spękań i ubytków, wzmocnienie łuków nadbudową z betonu zbrojonego, wykonanie systemu odwadniającego, naprawę i reprofilizację skarp, uporządkowanie „zazelenienia” oraz wymianę nawierzchni.

- **Wystrój architektoniczny:** kompleksowa konserwacja grup rzeźbiarskich z zachowaniem substancji zabytkowej oraz rekonstrukcją elementów wystroju powierzchniowego (tynki, gzymsy, boniowania itp.) oraz konstrukcji balustrad, wykonana w oparciu o zachowane modele. Odtworzenie zdemontowanych lub zniszczonych elementów wyposażenia, takich jak charakterystyczne obeliski podlatarniowe i żeliwne oprawy mediów oświetleniowych. Kolorystyka w oparciu o projekt na podstawie zachowanych fragmentów wystroju.

W dniu 8.06.2005 r. na wniosek inwestora, tj. Zarządu Dróg Miejskich w Warszawie po uwzględnieniu uwag zawartych w decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków został zatwierdzony projekt [6] remontu wiaduktu im. Stanisława Markiewicza w ciągu ul. Karowej w Warszawie. Prace konserwatorsko-budowlane i konserwatorskie będą trwały 14 miesięcy. Planowany termin oddania wiaduktu do ponownej eksploatacji to grudzień 2006 r.

Piśmiennictwo

- [1] Opinia Ministra Kultury z dnia 11.07.2005 w sprawie zakwalifikowania prac konserwatorskich i konserwatorsko-budowlanych jako usług w zakresie kultury w rozumieniu art. 5 ust. 1 pkt 11 ustawy z dnia 29.01.2004 Prawo zamówień publicznych.
- [2] M. Kalamajska-Saed, K. Kowalska, *Wiadukt im. Stanisława Markiewicza na ul. Karowej, Dokumentacja historyczna*, P.P. Pracownia Konserwacji Zabytków, Warszawa 1976.
- [3] R. Marcinkowski, *Ilustrowany atlas dawnej Warszawy*, PANEGA 2004.
- [4] M. Szulińska, P. Zambrzycki, M. Gładki, A. Koss, *Program Prac Konserwatorskich, Dokumentacja techniczna wielobranżowa dla remontu wiaduktu im. Markiewicza w ciągu ul. Karowej w Warszawie*.
- [5] T. Siwowski, R. Sobala, *Raport z przeglądu szczegółowego obiektu mostowego Nr Ewidencyjny 4 w Warszawie*, Warszawa-Rzeszów, grudzień 2000.
- [6] Decyzja Nr 340/Ś/2005 dot. zatwierdzenia projektu i udzielenia zgody na remont przedmiotowego wiaduktu.

Autor opracowania jest naczelnikiem Wydziału Mostów Zarządu Dróg Miejskich w Warszawie.

Fot. 1-5,7-11 – A. Marecki, fot. 6 – reprodukcja ilustracji z pracy [3].

Artur Zbiegieni

Adaptacja dawnej elektrowni tramwajowej na muzeum Powstania Warszawskiego

Szybki rozwój Warszawy i wzrastające potrzeby komunikacyjne skłoniły na początku XX w. władze miejskie do decyzji o rozbudowie sieci i elektryfikacji tramwajów. Niezbędnym warunkiem było uzyskanie zasilania w energię elektryczną prądu stałego dużej mocy. Po rozważeniu różnych koncepcji Komitet Budowy pod kierownictwem Dyrektora Tramwajów inż. Maurycygo Spokornego zdecydował wybudować własną elektrownię na Woli, usytuowaną przy ul. Przyokopowej, róg ul. Grzybowskiej. Teren przylegał do stacji towarowej Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, co umożliwiło transport węgla do kotłowni po bocznicy kolejowej oraz magazynowanie jego zasobów. Bliskość centrum miasta stwarzała korzystne warunki zasilania sieci miejskiej w energię elektryczną. Rozpoczęcie budowy zespołu budynków elektrowni tramwajowej nastąpiło w 1905 r. pod kierownictwem inżyniera J. Lenartowicza. Z ukończonej elektrowni po zamontowaniu parowych turbogeneratorów firmy „Siemens-Schuckert” prąd do warszawskiej trakcji tramwajowej popłynął już w 1908 r. Od strony Grzybowskiej wzniesiono kilkukondygnacyjny budynek mieszkalno-administracyjny, od strony ul. Przyokopowej budynki maszynowni i kotłowni. Większość prac budowlanych wykonywały firmy J. Foestera i W. Czornowskiego. Cegłę do oblicowania elewacji dostarczyła cegielnia Korwinów. Nad zespołem budynków górował 70-metrowy komin stanowiący charakterystyczną dominantę przemysłowego krajobrazu dzielnicy Wola. Cały zespół dawnej Elektrowni Tramwajowej przy ul. Przyokopowej składający się z hali kotłowni połączonej z maszynownią i pompownią, budynku administracyjno-mieszkalnego, portierni z bramą wjazdową i mu-

rowanym ogrodzeniem, został w 2001 r. wpisany do rejestru zabytków jako reprezentatywny przykład zachowanej architektury przemysłowej Warszawy początku XX wieku. W połowie 2003 r. zgodnie z propozycją Stołecznego Konserwatora Zabytków zapadła decyzja władz miasta o przeznaczeniu zespołu zabytkowych budynków elektrowni na Muzeum Powstania Warszawskiego.

Wnioski i wytyczne konserwatorskie do projektu adaptacji zabytkowych budynków elektrowni do funkcji muzealnych

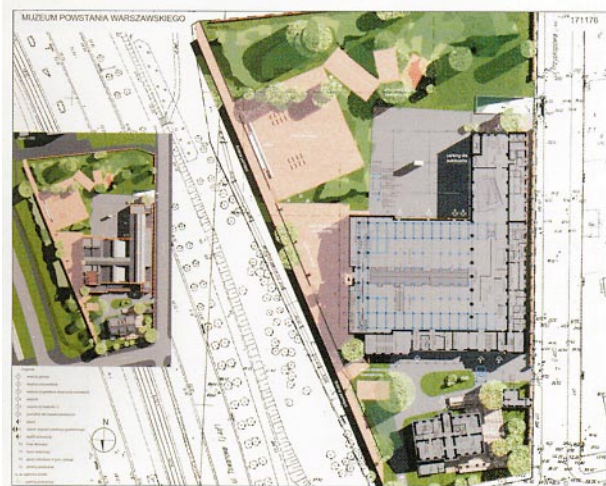
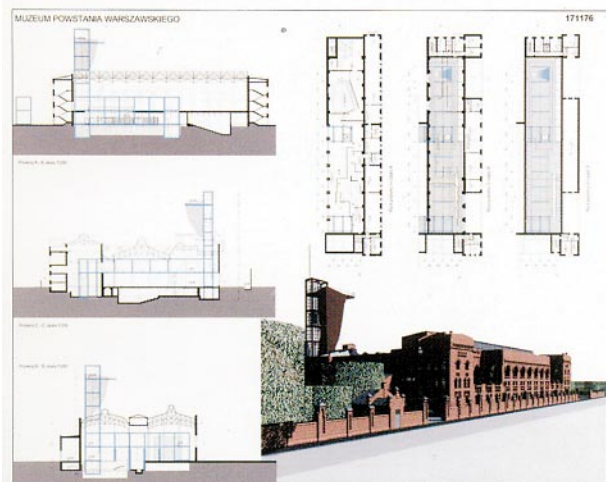
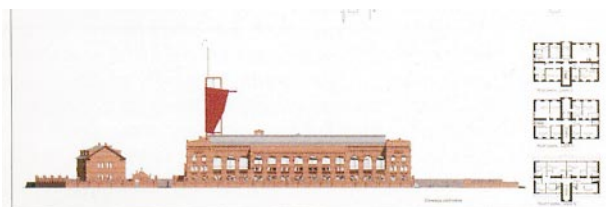
Wytyczne konserwatorskie zostały opracowane w Biurze Stołecznego Konserwatora Zabytków w lipcu 2003 r. Konieczność klarownego i dość szczegółowego sformułowania wytycznych konserwatorskich do projektu adaptacji wynikała z tego, że projektowana funkcja muzeum jest diametralnie różna od pierwotnej. W związku z tym wskazane jest, aby niezbędne uzupełnienia nową zabudową zaprojektowane zostały na zasadzie kontrastu, a nie kontynuacji przestrzenno-stylistycznej.

Projektem powinien być objęty cały teren wpisany do rejestru zabytków.

Wszystkie zabytkowe budowle wymienione w decyzji o wpisie do rejestru zabytków należy zachować i uwzględnić do adaptacji w projekcie architektonicznym.

Należy przewidzieć likwidację substandardowych budowli powstałych po 1945 r.

Projekt winien uwzględnić zachowane historyczne wjazdy na teren zespołu, a szczególnie bramę wraz z portiernią od ul. Przyokopowej.



Kształt i wielkość ewentualnych nowych brył powinien wynikać z analizy w studiów widokowych szczególnie od ul. Towarowej i Przyokopowej oraz Grzybowskiej z wyznaczonych istotnych punktów widokowych.

Dopuszcza się budowę elementu wysokościowego (niekubaturowego) w miejscu dawnego komina w celu umieszczenia informacji oraz jako identyfikację w przestrzeni miasta.

Obiekty wymienione w decyzji – halę kotłowni wraz z maszynownią i pompownią, budynek administracyjno-mieszkalny, portiernię z bramą wjazdową i murowanym ogrodzeniem – należy przewidzieć do zachowania w ich kształcie zewnętrznym ze wskazaniem usunięcia zmian w ich bryłach i elewacjach powstałych po 1945 r.:

- zalecana likwidacja przybudówek i nadbudówek oraz likwidacja wtórnie powiększonych lub wybitych otworów okiennych;
- wszystkie elewacje należy przewidzieć do konserwacji, zalecane oczyszczenie narzutki cementowej elewacji maszynowni i przywrócenie lica ceglanego;
- Oryginalną starą stolarkę i ślusarkę należy przewidzieć do konserwacji i ewentualnego uzupełnienia lub wymiany w przypadku jej braku, zniszczenia lub występowania wtórnie wbudowanej;
- ewentualne docieplenia ścian przewidywać od strony wewnętrznej szczególnie dotyczy to przeznaczonego do oczyszczenia lica ceglanej elewacji budynku maszynowni, wskazane jest pozostawienie widocznej konstrukcji szkieletu stalowego ściany zewnętrznej hali kotłowni;
- stalową konstrukcję hal ze świetlikami, w tym hali kotłów należy zachować, ewentualnie częściowo wymienić w uzasadnionych przypadkach;
- wskazane zachowanie generalnego układu wewnątrz związanego z bryłami poszczególnych budynków.

Projekt powinien unikać zasadniczej zmiany brył historycznych budynków i ich wzajemnych relacji.

Należy unikać ingerencji w przeznaczoną do konserwacji elewację maszynowni od ul. Przyokopowej.

Konieczne nowe elementy, które będą musiały być dodane do budynków zabytkowych, jak np. wejścia czy zadaszenia, powinny charakteryzować się starannym detalem oraz materiałami wykończeniowymi o wysokiej jakości.

Przewidzieć do zachowania pewne atrakcyjne elementy wyposażenia technicznego: minimum je-

den piec z urządzeniami nawęglania (w zależności od ich stanu zachowania), który należy pozostawić i zakonserwować do wyeksponowania celem interpretacji pierwotnej funkcji obiektu.

Przestrzeń hali kotłów i kondensatu, po likwidacji urządzeń technicznych dopuszczonych do usunięcia, można kształtować swobodnie, współczesnymi środkami wyrazu zgodnie z potrzebami nowej funkcji.

Ogłoszenie konkursu przez Prezydenta Warszawy nastąpiło już w sierpniu 2003 r. Ustalono bardzo szybkie terminy wyłonienia nagrodzonej koncepcji architektonicznej, ponieważ wykonanie projektu realizacyjnego i ukończenie pierwszej fazy adaptacji zabytkowych obiektów podyktowane było koniecznością otworzenia Muzeum Powstania Warszawskiego w dniu 1 sierpnia 2004 roku jako głównej części uroczystych obchodów Rocznicy 60-lecia wybuchu Powstania Warszawskiego.

Oprócz wytycznych konserwatorskich opracowanych przez Stołecznego Konserwatora Zabytków do warunków konkursu opracowany został program funkcjonalny muzeum wykreowany przez zespół pod kierownictwem Jana Ołdakowskiego, Pełnomocnika Prezydenta ds. budowy Muzeum Powstania Warszawskiego.

W konkursie wzięło udział ponad 30 zespołów architektonicznych. Komisja Konkursowa nagrodziła 3 następujące projekty rozwiązania architektonicznego adaptacji elektrowni na Muzeum Powstania Warszawskiego opracowane przez zespoły projektantów:

I nagroda	zespół prof. arch. Wojciecha Obtułowicza
II nagroda	zespół arch. Macieja Wutzena
III nagroda	zespół: arch. Anita Luniak, Teresa Mromlińska

Na podstawie najwyższej nagrodzonego rozwiązania koncepcji architektonicznej zespołu prof. Obtułowicza został opracowany projekt budowlany i zaczęto niezwłocznie realizację muzeum. Nagrodzony projekt wyróżniał się tym, że do zachowanego zabytkowego budynku przemysłowego wprowadził niezależną strukturę szkieletową, która dawała możliwość stosowania współczesnych technik prezentacji przy koniecznej dla tego typu muzeum powadze i ekspresji ekspozycji. Uniezależnienie nowej struktury pozwoliło na wyeliminowanie ograniczeń kształtowania ekspozycji w jednoprzestrzennym obiekcie zabytkowym z możliwością wyeksponowania zabytkowej konstrukcji dawnej hali kotłów i jej przekrycia stalowymi, nitowanymi wiązarami, tworzącymi świe-



tliki w dachu. Technologia prefabrykowania nowej struktury dała możliwość etapowania prac realizacyjnych i szansę uroczystego otworzenia pierwszej części Muzeum Powstania Warszawskiego w 60. rocznicę jego wybuchu.

W hali kotłowni zachowano niektóre atrakcyjne elementy wyposażenia technicznego – jeden z zabytkowych pieców z urządzeniami do nawęglania. Zabytkowe urządzenia i piec zostały zakonserwowane i wyeksponowane tworząc oryginalną interpretację pierwotnej funkcji zabytkowych budynków, tak aby zwiedzający mieli świadomość, że muzeum jest urządzone w dawnej elektrowni tramwajowej. Oczyszczona, ceglana zachodnia elewacja budynku maszynowni dawnej elektrowni tramwajowej odzyskała dawną świetność i stała się atrakcyjnym symbolem identyfikacyjnym Muzeum Powstania Warszawskiego. Restauracja i adaptacja zabytkowego obiektu pokazała jakie świetne walory miała architektura przemysłowa początku XX w.

Zaprojektowany został park pamięci składający się z monumentalnego Muru Pamięci z wyrytymi w kamieniu nazwiskami uczestników Powstania Warszawskiego. Mur łączący się symbolicznym oknem z umieszczonym tam dzwonem z dużym placem pamięci – jakby apelowym, gdzie można organizować spotkania i uroczystości na terenie muzeum. Na terenie parku pamięci przy muzeum umieszczono fragment wysadzonej dynamitem

przez nazistów tuż po upadku Powstania rzeźby z pomnika konnego ks. Józefa Poniatowskiego dłuta Thorvaldsena jako symbol wojennych i popowstańczych zniszczeń Warszawy.

Projektowane jest odtworzenie linii tramwajowej wzdłuż ul. Przyokopowej, aby zabytkowe tramwaje mogły dowozić turystów, co dodatkowo pozwoli uświadomić zwiedzającym, że dawna elektrownia tramwajowa zamieniona na muzeum służyła rozwojowi komunikacji tramwajowej w mieście już na początku XX w.

Ważnym elementem adaptacji obiektów poprzemysłowych – co udało się również w dawnej elektrowni tramwajowej na warszawskiej Woli – jest zachowanie zabytkowych elementów pozwalających zidentyfikować i odpowiednio zinterpretować dawną funkcję obiektów.

Prezydent Warszawy Lech Kaczyński uroczystie otworzył 1 sierpnia 2004 r. Muzeum Powstania Warszawskiego uderzając w dzwon umieszczony w Murze Pamięci na terenie przy muzeum. Dzwon został nazwany „Monter” od pseudonimu jednego z dowódców Powstania Warszawskiego gen. Antoniego Chruściela „Montera”.

Adaptacja dawnej elektrowni tramwajowej na Muzeum Powstania Warszawskiego pokazała z powodzeniem, że zabytkowe zespoły poprzemysłowe po odpowiednio twórczo zaprojektowanej i przeprowadzonej adaptacji mogą wciąż być cennym elementem krajobrazu kulturowego miasta.

Artur Zbiegieni

Zabytkowy wodozbiór „Gruba Kaśka”

Prace konserwatorskie przeprowadzono z inicjatywy i pod kierunkiem Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków.

Zabytkowy budynek wodozbioru na nieistniejącym już dzisiaj w Warszawie placu przy dawnej ul. Tłomackie (dzisiaj Al. Solidarności) został zbudowany w latach 1783-87 wg projektu wybitnego architekta Szymona Bogumiła Zuga. Wodozbiór w kształcie walca zbudowany został nad studnią o średnicy zew. 4,3 m z cembrowiny wykonanej z cegły pełnej. Rotunda z powodu formy nazwana została przez mieszkańców Warszawy „Grubą Kaśką”. Obiekt zabytkowy posiada wystrój klasycystyczny, elewację ozdobiono płycinami z boniowaniem, cokół wykonano z płyt piaskowca. Rotundę zwieńczono fryzem tryglifowym i gzymsem ze wspornikami podtrzymującymi nadwieszony schodkowy daszek ze żłobionym obeliskiem zakończonym złotą kulą. „Gruba Kaśka” stanowi charakterystyczny, cenny relikwitu dawnej kompozycji urbanistycznej i już nieistniejącej zabudowy przy placu dawnej ul. Tłomackie przekształconej po II wojnie światowej przeprowadzeniem trasy W-Z.

Po Powstaniu Warszawskim zabytkowy wodozbiór był bardzo zniszczony, pociski wybiły w nim trzy dużych rozmiarów wyrwy w murze, a cała powierzchnia elewacji wraz z kamiennym cokołem i daszkiem była uszkodzona odłamkami pocisków.

Naprawcze prace budowlane ratujące obiekt po wojnie spowodowały kilka nieuzasadnionych zmian. Zamurowano dwa okienniki i niektóre otwory technologiczne związane z nieczynnymi urządzeniami czerpania wody, zawężono drzwi wejściowe zmieniając układ boniowania elewacji oraz zatynkowano zamiast uzupełnić zniszczony cokół kamienny. Prace przeprowadzone w 1986 r.

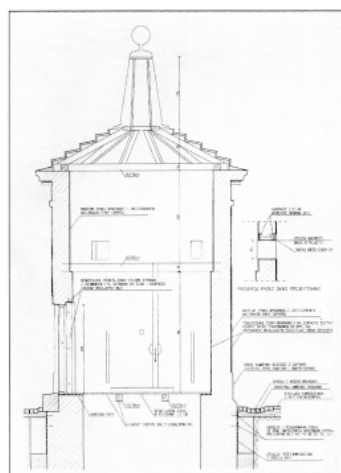
polegały na naprawie nieprawidłowo zastosowanych poprzednio na elewacji tynków cementowych.

Ocenę stanu technicznego zabytkowego budynku wodozbioru dla Biura Stołecznego Konserwatora zabytków opracował mgr inż. Antoni Koral, a program prac konserwatorskich opracował prof. Andrzej Koss, który również nadzorował te prace.

Stwierdzono, że mimo starej izolacji pionowej wykonanej z ubitej gliny mur zewnętrzny jest popękany i bardzo zawilgocony, a brak izolacji poziomej powoduje podciąganie kapilarne zasolonej wody opadowej i gruntowej na wysokość ok. 200 cm, co w rezultacie po parowaniu i krystalizacji soli powoduje odpajanie tynków, a następnie niszczenie kamiennego cokołu i muru obiektu. Dodatkową przyczyną spękań murów są znaczne drgania pochodzące z przechodzących bardzo blisko obiektu linii tramwajowych.

W projekcie konserwacji budynku opracowanym przez mgra inż. arch. Tomasza Nowickiego i mgr inż. Dorotę Szymańską przewidziano następujący zakres prac:

- wzmocnić fundamenty obiektu pod cokołem kotwami spinającymi mur po obwodzie, aby przeciwdziałać drganiom komunikacyjnym pochodzącym od linii tramwajowej przebiegającej po obu stronach budynku – spinające dwie stalowe obręcze z płaskownika stal nierdzewnej wklejane na kotwy Hilti HIT – HY 50 co 50 cm;
- przemurować i uzupełnić ubytki lica muru fundamentowego stosując cegłę i odpowiednie zaprawy;
- naprawić izolację pionową z gliny ubijanej zdublowaną współczesną izolacją przeciwwilgociową do głębokości 1 m;



Zabytkowy budynek wodobioru „Gruba Kaśka” w trakcie przygotowania ekspertyzy przed pracami konserwatorskimi zima 2003 r.

- oczyszczenie i konserwacja cokołu kamiennego oraz innych elementów kamiennych (flekowanie, uzupełnienie ubytków, wzmocnienie i impregnacja – te same działania dla bloków kamiennych wbudowanych w mur, rekonstrukcja stopnia z piaskowca);

- poszerzyć otwór wejścia do wymiarów pierwotnych wzmocniając odpowiednio nadproże, wykonać drzwi dwuskrzydłowe, płycinowe, dębowe (wg projektu i zdjęć archiwalnych);

- wykonać oczyszczenie i impregnację drewnianej więźby dachowej i belek stropu poddasza i stropu nad studnią (wymiana uszkodzonych podłóg z desek);

- konserwacja istniejącego schodkowego pokrycia dachowego z blachy miedzianej, naprawa mocowania kuli wieńczącej i jej pozłocenie;

- zastosować system szerokoporowatych tynków renowacyjnych Capatect Sanierputz-System WTA do wysokości 2,50 m (na zewnątrz i wewnątrz zgodnie z pomiarami zawilgocenia murów), pozostałą powierzchnię muru pokryć lekkim tynkiem podkładowym Capatect 170;

- odtworzyć pierwotne linie boniowania szczególnie nad nadprożem (poszerzonego do wymiarów pierwotnych) wejścia do obiektu;

- oczyszczenie i konserwacja fryzu tryglifowego i gzymsu na wspornikach (oddzielna konserwacja i malowanie drewnianych wsporników);

- wykonać scalenie strukturalne rodzajów tynku mineralną szpachlówką z mikrowłóknami Ca-

palith Fassadenspachtel-P i po wyschnięciu tynków zagruntować podłoże rozcieńczonym roztworem szkła wodnego potasowego Sylitol-Konzentrat (likwidacja nierównomiernie chłonących pow. tynków);

- malowanie dwukrotne elewacji krzemianową farbą Sylitol Finisz oraz malowanie farbą laserunkową Sylitol Antik-Lasur w kolorze piaskowym celem przywrócenia historycznego wyglądu warstwie wierzchniej tynków;

- wykonać opaskę wokół zabytkowego wodobioru z koski brukowej i odprowadzenie wody opadowej ze spadkiem od murów budowli.

Program prac konserwatorskich i projekt wraz z nadzorem konserwatorskim opracowano z funduszy i na zlecenie Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków.

Całość prac konserwatorskich przy zabytkowym budynku wodobioru „Gruba Kaśka” sponsorowało Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Warszawie SA. Firma Hilti Polska sponsorowała zastosowanie spinających budynek po obwodzie stalowych obręczy z płaskownika ze stali nierdzewnej z wklejanymi kotwami typu Hilti HIT- HY 50.

Sposób zastosowania systemu tynków renowacyjnych Capatect Sanierputz-System WTA i farb elewacyjnych krzemianowych i laserunkowych, których sponsorem był Caparol Polska, opracował mgr inż. Henryk Kilanowicz.



Zabytkowy budynek wodobioru „Gruba Kaśka” po pracach konserwatorskich. Warszawa – IX 2004 r.

Jerzy Szatygin

Internetowy katalog zabytków osadnictwa holenderskiego w Polsce

Przemierzając się pradoliną Wisły, Warty czy Bugu napotykamy na wielce urokliwy krajobraz stanowiący przez stulecia świadectwo udanej koegzystencji człowieka i przyrody. Niezwykle trudny do okiełzania teren długo broniący się przed zmianą swego oblicza i rolniczym wykorzystaniem jeszcze dziś zachwyca swą surowością i autentycznością. Pasy wierzb i topoli rosnących na polnych miedzach oraz wzdłuż przeciwpowodziowych wałów, liczne rowy melioracyjne i zbiorniki wodne, a przede wszystkim bliskość rzeki narzucają nam szacunek dla siły przyrody, lecz jednocześnie dają dowód ogromnej pracy włożonej w zagospodarowanie zalewowego terenu. Z daleka, z szosy widoczne są sztucznie usypane wzgórki. Na nich ulokowane całe zagrody, które jeszcze bardziej podkreślają uzależnienie człowieka od wodnego żywiołu.

Zagospodarowanie tych terenów, a jednocześnie niezwykle charakterystyczny typ zagrody i chałupy z nim związanej zawdzięczamy osadnikom holenderskim pochodzącym z Fryzji i Flandrii, którzy na terenie Polski pojawili się na początku XVI wieku. Ich napływ spowodowany był z jednej strony prześladowaniami religijnymi i licznymi pogromami na tle religijnym członków sekt nowochrześcijańców i menonitów, powstałych w dobie reformacji, z drugiej strony względami praktycznymi: koloniści reprezentowali wysoki poziom gospodarki i kultury osadniczej, przez co byli osadnikami wysoce pożądanymi. Kolonistów osadzano zawsze bądź nad brzegami wód, bądź na miejscach nizinnych i mokradłach. Dzięki wielowiekowemu doświadczeniu w walce z zalewem wody wyniesionemu z ojczyzny, potrafili oni drogą zakładania całego systemu rowów, tam i grobli, doprowadzić do stanu kwitnącej kultury nawet całkiem nieużyteczne połacie, z pozoru nie nadające

się do prowadzenia działalności gospodarczej. Gospodarka ich (w której dominującą rolę odgrywała hodowla bydła oraz sadownictwo) cechowała się znacznie większą wydajnością, nowoczesnością, lepszą organizacją pracy niż gospodarka chłopów pańszczyźnianych. Stąd też sprowadzenie ich na tereny dotąd leżące odłogiem wiązało się z wielkimi korzyściami dla sprowadzających. Dążeniem feudałów było zwiększenie swoich zysków nie tylko na drodze eksploatacji siły roboczej, ale również rozszerzenia areалу ziem uprawnych poprzez zasiedlanie pustek, osuszanie mokradeł, trzebieenie lasów oraz intensywniejsze wykorzystanie pastwisk i łąk. Terenami, które były przez nich zasiedlone, są przede wszystkim ziemie położone wzdłuż głównych cieków wodnych – Wisły (od Kozienic po Żuławy Wiślane), Warty (woj. poznańskie), Bzury (okolice Łęczycy), Bugu. Pierwsze osady zakładane były w Prusach Królewskich i Książęcych, kolejne na Kujawach, w Wielkopolsce, na Mazowszu. Pierwszymi kolonistami byli Holendrzy, w późniejszym okresie (XVIII w.) głównie rolnicy niemieccy z Dolnych Niemiec oraz włościanie polscy. Stąd właśnie na określenie kolonistów wzięła się spolszczona nazwa „oładery” oznaczająca już wtedy nie tylko narodowość osadników, ale również system gospodarowania przyniesiony z Holandii, oparty na dużej wolności i (w późniejszym czasie) wieczystej dzierżawie, obciążony jedynie czynszami pieniężnymi płaconymi na rzecz właściciela gruntów.

Kolonizacja holenderska czy też „oładerska” była w zupełności kolonizacją rolną. Ukształtowanie terenu, na którym lokowano osady, charakter i wydajność gleby wywierały bezpośredni wpływ na ich życie gospodarcze, a jednocześnie wpływały kształtująco na pewne przejawy kultury mate-

rialnej „olędrow”, jak sposób osiedlania się (formy osadnictwa), kulturę rolną i budownictwo. Odmienność kultury i form gospodarki Holendrów była tak oczywista i znana, że w umowach przeważnie nie zajmowano się nimi. Osadnictwo to utożsamiane było nie tylko ze specyficznym prawem osiedleńczym, lecz również oryginalnością form osiedleńczych i niepowtarzalnością wyglądu zabudowań.

Niemal wszystkie osady zakładane były na postrzępionych przez polodowcowe wody sandrach i wydmach moreny czołowej. Charakterystyczne dla osadnictwa holenderskiego było to, że każdy osadnik otrzymywał pole w jednym kawałku, zamiast – jak w kolonizacji na prawie niemieckim – tworzyć trójpolówkę. Gleby uprawiane przez kolonistów były różnej klasy – w dużej mierze zależało to od czynników lokalnych, np. najżyźniejsze gleby występowały na Żuławach Wiślanych, słabsze w miarę posuwania się w górę Wisły.

Osadnicy mieszkali w dwojakiego rodzaju osadach: rzędówkach i wsiach kolonijnych. Rzędówka była najstarszą formą zakładania osad holenderskich, które powstawały nad rzekami czy zbiornikami wód. Każdy z osadników otrzymywał wąski pas gruntu, w postaci smugi, biegnący prostopadle do cieków wodnych (rzeki). Wieś budowana była na jednym końcu takiej smugi, w pobliżu wody. Poszczególne gospodarstwa łączone były drogą biegnącą w poprzek działek, wzdłuż rzeki (często wałem przeciwpowodziowym). Inaczej wyglądała wieś rozrzucona, lokowana najczęściej w celu wykarczowania lasu oraz również zagospodarowania nieużytków zalewanych okresowo przez wody rzeki. Zazwyczaj właściciel gruntu zezwalał osadnikom na wykarczowanie roli o określonej wielkości na pewnym większym obszarze lasu czy innego nieużytku, a każdy kolonista zazwyczaj samodzielnie wybierał sobie miejsce dogodnie na karczunek. Grunty były w jednym kawałku, zbliżone do kwadratu lub wieloboku. Budynki lokowane były najczęściej pośrodku tych gruntów. Gospodarz osobną drogą łączył swe siedlisko z traktem głównym biegnącym przez osadę lub w najbliższej od niej odległości.

Dają się wyróżnić dwa typy gospodarstw holenderskich. Pierwszy stanowi duże gospodarstwa wielkocłopskie, które powstawały w pierwszym okresie kolonizacji w Prusach Królewskich i Książących, na dobrych glebach. Drugim typem są kolonie zakładane w późniejszym czasie w górze Wisły, które były gospodarstwami małymi, mniej wydajnymi, biedniejszymi.

Najważniejszym zadaniem kolonistów było osuszenie gruntów przez nich zagospodarowywa-

nych. Pierwsze prace melioracyjne dokonywane były równoległe z budową domu, a właściwie z przygotowywaniem miejsca pod jego budowę. Podmokły, niegościnnie teren przecinano rowami i kanałami odprowadzającymi wodę, wykopywano głębokie stawy (w których w okresach opadów miał się gromadzić nadmiar wody), z których wydobytą ziemię przewożono na miejsce siedliska i usypywano wzgórek, na którym lokowany był dom, a bardzo często cała zagroda. Wszystkie dzieła melioracyjne – kanały, stawy, zastawki, śluzy, itp. wymagały nierzadko w trakcie ich użytkowania rozbudowy, a na pewno konserwacji, naprawy i pogłębiania, zwłaszcza w okresie po powodzi, kiedy to ulegały zamuleniu.

Charakterystyczne dla krajobrazu wsi holenderskiej były obok rowów i stawów melioracyjnych, które miały gromadzić i odprowadzać z pól nadmiar wód, wały przeciwpowodziowe i sztucznie usypane wzgórzki, na których lokowano całą zagrodę. Wały osłaniające ziemie i gospodarstwa osadników przed wylewami wód były pierwotnie stosunkowo niewielkie, wody wiosenne często mocno je nadwierały. Dlatego też, aby kra z rzeki nie napływała na nizinę, aby zbyt wartki prąd nie niszczył budynków, sadzono wierzby i topole, które miały zabezpieczyć okolicę od napływu lodów i czynionych przez niego szkód. Dopiero w miarę upływu czasu zaczęto usypywać większe wały, skuteczniej opierające się naporowi wód rzecznych. Powstawały nawet Związki Wałowe, które za zadanie obrały sobie budowę i konserwację wałów przeciwpowodziowych. Domostwa mogły być często narażone na całkowite zalanie. Częściowo zapobiegało temu stawianie ich na wyższych miejscach. Ponieważ jednak nie było naturalnych wzniesień, więc usypywano sztuczne pagórki, na których lokowano siedziby. Wzniesienia te nie były jednak na tyle wysokie, aby uchronić zabudowania przed zalaniem bardzo wysoką wodą. Niemniej do chwili obecnej spotykane są i takie wzgórzki, jak ten w okolicach Płocka, który imponuje swoimi rozmiarami – osiąga wysokość 4 m, przy ok. 70 m długości i 10-30 m szerokości. Jednak przeważają wzniesienia o mniejszych rozmiarach – Holendrzy nie bali się wody, a wylew nie był uważany przez nich za klęskę, jeśli tylko zalewał na jakiś czas dolne piętro czy piwniczkę. Inwentarz żywy, zapasy, pasze przeprowadzano na strych, a woda wdierała się do opuszczonych pomieszczeń. Robiła ona wiele szkody, lecz również czyniła dużo dobrego. Przede wszystkim przynosiła żyzny namuł (zatrzymywany przez plecione płoty, drzewa i krzewy), który pozwalał osiągnąć wysokie plony z gospodarstwa, a jednocześnie wymywała na pola bydłęcy

nawóz zgromadzony w oborze. Tę ostatnią czynność umożliwiało odpowiednie ulokowanie domu. Był on zawsze stawiany częścią mieszkalną w górę nurtu rzeki lub prostopadle do jej biegu. Dlatego powodziowa woda, zgodnie z kierunkiem prądu rzeki, wchodziła najpierw do części mieszkalnej, a dopiero potem do części gospodarczej. Tym samym wszelkie nieczystości były z domu wymywane i zatrzymywały się na zlokalizowanych na polach plecionych wierzbowych płotach rozciągniętych pomiędzy wierzbami i topolami.

We wsiach holenderskich występują trzy typy zabudowań: fryzyjski, niemiecki i polski.

Zagrodę fryzyjską stanowił dom zawierający pod wspólnym dachem wszystkie budynki stykające się ze sobą pod różnymi kątami (domy typu Winkelhof i Kreuzhof). Z przodu dobudowana była zwykle mała przybudówka mieszkalna, nieraz piętrowa, która służyła seniorom rodziny za mieszkanie. Za nią rozpościerał się właściwy budynek mieszkalny, dalej obora i stajnia, za nimi stodoła. Między stodołą i stajnią dobudowano prostopadle do budynku pomieszczenie przeznaczone na paszę. Zabudowanie to, mające formę zagrody kątowej, charakterystyczne było dla pierwszych kolonistów, na terenach Żuław Wiślanych.

Drugi typ zagrody – niemiecki (dominujący m.in. na Mazowszu) charakterystyczny jest dla późniejszej fali osadnictwa holenderskiego. Zagroda ma kształt rzędówki, tj. wszystkie budynki znajdują się pod jednym dachem i stoją w jednej linii (dom typu Langhof). Budynek tworzyła część mieszkalna składająca się najczęściej z czterech pomieszczeń rozlokowanych wokół centralnie rozmieszczonego systemu ogniowego, dwóch komór na granicy z oborą, pełniących rolę śluzy dla nieczystości, obory oraz stodoły (sporadycznie, gdyż była ona najczęściej usytuowana oddzielnie). Również funkcje gospodarcze pełnił bardzo często strych – przechowywano na nim płody rolne, nierazko na wypadek powodzi wydzielano pomieszczenia mieszkalne. Ten typ zagrody sprawdził się w gospodarstwach małorolnych chłopów, gdzie nie trzeba było budować odrębnej stodoły.

Trzeci typ stanowi zagroda polska charakterystyczna dla kolonistów pochodzenia polskiego osadzanych na prawie holenderskim od XVIII w. W zagrodzie wszystkie budynki (dom stodoła, obora) sytuowane były rozdzielnie w rozproszeniu, najczęściej na planie czworoboku. Występuje ona m.in. w okolicach Nowego Dworu Mazowieckiego – wsiach Gniewniewice Folwarczne i Wilków n. Wisłą.

Wyróżnione typy zagród, z wyjątkiem zagrody fryzyjskiej właściwej dla Żuław, nie były charakte-

rystyczne dla konkretnego terenu, najczęściej występowały obok siebie, a o ich różnorodności decydowała przede wszystkim narodowość i zamożność kolonisty.

Część domów holenderskich wyposażona była w podcienia (narożne lub frontowe). Były one wyrazem zamożności chłopskiej, dlatego też spotykane są najczęściej na nizinach nadwiślańskich (szczególnie na Żuławach), gdzie występowały największe i najbogatsze gospodarstwa. Tworzą one nierzadko specjalną przybudówkę piętrową, wysuniętą przed chatę i wspartą na 5-6 słupach. Jest ona tak wysoka jak chata i tak szeroka, że tworzy podjazd dla wozów. Cała górna część służąca za spichlerz lub mieszkanie jest z frontu i z boków obita deskami lub wykonana z litego bala, przykryta dwuspadowym daszkiem. Słupy mają wysokość zrębu chaty, w przekroju są koliste lub czworoboczne, połączone zastrzałami z poziomą belką dźwigającą podcienie. Budownictwo holenderskie jest przede wszystkim budownictwem drewnianym. Podstawowym materiałem jest sosna, topola (ściany) i dąb (podwalina, słupy). Budynki stawiane były w konstrukcji zrębowej lub zrębowo-sumikowo-łatkowej oraz słupowo-ryglowej. Zrąb budynku układany był bezpośrednio na ziemi lub na fundamencie wykonanym ze słupów dębowych wbitych w ziemię, umieszczonych pod wiązaniami konstrukcyjnymi lub na polnych kamieniach ułożonych pod całą długością podwaliny. Bale zrębu były ciosane lub tarte, na węglach łączone na „rybi ogon” lub „na zamek”, bale podwaliny łączono „na zamek”, a na długości na „piorunowy znak”. Ściany, najczęściej w oborze, stabilizowane były lisicami – pionowymi słupkami przymocowanymi z dwóch stron bali lub podciągami (sosrębem) – belką biegnącą wzdłuż budynku pod belkami stropowymi. Uszczelniano je gliną, mchem, sporadycznie listwami. Dom nakryty był krokwiowo-jętkowym dachem opartym na belkach stropowych lub ostatniej belce zrębu. Ze względu na dużą wysokość dachu był on najczęściej wzmocniony stolcem i krzepicami. Miał formę dwuspadową, rzadziej naczółkową, pokryty był słomą, dachówką, gontem lub blachą. Domy „olęderskie” do dnia dzisiejszego sprawiają, w porównaniu z zabudowaniami wsi polskiej, imponujące wrażenie. Dzięki odmiennemu systemowi gospodarowania, dużej niezależności i samorządności kolonistów, a przede wszystkim zamożności stać ich było na stawianie dużych budynków, ozdobionych bogatą stolarką okienną i drzwiową, która do dnia dzisiejszego potrafi zadziwić swoim pięknem i profesjonalizmem wykonania. Zasoby tradycyjnego osadnictwa i architektury holenderskiej ulegają powolnym przeobraże-

niom i naturalnej destrukcji. Na skutek przerwania w 1945 r. ciągłości kulturowej i historycznej terenów objętych tą kolonizacją (wysiedlenie osadników) poszczególne zabudowania, zagrody i wsie, zasiedlone przez obcy element, przekształcane są według nowych wzorców. Obecni właściciele nie czują przywiązania do terenu, na którym żyją, nie rozumieją sensu i celowości konkretnych rozwiązań – czy to formy i rozplanowania chałup, zagród czy ich usytuowania na sztucznie usypanych wzgórkach, w oddaleniu od głównych dróg, pośród sztucznych nasadzeń.

Właśnie ten brak zrozumienia prowadzi do niedocenia wartości i dokonań poprzednich osadników. Niekonserwowanie zabudowań, dostosowywanie ich do nowych przyzwyczajęń, sytuowanie nowych budynków na niższych miejscach prowadziło do zmiany krajobrazu kulturowego wsi i powolnej destrukcji starych obiektów. Niezrozumienie celowości tego osadnictwa i jego naturalnego powiązania z otaczającą przyrodą (zwłaszcza z rzeką) doprowadziło do wielu niepożądanych przekształceń. Mądrość i doświadczenie „oleńców” potwierdzane jest co roku, kiedy to zwiększający się poziom wód gruntowych zagraża zamakaniem domów postawionych nisko lub w wypadku śnieżnych zim wręcz zalewaniem dolnych kondygnacji budynków.

Nie wykorzystuje się starych doświadczeń przy gospodarowaniu na tym terenie – wzgórki są niwelowane, wierzby, topole, wikliny wycinane, rowy, a zwłaszcza stawy gromadzące nadmiar wód, niekonserwowane zamulają się. Wszystko to doprowadza do powolnej zmiany krajobrazu kulturowego terenów nadrzecznych. Zmienia się również przeznaczenie wielu siedlisk i w wyniku wyludniania się i starzenia mieszkańców wsi wiele działek zaczyna pełnić funkcje rekreacyjne – stawia się zupełnie nowe domy niemające nic wspólnego z zabudową wiejską, teren ulega powolnej urbanizacji.

Pomimo zaistnienia wielu przeobrażeń osady kolonizowane na prawie holenderskim, w porównaniu z otaczającymi je wsiami, na wielu terenach zachowały swój tradycyjny – historyczny charakter. W o wiele lepszym stanie zachowane są układy wiejskie. Wsie sytuowane w pobliżu rzeki – rzędówki, ale i również kolonijne, praktycznie nie uległy większym zmianom. Wszystkie elementy tworzące je (system drożny, lokalizacja działek, sztuczne nasadzenia, melioracje, itp.) są w dobrym stanie. Jest to spowodowane znacznym oddaleniem od centrów administracyjnych – lokalne drogi i długie dojazdy nie sprzyjają szybkim zmianom. Dzięki temu przeobrażenia, jakie możemy obser-

wować, nie rzutują na dobrą ocenę zachowania tradycyjnych rozwiązań.

Pomimo wielu zmian i znacznego zmniejszenia się zasobów tradycyjnego budownictwa zabytkowa zabudowa na terenach objętych tą kolonizacją jest w takim stanie, że w dalszym ciągu możemy mówić o istnieniu jednego z ostatnich autentycznych zespołów tradycyjnego osadnictwa i budownictwa w Polsce. Tym bardziej, że do tej pory jego istnienie stanowi niewątpliwy fenomen i przykład udanej wzajemnej współpracy człowieka i natury (rzeki) przy kształtowaniu oblicza terenów zalewanych przez rzeki. Stanowi przykład, jak wiele może nauczyć się człowiek podpatrując przyrodę i z nią współpracując. Jest to chyba najbliższy naturze typ gospodarki, z jaką mieli do czynienia mieszkańcy terenów zalewowych, przeniesiony bezpośrednio z ojczyzny pierwszych osadników – Niderlandów. Tym bardziej należy chronić i propagować pozostałości tej kultury, która w tak niewątpliwy, niepowtarzalny i charakterystyczny sposób wpłynęła na ukształtowanie oblicza terenów nadrzecznych. Widoczne jest to nawet tam, gdzie do dnia dzisiejszego nie pozostały materialne ślady po osadnikach, w postaci wsi czy zagród, lecz jedynie nasadzenia drzew i krzewów oraz rowy osuszające teren.

Fenomen osadnictwa holenderskiego w Polsce niestety nie doczekał się do tej pory pełnego opracowania. Nieznane są całkowite zasoby zabytków z nim związanych, z którymi mamy do czynienia w terenie (wsie, zagrody, budynki). Na dobrą sprawę nie wiadomo dokładnie, jaki zasięg miała ta kolonizacja, ile wsi i osad założyli koloniści, jak licznie przybyli na nasze ziemie. Brak rozeznania dotyczy wielu szczegółów, choćby tak zasadniczego jak rozeznanie autentycznego wyposażenia holenderskich domów, choć na szczęście pewne zbiory obiektów ruchomych zgromadzono w kilku muzeach w Polsce. Jednak jest to jedynie nikły fragment wiedzy na ten temat. Jeszcze mniejszą wiedzą dysponujemy na temat niematerialnych przejawów życia osadników – ich zwyczajów i obyczajów, zarówno dnia codziennego, jak i świątecznego.

Zarówno te materialne, jak i niematerialne pozostałości po osadnictwie stanowią nie tylko wielką wartość dla kultury polskiej, ale holenderskiej i niemieckiej, niestety w gruncie rzeczy niedostrzeżoną i narażoną na zniszczenie, a co gorsza – na zapomnienie.

Aby chronić konkretne obiekty, ich zespoły czy też krajobraz kulturowy, konieczne jest rozpoznanie skali tego osadnictwa w Polsce, jego pozostałości, a także klasy zachowanych zabytków. Ważne jest zapoznanie z wynikami badań i wagą tego zja-

wiska decydentów i służb powołanych do ochrony zabytków, ale również zwrócenie uwagi społeczeństwa na znaczenie tego zjawiska dla wspólnego dziedzictwa europejskiego.

Aby zrealizować te cele, w ramach Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków opracowany został projekt „Internetowego katalogu zabytków osadnictwa holenderskiego w Polsce”, który w internecie funkcjonować będzie od początku grudnia br.

W pierwszym etapie zakłada się udokumentowanie materialnego dziedzictwa kulturowego związanego z osadnictwem holenderskim w Polsce trwającym w naszym kraju nieprzerwanie od XVI do lat 40. XX w., tj. wiejskich osad, zagród, budynków – zarówno mieszkalnych, jak i gospodarczych, a także zborów i cmentarzy znajdujących się do tej pory na Pomorzu, Mazowszu, Podlasiu, w Małopolsce, Wielkopolsce, Kujawach, Ziemi Łęczyckiej i in. oraz popularyzacja w świecie polskiego w nim udziału i roli, jaką spełniali osadnicy w naszej wspólnej historii, początkowo w formie dwujęzycznego – polsko-angielskiego portalu internetowego.

Ze względu na ogromny zakres planowanych prac (przygotowanie serwisu internetowego oraz prace dokumentacyjne w terenie) oraz konieczność zgromadzenia odpowiednich do zrealizowania zadania funduszy na wykonanie projektu przewidziano co najmniej dwa lata.

W roku bieżącym – 2005 – wykonanie najistotniejszej z punktu widzenia realizacji zadań progra-

mu operacyjnego „Media z kulturą” pracy – opracowana zostanie i uruchomiona w internecie strona poświęcona kolonizacji holenderskiej w Polsce, ukazująca historię tego osadnictwa w naszym kraju, pokazująca jego konkretne przejawy (historię, zasięg, sieć osadniczą, wsie i budynki oraz cmentarze) na terenie jednej z największych krain historycznych – Mazowszu. To właśnie na Mazowszu, choć zasiedlonym stosunkowo późno, bo dopiero od początku XVII wieku, koloniści założyli około 200 wsi.

Rok przyszły –2006 – przy działającej już w internecie bazie, dzięki nowym pozyskany na zadanie środkom, poświęcony zostanie na dokończenie opracowania merytorycznego serwisu – dokumentacji z pozostałych terenów naszego kraju: Pomorza, Wielkopolski, Kujaw i in.

Opracowaniem merytorycznym serwisu oraz opracowaniem materiałów w formie elektronicznej (opracowanie i umieszczenie w Internecie) zajmie się zespół osób pracujących zawodowo przy przygotowaniu i wprowadzaniu stron internetowych.

Stworzona w przyszłości pełna baza danych obiektów związanych z kulturą osadników holenderskich na bieżąco będzie podlegać uzupełnianiu. Przewiduje się, że materiał w niej zgromadzony będzie sukcesywnie rozbudowywany o relacje i wspomnienia osadników oraz liczne informacje dotyczące archiwaliów i kartografii związanej z terenem zasiedlonym przez kolonistów, w taki spo-

Cele i zadania:

- stworzenie portalu internetowego promującego (docelowo) wspólne holendersko-niemiecko-polskie dziedzictwo kulturowe, właściwe obecnie dla jeszcze większej liczby społeczeństw i krajów (Kanady, USA, Meksyku, Brazylii, Rosji, itd.),
- edukacja, propagowanie idei ochrony i opieki nad zabytkami osadnictwa holenderskiego w Polsce,
- kreowanie pozytywnego wizerunku Polski poza granicami kraju i prezentacja kultury polskiej w świecie,
- zwiększanie narodowego zasobu dziedzictwa kulturowego – dokumentacja i archiwizacja osadnictwa holenderskiego w Polsce,
- propagowanie idei ochrony obiektów architektury ludowej związanej z osadnictwem,
- powszechna dostępność dokumentacji obiektów,
- zachowanie tradycji i przekazu ludowego dziedzictwa kulturowego,
- dokumentowanie i upowszechnianie dorobku kultury ludowej osadnictwa holenderskiego w postaci materialnych, kulturowych i duchowych jej przejawów,
- ochrona krajobrazu kulturowego wsi holenderskich i podtrzymywanie tożsamości regionów zamieszkałych do 1945 r. przez osadników,
- promowanie i upowszechnianie wielokulturowości osadnictwa wiejskiego w Polsce,
- działanie na rzecz likwidacji bariery kulturowej związanej z zasiedlaniem terenów wiejskich w Polsce na przestrzeni minionych stuleci,
- edukacja środowisk skupionych wokół idei ochrony zabytków ludowych związanych z osadnictwem holenderskim, uczelni i studentów.

sób, aby można go było wykorzystać np. do precyzowania i realizacji programów edukacyjnych czy popularyzatorskich przeznaczonych dla szkół i uczelni.

Promocja bazy danych przeprowadzona zostanie przede wszystkim w internecie, ale również na łamach pism i wydawnictw poświęconych ochronie zabytków: „Ochrony Zabytków”, „Spotkań z Zabytkami”, „Wiadomości Konserwatorskich” i in.

Mamy nadzieję, że zrealizowanie tego programu nie tylko określi wielkość i rodzaj zasobów zabytków związanych z tym osadnictwem, ale również przyczyni się do opracowania polityki ochrony oraz zabezpieczenia tych obiektów przed zniszczeniem.

Tworzony portal, w swoich zamierzeniach, spełnić ma również inne – niezwykle ważne zadanie – upowszechnić wiedzę o związku tej kolonizacji z naszym krajem. Większość światowych obcojęzycznych stron internetowych poświęconych osadnictwu holenderskiemu i mennonitom nie kojarzy faktu występowania tej kolonizacji w Europie Środkowej i Wschodniej z Polską – pisze się o Holendrach w Prusach i Rosji, a obrazuje się ten fakt mapami Polski znajdującej się od końca XVIII do pocz. XX w. pod zaborami. Tymczasem Holendrzy pojawili się w Polsce w XVI w. sprowadzeni przez Polaków – właścicieli zalewowych gruntów – zarówno królewskich, jak i ziem prywatnych i kościelnych.

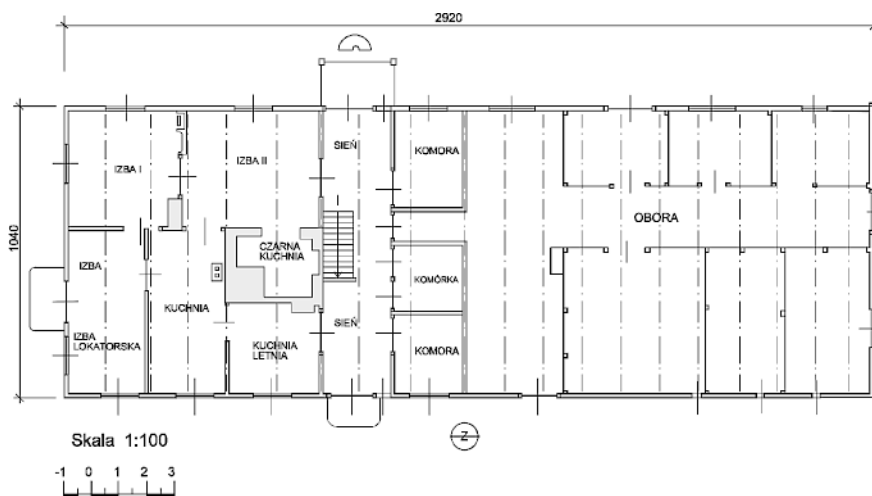
Pierwszorzędnym celem projektu jest zgromadzenie wszelkich informacji związanych z osadnictwem holenderskim, zarówno dotyczących obiektów ruchomych i nieruchomych, zwyczajów i obyczajów, relacji i opisów związanych z kulturą osadników, przedstawienie jak najszerszego obrazu tej kolonizacji i jednocześnie określenie najcenniejszych, ale i najbardziej reprezentatywnych obiektów architektury, których ochrona stanowić będzie podstawę zachowania świadectw tej kolonizacji w naszym kraju.

Równoległe istnienie portalu stanowić będzie forum do wymiany informacji, poglądów, gromadzenia wszelkich opracowań i artykułów poświęconych temu zjawisku. Bezpłatnie umieszczać będzie można w nim informacje o wystawach, plene-

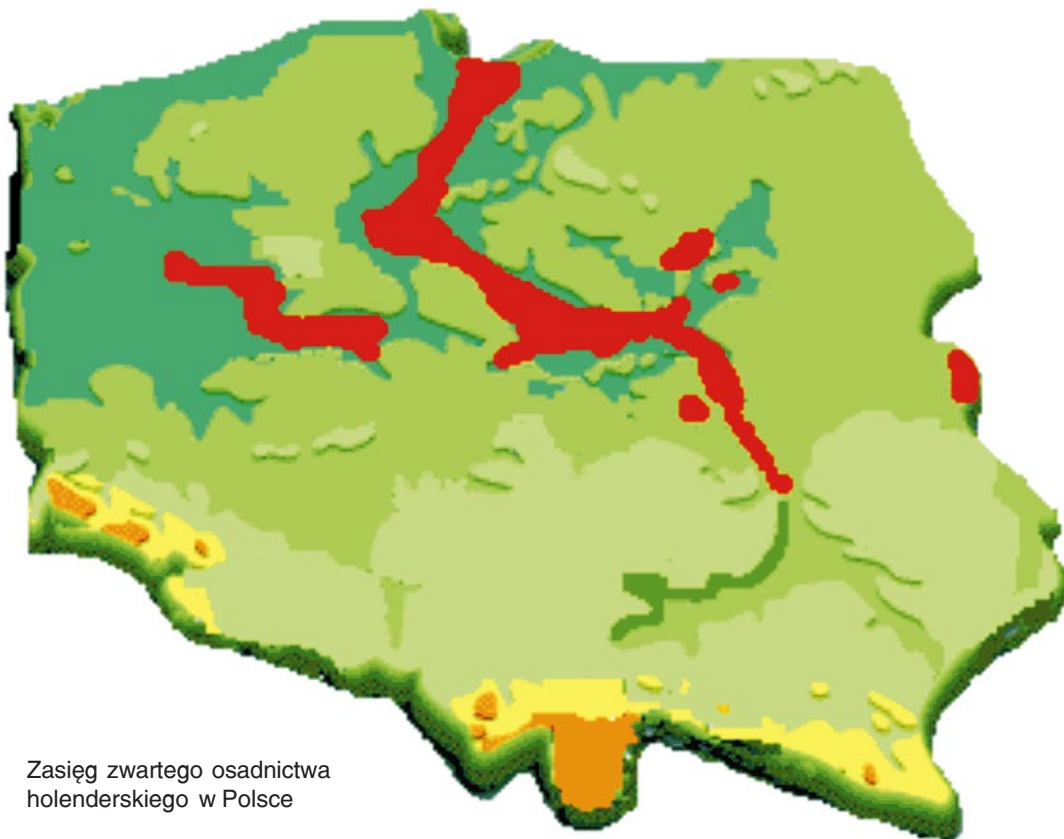
rach, konferencjach, prezentować dokumentacje, projekty architektoniczne domów nawiązujących do tych tradycyjnych, publikować artykuły, e-książki, foldery, itp. (oczywiście z zachowaniem praw autorskich do tych dzieł). Na jego stronach znajdują się również informacje o kursach, szkoleniach, spotkaniach, wycieczkach – wszelkich działaniach związanych z popularyzacją i ochroną zabytków. W przyszłości portal, w miarę rozbudowy i funkcjonowania, powinien zarabiać na siebie, np. sprzedając e-książki czy też organizacją objazdów-wycieczek po terenach związanych z osadnictwem holenderskim w Polsce.

Należy jednak cały czas mieć na uwadze fakt, iż podstawą dalszych rozbudowanych działań będzie pełna ewidencja i opisanie wszelkich przejawów kolonizacji holenderskiej – zarówno istniejących, jak i niezachowanych do dnia dzisiejszego. W chwili obecnej to jawi się jako rzecz najważniejsza. Wszyscy zajmujący się tą tematyką mają świadomość, że konieczne jest pilne opisanie tego zjawiska i czynna ochrona jego materialnych przejawów, gdyż postęp cywilizacyjny ostatnich dekad może uniemożliwić zarówno poznanie tej kolonizacji, jak i ochronę jej świadectw.

Mamy nadzieję, że cel, jaki postawiliśmy sobie do realizacji, spotka się z szerokim oddźwiękiem wśród zainteresowanych, którzy włączą się czynnie w jego tworzenie i funkcjonowanie. Opisanie i propagowanie wiedzy o zabytkach związanych z kolonizacją holenderską w naszym kraju jest jedyną drogą do faktycznej ich ochrony i zachowania dla przyszłych pokoleń. Nie możemy dopuścić do tego, że kolejny przykład tradycyjnej kultury wiejskiej, niezwykle cenny bo związany praktycznie z trzema narodami, odejdzie w niepamięć.



Najbardziej typowy rozkład chałupy holenderskiej na Mazowszu mieszczącej pod wspólnym dachem część mieszkalną i oborę (dom ze wsi Sady 16, gm. Czoznów, woj. mazowieckie, z 1853 r.)



Zasięg zwartego osadnictwa holenderskiego w Polsce



Najstarszy datowany budynek holenderski na Mazowszu z 1806 r. – zbór mennonicki w Sadach, gm. Słubice, woj. mazowieckie, z 1806 r. (stan z 2000 r.)



Żuławski dom podcieniowy charakterystyczny dla pierwszego okresu kolonizacji



Leonów 8, gm. Słubice, woj. mazowieckie – dom z 13.X.1856 r. (data budowy wraz z jego historią wycięta na nadprożu drzwi wejściowych)



Dom ze wsi Życk Polski 61, gm. Słubice – w chwili obecnej stan zachowania tego pięknego obiektu jest tragiczny – niestety został przeznaczony on do rozbioru

Maria Sarnik-Konieczny

Międzynarodowy Dzień Ochrony Zabytków 18 kwietnia 2005 roku – Dwór Artusa w Gdańsku

Uroczyste obchody Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków tradycyjnie przebiegały pod Honorowym Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Aleksandra Kwaśniewskiego.

Międzynarodowy Dzień Ochrony Zabytków, podobnie jak przed ośmioma laty, w tym roku obchodzono w Dworze Artusa, przy Długim Targu w Gdańsku – w mieście, którego historyczne centrum jest pomnikiem historii, a obecnie aspiruje do wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO.

Warto przypomnieć, że ustanowienie 18 kwietnia uroczystym Dniem Ochrony Zabytków miało na celu podkreślenie znaczenia dziedzictwa kulturowego we współczesnym świecie, przede wszystkim poprzez uhonorowanie wyróżniających się osób, których wkład w ratowanie oraz promocję zabytków uzyskał konkretny efekt i uznanie społeczne.

Na zaproszenie Pana Waldemara Dąbrowskiego, Ministra Kultury, podobnie jak w latach ubiegłych, na spotkanie przybyli szczególnie zasłużeni dla ochrony zabytków pracownicy muzeów, konserwatorzy dzieł sztuki, konserwatorzy zabytków wszystkich specjalności, architekci i eksperci różnych dziedzin, wojewódzcy konserwatorzy zabytków, przedstawiciele Służby Ochrony Zabytków, Stowarzyszeń i Towarzystw działających na rzecz ochrony i opieki nad zabytkami.

W obchodach uczestniczyli także przedstawiciele władz samorządowych, od których decyzji zależy los wielu zabytków i szeroko rozumianego krajobrazu kulturowego. Z roku na rok coraz licniejszą grupę stanowią właściciele i użytkownicy nieruchomości zabytkowych oraz sponsorzy, których materialne wsparcie prac konserwatorskich częstokroć jest jedyną szansą uratowania niejednego obiektu zabytkowego.

Uroczystość zaszczyli: w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pani Ewa M. Hunca – Dyrektor Biura do spraw Społecznych, Kultury i Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi, Pan Ryszard Mikliński, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury – Generalny Konserwator Zabytków, Pan Roman Krzyżelewski – Admirał Floty, Dowódca Marynarki Wojennej, Pan Konrad Wiśniowski – Kontradmirał, Komendant Morskiego Oddziału Straży Granicznej, Pan Albert Soldani, Dyrektor Departamentu Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury, Pan Paweł Adamowicz – Prezydent Miasta Gdańska, Pan Jan Kozłowski – Marszałek Województwa Pomorskiego, dyrektorzy jednostek podległych Ministerstwu Kultury, profesorowie – przedstawiciele środowisk naukowych, władze oraz członkowie Stowarzyszeń i Towarzystw działających w ochronie zabytków i wiele znakomitych postaci świata kultury.

W dostojnym i wspaniałym wnętrzu Dworu Artusa gości powitał Pan Paweł Adamowicz – Prezydent Miasta Gdańska. Rozpoczynając oficjalną część obchodów, wyraził jednocześnie zadowolenie z przyjęcia ponownego zaproszenia do Gdańska.

Wystąpienia okazjonalne wygłosili:

Pani Ewa M. Hunca, która przekazała życzenia oraz odczytała list (którego tekst załączamy) od Pana Aleksandra Kwaśniewskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, w którym Pan Prezydent szczególną uwagę zwrócił na oczekiwane umieszczenie Gdańska jako „Miasta Pamięci i Wolności” na Liście Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO.

Informację o inicjatywach podejmowanych i realizowanych na terenie województwa pomorskiego przekazał Pan Jan Kozłowski, Marszałek Województwa Pomorskiego.

W imieniu Ministra Kultury przemówienie wygłosił Pan Ryszard Mikliński, Generalny Konserwator Zabytków, który przekazał serdeczne podziękowania i wyrazy szczególnego uznania przede wszystkim laureatom nagród i wyróżnień, a także służbie konserwatorskiej i tym wszystkim, którzy przyczyniają się do poprawy sytuacji w obszarze ochrony dziedzictwa. Jednocześnie przedstawił generalne problemy oraz kierunki działania Ministra i podległych Ministerstwu jednostek w aktualnej sytuacji w obszarze ochrony i opieki nad zabytkami w Polsce.

Pan Jerzy Jasięko, Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków poinformował o celach działalności SKZ oraz skierował serdeczne słowa podziękowania wszystkim działającym na rzecz szeroko rozumianej ochrony dziedzictwa kulturowego. Szczególne wyrazy uznania skierował do absolwentów wyższych uczelni i młodych naukowców, laureatów w konkursie GKZ i SKZ wskazując na możliwość realizacji dalszych planów zawodowych w dziedzinie ochrony zabytków.

Najważniejszym punktem programu uroczystości, było wręczenie zaszczytnych nominacji, a laureatom konkursów zasłużonych nagród i wyróżnień.

I. Pomniki Historii

Decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej trzy obiekty zostały uznane za Pomniki Historii. Z upoważnienia prezydenta, Pani Ewa M. Hunca – Dyrektor Biura do spraw Społecznych, Kultury i Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi, wręczyła zaszczytne nominacje, które otrzymały:

1. Trzynastowieczny zespół urbanistyczny w Chełmnie, z jego zachowanym układem prostopadłe przecinających się ulic i centralnie usytuowanym rynkiem.

2. Siedemnastowieczny zespół klasztorny o.o. Bernardynów w Leżajsku, wybudowany według projektu Antonia Pellacinięgo. Wyposażenie wnętrza bazyliki, w szczególności znane, pochodzące z końca siedemnastego wieku organy, czynią z niej jedną z najwspanialszych budowli sakralnych.

3. Dwudziestowieczna Hala Ludowa we Wrocławiu zbudowana w latach 1911-1913, według projektu Maksa Berga. Jest wybitnym dziełem architektury modernistycznej.

II. Konkurs Ministra Kultury „Zabytek Zadbane” za 2004 rok

Celem konkursu „Zabytek Zadbane” jest przede wszystkim popularyzacja i zainteresowa-

nie szerokiego kręgu społeczeństwa ideą ochrony obiektów zabytkowych, rozwijanie mecenatu instytucji osób prywatnych poprzez uhonorowanie wzorowych gospodarzy, którzy wykazali się konkretnymi osiągnięciami. Zgodnie z regulaminem konkursu, wnioski o nadanie tego wyróżnienia składają wojewódzcy konserwatorzy zabytków według obowiązującej zasady, że każdego roku, w każdym województwie może zostać nagrodzony jeden obiekt.

W konkursie „Zabytek Zadbane” wręczono 16 emblematów, które otrzymali:

1. Gmina Miejska Świdnica, woj. dolnośląskie – za przeprowadzone w latach 2001–2004 prace remontowo-konserwatorskie w pałacu opatów cysterskich w Świdnicy i adaptację obiektu dla potrzeb Miejskiej Biblioteki z poszanowaniem substancji zabytkowej.

2. Państwo Maria i Witold Karbowski woj. kujawsko-pomorskie – za przeprowadzone w latach 2001–2003 prace remontowo-konserwatorskie i adaptacyjne z poszanowaniem elementów zabytkowych, zwłaszcza konstrukcyjnych w Spichlerzu Szwedzkim i Basztą Żuraw w Toruniu.

3. Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Anny w Białej Podlaskiej, woj. lubelskie – za wzorowo przeprowadzony w latach 1994-2004 kompleksowy remont zespołu kościoła parafialnego pw. św. Anny w Białej Podlaskiej, dzięki któremu zostały wyeksponowane walory architektoniczne, artystyczne i estetyczne zabytku.

4. Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Józefa w Lubnie, woj. lubuskie – za wykonane w latach 2001-2004 kompleksowe prace remontowo-konserwatorskie kościoła pw. św. Mikołaja w Wysokiej, podkreślając wybitne walory architektoniczne świątyni i ekspozycję zabytku w krajobrazie.

5. Pan Krzysztof Malarecki, woj. łódzkie – za przeprowadzenie w latach 2001-2004 remontu kapitalnego pałacu w Woli Chojnacie z pełnym poszanowaniem substancji zabytkowej i wyeksponowaniem walorów estetycznych architektury i wnętrza.

6. Parafia Rzymskokatolicka w Gosprzydowej, woj. małopolskie za wzorowe przeprowadzenie w 2003 roku prac remontowo-konserwatorskich w kościele parafialnym pw. św. Urszuli i Towarzyszek w Gosprzydowej, podkreślając wyjątkowe walory architektoniczne oraz ekspozycję zabytku w krajobrazie.

7. Spółka S.M.F.P. Sp. z o.o. , woj. mazowieckie – za prace remontowo-konserwatorskie i modernizacyjne w pałacu przy Al. Ujazdowskich 41, ul. Wilcza 1, w Warszawie, przeprowadzone

z zachowaniem układu funkcjonalnego wnętrz, odrestaurowaniem elewacji od strony ulic, konserwacją stolarki okiennej i drzwiowej oraz zachowaniem oryginalnych stropów.

8. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nysie, woj. opolskie – za przeprowadzenie w 2004 roku remontu oraz adaptacji na cele dydaktyczne dwóch nieużytkowanych kamienic secesyjnych przy ul. Armii Krajowej nr 19 i 21 (obecnie Collegium Philologicum).

9. Klasztor o.o. Bernardynów w Leżajsku, woj. podkarpackie – za zakończenie w 2004 roku prac rewaloryzacyjnych bazyliki o.o. Bernardynów, pieczętowanie prowadzonych na przestrzeni 20 lat, przywracających wyjątkowe walory architektoniczne i artystyczne zabytku sakralnego z szacunkiem dla substancji zabytkowej.

10. Pan Michał Henryk Drynkowski, Państwo Michał Stanisław Olszewski i Hanna Barbara Olszewska oraz Pani Anna Frąckowiak woj. podlaskie – za przeprowadzenie w latach 2004-2005 kompleksowej konserwacji dworca kolejowego Białowieża Towarowa przywracającej pierwotną formę zabytku z równoczesną adaptacją do nowej funkcji.

11. Stadnina Koni Racot Sp. z o.o., woj. wielkopolskie – za wzorowo przeprowadzone w latach 1998-2003 prace remontowo-konserwatorskie pałacu w Racocie oraz prace modernizacyjne oficyny hotelowej.

12. Politechnika Gdańska, woj. pomorskie – za wzorowo przeprowadzone w latach 2002-2004 prace remontowo-konserwatorskie oraz modernizacyjne gmachu głównego w zespole Politechniki Gdańskiej.

13. Państwo Krystyna i Rajner Smolorzowie, woj. śląskie – za przeprowadzone w latach 2001-2003 prace remontowe budynku gospodarczego (obora) i adaptację do nowej funkcji: restauracja „Gospoda u Wrochema”.

14. BRE BANK, woj. świętokrzyskie – za przeprowadzony w latach 2000-2001 remont kapitalny kamienicy przy ul. Sienkiewicza nr 2 w Kielcach, przywracający pierwotny wystrój architektoniczny elewacji i wnętrza.

15. Państwo Teresa i Stefan Kotowscy, woj. warmińsko-mazurskie – za przeprowadzone w latach 1997-2003 prace remontowo-konserwatorskie i rekonstrukcyjne zespołu Młyna Wodnego z przeznaczeniem na „Hotel Młyn” przy ul. Kościuszki 132 w Elblągu.

16. Firma „KAMO” Monika Daszyńska-Kasperek i Zbigniew Kasperek oraz Państwo Maria i Piotr Piaseccy, woj. zachodniopomorskie – za przeprowadzenie w latach 2003-2004

kompleksowych prac remontowo-konserwatorskich budynku dawnego magazynu, tzw. „Domku Kata” przy ul. Ratuszowej w Kołobrzegu.

II. Konkurs Generalnego Konserwatora Zabytków i Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków na „Najlepsze prace naukowe, projektowe i popularyzatorskie dotyczące ochrony zabytków i muzealnictwa”

Konkurs jest organizowany od końca lat 80. z inicjatywy Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Konkurs cieszy się powodzeniem, o czym świadczy z roku na rok wzrastająca liczba zgłoszonych prac.

Celem konkursu jest przede wszystkim zainteresowanie studentów i młodej kadry naukowców problematyką konserwacji zabytków architektury, ogrodów i krajobrazu, muzealnictwem, poszerzaniem wiedzy nt. nowych technologii itp. poprzez nagradzanie prac, w których zostały podjęte tematy przyczyniające się do rozwoju tych dziedzin. Konkurs ma zachęcić do specjalizowania się w zagadnieniach szeroko pojętej ochrony zabytków i muzealnictwa.

Uczestnikami konkursu mogą być wyłącznie studenci oraz pracownicy niebędący samodzielnymi pracownikami naukowymi. Prace na konkurs zgłaszane są przez uczelnie, instytuty naukowe, muzea, wojewódzkich konserwatorów zabytków oraz inne placówki bądź samych autorów.

Nagrody i wyróżnienia przyznawane w trzech kategoriach: za prace projektowe, naukowe i popularyzatorskie.

Kapituła, po zapoznaniu się z pracami oraz recenzjami 35 nadesłanych prac, postanowiła przedstawić Zarządowi Głównemu SKZ 9 prac do nagród i 6 prac do wyróżnień.

W kategorii prac naukowych nagrody otrzymali:

1. Marek Rawecki – za dwujęzyczną polsko-niemiecką publikację naukową pt. „Strefa Auschwitz – Birkenau” (uzupełniona i poszerzona wersją pracy doktorskiej), wydaną przez Politechnikę Śląską, Gliwice 2003.

2. Anna Orchowska-Smolińska – „Waloryzacja obiektów historycznych z terenu portu w Gdyni”, praca dyplomowa pod kierunkiem mgr inż. arch. Haliny Poniatowskiej.

3. Marzanna Jagiełło-Kołaczyk – „Sgraffita na Śląsku 1540-1650”, praca jest wynikiem realizacji projektu badawczego, wydana drukiem przez

Oficyne Wydawniczą Politechniki Wrocławskiej w 2003 roku.

4. Bartosz Markowski – „Konserwacja marmurowego posągu boginii Kybele, I w. p.n.e. Własność Muzeum Narodowe w Warszawie”. Praca magisterska pod kierunkiem prof. Andrzeja Kossa na Wydz. Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP w Warszawie oraz 2. część dyplomu – „Zastosowanie wosków do konserwacji powierzchni obiektów marmurowych” – promotor prof. Andrzej Koss.

5. Katarzyna Okurowska – „Konserwacja matki haftowanej z przedstawieniem żurawi na tle pejzażu w otoczeniu smoków, Japonia XIX w. Własność Muzeum Narodowe w Warszawie”. Praca magisterska pod kierunkiem prof. Heleny Hryszko na Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP w Warszawie oraz 2. część dyplomu – „Makata haftowana z przedstawieniem żurawi na tle pejzażu. Analiza ikonograficzna, proveniencja, próba datowania”, promotor mgr Anna Rudzka.

6. Magdalena Wiercińska – „Konserwacja globusa Ziemi Matthausa Reutera, Rzym 1632. Własność Biblioteki Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu”. Praca dyplomowa, promotor dr Marzenna Ciechańska oraz 2. część dyplomu – „Globus Ziemi Matthausa Reutera, Rzym 1632, ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu”, promotor prof. dr hab. Jakub Pokora.

7. Marzenna Ciechańska – „Rekonstrukcja komputerowa. Wprowadzenie techniki komputerowej do konserwacji dzieł sztuki na podłożu papierowym”. Praca doktorska, promotor adiunkt II stopnia Andrzej Mazur.

8. Maria Lubryczyńska – „Problematyka ikonograficzna i konserwatorska wnętrza kościoła drewnianego pw. św. Stanisława Biskupa w Boguszycach k. Rawy Mazowieckiej. Rekompozycja malowideł i aranżacja wnętrza kościoła”. Praca wykonana na Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP w Warszawie.

W kategorii prac projektowych nagrodę otrzymała:

9. Anna Skrzyńska – „Współczesny park miejski na terenach pofortyfikacyjnych”, praca magisterska pod kierunkiem prof. dr. hab. Aleksandra Bohma i prof. dr. hab. Oskara Buttnera na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej.

W kategorii prac naukowych wyróżnienia otrzymali:

1. Joanna Kucharzewska – za monografię naukową „Architektura i urbanistyka Torunia w latach 1871-1920”, Wyd. Neriton w Warszawie.

2. Joanna Poczobut – za pracę „Rewitalizacja zabytkowych zespołów zabudowy mieszkaniowej na przykładach małych miast Polski Północnej wobec zasad zrównoważonego rozwoju”. Praca doktorska pod kierunkiem prof. dr. inż. arch. Wiesława Andersa na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej.

3. Wiesława Chodkowska – za opracowanie wyników badań architektonicznych Starego Ratusza w Olsztynie, prowadzonych w latach 1996-2003.

4. Agata Czuryło – za pracę „Konserwacja i restauracja trzech obrazów Stajudy, koniec lat 50-tych XX wieku. Technika: olej na podłożu papierowym”. Własność Muzeum ASP w Warszawie. Praca magisterska pod kierunkiem Joanny Czernichowskiej oraz druga część pracy – „O malarstwie Stajudy i innych takich. Przemyslenia wstępne”. Promotor prof. Maria Poprzęcka.

W kategorii prac projektowych wyróżnienie otrzymał:

5. Bartłomiej Jankowski – za pracę „Akademia Augustina – adaptacja XIX-wiecznych Zakładów Ceramicznych w Lubaniu Śląskim na Centrum Rzemiosł Ceramicznych”. Praca magisterska pod kierunkiem dr. Jana Salma na Wydziale Architektury Politechniki Łódzkiej.

W kategorii prac popularyzatorskich wyróżnienie otrzymał:

6. Jerzy S. Majewski – za książkę pt. „Warszawa nieodbudowana – metropolia Belle Epoque”. Oficyna Wydawnicza VEDA w Warszawie.

Nagrody specjalne

Marek Rawecki – otrzymał nagrodę Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków i Polskich Pracowni Konserwacji Zabytków SA za wielodyscyplinarne i nowoczesne podejście do tematu przedstawione w książce pt. „Strefa Auschwitz – Birkenau”. Wydawnictwo Politechniki Śląskiej w Gliwicach.

Dr hab. Franciszek Midura – nagroda Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków w kategorii „Książka Roku” za 2004 rok została przyznana Panu dr. hab. Franciszkowi Midurze – za książkę pt. „Społeczna opieka nad zabytkami na Ziemiach Polskich do 1918 roku”. Nagrodzona praca prezentuje wybitne walory poznawcze, jest rezultatem wieloletnich studiów i badań Autora, który jako pierwszy przedstawił w ujęciu chronologicznym dokonania wybitnych Polaków, działalność polskich organizacji opieki nad zabytkami oraz kształtowanie się świadomości i tożsamości narodowej w okresie zaborów.

III. Nagroda im. Księdza Profesora Janusza Stanisława Pasierba „Conservator Ecclesiae”

Ustanowiona przez Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków nagroda „Conservator Ecclesiae” jest wyrazem szacunku i uznania dla dokonań wybitnego uczonego, twórcy i konserwatora, oraz wspaniałego człowieka, poprzez uhonorowanie tych osób, które poprzez swoją działalność i dokonania realizują idee i przesłanie Ks. J. Pasierba.

W tym roku do ZG SKZ wpłynęły trzy wnioski. Na posiedzeniu w dniu 9 marca br. Kapituła dokonała jednogłównego wyboru przedstawiając do Nagrody „Conservator Ecclesiae” wielce zasłużonego dla Kultury Polskiej **Jego Eminencję Księdza Kardynała Franciszka Macharskiego – Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego**. Przyjęcie przez Jego Eminencję Księdza Kardynała – wybitnego Człowieka o niekwestionowanym autorytecie – Nagrody Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków jest dla nas zaszczytem.

Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Franciszek Macharski przez lata pracy kierując Archidiecezją Krakowską położył nieocenione zasługi w dziedzinie ochrony dziedzictwa. Jest to długa lista dokonań, przede wszystkim w obszarze sztuki i architektury sakralnej Krakowa oraz województwa małopolskiego, choć nie tylko. Powszechnie znana jest życzliwość i angażowanie się Ks. Kardynała w sprawy dotyczące kultury. Jest oczekiwanym uczestnikiem spotkań i debat dotyczących przemyśleń z zakresu filozofii sztuki. Bierze czynny udział w pracach Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, jest autorem wielu inicjatyw. Ks. Kardynała wyróżnia nadzwyczajna skromność i refleksyjność, tak bardzo piękna, choć nieczęsto spotykana cecha charakteru.

Wszecstronna działalność Jego Eminencji Księdza Kardynała Franciszka Macharskiego – Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego jest wyjątkowo bliska Patronowi Nagrody „Conservator Ecclesiae”.

IV. Złote i Srebrne Odznaki za Opiekę nad Zabytkami

Złota Odznaka za Opiekę nad Zabytkami jest zaszczytnym wyróżnieniem, nadawanym przez Ministra Kultury osobom zasłużonym za szczególne zaangażowanie w ochronę i opiekę nad zabytkami, a także za prowadzenie działalności konserwatorskiej.

Złote odznaki otrzymali:

- **Ks. Tadeusz Brzeziński** z Pelplina, Proboszcz Parafii Katedralnej pw. NMP,

- **Pan Jerzy Łudzik**, Pełnomocnik Burmistrza Urzędu Miasta w Kościerzynie,
- **Ojciec Szymon Plewa** z Gorzdzieja, Proboszcz Parafii pw. św. Wojciecha,
- **Ks. Grzegorz Rafiński** z Łęgowa, Proboszcz Parafii pw. św. Mikołaja,
- **Pani Krystyna Gozdawa-Nocon** z Gdańska, Wicewojewoda Pomorski,
- **Pan Jacek Światowski** z Gdańska, Komendant Kaszubskiego Dywizjonu SG Westerplatte,
- **Pan Konrad Wiśniewski** z Gdańska, Kontradmirał – Dowódca Morskiego Oddziału Straży Granicznej,
- **Pani Małgorzata Abramowicz** z Gdańska, Starszy Kustosz Muzeum Narodowego,
- **Pani Hanna Błaszowska-Gregor** z Gdańska, Starszy Kustosz Muzeum Narodowego,
- **Pani Helena Kowalska** z Gdańska, Starszy Kustosz Muzeum Narodowego,
- **Pani Beata Milada Majda-Boj** z Gdańska, Starszy Kustosz Muzeum Narodowego,
- **Ks. Cezary Annusewicz** z Gdańska, Proboszcz Parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła,
- **Ks. Jacek Dawidowski** z Chojnic, Proboszcz Parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela,
- **Pan Sławomir Kitowski** z Gdyni, Wiceprzewodniczący Rady Muzeum Miasta Gdyni,
- **Ks. Jerzy Kunca** z Żarnowca, Proboszcz Parafii pw. Zwiastowania Pańskiego,
- **Ks. Stanisław Pluto Prondziński** z Leśna, Proboszcz Parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego,
- **Ks. Andrzej Starczewski** z Miłoradza, Proboszcz Parafii pw. św. Michała Archaniola,
- **Ojciec Marek Grubka** z Gdańska, klasztor o.o. Dominikanów,
- **Pan Wiesław Ołowski**, właściciel zespołu pałacowego w Rynkówce,
- **Pani Marzena Ołowska**, właściciel zespołu pałacowego w Rynkówce,
- **Pan Antoni Kapuściński** z Gdańska, Starszy Wykładowca Politechniki Gdańskiej.

Srebrne odznaki otrzymali:

- **Pan Edward Hadaś** z Gdańska, Specjalista ds. Filatelistyki, Dyrektor Okręgu Poczty w Gdańsku,
- **Pan Tadeusz Stojalowski** z Gdańska, Muzeum Historyczne Miasta Gdańska,
- **Pan Wiesław Czabański** z Gdańska, Architekt Pełnomocnik Rektora Politechniki Gdańskiej,
- **Pani Iwona Berent** z Gdańska, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków,
- **Pan Mieczysław Niewczas** z Gdańska, Dyrektor Okręgu Poczty w Gdańsku,

– **Pani Julita Tomaszewska-Olszewska** z Gdańska, Kustosz Muzeum Narodowego.

Na zakończenie oficjalnych uroczystości, w Dworze Artusa odbył się koncert w wykonaniu zespołu muzyki dawnej „CAPELLA GEDANENSIS”.

Na uroczysty obiad Pan Paweł Adamowicz, Prezydent Miasta Gdańska zaprosił gości do Ratusza Głównego Miasta. Tradycyjnie, podczas obiadu,

była okazja do towarzyskich rozmów oraz wymiany doświadczeń i ocen aktualnej sytuacji, a także rozmów na tematy związane z pracą zawodową i realizacjami konserwatorskimi.

Ponadto, w ramach programu obchodów odbyła się konferencja poświęcona aktualnym problemom dotyczącym dziedzictwa kulturalnego historycznych miast. W kościele o.o. Dominikanów uczestnicy wysłuchali muzyczno-medialnej prezentacji na temat początków istnienia Gdańska.

Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 1 marca 2005 roku

Pan
Waldemar Dąbrowski
Minister Kultury

Szanowny Panie Ministrze,

Przyjmuję honorowy patronat nad tegorocznymi ogólnopolskimi obchodami Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków. Dobrze się stało, że centrum tych uroczystości będzie miało miejsce w słynnym gdańskim Dworze Artusa.

Jestem przekonany, że przygotowywana z tej okazji konferencja poświęcona dziedzictwu kulturalnemu historycznych miast oraz muzyczno-medialna prezentacja początków istnienia Gdańska – wzbudzą powszechne zainteresowanie.

Na ustanowionej przed 33 laty liście Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO, obejmującej najcenniejsze obiekty i regiony świata – wpisanych jest dotąd 9 naszych obiektów. Gdyby zatem przyjęty został wniosek umieszczenia na tej liście Gdańska jako „Miasta Pamięci i Wolności” z jego olśniewającymi zabytkami – otrzymalibyśmy ten zaszczytny tytuł już po raz dziesiąty. Jestem przekonany, że honor ten będzie nam dany.

Proszę przyjąć życzenia pomyślności w realizacji kwietniowych obchodów mogących zyskać kolejne wyrazy międzynarodowego uznania dla Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego.

Z poważaniem

Aleksander Kwaśniewski

Kazimierz Kuśnierz

Conservator Ecclesiae 2005

W środowe popołudnie 18 maja 2005 r. odbyła się w Krakowie szczególna uroczystość. W gmachu Muzeum Archidiecezjalnego przy ul. Kanoniczej otwarta została dawno oczekiwana i zapowiadana wystawa „W hołdzie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II”. Wystawę otworzył J.E. Kardynał Franciszek Macharski, Metropolita Krakowski – w obecności licznie przybyłych władz i mieszkańców.

Uroczystość uświetniona została jeszcze jednym, ważnym dla całego środowiska związanego z ideą ochrony dóbr kultury narodowej, wydarzeniem. Ksiądz kardynał Franciszek Macharski, w dowód szczególnego uznania środowiska polskich konserwatorów za wieloletni trud opieki nad zabytkami sakralnymi archidiecezji krakowskiej, otrzymał Nagrodę im. ks. profesora Janusza Stanisława Pasierba „Conservator Ecclesiae”.

Całe środowisko skupione w Stowarzyszeniu Konserwatorów Zabytków składa J.E. Kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu podziękowania, wyrazy najwyższego szacunku oraz życzy dalszych dokonań dla dobra polskich zabytków sztuki sakralnej.



Uroczystość wręczenia J.E. kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu nagrody „Conservator Ecclesiae” – przemawia prezes SKZ dr hab. inż. Jerzy Jasieńko



Goście zaproszeni na uroczystość. Od lewej: Janusz Mróz, Jerzy Jasieńko (prezes SKZ), Andrzej Kadłuczka (dyrektor IHA i KZ WA PK), Maria Sarnik-Konieczny, Jacek Rulewicz (dyrektor KOBiDZ, reprezentujący ministra kultury), Lech Engel oraz Kazimierz Kuśnierz podczas spaceru po ulicy Kanoniczej

Andrzej Tomaszewski

Czterdziestolecie ICOMOS

Szanowni Państwo, drodzy Koledzy,

Powstanie przed czterdziestu laty ICOMOS było konsekwencją długiej drogi myśli konserwatorskiej, która zaczęła się sto lat temu.

Wielka Rewolucja Francuska stworzyła pojęcie zabytku narodowego: *le monument national*. W konsekwencji wiek XIX upłynął pod znakiem ochrony zabytków jako obowiązku narodowego. Charakter narodowy zabytku najdobitniej określił Georg Dehio, jako „część bytu narodowego” – *national Dasein*. Ale dokładnie sto lat temu, w polemice z Dehio, zawarł był Alois Riegl definicję zabytku jako „części bytu ogólnoludzkiego” – *menschlicher Dasein* i tymi słowami rzucił wezwanie do ponadnarodowej ochrony zabytków. Na początki międzynarodowej współpracy konserwatorów trzeba było jednak poczekać ćwierć wieku, aż do konferencji w Atenach w roku 1931, która w dokumentach końcowych, przyjętych trzy lata później przez Ligę Narodów, jako zalecenie dla państw członkowskich postulowała wielostronną współpracę międzynarodową konserwatorów. Jej dobre początki przerwała wojna. Idea odżyła w UNESCO. A jej pierwszym, ważnym wcieleniem było powołanie do życia w roku 1959 organizacji międzynarodowej: Międzynarodowego Centrum Badań dla Konserwacji i Restauracji Dóbr Kultury ICCROM. Dodajmy, że jednym z inicjatorów i pierwszych członków ICCROM była Polska. Równolegle narastała potrzeba stworzenia konserwatorskiej organizacji pozarządowej – skupiającej konserwatorów, a nie państwa.

Międzynarodowy kongres konserwatorski, który obradował w maju 1964 roku w Wenecji, zapisał się w naszej pamięci dzięki uchwalonemu dokumentowi końcowemu, który stał się drogowskazem konserwatorskim, znanym później powszechnie jako „Karta Wenecka”. Jednak jeden z innych dokumentów końcowych kongresu, chociaż nie zdobył rozgłosu, wywarł większy niż „Karta” wpływ na przyszłość konserwacji zabytków.

Zawierał on uchwałę o powołaniu do życia organizacji „Międzynarodowa Rada Zabytków i Miejsc Zabytkowych” ICOMOS (*International Council on Monuments and Sites*).

Dzięki zabiegom przewodniczącego polskiej delegacji na kongresie w Wenecji, profesora Stanisława Lorentza, realizację uchwały powierzono Polsce. I tak, rok później odbyło się w Warszawie Zgromadzenie Konstytucyjne ICOMOS. Przybyło na nie 121 delegatów z 26 krajów świata. Obecni byli przedstawiciele władz UNESCO, ICCROM w Rzymie i Międzynarodowej Rady Muzeów ICOM. Kongres obradował w dniach 21–22 czerwca 1965 roku, w sali im. Rudniewa w Pałacu Kultury i Nauki, pod przewodnictwem prof. Guglielmo De Angelis d’Ossat (Italia). Opracowano statut i podjęto jednogłośnie uchwałę o powołaniu ICOMOS do życia. Następnie delegaci udali się do Krakowa, gdzie w dniach 24–25 czerwca, na Zamku Królewskim na Wawelu, odbyło się Pierwsze Zgromadzenie Generalne nowo powstałej organizacji. Podjęto uchwały w sprawie programu, budżetu oraz siedziby (został nią Paryż). Zgromadzenie zakończyło się wybraniem władz. Prezydentem został prof. Pietro Gazzola (Italia), sekretarzem generalnym prof. René Lemaire (Belgia), skarbnikiem Maurice Berry (Francja). Na czele Komitetu Doradczego, składającego się z prezesów Komitetów Narodowych ICOMOS, stanął prof. Stanisław Lorentz. W ten sposób 25 czerwca 1965 ICOMOS rozpoczął swoją działalność.

Polski Komitet Narodowy składał się pierwotnie z 15 członków, zarówno wybitnych profesorów, jak i młodszych, lecz już doświadczonych konserwatorów. Przypomnijmy ze czcig imiona tych spośród nich, którzy już od nas odeszli: Stanisława Lorentza (wieloletniego prezesa), Kazimierza Michałowskiego i Jerzego Szablowskiego (wiceprezesów), Piotra Biegańskiego, Jerzego Łomnickiego, Alfreda Majewskiego, Kazimierza Malinowskiego, Bohdana Marconiego, Hannę Pieńkowską, Jana Zachwatowicza.

Cieszę się, że nasi zasłużeni koledzy święcący swoje czterdziestolecie w ICOMOS: Olgierd Czerner, Andrzej Michałowski, Mieczysław Ptasnik, Mirosław Przyłęcki i Bogdan Rymaszewski są dzisiaj z nami. Witam Ich serdecznie.

W ciągu czterdziestu lat swego istnienia ICOMOS, pod rządami kolejnych sześciu prezydentów rozwinął się w potężną organizację, liczącą 120 komitetów narodowych ze wszystkich kontynentów. Wykształciła się i wciąż się rozwija równoległa struktura międzynarodowych komitetów naukowych ICOMOS; jest ich obecnie ponad 20. Ważnym obszarem działań ICOMOS jest ścisła współpraca z Komitetem Światowego Dziedzictwa UNESCO. Każdy wniosek o wpis na listę światowego dziedzictwa opiniowany jest przez ICOMOS; bez naszej pozytywnej opinii żaden zabytkowy obiekt lub zespół nie może być wpisany na listę UNESCO. Podobnie, w sytuacjach zagrożenia, eksperci ICOMOS dokonują inspekcji stanu zachowania dóbr kultury wpisanych już na listę UNESCO.

W międzynarodowych działaniach ICOMOS członkowie Polskiego Komitetu Narodowego uczestniczą aktywnie od początku, wybierani do najwyższych władz lub działając jako eksperci. Profesorowie Olgierd Czerner i Krzysztof Pawłowski byli wiceprezesami ICOMOS. Wielu z nas działa w międzynarodowych komitetach naukowych. Komitet Kształcenia Konserwatorów (CIF ICOMOS) powstał z polskiej inicjatywy i pozostawał przez lata pod opieką Polskiego Komitetu Narodowego. Ugruntowaną pozycję naukową mamy zwłaszcza w Komitecie Miast i Wsi Historycznych i w Komitecie Historycznych Ogrodów i Krajobrazu Kulturowego. Członkowie naszego Komitetu Narodowego wielokrotnie pełnili funkcje ekspertów dla Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO, opiniując wnioski o wpis na listę UNESCO lub monitorując stan dóbr światowego dziedzictwa. Liczne konferencje międzynarodowe ICOMOS organizowane były w Polsce. Profesorowie Stanisław Lorentz, Jan Zachwatowicz, Al-

fred Majewski, Olgierd Czerner i Krzysztof Pawłowski, w uznaniu ich wybitnych zasług, otrzymali najwyższą godność – członkostwo honorowe ICOMOS.

PKN ICOMOS, pod rządami trzech kolejnych prezesów, profesorów Stanisława Lorentza (1964-1980), Krzysztofa Pawłowskiego (1981-1984 i 1994-2002) i Olgierda Czernera (1985-1993), odbył długą i niełatwą drogę. Im to, ich wielkiej pracy i zaangażowaniu, jak również gremiom Prezydentów w kolejnych kadencjach, wreszcie ofiarnej działalności wielu naszych członków zawdzięczamy nasz jubileusz. Obecnie PKN ICOMOS liczy 120 członków, skupiając najwybitniejszych polskich ekspertów ochrony zabytków.

Pozarządowe organizacje międzynarodowe pełnią w świecie coraz ważniejszą rolę. Na ich rozwój i udział w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego kładzie nacisk zarówno Rada Europy, jak i Unia Europejska. Ważną rolę w państwach członkowskich Unii odgrywają komitety narodowe ICOMOS, roztaczające opiekę nad dziedzictwem kultury i stymulujące „partycypację społeczną” – niezbędny warunek jego ochrony. Wnoszą one ogromny kapitał bezpłatnej, a przy tym kompetentnej pracy społecznej, wspomagając zadania władz konserwatorskich w kraju oraz promując poprzez współpracę międzynarodową krajowe osiągnięcia konserwatorskie. Dlatego komitety narodowe ICOMOS pozostają pod troskliwą opieką władz państwowych, które wiedzą, że każdy grosz wydany na umożliwienie im działalności zwraca się wielokrotnie w wymiarze narodowym i międzynarodowym. W takich warunkach Polski Komitet Narodowy ICOMOS chce służyć naszemu wspólnemu dziedzictwu kultury na polskich ziemiach i sławić dobre imię Polski w światowym środowisku konserwatorskim. Jest to nasze życzenie na czterdziestolecie. Jest również naszym wyzwaniem służyć dalej jak najlepiej światowemu dziedzictwu kultury. Pięknej i niepowtarzalnej w swym bogactwie różnorodności, części Hegłowskiego „bytu ogólnoludzkiego”.

Andrzej Michałowski

ICOMOS – 40 lat Uroczystość na Zamku Królewskim w Warszawie

40 lat temu w Warszawie odbyło się Zgromadzenie Konstytucyjne, na którym w dniu 22 czerwca 1965 roku 121 delegatów z 26 krajów w obecności przedstawicieli UNESCO, ICCROM, ICOM i Unii Architektów jednogłośnie uchwaliło status ICOMOS (International Council on Monuments and Sites). Następnie uczestnicy Zgromadzenia udali się do Krakowa, gdzie w Sali Senatorów na Zamku Królewskim na Wawelu w dniach 24 i 25 czerwca 1965 roku odbył się I Kongres ICOMOS.

Z tej okazji, w dniu 25 czerwca 2005 roku na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się uroczyste plenarne Zgromadzenie Członków Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS poszerzone o zaproszone osoby z kraju i zagranicy. Zgromadzenie otworzył Gospodarz Zamku, prof. dr Andrzej Rottermund, który udzielił ICOMOS-owi gościny w najpiękniejszej sali zamkowej. Referat okolicznościowy wygłosił prof. dr Andrzej Tomaszewski, Prezes Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS (jego tekst zamieszczamy obok). Patronat nad uroczystością przyjął Minister Kultury Waldemar Dąbrowski, w imieniu którego przemawiał Ryszard Mikliński, Generalny Konserwator Zabytków. W imieniu prof. Lecha Kaczyńskiego, Prezydenta Miasta St. Warszawy przemawiała Ewa Nekanda-Trepka. Specjalnym wydarzeniem były przemówienia Mounira Bouchenaki, zastępcy Dyrektora Generalnego UNESCO i prof. Michaela Petzeta, Prezydenta ICOMOS, oraz ich udekorowanie Odznaczeniami *Zasłużony dla Kultury Polskiej*. Wśród gości byli dr Jukka Jokiletho, przedstawiciel dyrektora generalnego ICCROM, pani Giedre Miknevicieneprezes Litewskiego Komitetu Narodowego ICOMOS, prof. Wilfried Lipp z Austrii, dr Axel Mykleby z Norwegii i dr Josef Stulc z Czech.

Członkami Honorowymi Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS zostali działający do dziś, a powołani we wrześniu 1964 roku przez prof. Stanisława Lorentza do komitetu założycielskiego oraz uczestnicy Zgromadzenia Konstytucyjnego i Generalnego w czerwcu 1965 roku: Olgierd Czerner, Andrzej Michałowski, Mirosław Przyłęcki i Bohdan Rymaszewski.

Krajową Nagrodę PKN ICOMOS im. prof. Jana Zachwatowicza za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ochrony zabytków otrzymał prof. dr Olgierd Czerner, laudację laureata wygłosił Marek Konopka.

Międzynarodową Nagrodę PKN ICOMOS im. prof. Jana Zachwatowicza za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ochrony zabytków otrzymał prof. dr Ivan Semenowicz Kosenko, wieloletni opiekun i dyrektor Dendrologicznego Parku „Zofiówka” Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Humaniu, laudację laureata wygłosił dr Andrzej Michałowski.

Nagrody i wyróżnienia PKN ICOMOS im. prof. Jana Zachwatowicza za najlepsze prace dyplomowe z dziedziny ochrony zabytków przedstawiła dr Danuta Kłosek-Kozłowska. Nagrodę krajową otrzymał Bartłomiej Jankowski za pracę „Akademia Augustina – Adaptacja XIX-wiecznych zakładów ceramicznych w Lubaniu Śląskim na Centrum Rzemiosł Ceramicznych” (promotor: dr arch. J. Salm, Politechnika Łódzka), wyróżnienia: Bartosz Lewandowski za pracę „U dziadków” – rewaloryzacja kwartału zabudowy Wilcza-Hoża-Plater-Poznańska” (promotor: dr arch. M. Staniszkis, Politechnika Warszawska); Dominika Kuśnierz-Krupa za pracę „Koncepcja modernizacji Sukiennic w Krakowie” (promotor: prof. dr A. Kadłuczka, Politechnika Krakowska); Alicja Jankowska za pracę „Inwentaryzacja zieleni na cmentarzach zabytko-

wych gminy Wieluń” (promotor: prof. dr T. Tyłkowski, Akademia Rolnicza w Poznaniu); Agnieszka E. Wagner za pracę „Partery ogrodowe w epoce baroku na wybranych przykładach europejskich” (promotor: dr A. Michałowski, Wyższa Szkoła Ekologii i Zarządzania w Warszawie).

Spotkanie zakończyły wypowiedzi Olgierda Czernera, Krzysztofa Pawłowskiego, Bogusława Szmygina na temat 40-lecia ICOMOS oraz muzyczny podniosły koncert Agnieszki Kozło (fortepian) i Andrzeja Bauera (wiolonczela), poprzedzające przyjęcie wydane z tej okazji przez Ministra Kultury.



Sala Wielka Zamku Królewskiego w Warszawie, w pierwszym rzędzie (od lewej) prof. K. Pawłowski, Wiceminister R. Mikliński, Zastępca Dyrektora Generalnego UNESCO M. Bouchenaki, Prezydent ICOMOS M. Petzet, Prezes Litewskiego Komitetu ICOMOS G. Miknevičienė i J. Stulc (fot. Barbara Werner)



Inż. Agnieszka Wagner przyjmuje gratulacje od pań Krysztyny i Katarzyny, córek prof. Jana Zachwatowicza i pana Andrzeja Wajdy – fundatorów nagród za najlepsze prace dyplomowe z dziedziny ochrony zabytków (fot. Barbara Werner)



Laureat Nagrody im. prof. Jana Zachwatowicza – prof. dr I.S. Kosenko ofiarowuje Polskiemu Komitetowi Narodowemu ICOMOS na ręce prof. A. Tomaszewskiego obraz z widokiem parku „Zofiówka” w Humaniu (fot. Barbara Werner)



Pan wiceminister R. Mikliński wręcza prof. Olgierdowi Czernerowi Nagrodę im. prof. Jana Zachwatowicza (fot. Barbara Werner)



Pan M. Bouchenaki (trzeci od lewej) i pan M. Petzet (piąty od lewej) udekorowani Odznaczeniem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” wśród przyjaciół z Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS (fot. Barbara Werner)

Marek Konopka

Nagroda im. Prof. J. Zachwatowicza dla Prof. Olgierda Czernera

LAUDACJA

Wielce Szanowny Panie Ministrze,
Panie Prezydencie, Panie Prezesie,
Drogie Koleżanki i Koledzy,

Przypadł mi szczególny zaszczyt przedstawienia tegorocznego laureata Nagrody im. Jana Zachwatowicza – profesora **OLGIERDA CZERNERA**.

Zacznę może od retorycznego pytania, które, przygotowując tę laudację, zadałem sobie, ale i wszystkim kolegom Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS – dlaczego dopiero teraz?

Nagroda przyznawana jest przecież, za postawę i działanie dla wartości, którymi kierował się jej patron. A właśnie dokonania i dorobek Olgierda Czernera w szczególny sposób nawiązują do wątków działalności Jana Zachwatowicza. Dobrze to podkreśla jego ostatni zbiór prac, wydany w 2004 r. na jubileusz 75-lecia Olgierda Czernera, pod tytułem „Architektury istnienie i zachowanie – z szuflady profesora.” „Architektury zachowanie” to praca Olgierda Czernera, konserwatora Wrocławia w latach 1955-1965 i odbudowa dotkliwie zrujnowanego miasta, a w szczególności jego wspaniałych pomników architektury, dorobku stuleci – kilkudziesięciu obiektów – klasztorów, pałaców, kościołów, kamienic, placów Wrocławia. Praca jakże zbliżona charakterem i zakresem do dzieła Jana Zachwatowicza w powojennej Warszawie, a we wspomnianej książce ukazana w osobnym rozdziale z w fotografiami ukazującymi obiekty zrujnowane i odbudowane, zwięźle podpisane: takie zastałem, a takie zostawiłem... To także podobne u Jana Zachwatowicza zainteresowanie architekturą średniowiecza i fortyfikacjami, to także silne genetyczne związki ze Lwowem (tam studiowali i pracowali rodzice Laureata), i śladami dawnej Rzeczypospolitej i wieloletnie prace nad sprowadzeniem do Wrocławia, konserwacją i wystawieniem, przeniesionej ze Lwowa, tak związanej z jego wizerunkiem, jakże przez lata niepoprawnej politycznie – Panoramy Raławickiej. To także owocna praca społeczna dla międzynarodowego forum konserwatorskiego, przewodzenie Polskiemu Komitetowi Narodowemu ICOMOS w latach 1985-1993 i wiceprezydentura Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków w latach 1990-1993. To także kontynuacja pracy nad międzynarodowymi aktami normatywnymi, która zaowocowała Kartą Miast Historycznych uchwaloną w Waszyngtonie w 1987 r., a będącą wszak rozwinięciem idei Karty Weneckiej sygnowanej przez Jana Zachwatowicza.

Można więc powiedzieć, że młodszy o 29 lat od patrona nagrody, urodzony w 1929 r. Olgierd Czerner to przedstawiciel następnego pokolenia, korzystający z doświadczeń poprzedników, kontynuujący drogę Jana Zachwatowicza i podejmujący nowe wyzwania czasu. Te kolejne pojawiające się cele określają dorobek Olgierda Czernera na polu rozpoznania nowej architektury XX w., której poświęcił kilka wybitnych opracowań i prezentacji za granicą, i to w okresie, gdy obecność Polski na forum międzynarodowym, w najtrudniejszym czasie lat 80-ych, miała szczególne znaczenie. To także budowa unikatowej instytucji gromadzącej dokumentację architektury – Muzeum Architektury we Wrocławiu, które tworzył i którym kierował Olgierd Czerner przez 34 lata.

Doktorat obronił Olgierd Czerner na Politechnice Wrocławskiej w 1960 r. jako uczeń Tadeusza Broniewskiego i Bohdana Gerquina. Ten pierwszy to autor opracowań podręcznikowych z zakresu historii architektury, z których niemal wszyscy uczyliśmy w latach powojennych. Ten drugi był kolegą Jana Zachwatowicza w słynnej „szkole architektury i konserwacji” Oskara Sosnowskiego na Politechnice w Warszawie i zostawił pionierskie opracowania dotyczące architektury obronnej. Habilitację otrzymał Olgierd Czerner w 1969 r., tytuł profesora – w 1977 r. Publikacje wyciągnięte z szuflady Profesora w ostatnim jego tomie układają się proporcjonalnie do jego zainteresowań i aktywności. Wśród nich więc 6 dotyczy architektury dawnej, 9 - architektury XX wieku, 12 – konserwacji zabytków, 5 – sprawom muzeum. W swoim całym dorobku Profesor ma 130 publikacji, w tym aż 15 książek. Zwracają wśród nich szczególną uwagę studia nad ikonografią Lwowa i Wrocławia, a także liczne teksty poświęcone teorii konserwatorstwa.

Wymienienie funkcji społecznych Olgierda Czernera w naukowych licznych gremiach, komisjach, krajowych i zagranicznych zajęłoby tu zbyt wiele miejsca, ale proszę mi wierzyć od kilkudziesięciu lat obficie obdarowuje On nas i zabytki swoim czasem, aż do dzisiaj. Mimo emerytury znajduje więc czas i obecnie na pracę przy odbudowie zabytków. W ostatnich latach są to prace konserwatorskie przy romańskich pozostałościach kościoła Panny Marii na Piasku we Wrocławiu, a także ratowanie, po powodzi w 1997 r., kościoła pofranciszkańskiego w Brzegu.

Credo życiowe Profesora Olgierda Czernera znaleźć można w wywiadzie udzielonym przed 20 laty Krzysztofowi Nowińskiemu i opublikowanemu w czasopiśmie „Spotkania z zabytkami”. Powiedział wówczas:

„Zdaję sobie sprawę, że zachowałem pamięć o pięknie, które w większej części przeminęło. Jeśli więc udaje mi się ratować jego okruchy, czynię to i zawsze będę czynił, poświęcając bezinteresownie czas i walcząc po wielekroć i w każdych warunkach”.

Cóż dodać po tych słowach, które dla każdego z nas mogłyby być wskazówką na życie.

Jest więc praca Profesora Czernera wspaniałym przykładem, jak mówili nasi „rzymscy przodkowie” *doctrinam ad usum adiungere* (zgodności teorii z praktyką), i pozwolę sobie stosownie do tego *venerari aliquem* (oddać hołd) za jego dzieło w dziedzinie teorii i praktyki ochrony i konserwacji zabytków, a także za niezmienny młodzieńczy entuzjazm w pracy i rzadką umiejętność zachwycenia się pięknem życia.

Andrzej Kadłuczka

Doktorat honorowy Politechniki Krakowskiej dla prof. Tadeusza Chrzanowskiego

Profesor Tadeusz Chrzanowski jest wybitnym historykiem sztuki, konserwatorem zabytków, literatem i publicystą, a także eseistą i tłumaczem literatury obcej, szczególnie zasłużonym w badaniach dziejów polskiej kultury i jej związków z cywilizacją europejską. Jego dorobek badawczy zawarty w ponad 400 książkach, monografiach, artykułach i publikacjach stawia go w rzędzie wybitnych postaci świata nauki, sztuki i kultury, a głęboka humanistyczna wiedza i szeroka interdyscyplinarna refleksja obecna zawsze w Jego dokonaniach przywodzi na myśl określenie tej niewątpliwie charyzmatycznej osobowości mianem „człowieka renesansu”. Profesor Tadeusz Chrzanowski wybrany został w 1991 roku na Przewodniczącego Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa i funkcję tę sprawuje do dziś, będąc zarazem członkiem wielu prestiżowych organizacji i stowarzyszeń naukowych i społecznych, m.in.: Związku Literatów Polskich (od 1950), później Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (od 1989), Stowarzyszenia Historyków Sztuki (od 1953), Komisji Teorii i Historii sztuki PAN, PEN-Clubu, ICOMOS-u (od 1985), Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, oraz będąc członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności.

Jego wieloletnia działalność na rzecz dokumentowania, badania i ratowania polskich zabytków zniszczonych w wojennej zawierusze, mozolna praca nad kształtowaniem społecznej świadomości potrzeby ochrony narodowego dziedzictwa i rodzimej tradycji i kultury przyniosły Mu rozgłos i uznanie w Polsce i na świecie.

Obok licznych odznaczeń regionalnych i lokalnych, świadectwem zasług Tadeusza Chrzanowskiego są także odznaczenia rangi państwowej i międzynarodowej jak m.in. Złoty Krzyż Zasługi, Komandoria z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (1994), czy papieski Order Świętego Grzego-

rza, wreszcie liczne nagrody Miasta Krakowa i Wojewody Małopolskiego, nagrody za prace naukowe i literackie, jak nagroda im. Stanisława Vincenza, PEN-Clubu i doktorat honoris causa Akademii Pedagogicznej.

Profesor Tadeusz Bonifacy Chrzanowski urodził się w 1926 roku w Krakowie w rodzinie ziemianina hrubieszowskiego Wincentego Chrzanowskiego ożenionego z Izabelą z baronów Czeczów. Większość lat dzieciennych Tadeusz Chrzanowski spędził jednak w Morocznynie, w rodzinnym dworze, który zawsze wspomina jako „prawdziwy raj” – okres radosny i sielski oznaczający się atmosferą ciepłego życia rodzinnego blisko natury i patriotycznych tradycji. To właśnie środowisko rodzinnego domu ukształtowało zarówno psychikę, jak i zainteresowania przyszłego historyka sztuki.

Jako zaledwie kilkunastoletni chłopiec, Tadeusz Chrzanowski porwany został wirem tragicznych wrześniowych dni 1939 roku, zaś obrazy szczęśliwego dzieciństwa zburzyły brutalne wydarzenia czasów wojny i okupacji nazistowskiej, przeżywane tym bardziej dramatycznie, iż część członków Jego najbliższej rodziny straciło życie bądź to w Koziełsku, bądź w partyzantce, wreszcie w obozach koncentracyjnych.

Jako dwudziestolatek podczas okupacji kontynuował naukę na tajnych kompletach i tam zdał maturę. Po zakończeniu wojny rozpoczął studia na krakowskiej Akademii Ekonomicznej, które nie były jednak jego wymarzoną kierunkiem, stąd też w 1948 rozpoczął studia z historii sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, która to dyscyplina stała się Jego życiową pasją, przygodą i ukochaną profesją zarazem.

Szybko zdobywa na tym polu stopnie naukowe, awanse i uznanie. Doktorat na podstawie pu-



Zdjęcia: Jan Zych

blikacji *Rzeźba lat 1560-1650 na Śląsku Opolskim* uzyskał w 1974, zaś habilitację w Instytucie Sztuki PAN w 1982 roku na podstawie rozprawy pt. *Działalność artystyczna Tomasza Tretera*, wreszcie profesurę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie przez 18 lat kierował Katedrą Kultury Artystycznej.

Efektom Jego działalności pedagogicznej i na rzecz rozwoju kadry naukowej jest promocja w KUL i innych uczelniach ponad 200 magistrów, doktoryzacja 18 kandydatów nauczonych, recenzje licznych prac habilitacyjnych, a także wniosków o nadanie tytułów profesorskich. Jako profesor emerytowany przez wiele lat uczył kultury

staropolskiej i wykładał historię sztuki na krakowskiej ASP.

Prace naukowe, publikacje i wydawnictwa książkowe sygnowane nazwiskiem profesora Tadeusza Chrzanowskiego należą do oryginalnych, a często unikalnych pozycji traktujących o sztuce polskiej w jej europejskim i światowym kontekście. Do najważniejszych przedsięwzięć zaliczyć należy wieloletnią mozolną pracę nad edycją kilku tomów *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce*, poświęconych województwom poznańskiemu, opolskiemu, krakowskiemu, katowickiemu, lubelskiemu i bydgoskiemu, a także wydawnictwa *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce* – unikalnymi przedsięwzięciami często przywoływanymi w gremiach międzynarodowych, przy których to edycjach współpracował Tadeusz Chrzanowski z plejadą wybitnych polskich uczonych, między innymi z Marianem Komeckim, Janem Samkiem, Teresą Żurkowską, Andrzejem Fischingerem.

Jego liczne publikacje dotyczą czołowych zabytków architektury polskiej i zarazem znaczących okresów w rozwoju sztuki polskiej, cechując się zawsze nowym, oryginalnym ujęciem i syntetyczną celną charakterystyką wybranego obszaru badań. Tu wymienić należy: *Rynek Krakowski*, Wydawnictwo Arkady (1972), *Neogotyki około 1900, próba interpretacji*, wydanie w ramach SHS (1974), opartą na doktoracie książkę *Rzeźba lat 1560-1650 na Śląsku Opolskim*, PWN (1974), *Sztukę Śląska Opolskiego* (wspólnie z Marianem Komeckim), PWN (1974), *Drewno w polskiej architekturze i rzeźbie ludowej* (wspólnie z Ksawerym Piwockim i Ryszardem Brykowskim), Ossolineum (1981), *Sztukę Ziemi Krakowskiej* (wspólnie z Komeckim), Wydawnictwo Literackie (1982), *Wędrowki po Sarmacji europejskiej*, Znak (1988), liczne studia i rozprawy pisane w ramach sesji SHS i SKZ na temat orientu i orientalizmu w kulturze staropolskiej, złotnictwie doby manieryzmu i baroku, malarstwie i rzeźbie przed Witem Stwoszem, ikonologii budowli kościelnych, wpływów wschodu i zachodu w kulturze polskiej, blaskach i cieniach sztuki XVII wieku, portretu staropolskiego, wreszcie monumentalne edycje albumowe: *Ołtarz Mariacki Wita Stwosza* oraz wersje obcojęzyczne wydane w Interpress (1985), *Sztuka w Polsce Piastów i Jagiellonów*, PWN (1993), *Barok – styl i epoka* w ramach wielotomowej *Sztuki Świata* (1992), *Polskie pomniki w świątyniach Rzymu* (wspólnie z Komeckim) wydane w IS PAN (1994), *Portret staropolski*, Interpress (1995), *Cuda Polski*, edycja wielojęzyczna Kluszczyńskiego (1997), *Sztuka w Polsce od I do III Rzeczypospolitej*, PWN (1998), wreszcie symboliczna edycja Znanu (1998) *Ziemianie – pomiędzy rzeczywistością a wspomnieniem*.

Ale treścią Jego życia była i jest opieka nad zabytkami, którą to misję realizował w czasie od wczesnej młodości w wieloletniej współpracy z urzędami konserwatorskimi, IS PAN i w pracowniach PKZ. Tysiące kilometrów przewędrowane pieszo, na rowerze, chłopskimi furmankami i rozklekotanymi samochodami – jak sam często wspomina – tysiące unikalnych fotografii, setki kart dokumentacji i w ich efekcie także publikacje, które dziś są znaczącym dorobkiem polskiej szkoły konserwatorskiej i autorskich badań nad rodzimą sztuką i kulturą. Profesor Tadeusz Chrzanowski to wyjątkowy typ społecznika, który bezgranicznie wierzy w przesłanie, które było mu dane przez lata realizować.

Od 1991 roku kiedy stanął na czele Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, tej pięknej idei poświęcił się bez reszty. Erudyta, człowiek o szerokich horyzontach i otwartym umyśle, narysował konserwatorską wizję Krakowa integrującą bezcenne walory miasta, jego zabytków i dzieł sztuki z potrzebą zrównoważonego rozwoju, profesjonalista znający tajniki interpretacji i konserwacji dzieł sztuki, świadomy miejsca sztuki krakowskiej i polskiej w Europie, wizjoner i realista zarazem, umiejący godzić filozofię ochrony zabytków z potrzebami współczesnego człowieka. Jak nikt inny wyjątkowo rozumiał mechanizmy, jakie rządziły w przeszłości i współcześnie architekturą jako szczególną dziedziną sztuki. Stąd też Profesor Tadeusz Chrzanowski ma także ścisłe związki z naszą techniczną Uczelnią, a szczególnie z Wydziałem Architektury, gdzie wielokrotnie zapraszany jest jako wykładowca na studiach dziennych i podyplomowych, recenzent prac wydawniczych, doktorskich i habilitacyjnych, wspierający swą wiedzą i talentem procesy dydaktyczne i rozwój kadry.

Mądre rady i pomoc merytoryczna prof. Tadeusza Chrzanowskiego, ale także osobiste zaangażowanie i strategiczne w swym wymiarze sterowanie środkami finansowymi SKOZK-u pozwoliły zahamować proces niszczenia wielu krakowskich zabytków i rozpocząć niełatwą ich rewaloryzację, w tej liczbie także tych, które użytkowane są przez krakowskie szkoły i uczelnie, a które racjonalnie adaptowane stają się częścią procesu społecznej edukacji kulturalnej.

Tadeusz Chrzanowski to wybitny uczyony, literat i eseista, erudyta i poliglota, ale także niezwykle ciepły, zawsze serdeczny i uśmiechnięty człowiek, otwarty i życzliwy dla ludzi, kierujący się w swych działaniach dobrem publicznym.

Jak pisze w swoim życiorysie, zalicza siebie do ludzi szczęśliwych, a szczęście to zawdzięcza swojej „świątnej” Rodzinie i wielu Przyjaciołom.

Barbara Stolarz, Andrzej Kasiborski, Dariusz Kopciowski

Laur Konserwatorski 2005

W 2005 roku wręczono nagrody w ramach szóstej edycji Wojewódzkiego Otwartego Konkursu o „Laur Konserwatorski”, organizowanego przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie pod patronatem Generalnego Konserwatora Zabytków, Wojewody Lubelskiego i Marszałka Województwa Lubelskiego.

Celem konkursu jest:

- wyłonienie wyróżniających się realizacji konserwatorskich cechujących się wysoką jakością, prawidłowością działań przy zabytku, szczególną dbałością o kompleksowe przywrócenie mu świetności i utrwalenie wartości oraz znaczenia,
- promocja dobrych wzorów realizacji prac przy zabytku, adaptacji i dbałości o jego właściwe utrzymanie i zagospodarowanie,
- uhonorowanie i wyróżnienie wzorowych inwestorów-gospodarzy zabytków i wykonawców prac.

Dotychczas „Laury Konserwatorskie” przyznano 14 realizacjom konserwatorskim, w jednym przypadku badaczowi i propagatorowi ochrony zabytków.

W tej edycji konkursu kapituła pod przewodnictwem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie rozpatrywała 5 wniosków złożonych przez Wojewodę Lubelskiego, Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej oraz Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Lublinie i postanowiła przyznać „Laury Konserwatorskie 2005” następującym gospodarzom zabytków, wypełniającym zasady określone w regulaminie konkursu:

1. Sewerynowi Krzyżanowskiemu i Kazimierzowi Krzyżanowskiemu za remont i restaurację fasady kamienicy przy Rynku 12 w Lublinie.

Kamienica przy Rynku 12 w Lublinie formę i późnorenansowy wystrój zawdzięcza Sebastjanowi Konopnicy (żonatemu z Katarzyną Kretkową, któremu wniosła w posagu kamienicę), burmistrzo-

wi Lublina, człowiekowi zamożnemu, którego inicjały S.K. z datą 1597 widoczne są na jednej z belek stropowych we wnętrzu kamienicy. Czas powstania dekoracji należy zamknąć w datach 1597 (wspomniana belka) i 1618, gdy kamienica wchodziła do spadku po Sebastianie Konopnicy. Biorąc pod uwagę kilkuletni cykl realizacyjny można zasugerować, że kamienica posiadała dekorację już w pierwszych latach XVII wieku, a analiza stylistyczna wskazuje cechy typowe dla mieszczańskiej architektury późnego polskiego renesansu z końca XVI wieku i początków XVII wieku. Nastąpiło w niej połączenie manieryzmu włoskiego z wpływami niderlandzkimi, podanymi w rodzimej interpretacji. Bogata plastyka wystroju zewnętrznego była nieodłącznym zjawiskiem w architekturze tego okresu, w którym dominantą była pasja dekorowania. Dekoracyjność i stylizacja w sztuce przełomu XVI i XVII wieku wykorzystywała rzeźbę i ornamentykę typową dla tego czasu, tj. popiersia ludzkie, hermy, pilastry, kolumny, głowice, medaliony, kartusze, rozety, maskarony, główki amorków, ozdoby kwiatowe, ornamenty okuciove. Niewątpliwie dekoracja potwierdza dobry gust właściciela oraz jego zamożność. Kolejni właściciele kamienicy, pomimo pogarszania stanu technicznego obiektu oraz zadłużeń, starali się zachować i uszanować artystyczną szatę obiektu, choć np. w XVIII wieku wydatkowana na remont kamienicy kwota 18 tys. zł umożliwiła jej przebudowę w guście panującej wówczas mody. Dzięki temu obiekt przetrwał do naszych czasów w niezmienionej formie w obrębie dwóch dekorowanych pięter, z wyjątkiem trzeciego i atyki, które uległy przekształceniu. Obecna wersja atyki powstała w oparciu o projekt arch. J. Gontarczyka z lat 50. XX wieku, zrealizowany podczas remontu fasady z okazji obchodów X-lecia PRL. Wykonano wówczas także konserwację dekoracji rzeźbiarskiej, poprzez „flekowanie” ubytków kamieniem pińczowskim. W latach 50. XX wieku powstanie wystroju domu wiązano z rodziną Żółkiewskich, na co miał wskazywać herb Lubicz, stąd powstały zmiany w wyglądzie

portretowym mężczyzny umieszczonym na elewacji. W portretach znajdujących się na fasadzie dopatrywano się także małżonków królewskich Marii i Jana Sobieskich. Jednakże według źródeł archiwalnych, kamienica nigdy nie należała do rodziny Sobieskich. Nazwa ta przyjęła się zwyczajowo i powielana była niesłusznie w źródłach pisanych i przewodnikach.

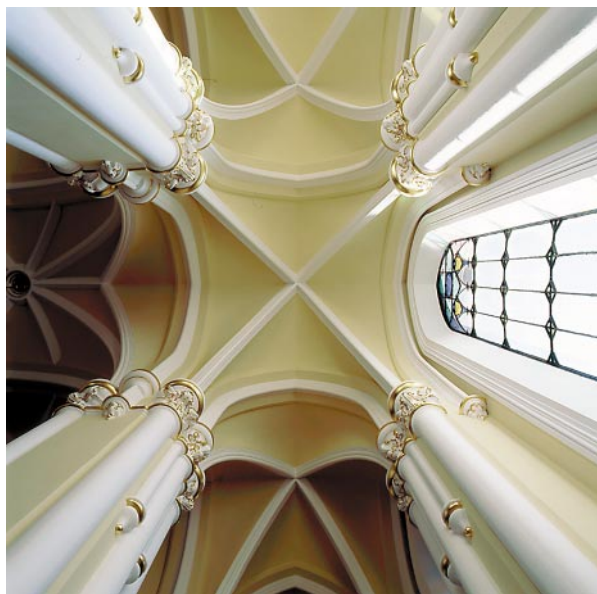


Lublin, fragment kamieniarskiego wystroju elewacji frontowej kamienicy przy Rynku 12 w Lublinie



Laureaci konkursu, od lewej: Teresa Czekaj – Prezes Sądu Okręgowego w Lublinie, Andrzej Kurowski – Wojewoda Lubelski, ks. Alfred Wierzbicki – odbierający nagrodę w imieniu parafii rzymskokatolickiej w Bobach, Seweryn Krzyżanowski – współwłaściciel kamienicy przy Rynku 12 w Lublinie, Henryk Makarewicz – Marszałek Województwa Lubelskiego, Halina Landecka – Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków w Lublinie

Te wszystkie zmiany i odkrycia pozwoliły na przywrócenie w maksymalnym i możliwym zakresie walorów estetycznych i historycznych elewacji – podczas prac konserwatorsko-remontowych fasady rozpoczętych w 2003 r., przez obecnych właścicieli Seweryna Krzyżanowskiego i Kazimierza Krzyżanowskiego (spadkobierców Marii i Adama Krzyżanowskich). Wykonawcami prac według pro-



Boby, fragment sklepienia nawy bocznej kościoła parafialnego, fot. D. Kopciowski



Lublin, elewacja frontowa kamienicy przy Rynku 12



Boby, nawą główną kościoła parafialnego



Lublin, elewacja frontowa budynku Sądu Okręgowego

jektu arch. Jacka Ciepłińskiego byli konserwatorzy dzieł sztuki: Leonard Bartnik, Magdalena Gawłowska, Ewa Jodłowska, Agnieszka Szygendowska – współpracujący z wykonawcą rekonstrukcji kamiennarskich Stanisławem Skórskim i wykonawcą prac tynkarskich Jerzym Kapicą.

Zrealizowane prace konserwatorskie i roboty budowlane objęły swym zakresem:

- konserwację detalu kamiennarskiego, poprzez oczyszczenie, wzmocnienie strukturalne, osadzenie, uzupełnienie lub odtworzenie ubytków wraz z korektą portretu fundatora, opracowanego na podstawie przekazów historycznych,
- usunięcie zniszczonych tynków i wykonanie nowych z odtworzeniem kolorystyki, opracowanej na podstawie badań sondażowych, wraz z rekonstrukcją i korektą zniszczonego sgraffita na III piętrze oraz rustyki na parterze,
- zabezpieczenie i kolorystyczne scalenie istniejącej stolarki okiennej, wymiana rury spustowej z korektą jej przebiegu.

Prace zakończono jesienią roku 2004.

2. Parafii rzymskokatolickiej pw. Najświętszego Serca Jezusa w Bobach – za remont i restaurację wnętrza kościoła parafialnego.

Neogotycki kościół parafialny pw. Najświętszego Serca Jezusa w Bobach powstał w miejscu dwóch poprzednich – drewnianych. Stan zachowania drugiego z nich w końcu XIX wieku był na tyle zły, że zgromadzenie parafian w 1897 roku zdecydowało o potrzebie budowy świątyni „w trwałym materiale”. Jej projekt zamówiono u znanego warszawskiego architekta – dziekana Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej – Józefa Piusa Dziekońskiego. Zaprojektował wiele innych budynków na terenie Lubelszczyzny, w tym kościół w Garbowie i Rykach, a także szpital dziecięcy przy ul. Staszica w Lublinie.

Ostatecznie roboty budowlane podjęto w 1907 roku z inicjatywy ks. Brzoza, w oparciu o zmodyfikowaną wersję projektową autorstwa Władysława Łaszkiwicza, zgodnie z którą wydłużono i poszerzono kościół, czyniąc go trzynawowym, z wysoką wieżą od frontu. Postanowiono także zmienić materiały budowlane, wykorzystując do budowy fundamentów gładzi granitowe, do budowy ścian czerwoną cegłę zamiast „łopoki” oraz zamiennie do przewidzianych pierwotnie tynków – cegłę w trzech kolorach. Projekt Dziekońskiego objął także aranżację wnętrza.

W 1914 roku (pomimo kłopotów finansowych) kościół został poświęcony i oddany do użytku, po

czym w latach 1915-1919 ponownie poddano go pracom renowacyjnym, usuwając poważne uszkodzenia powstałe w wyniku ostrzału artyleryjskiego walczących ze sobą wojsk rosyjskich i niemiecko-austriackich. Powtórne uroczyste poświęcenie kościoła miało miejsce w 1919 roku.

W latach 1951-1952 położono w kościele posadzkę z marmuru kieleckiego, w 1968 przeprowadzono generalne odnowienie wnętrz połączone z malowaniem ścian. Ze względu na wyróżniające walory artystyczne, naukowe i historyczne świątynię w Bobach wpisano w 1988 roku do rejestru zabytków woj. lubelskiego.

Kolejny szeroki zakres prac budowlano-restauratorskich – wyróżniony „Laurem Konserwatorskim 2005” zrealizowany został w jednorodnym stylistycznie, neogotyckim wnętrzu kościelnym w latach 2002-2003 i sprowadzał się do:

- konserwacji rzeźb św. św. Piotra i Pawła znajdujących się pod chórem muzycznym,
- usunięcia wtórnych warstw malarskich, łącznie z odparzonymi fragmentami tynków,
- uzupełnienia tynków oraz oczyszczenia rozrzeźbionego detalu architektonicznego,
- malowania całości wnętrza w tonacji kolorystycznej określonej na podstawie „Sondażowych badań polichromii i tynków...” oraz położenia złocień na wybranych fragmentach detalu,
- konserwacji polichromii ściennych w transepcie przedstawiających „Modlitwę w Ogrójcu” oraz „Zapowiedź prymatu św. Piotra”.

Całość robót cechuje staranność wykonania oraz dbałość o przywrócenie historycznego wystroju wnętrza, w oparciu o analizę przekazów archiwalnych i prace badawcze.

Przy realizacji inwestycji obok wymienionych wcześniej ks. Proboszcza Szymona Szlachty i społeczności parafialnej wyróżnili się:

- konserwator dzieł sztuki Monika Konkolewska,
- Andrzej Gasiński z zespołem, wykonawca prac budowlanych.

3. Sądowi Okręgowemu w Lublinie – za remont i restaurację elewacji budynku dawnego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Lublinie – obecnej siedziby Sądu.

Gmach przy ul. Krakowskie Przedmieście 43 w Lublinie wzniesiony został w latach 1873-1876 z przeznaczeniem na siedzibę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Obiekt zaprojektował warszawski architekt Julian Ankiewicz. Plany zostały nieco zmienione przez inżyniera gubernialnego Ludwika Szamotę. Wprowadzone poprawki nie

uzyskały wówczas pozytywnej oceny, co nie przeszkodziło, by po zakończeniu realizacji budynek był uznawany za „najpiękniejszy gmach Lublina”.

Obiekt posiada cechy postklasycystyczne, oparte na architekturze starożytnej Grecji. Opracowany w formie pałacowej, piętrowy, założony na planie prostokąta. Nad głównym wejściem wznosi się balkon wsparty na czterech kolumnach z głowicami jońskimi. Kolejne zdjęcia pokazują stan zachowania elewacji przed podjęciem prac remontowych.

Budowlę wieńczy grupa rzeźbiarska nawiązująca do działalności pierwszego użytkownika. Centralna, stojąca postać przedstawia rzymską boginię Cererę z pękiem kłosów, symbolizującą żyzność ziemi i wszelką płodność. Po jej prawej stronie znajduje się siedząca postać przedstawiająca brodatego mężczyznę z kołem zębatym, symbolizującego przemysł, zaś po lewej stronie siedząca postać kobiety, zapewne Fortuna – rzymska bogini płodności. Ściany budynku zdobione są pilastrami zakończonymi jońskimi głowicami. Pod gzymsem biegnie fryz kostkowy, pod nim zamontowano listwę opasującą cały budynek o motywie tzw. „wolic oczek”.

Institucją, która wzniosła opisywany obiekt, było Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Za cel przyjęło udzielanie kredytów i wsparcie finansowe – kierowane do właścicieli zniszczonych majątków, szczególnie po powstaniu styczniowym. Od 1925 r. przechodzi w ręce różnych, związanych z ziemiaństwem banków. W 1934 r. po wykupieniu przez Skarb Państwa budynek przeznaczono na Sąd Apelacyjny. Od 1947 r. w obiekcie funkcjonował Sąd Wojewódzki, a obecnie mieści się tu Sąd Okręgowy.

W 2004 r. przystąpiono do kompleksowego remontu elewacji. Roboty prowadzono w oparciu o projekty budowlane opracowane w przez Urszulę i Krzysztofa Koronów. Zakres prac obejmował:

- wymianę stolarki okiennej i konserwację zewnętrzną stolarki drzwiowej,
- wykonanie izolacji pionowej,
- remont tynków i malowanie elewacji, oparte na wynikach sondażowych badań tynków i warstw malarskich,
- konserwację kamiennego detalu architektonicznego (płyty cokołowe, tralki balustrady balkonowej) oraz rzeźb w zwieńczeniu budynku.

Prace remontowo-konserwatorskie w budynku podjęto już w 1997 r. Przeprowadzono konser-

wację sztukaterii w sali konferencyjnej i gabinecie prezesa sądu, w oparciu o sondażowe badania tynków i warstw malarskich, odnowiono także główną klatkę schodową. Opracowano program prac konserwatorskich dla sali konferencyjnej na parterze.

Wykonano iluminację obiektu, uporządkowano jego otoczenie łącznie z szatą roślinną.

Przy realizacji prac wyróżnili się:

- Halina Skikiewicz, Dyrektor Sądu Okręgowego w Lublinie,
- Ewa Marciniak, nadzorująca w imieniu Inwestora prace wykonawcze,
- Ewa Jodłowska z zespołem, wykonawca prac konserwatorskich przy detalu architektonicznym i rzeźbiarskim elewacji.

Pracami wykonawczymi zajmowała się firma „Arcus”. Wśród jej pracowników wymienić należy: Henryka Lewandowskiego – kierownika budowy oraz Leszka Kalickiego i Zbigniewa Mazurka zajmujących się renowacją kamieniarki i rekonstrukcją detali architektonicznych.

Wręczenie nagród miało miejsce w dniu 22 kwietnia 2005 roku, w Trybunale Koronnym na Starym Mieście w Lublinie – przy udziale Pana Andrzeja Kurowskiego – Wojewody Lubelskiego i Pana Henryka Makarewicza – Marszałka Województwa Lubelskiego. Uroczystość ta była także okazją do obchodów:

- 85. rocznicy działalności służb konserwatorskich na Lubelszczyźnie, co wiązało się z wygłoszeniem okolicznościowych referatów, na temat wybranych realizacji konserwatorskich podczas minionych kilkudziesięciu lat (Halina Landecka – LWKZ) oraz pierwszej inwentaryzacji zabytków Lubelszczyzny zawartej w albumie Kazimierza Stronczyńskiego (prof. dr hab. J. Kowalczyk). Wystąpienia połączone były m.in. z prezentacją unikatowych, archiwalnych zdjęć gromadzonych w archiwum konserwatorskim;
- Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków, połączonego z wręczeniem odznaczeń i odznak państwowych. Wyróżnienie w formie listu gratulacyjnego odebrali także PP. Lucyna i Arkadiusz Okoniowie, za stworzony w pobliżu Janowa Podlaskiego „żywy skansen” zabudowy drewnianej, przystosowanej po zabiegach konserwatorskich do funkcji turystycznych, umiejętnie wkomponowanej w krajobraz i udostępnionej turystom jako pensjonat „Uroczysko Zaberek”.

Krzysztof Schabowicz

Konferencja REMO 2004

XI Konferencja Naukowo-Techniczna „Problemy remontowe w budownictwie ogólnym i obiektach zabytkowych”

Ogólnopolska Konferencja REMO 2004 odbyła się w dniach 9-11 grudnia 2004 w Zamku Kliczków k. Bolesławca na Ziemi Dolnośląskiej (fot. 1). Została zorganizowana przez Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa, Oddział Wrocławski – Komisję Rewaloryzacji, Modernizacji i Remontów Budowlanych, Instytut Budownictwa Politechniki Wrocławskiej, Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, Dolnośląską Okręgową Izbę Inżynierów Budownictwa, Instytut Techniki Budowlanej w Warszawie i Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie.

Konferencji przewodniczył dr hab. inż. Jerzy Jasięńko, Prezes Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków.

Komitet Naukowy pracował pod przewodnictwem prof. dr hab. inż. Mieczysława Kamińskiego. Sekretarzem naukowym był dr inż. Bogdan Podolski.

Wykład inauguracyjny pt. „Problemy budowlano-konserwatorskie i technologiczne związane z przebudową nawierzchni Rynku Głównego w Krakowie” wygłosił prof. dr hab. inż. arch. Andrzej Kadłuczka.

Ideą przewodnią tworzenia programu Konferencji było traktowanie remontu i konserwacji zabytków jako procesu interdyscyplinarnego, w przygotowaniu i realizacji którego uczestniczą osoby reprezentujące różne dziedziny wiedzy, naukowcy i praktycy. Dotyczy to zwłaszcza obiektów zabytkowych. Na Konferencji uczestnicy mogli liczyć na ważną dla wszyst-

kich wymianę doświadczeń, prowadzoną w przyjaznej atmosferze w pięknym historycznym otoczeniu.

Głównymi tematami Konferencji były:

- a) zagadnienia remontów i konserwacji obiektów architektury i budownictwa,
- b) zagadnienia ochrony dziedzictwa,
- c) nowoczesne metody badań obiektów historycznych i ich dokumentacji,
- d) diagnostyka przyczyn destrukcji obiektów wzniesionych metodami tradycyjnymi (w tym obiektów zabytkowych) – badania, naprawa i wzmacnianie,
- e) nowe materiały i technologie w budownictwie remontowym i konserwacji zabytków,
- f) problemy rewaloryzacji i modernizacji budynków, w tym budynków wzniesionych metodami uprzemysłowionymi,
- g) problemy związane z posadowieniem,
- h) problemy badawcze i technologiczne związane z ochroną przeciwwilgociową istniejących budynków,
- i) problemy termomodernizacji budynków, zwłaszcza obiektów zabytkowych,
- j) zagadnienia ochrony przeciwpożarowej w obiektach zabytkowych.

Konferencja spotkała się z zainteresowaniem pracowników naukowych, projektantów i wykonawców.

Kolejna Konferencja, na którą serdecznie zapraszamy, odbędzie się w grudniu 2006 r. na Ziemi Dolnośląskiej.



Fot. 1. Widok miejsca obrad konferencyjnych



Fot. 2. Uroczyste otwarcie Konferencji. Od lewej: Zbigniew Janowski, Jerzy Jasięńko, Mieczysław Kamiński

VIII Forum Konserwatorów Zabytków

Turystyka w zabytkach. Szanse i zagrożenia dla ochrony zabytków

W dniach 12-14 października 2005 r. w Toruniu odbyło się VIII Forum Konserwatorów Zabytków.

Program:

12 października		11.00-13.00	zwiedzanie Targów Instytut Chemii UMK – Bielany
Sala Mieszczańska Ratusza Staromiejskiego		13.00-14.00	przerwa obiadowa
9.00-11.00	rejestracja uczestników FORUM	14.00	Ewa Stanecka (Szczecin) <i>Rezydencje dworskie w województwie zachodniopomorskim a turystyka</i>
11.00	uroczyste otwarcie FORUM	14.30	Mariusz Mierzwiński (Malbork) <i>Zamek w Malborku na szlakach turystycznych Europy</i>
11.30	Jacek Rulewicz (Warszawa) <i>Zarządzanie zabytkami a turystyka</i>	15.00	Mariusz Czuba (Przemyśl) <i>Wielokulturowość i wielowyznaniowość szansą rozwoju turystyki</i>
12.00	Franciszek Midura (Warszawa) <i>Spółeczny ruch w opiece nad zabytkami a rozwój turystyki</i>	15.30-16.00	dyskusja
12.30-13.00	dyskusja	16.00-16.30	przerwa na kawę i herbatę
13.00-13.30	przerwa na kawę i herbatę	16.30	Jan Ziarnik (Frysztak) <i>Zespół fortów w Stępinie-Cieszynie – nowa atrakcja turystyczna Podkarpacia. Doświadczenia gminy Frysztak</i>
13.30	Rafał Rouba (Łódź) <i>Funkcja hotelarska zabytkowych rezydencji – produkt czy dziedzictwo</i>	17.00	Robert Godek (Strzyżów) <i>Zabytki kultury materialnej szansą rozwoju turystycznego powiatu strzyżowskiego na Podkarpaciu</i>
14.00	Andrzej Szmak (Toruń) <i>Zakazane ogrody</i>	17.30-18.00	dyskusja
14.30-15.00	dyskusja	19.00	kolacja w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego
15.00-16.00	przerwa obiadowa	14 października	
16.00	Mariusz Kędzierski (Chełmno) <i>Wykorzystanie dziedzictwa kulturowego do rozwoju ekonomicznego miasta</i>	Instytut Chemii UMK – Bielany	
16.30	Wiesław Lewandowski (Toruń) <i>Zapewnienie poczucia bezpieczeństwa turystów oraz porządku publicznego na terenie Zespołu Staromiejskiego w Toruniu w zakresie uprawnień posiadanych przez Straż Miejską</i>	10.00	Dominik Mączyński (Warszawa) <i>Iluminacje zabytków. Zastosowanie i zagrożenia</i>
17.00	Ryszard Czaplewski (Toruń) <i>Rozwój turystyki w obszarach zabytkowych stymulatorem wzrostu bezpieczeństwa pożarowego</i>	10.30	Mirosław Sulma (Kraków) <i>Metodyka iluminacji przestrzeni miejskiej</i>
17.30-18.00	dyskusja	11.00-11.30	dyskusja
19.00	kolacja w Spichrzu Szwedzkim (ul. Mostowa 1)	11.30-12.00	przerwa na kawę i herbatę
13 października		12.00	Beata Makowska (Szczecin) <i>Architektura oświetlona. Atrakcja nocnej ekspozycji – zamierzona czy przypadkowa</i>
Aula UMK – Bielany		12.30	Lech Narębski (Toruń) <i>Iluminacje toruńskiej starówki – doświadczenia</i>
11.00	uroczyste otwarcie X TARGÓW KONSERWATORSKICH	13.00-13.30	dyskusja

VI Polsko-Niemiecka Konferencja Architektura ryglowa – wspólne dziedzictwo

15-17 września 2005 Wismar, Niemcy

Tematyka konferencji

Piotr Arlet

Zachodniopomorska zagroda zamknięta w szerszym kontekście budownictwa drewnianego krajów nadbałtyckich

Alicja Biranowska-Kurtz

Historyczne projekty pomorskich domów szachulcowych

Sabine Bock

Źródła archiwalne na temat obchodzenia się z uszkodzonymi budowlanymi domów szkieletowych w XIX wieku

Frank Braun

Historia budownictwa i konserwacja zabytków w nauce i badaniach na uniwersytecie Wismar

Philip S.C. Caston

Historyczne budowlane badania naukowe i dokumentacja budowlana historycznych konstrukcji dachowych

Grzegorz Cofta

Oznaczanie stopnia biodegradacji drewna

Manfred Gerner

Historyczne konstrukcje dachowe, uszkodzenia i ich naprawa

Ralf Gesatzky

Planowanie i wykonanie czynności naprawczych historycznych sakralnych konstrukcji dachowych

Marek R. Gogolin

Estetyczne aspekty konstrukcji dziewiętnastowiecznych budowli szkieletowych na przykładzie wybranych obiektów rezydencjonalnych dzielnicy Bydgoskie Przedmieście w Toruniu

Jens Christian Holst

Saksońskie konstrukcje dachowe w czasie renesansu w Meklemburgii i na Pomorzu – oględziny, problemy



Jerzy Jasieńko, Lech J. Engel,

Tomasz Gospodarek

Badania elastooptyczne i numeryczne wybranych połączeń w drewnianych konstrukcjach zabytkowych

Wiktor Knercer, Barbara Zalewska

Architektura i budownictwo konstrukcji ryglowej na terenie Warmii, Mazur i Powiśla. Kościoły konstrukcji ryglowej

Architektura i budownictwo konstrukcji ryglowej na terenie Warmii, Mazur i Powiśla. Architektura willowa konstrukcji ryglowej

Alexander Konieczny

Średniowieczne konstrukcje dachowe na obszarze Prus niemieckich

Karolina Kurtz

Okiennice drewniane

Kirsten Maelzer

Osadnictwo na wiejskim obszarze Meklemburgii w latach 1919-1944 – Architektura domów osadniczych

Dominik Mączyński

Znaczenie badań mykologicznych w drewnianych obiektach zabytkowych – w aspekcie podstawowej dokumentacji konserwatorskiej

Dominik Mączyński, Maciej Warchol

Opis i analiza konstrukcji więźby dachowej nad nawą główną i prezbiterium kościoła s.s. Wizytek przy ulicy Krakowskie Przedmieście w Warszawie

Dominik Mączyński

„Więźby zabytkowe” – program badawczy Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie

Stefan Nowaczyk, Maciej Płotkowiak

Remont pokrycia i naprawa więźby dachowej kościoła św. Jana Ewangelisty w Szczecinie

Elke Onnen

Heinrichsruh.

Halina Petryszyn

Zagadnienia urbanistyczne osadnictwa niemieckiego w Galicji Wschodniej

Monika Pieniak

Reklama zewnętrzna w zabytkowej części miasta kształtowana przepisami prawa – rys historyczny

Mariusz Rychter

Relikty budowli o konstrukcji słupowo-ramowej w Polsce w badaniach archeologicznych

Ulrich Schaaf

Kolorystyka elewacji kościoła Pokoju w Świdnicy poprzez wieki w porównaniu z ogólnymi tendencjami opracowań kolorystycznych budynków o konstrukcji szkieletowej

Tilo Schöfbeck

Konstrukcje drewniane w średniowiecznej budowie sakralnej w Meklemburgii-Pomorzu Przednim

Jan Tajchman

Zasady odwzorowania konstrukcji dachowych w dokumentacjach konserwatorskich

Antonina Żaba

Konstrukcje drewniane w wybranych obiektach z Listy światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO

Tomasz Węćławowicz *Krakowski kościół katedralny w wiekach średnich. Funkcje i możliwości interpretacji*

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005

Katedra czy katedry wawelskie w średniowieczu? Kilka uwag na marginesie książki Tomasza Węćławowicza¹

Historia badań katedry krakowskiej, a szerzej – zespołu architektury sakralnej na Wawelu liczy blisko 150 lat. Jako pierwsze naukowe opracowania można wymienić dzieła Ludwika Łętowskiego (1859) i Augusta Essenweina (1869)². W roku 1900 ukazała się monografia kościoła katedralnego pióra Tadeusza Wojciechowskiego. Kolejny etap stanowiła praca Adolfa Szyszko-Bohusza (1946), poświęcona katedrze romańskiej i genezie planu świątyni gotyckiej. Z późniejszych opracowań do najważniejszych należy zaliczyć artykuły Klementyny Żurowskiej o katedrach romańskich (tzw. pierwszej i drugiej) oraz rotundzie czteroapsydowej, pracę Jerzego Pietrusińskiego, koncentrującego się na zagadnieniu rekonstrukcji i osobie fundatora kościoła romańskiego. Rezultaty badań archeologiczno-architektonicznych, przynoszących odkrycia kolejnych obiektów sakral-



nych oraz uzupełniających stan wiedzy o budowlach eksplorowanych w okresie wcześniejszym przedstawili m.in. Andrzej Zaki, Stanisław Kozieł i Mieczysław Fraś, Janusz Firlet i Zbigniew Pianowski³.

Książka Tomasza Węćławowicza na tle wspomnianych wyżej publikacji zajmuje pozycję szczególną ze względu na bogactwo poruszanej problematyki. Bazując na wynikach najnowszych badań archeologiczno-architektonicznych i analizując skromny zasób źródeł pisanych Autor tworzy i konsekwentnie „realizuje” koncepcję, zakładającą funkcjonowanie na Wawelu w okresie średniowiecza grupy katedralnej, a ściślej – katedry podwójnej, której byłyby podporządkowane pozostałe świątynie grodowe w liczbie siedmiu. Kontynuację rozważań stanowi próba odczytania pierwotnej koncepcji wczesnogotyckiej świątyni kate-

dralnej z wielobocznym obejściem i kaplicami, rozpoczętej w czasach Wacława II Czeskiego, nawiązującej do budowli wznoszonych w Czechach, na Węgrzech i w cesarstwie niemieckim. Następny problem – to rekonstrukcja chóru gotyckiej katedry wawelskiej, wzniesionego po roku 1320 w oparciu o wzór dwupoziomowego rozwiązania wschodniej partii obejścia kościoła klasztorowego w Salem. Kolejną kwestią jest próba zlokalizowania emporii gotyckiej (niezrealizowanej?) w południowym ramieniu transeptu, a także wskazanie na podobieństwa koronacyjnej katedry królów polskich do budowli w Pradze, Norymberdze i Budzie. Odrębne zagadnienie stanowi analiza „krakowskiego” systemu filarowo-przyporowego, zastosowanego równolegle lub nawet z pewnym opóźnieniem w stosunku do realizacji na terenie Czech.

Drugą część rozważań, natury bardziej abstrakcyjnej, otwiera rozdział poświęcony mitycznym wątkom historiograficznym o początkach Krakowa, które związane są zarówno z czasami pogańskimi, jak też z okresem chrześcijańskim – szczególnie z patronami katedry wawelskiej: św. Wacławem i św. Stanisławem, a także ze św. Wojciechem i św. Florianem – patronami miasta Krakowa. Autor zwraca uwagę na hipotezę wysuniętą przez Romana Michałowskiego, która zakłada skopiowanie istotnych elementów sakralnej topografii Akwizgranu w Krakowie w czasach pierwszych Piastów, podnosząc – niezależnie od trafności sformułowań – wartość poznawczą tej interesującej teorii.

Ostatni, obszerny rozdział poświęca Autor zagadnieniu fabularyzacji wzgórza katedralnego, tj. Wawelu oraz pojęcia granicy miasta lokacyjnego. Rolę „centrum” w świadomości ówczesnych

mieszkańców Krakowa pełnić miały dwie świątynie – katedralna na Wawelu oraz kościół farny Najświętszej Panny Marii, wzniesiony pośrodku lokacyjnego miasta, wyposażony w odpowiednią dekorację artystyczną. Zawarto tu także próbę objaśnienia „granicznej” roli kościoła św. Michała na Skalce, legendarnego – jak sądzi Autor – miejsca męczeństwa św. Stanisława w powiązaniu z katedrą wawelską – miejscem pochówku i kultu biskupa. Kwintesencję rozważań Autora stanowi końcowe stwierdzenie, iż „zwraca uwagę trwałość postrzegania granic miasta przez wszystkie stulecia średniowiecza... to w istocie cały, wielki świat kręcił się wokół Krakowa i jego katedralnego kościoła”.

Książka Tomasza Węclawowicza, ze względu na złożony charakter wielu interpretacji będzie z pewnością przedmiotem dyskusji, do której stanowi doskonałą inspirację. Bez tego typu rozpraw trudno byłoby mówić o postępie w odtwarzaniu najistotniejszych momentów w dziejach polskiego średniowiecza.

Zbigniew Pianowski

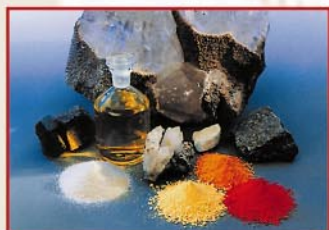
¹ T. Węclawowicz, *Krakowski kościół katedralny w wiekach średnich. Funkcje i możliwości interpretacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.

² L. Łętowski, *Katedra krakowska na Wawelu*, Kraków 1859; A. Essenwein, *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau*, Leipzig 1869.

³ Pełne zestawienie literatury przedmiotu w: Z. Świechowski, *Architektura romańska w Polsce*, Bibliografia (oprac. E. Świechowska i W. Mischke), Warszawa 2001.



KEIM Farby Mineralne Sp. z o.o.



Podstawą unikalnej jakości farb mineralnych **KEIM** są składniki naturalne: spoiwo - płynny Krzemian potasowy przypominający po zastygnięciu strukturą i twardością kryształów górski oraz mineralne wypełniacze i pigmenty nieorganiczne.

- farby elewacyjne i do wnętrz
- tynki mineralne i renowacyjne
- system renowacji kamienia
- impregnaty i środki czyszczące



Pałac, Łomnica k. Jeleniej Góry



Pałac, Radomierzyce k. Zgorzelca

Doradcy Techniczno-Handlowi:

- GDAŃSK - tel. 0608 42 18 36
- KRAKÓW - tel. 0602 73 74 90
- POZNAŃ - tel. 0606 90 69 85
- WARSZAWA - tel. 0604 95 01 48
- WROCŁAW - tel. 0696 03 50 29

